

Marek M. Dziekan, Krzysztof Zdulski, Radosław Bania

Arabska wiosna

i świat arabski u progu XXI wieku



Arabska wiosna

i świat arabski u progu XXI wieku



WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

Marek M. Dziekan, Krzysztof Zdulski, Radosław Bania

Arabska wiosna

i świat arabski u progu XXI wieku

Marek M. Dziekan, Krzysztof Zdulski – Uniwersytet Łódzki, Wydział Studiów
Międzynarodowych i Politologicznych, Katedra Bliskiego Wschodu i Północnej Afryki,
90-131 Łódź, ul. Narutowicza 59a
Radosław Bania – Uniwersytet Łódzki, Wydział Studiów Międzynarodowych
i Politologicznych, Katedra Teorii i Historii Stosunków Międzynarodowych
90-131 Łódź, ul. Narutowicza 59a

RECENZENT

Katarzyna Pachniak

REDAKTOR INICJUJĄCY

Agnieszka Kałowska

REDAKCJA NAUKOWA I OPRACOWANIE REDAKCYJNE

Paweł M. Sobczak

SKŁAD I ŁAMANIE

Munda – Maciej Torz

KOREKTA TECHNICZNA

Leonora Gralka

OPRACOWANIE GRAFICZNE I PROJEKT OKŁADKI

Katarzyna Turkowska

Zdjęcie wykorzystane na okładce: © Depositphotos.com/Byelikova

© Copyright by Marek M. Dziekan, Krzysztof Zdulski, Radosław Bania, Łódź 2020

© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2020

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

Wydanie I. W.06940.15.0.K

Ark. wyd. 12,0; ark. druk. 18,5

ISBN 978-83-8088-783-1

e-ISBN 978-83-8088-784-8

<https://doi.org/10.18778/8088-783-1>

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

90-131 Łódź, ul. Lindleya 8

www.wydawnictwo.uni.lodz.pl

e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl

tel. (42) 665 58 63

Publikacja jest udostępniona na licencji Creative Commons

Uznanie autorstwa-Użycie niekomercyjne-Bez utworów zależnych 4.0 (CC BY-NC-ND)

Spis treści

Wprowadzenie / 7

Rozdział pierwszy. Świat arabski w przededniu Arabskiej Wiosny / 13

Rozdział drugi. Arabska Wiosna / 31

Tunezja / 33

Egipt / 37

Libia / 42

Inne próby / 48

Rozdział trzeci. Świat a Arabska Wiosna / 65

Stany Zjednoczone / 67

Unia Europejska / 79

Rosja / 88

ONZ i arabskie organizacje regionalne (LPA, GCC) / 96

Rozdział czwarty. Konsekwencje / 109

Syria / 111

Tzw. Państwo Islamskie / 126

Bliskowschodni ład regionalny w kontekście Arabskiej Wiosny / 140

Rozdział piąty. Konteksty społeczno-kulturowe / 153

Revolucja? Bunt? Rewolta? Rozważania teoretyczne o rewolucji i Arabskiej Wiosnie / 155

Świat arabski i „widmo demokracji” / 162

Arabska Wiosna i procesy porewolucyjne w kontekście islamu / 176

Arabska Wiosna i nowoczesne media / 191

Kobiety w Arabskiej Wiosnie / 200

Arabska Wiosna a literatura / 212

Arabska Wiosna a sztuka / 231

Zakończenie – wnioski i wizje przyszłości regionu / 251

Bibliografia / 257

Wykaz map i ilustracji / 293

An aerial photograph of a densely populated city, likely Jerusalem, showing a mix of old stone buildings and modern structures. A large, semi-transparent green rectangle is overlaid on the center of the image. Inside this green area, the word "Wprowadzenie" is written in white, bold, sans-serif font. The background shows a vast urban landscape with many buildings, some with domes, and a hazy horizon in the distance.

Wprowadzenie

Czas nie jest uniwersalny. Kolejne epoki historyczne liczone wiekami nie zawsze zaczynają się zgodnie ze wskazówkami kalendarza. Żaden z arabistów nie zaprzeczy chyba, że XIX w. w świecie arabskim rozpoczął się już w 1798 r., wraz z symboliczną bitwą pod piramidami. Wiek XX zaś należałoby dla tego obszaru liczyć od 1916 r., czyli układu Sykes-Picot, będącego jedną z największych tragedii w dziejach Arabów. Kiedy natomiast zaczął się XXI w.? Można wysunąć dwie propozycje, z których pierwszą zaproponowaliby zapewne ludzie Zachodu – rok 2001 z pamiętnym jedenastym dniem września. Druga możliwość to data amerykańskiego najazdu na Irak, który doprowadził do upadku jednego z najbardziej skonsolidowanych i najszybciej kroczących ku nowoczesności państw Bliskiego Wschodu, rządzonych jednak twardą ręką dyktatora, Saddama Husajna. Tą symboliczną datą byłby więc 20 marca 2003 r.

Takie ujęcie dolnej granicy XXI stulecia potwierdza jeden z wybitnych politologów egipskich, Sulajman Abd al-Munim. We wstępie do zredagowanej przez siebie książki o znamienym tytule *Dokąd zmierzają Arabowie?* autor twierdzi, że amerykański atak na Irak był jednym z dwóch najważniejszych czynników, jakie przyczyniły się do tego, co nazywa on „kryzysem wiary” (*azmat as-sika*) w świecie arabskim. Daty tej używa również, choć w innym kontekście, marokański intelektualista Tahar Ben Jelloun. To właśnie w tym wydarzeniu dostrzega on początki kształtowania się idei, które doprowadziły do powstania tzw. Państwa Islamskiego. Z kolei w wielu innych źródłach moment ten uważany jest za katalizator procesów, które doprowadziły do rewolt roku 2011. Rozpoczęły się one, co zaskakujące, w kraju, który nigdy nie odgrywał pierwszoplanowej

roli w polityce regionu, choć często stawiany był za wzór arabskiej modernizacji. Tunezja pozostawała dotychczas na uboczu wielkich wydarzeń świata arabskiego, skoncentrowana głównie na własnych problemach.

Niepokojące jest, że wszystkie wspomniane przełomy przyszły z zewnątrz, czyli były wynikiem agresji obcych. Właśnie obcy od ponad dwustu lat dyktują rytm historii arabskiego Bliskiego Wschodu. To bardzo zastanawiające, bo region ten przez wiele stuleci nie potrzebował nikogo, aby znaleźć swoją drogę rozwoju (a nawet niejednokrotnie rozmaitym „obcym” tę drogę dyktował). Czy rok 2011 odmieni ten stan rzeczy? Pytanie to stawiamy jeszcze w czasie przyszłym, ponieważ mamy świadomość, że takie procesy nie zachodzą szybko, że potrzebują czasu, by się skryształizować. Odpowiedź możliwa będzie dopiero z pewnej perspektywy historycznej. Na pewno nie jest nią dystans kilku lat, czego dowodzi choćby sytuacja w Libii – tam Arabska Wiosna (ten termin przyjęliśmy dla uproszczenia wywodu) jeszcze się nie skończyła.

Książka, którą oddajemy do rąk Czytelnika, składa się z pięciu rozdziałów. Pierwszy został poświęcony charakterystyce świata arabskiego jako odrębnej jednostki historyczno-kulturowo-politycznej na mapie świata. Rozdział ten stanowi swego rodzaju autorską interpretację zjawiska, jakim jest arabski Bliski Wschód (zwyczajowo mówiąc o Bliskim Wschodzie, włączamy tu także Maghreb). Nie będzie to szczegółowa historia świata arabskiego przed 2011 r., a jedynie szkic sytuacyjny, który – mamy nadzieję – w jakimś stopniu ułatwi zrozumienie skomplikowanej sytuacji w tym regionie świata. Zbyt łatwo bywa on traktowany jako jedność, choć jednocześnie w jakimś zakresie i w bardzo specyficzny sposób tę jedność stanowi.

Rozdziały drugi, trzeci i czwarty przynoszą prezentację i analizę Arabskiej Wiosny. Wydarzenia te opisano – rzecz jasna – już z pewnej perspektywy, co umożliwiło przeprowadzenie głębszej analizy politologicznej. Istotnym aspektem rozważań w części drugiej i trzeciej jest refleksja nad przyszłością regionu, za jej początek uznajemy właśnie wydarzenia Arabskiej Wiosny.

Rozdział piąty poświęcony został analizie wybranych, ważnych z naszego punktu widzenia, zagadnień wykraczających już poza ścisłą analizę politologiczną w klasycznym ujęciu. Nie można ich jednak pominąć, jeśli analiza taka ma mieć głębszy sens. Politologia w ostatnim czasie coraz bardziej staje się nauką interdyscyplinarną, zdecydowaliśmy się więc na uwzględnienie zarówno elementów muzułmańskiej myśli politycznej (rewolucja i demokracja w kontekście muzułmańskim), jak i fenomenów kulturowych, które Arabską Wiosnę ukształtowały i na które ona także wywarła wpływ. Wzięliśmy więc pod uwagę zjawiska artystyczne, medialne i literackie, odrębny fragment dotyczy też roli kobiet i przemian w islamie. Nie można w takim momencie dziejowym problemów tych pomijać i odcinać ich od tego, co dzieje się w tym zapalnym regionie świata. Ważne jest także wskazanie, że Bliski Wschód czasów Arabskiej Wiosny to nie tylko wydarzenia *stricto* polityczne, ale cały kompleks procesów, w które włączają się najrozmaitsze grupy społeczeństw arabskich.

W książce zastosowana została pisownia terminów i nazwisk arabskich ujednolicona wedle zasad, jakimi kierują się arabisci od lat 80. XX w.

Marek M. Dziekan



Rozdział pierwszy

Świat arabski
w przededniu
Arabskiej Wiosny

Celem tego rozdziału jest wskazanie na kilka czynników, które doprowadziły do wybuchu Arabskiej Wiosny. Nie będzie to jednak szczegółowa ich analiza. Chodzi raczej o wskazanie rozmaitych czynników ogólniejszej natury, czynników „strukturalnych”. Najpierw przywołamy niektóre fakty historyczne, które nie dla każdego Czytelnika są jasne. To odniesienie do historii, także tej najdalszej, jest o tyle, moim zdaniem, uzasadnione, że tzw. polityka historyczna, bez względu na jej rzeczywistą wartość, w świecie arabskim stała się normą (i doskonale rozkwita). Istotną rolę odgrywa tu także pamięć historyczna, która powraca w najmniej – z punktu widzenia człowieka Zachodu – przewidywalnym czy odpowiednim momencie. Wydarzenia, które dla nas są już okryte grubą warstwą zapomnienia, tam pozostają żywe. Niejednokrotnie silnie wpływają na podejmowane przez arabskich polityków decyzje, które możemy czasem postrzegać jako nieracjonalne. Niepoślednią rolę odgrywa tu także irracjonalne przywiązanie do spiskowych teorii dziejów, od 1948 r. związanych przede wszystkim z powstaniem i istnieniem państwa izraelskiego.

Świat arabski jest jednym z najbardziej niezwykłych tworów historyczno-politycznych na kuli ziemskiej. Najczęściej – i słusznie – traktuje się go jak jedność. Takie rozumienie konsekwentnie wspierają sami Arabowie, którzy w 1945 r. utworzyli Ligę Państw Arabskich i do dziś chętnie używają terminu *Al-Watan al-Arabi* (czyli ‘Ojczyzna Arabska’). Z drugiej strony, XIX- i XX-wieczne dzieje tego regionu doprowadziły do jego wewnętrznego zróżnicowania i niezwyklej polaryzacji. W wielu przypadkach uzasadniony jest podział na Maszrik, czyli arabski wschód (od Egiptu do Iraku), i Maghreb (od Libii do Mauretanii).

etniczna
różnorodność

Nie zawsze jednak ten podział okazuje się pożyteczny czy potrzebny, niejednokrotnie może nawet zaciemnić ogląd sytuacji w regionie.

Można dzielić świat arabski z punktu widzenia systemów politycznych (republiki i monarchie), czy też ze względów ekonomicznych (kraje bogate i biedne). Jednak każdy z tych podziałów jest w mniejszym lub większym stopniu umowny, a na pewno nigdy poszczególne aspekty nie będą ze sobą współgrały. Dlatego obszar ten od wiełu dziesięcioleci jest źródłem konfliktów, które niemal za każdym razem wynikają z innych powodów. Jeden z nich stanowi różnorodność etniczna. Choć zdecydowaną większość stanowią tu Arabowie, to jednak na zachodzie – w Maroku, Algierii i Libii, w mniejszym stopniu w Tunezji – mieszkają ludy berberskie, zaś na wschodzie – głównie w Iraku, ale także w Syrii – Kurdowie. Istotnym czynnikiem jest też zróżnicowanie religijne Maszriku. Ten obszar, oprócz wyznawców głównych odłamów islamu – większościowego sunnizmu i mniejszościowego szyizmu (Irak, Liban, Syria) – zamieszkują także rozmaite odłamy chrześcijan (Egipt, Liban, Syria, Jordania, Irak).

Na czym więc polega jedność, a na czym wewnętrzna różnorodność świata arabskiego? Jedność ma dwa aspekty – historyczny i polityczny. Ten pierwszy wywodzi się ze średniowiecza, z czasów istnienia kalifatu arabsko-muzułmańskiego. Kalifat obejmował wprawdzie nie tylko świat arabski, bo także ziemie irańskie i tureckie, ale cały obszar świata arabskiego stanowił jego część. W dodatku politycznymi stolicami kalifatu były miasta arabskie – Medyna, Damaszek i Bagdad. Z ową historyczną jednością wiąże się względna jedność kulturowa, którą tworzy przede wszystkim język arabski – święty język islamu, wiążący wszystkie kraje regionu. To w nim powstało całe klasyczne i poklasyczne dziedzictwo piśmiennicze, do którego odnoszą się obecnie wszystkie kraje arabskie. Ta sama literatura jest literaturą klasyczną zarówno dla Irakijczyka, jak też dla

jedność arabska

Libijczyka czy Marokańczyka. Podziały pojawiły się właściwie dopiero w XX w., a i wówczas można zauważyć wiele elementów wspólnych (choć mówienie o syryjskiej literaturze pięknej czy historiografii algierskiej jest już uzasadnione). Wszyscy Arabowie – i szerzej – muzułmanie traktują okres klasyczny, od VII do XIII w., jako czas świetności własnej cywilizacji. Kolejne stulecia nie przyniosły już tak spektakularnych dokonań literackich czy naukowych, choć rozpowszechnione mniemanie o całkowitym upadku kultury arabskiej aż do XIX w. stanowi pewien paradygmat, nie całkiem uzasadniony. Na szczęście w ostatnich latach rozpoczyna się walka z nim – miejmy nadzieję, że wygrana.

Można powiedzieć, że choć kalifat zaczął rozpadać się już w IX w. (szczególnie na terenach wschodnich, zamieszkałych przez ludy irańskie), to świat arabski wciąż pozostawał jednością, lecz dość enigmatyczną. Było tak również w późniejszych okresach, aż do czasów nowożytnych, kiedy Europa zaczęła coraz bardziej zdecydowanie wkraczać najpierw do Egiptu (wyprawa Napoleona), a potem do Maghrebu (rok 1830). Później, wobec coraz większego słabnięcia państwa osmańskiego, było tylko gorzej. Arabowie – z przyczyn, które do tej pory nie zostały jednoznacznie wyjaśnione ani przez badaczy arabskich, ani przez orientalistów – stali się przedmiotem, a nie podmiotem najnowszych dziejów świata.

Najtragiczniejsze okazały się skutki I wojny światowej – przede wszystkim układ Sykes-Picot z 1916 r. oraz późniejsza o rok deklaracja Balfoura. W ten sposób na Bliskim Wschodzie powstały brytyjskie i francuskie strefy mandatowe; w Maghrebie do podziałów doprowadziły wypadki innego typu. W drugą połowę XX w. świat arabski, cały czas odczuwający swoją jedność, wkroczył jako grupa państw stworzonych przez Europejczyków wedle zasad i wyobrażeń „wziętych z sufitu”, a przede wszystkim wedle swoich partykularnych interesów politycznych. Rozpoczął się proces, dotąd niezakończony, tworzenia

powstawanie
państw arabskich

pseudonarodowych państw, które stopniowo uzyskiwały niepodległość. Narzucone podziały graniczne doprowadziły do przejęcia władzy w regionie przez rozmaite grupy interesów (czy też plemiennie-rodowe), przekształcone następnie albo w pseudopartie polityczne, albo w dynastie królewskie (sposób sprawowania władzy przez jedne i drugie niewiele się różnił). Republiki przejmowały slogany różnych europejskich nurtów politycznych, przypisując sobie kapitalistyczną lub socjalistyczną „drogę rozwoju”. W rzeczywistości nie zaadaptowały one w pełni ani jednej, ani drugiej. Powstawały dziwaczne konglomeraty czerpiące z różnych, nieprzystających do siebie tradycji. Rozmaite były przede wszystkim etykiety – jedne państwa stawały się republikami (najczęściej te, które znajdowały się pod wpływem Francji), inne królestwami, sułtanatami czy emiratami (te, które uciekały spod kurateli Brytyjczyków).

świat arabski
w czasie zimnej
wojny

W proces tworzenia się tych państw aktywnie włączyła się machina zimnej wojny. Rywalizacja amerykańsko-radziecka odcisnęła niezatarte piętno na poszczególnych krajach regionu. Wszystkie monarchie znalazły się po stronie Stanów Zjednoczonych, zdecydowana większość republik poparła zaś ZSRR. W ten sposób na stare podziały brytyjsko-francuskie nałożyły się nowe, amerykańsko-radzieckie. Świat arabski stał się swoistą zabawką w rękach sił politycznych dominujących w świecie. Jej wagę podnosił czynnik ekonomiczny: ropa naftowa, nazywana często – i chyba słusznie – „największym przekleństwem Arabów”. Jednocześnie Arabowie zdawali się nie zauważać własnej podrzędnej roli w polityce światowej, pozostając w zadufaniu i swego rodzaju megalomanii. Sięgali do swych średniowiecznych osiągnięć intelektualnych i politycznych, bez wyraźnej chęci zasypywania coraz bardziej poszerzającej się wyrwy pomiędzy ich światem a Zachodem. Słusznie podkreślali swoje średniowieczne zasługi dla nauki światowej, lecz współczesnym pozostawiali jedynie ich kontemplację. Nie przyłączali się do współ-

tworzenia nauki, wykorzystując jedynie jej osiągnięcia i uzasadniając swoją postawę „odbieraniem długu”, jaki u świata islamu zaciągnęła Europa średniowieczna i renesansowa. Trwali w ten sposób w pięknym pólśnię, którego skutki dziś obserwujemy.

Lata 50. i 60. XX w. – czyli okres, kiedy ukształtowała się większość współczesnych państw arabskich – były czasem rozkwitu ideologii nacjonalistycznych i panarabskich. Na tej fali powstało kilka ideologii nazywanych „arabskimi socjalizmami”: naseryzm w Egipcie, basizm w Iraku i Syrii, wreszcie „trzecia teoria światowa” w Libii. Miały one charakter świecki, co z założenia nie wróżyło im ani popularności, ani długowieczności. Nie cieszyły się większym zrozumieniem w społeczeństwach, które głosiły je bezrefleksyjnie i na rozkaz, w imię spokoju poddając się demagogii rządzących. Zemściło się to w 1967 r., kiedy w tzw. wojnie sześciodniowej zjednoczone armie kilku wiodących krajów arabskich pod przywództwem charyzmatycznego przywódcy Egiptu, Dżamala Abd an-Nasira, uległy mniej licznej, ale lepiej wyposażonej i wyszkolonej armii izraelskiej. Wydarzenie to stanowiło punkt zwrotny w dziejach arabskiego Bliskiego Wschodu. Nastąpił wówczas przede wszystkim powrót do islamu, czego przejawem było nasilenie się ruchów fundamentalistycznych. Do tej pory nie miały one większego znaczenia w życiu społecznym i politycznym regionu, choć przecież, nienazwane, istniały od zawsze. Skrótowo rzecz ujmując, znaczna część polityków i społeczeństw doszła do wniosku, że „islam jest rozwiązaniem” – *al-islam al-hall*. Miał on pokonać wszelkie trudności społeczne i gospodarcze, z którymi bezskutecznie zmagali się wszystkie świeckie ideologie. Po ich przejściu od Zachodu świat arabski nie osiągnął tak bardzo oczekiwanej potęgi, czego bolesnym dowodem była właśnie klęska w 1967 r.

Nie był to jedyny konflikt w tamtym okresie, choć lata 50. i 60. można chyba nazwać najlepszym dwudziestoleciem Arabów w XX w. W latach 50. wiele państw arabskich

powrót
do islamu

konflikty
w świecie
arabskim

uzyskało niezależność. Początek kolejnej dekady naznaczony został wojną w Algierii, ostatecznie wygraną przez Algierczyków. W 1962 r. rewolucja świecka obaliła religijnie podbudowaną monarchię w Jemenie. W Palestynie z rozmaitym natężeniem tlił się konflikt między Arabami a Żydami, wspierany z jednej strony przez Zachód, z drugiej – przez proradziecki Wschód. W innych krajach – Syrii i Iraku – raz po raz wybuchały „rewolucje”, będące *de facto* krwawymi zazwyczaj puczami wojskowymi. Doprowadzały one do zmiany elit rządzących, ale nie przynosiły poprawy sytuacji w poszczególnych krajach. Takim typem „rewolucji” był też pucz pułkownika Al-Kaddafiego w Libii w 1969 r. Niewiele z tych wydarzeń miało jednak charakter prawdziwie ogólnoarabski. Jedynie sytuacja w Palestynie trafiła na sztandary niemal wszystkich Arabów, stając się stałym hasłem kolejnych wojen, rewolucji i powstań (czy może raczej pretekstem do nich). Do dziś zresztą pozostaje przede wszystkim hasłem. Arabom nie udało się znaleźć tu sensownego rozwiązania, choć uczestniczyli w rozmaitych rokowaniach, procesach czy projektach, podobnie jak zainteresowane tym strategicznym problemem międzynarodowym państwa zachodnie.

próby jednoczenia
państw arabskich

Na fali panarabizmu wielokrotnie pojawiały się próby jednoczenia niektórych państw arabskich, mające zarówno charakter dobrowolny, jak i siłowy. W 1958 r. powstała Zjednoczona Republika Arabska, czyli unia Syrii i Egiptu, która jednak rozpadła się już po trzech latach. Tendencje zjednoczeniowe najwyraźniej ujawniały się w arabskich państwach Afryki Północnej – tu głównym ich głosicielem był przywódca Libii, Mu'ammar al-Kaddafi. Efektem jego działań było utworzenie w 1989 r. Unii Maghrebu Arabskiego (Algieria, Libia, Maroko, Mauretania i Tunezja). Organizacja ta jednakże pozostawała (i pozostaje do dziś) jedynie tworem papierowym. Jako próbę siłowego „zjednoczenia” określić można aneksję Kuwejtu przez Irak w 1991 r., która stała się faktycznym początkiem końca reżimu Saddama Husajna nad Tygrysem i Eufratem.

rozwój organizacji
fundamentalistycz-
nych

Lata 70. w świecie arabskim okazały się stosunkowo ubogie w wydarzenia wielkiej wagi, ale zakończyła je rozpętana przez Irak bezsensowna, długotrwała i wyniszczająca wojna z Iranem. To właśnie informacje z frontu iraacko-irańskiego i izraelsko-palestyńskiego zdominowały tę dekadę w świecie arabskim i ukształtowały jej obraz wśród światowej opinii publicznej. W tym samym czasie rosły jednak w siłę ugrupowania fundamentalistyczne – zarówno umiarkowane, jak i skrajne. Najważniejszym z nich pozostaje do dziś Bractwo Muzułmańskie, założone w 1928 r. w Egipcie i od tego czasu biorące udział, zazwyczaj jako organizacja nielegalna, w życiu politycznym wielu państw arabskich – przede wszystkim Egiptu, ale także Jordanii, Syrii czy Tunezji. Na nim w mniejszym lub większym stopniu wzorowały się ugrupowania tego typu w innych krajach, choćby w Palestynie. Religia wyraźnie zaczynała powracać do łask jako nieodłączny i jawny czynnik polityczny na Bliskim Wschodzie, choć systemy polityczne większości państw regionu albo były monopartyjne, albo pozwalały na istnienie partijek kadłubowych (ale nie religijnych), albo w ogóle zabraniały tworzenia partii politycznych. Zasady te dystrybuowano nierównomiernie, bo nie zależały one od ustroju państwa. Istnienia partii politycznych zakazywały zarówno monarchie, jak i republiki świeckie.

Dochody z eksportu ropy naftowej spowodowały w latach 70. wzmożony zakup nowoczesnych technologii i broni oraz postęp procesów rozwojowych, które jednak nie mają charakteru równomiernego – zarówno w kontekście ogólnoarabskim, jak i w poszczególnych krajach. Wielkie wzbogacenie się państw naftowych, szczególnie w regionie Zatoki Perskiej, nie przyczyniło się do wzrostu zamożności w innych krajach, takich jak Mauretania czy Jemen. Coraz wyraźniejszy stawał się w związku z tym wewnętrzny konflikt kulturowy – bogate państwa mogą łożyć ogromne sumy na rozwój technologiczny, ale

problem
bezrobocia

społeczeństwa pozostają w dużym stopniu tradycyjalistyczne. Widać to bardzo wyraźnie np. w Kuwejcie, nie mówiąc już o Arabii Saudyjskiej.

Wzrastający poziom technologiczny przyczynił się m.in. do boomu demograficznego, który sprawił, że społeczeństwa arabskie należą do najmłodszych na świecie. Jednocześnie jednak rządy nie nadążają z tworzeniem miejsc pracy dla młodych ludzi. Spowodowało to ruchy migracyjne pomiędzy krajami arabskimi (np. z Egiptu, Jemenu, Sudanu czy Palestyny do państw Zatoki, a w latach 80. także do Iraku), ale przede wszystkim przyczyniło się do wysokiego bezrobocia we wszystkich krajach regionu. Według danych z 2005 r., Bliski Wschód i Maghreb charakteryzowały się wyższą stopą bezrobocia wśród młodzieży niż jakiegokolwiek inny region świata – sięgała ona 26%, podczas gdy nawet w subsaharyjskiej Afryce osiągała 18%, a w Azji Wschodniej tylko 8%. To z pewnością jeden z najważniejszych powodów, dla których to właśnie młodzież stanęła na czele protestów, stanowiących przedmiot niniejszej książki. Przesadą byłoby jednak nazywanie Arabskiej Wiosny „rewolucją młodzieżową” – ruchy te ogarniały wszystkie właściwie warstwy społeczeństwa, zarówno pod względem wieku, jak i pozycji społecznej.

W latach 80. i 90. w świecie arabskim nastąpił rozwój (neo)fundamentalizmu muzułmańskiego, będącego reakcją na zwiększające się wpływy zachodnie oraz klęskę dotychczas panujących w tym regionie ideologii. Nurty fundamentalistyczne ze szczególną ostrością ujawniły się w krajach najbardziej zsekularyzowanych i zeuropeizowanych. Elementem stymulującym było także zwycięstwo rewolucji muzułmańskiej w Iranie w 1979 r., którego jednak nie należy przeceniać – pomimo istnienia *ummy*, czyli „wspólnoty muzułmańskiej” można mówić o daleko posuniętej specyfice historycznej i religijnej (szyzm) Iranu. W Algierii unieważnienie w 1992 r. (m.in. pod naciskiem Zachodu) wyniku wyborów parlamentarnych, delegaliza-

świat arabski
w latach 90. XX w.

cja Muzułmańskiego Frontu Ocalenia (FIS) oraz wojskowy zamach stanu zainicjowały wojnę domową, zakończoną dopiero w roku 2000. W Egipcie, Maroku i Jordanii fundamentaliści zostali dopuszczeni do wyborów parlamentarnych, choć w poszczególnych krajach przyjęto rozmaite zasady ich funkcjonowania w systemie politycznym. W 1990 r. doszło do zjednoczenia państw jemeńskich, oprotetowanego przez miejscowe ugrupowania fundamentalistyczne. W efekcie wybuchła tam wojna domowa, która zakończyła się w 1994 r. zwycięstwem wojsk rządowych. W latach 90. zaczęły zyskiwać na znaczeniu marginalnie do tej pory traktowane państwa arabskie, takie jak Jordania czy Maroko, które podkreślają swoją całkowitą suwerenność. W ten sposób tworzą się podstawy do politycznej polaryzacji świata arabskiego. Nie oznacza to jednak utraty wspólnej świadomości kulturowej, która w największym stopniu określa współczesną sytuację tego świata.

Punktem zwrotnym w jego dziejach mógł stać się atak terrorystyczny na Waszyngton i Nowy Jork w 2001 r., do którego przyznała się efemeryczna „organizacja” terrorystyczna Al-Ka’ida. Moment ten często uznawano za przełom w dziejach całego świata, co w kontekście wydarzeń późniejszych wydaje się chyba przesadą. Zdarzenia z 11 września przyczyniły się do ogłoszenia przez USA tzw. wojny z terroryzmem. Jej celem stały się jednak nie tylko kraje jednoznacznie promujące czy otwarcie wspierające terroryzm, ale także te, które stały na drodze do całkowitej hegemonii Stanów Zjednoczonych na Bliskim Wschodzie. Dotyczyło to przede wszystkim Iraku, dawniej proradzieckiego, wtedy już przede wszystkim antyamerykańskiego. Należy podkreślić, że choć w świecie arabskim atak na WTC wywoływał rozmaite reakcje, to trudno rzeczywiście uznać go za moment graniczny. Momentem tym stała się niewątpliwie agresja USA i Wielkiej Brytanii, przy wsparciu m.in. Polski, na Irak w roku 2003. Stało się to bardziej ewidentne, kiedy okazało się, że agresja wcale nie miała na celu

wojna w Iraku

tego, co deklarował George W. Bush wraz ze swoją administracją. Świat został celowo oszukany przez Amerykanów, a naiwne rządy niektórych państw bezkrytycznie uwierzyły w prawdomówność swoich „największych przyjaciół”.

Bardzo istotną rolę odegrał także sam fakt obalenia Saddama Husajna. Upadł jeden z dyktatorów arabskich – zdawało się niezwykły, czego miało dowodzić wycofanie się spod Bagdadu wojsk amerykańskich podczas wojny o Kuwejt. Wydaje się, że ten moment miał niezwykle istotne znaczenie dla dalszych wydarzeń na Bliskim Wschodzie. Społeczeństwa arabskie, od dawna antyamerykańskie, umocniły się w swoich odczuciach, dość szybko przeniesionych na cały świat zachodni. Upadek i rozpad wewnętrzny Iraku ułatwił infiltrację irackiego odłamu Al-Ka’idy (nie skupiamy się tu na specyficznym charakterze Al-Ka’idy jako organizacji), która wykorzystała nieprzemysłane decyzje Amerykanów w sprawie tamtejszego wojska i ludzi związanych z partią Al-Bas (tzw. debasyfikacja). Rozwiązanie armii i zwolnienie z pracy wielu tysięcy ludzi – bez umożliwienia im podjęcia jakiegokolwiek legalnej pracy – oraz dezintegracja państwa zostały wykorzystane przez marginalne wówczas w Iraku siły skrajnie fundamentalistycznych muzułmanów. W ten sposób powstał załążek tzw. Państwa Islamskiego (*Ad-Daula al-Islamijja fi-al-Irak wa-asz-Szam*). Zachód, zrażony irackim niepowodzeniem, pozwolił mu się rozrosnąć, co doprowadziło do kryzysu migracyjnego i niewyobrażalnego wzrostu zagrożenia terrorystycznego w Europie.

Irak nie odegrał jednak większej roli w wydarzeniach nazywanych Arabską Wiosną, choć i tam na początku 2011 r. wybuchały bunt, a na ulice miast wychodziły liczne demonstracje. Można było odnieść wrażenie, że zdarzenia te traktowano jako część permanentnego kryzysu trwającego w Iraku od obalenia Saddama Husajna. I rzeczywiście, niepokoje wkrótce ucichły i kryzys iracki włączył się w problem wywołany powstaniem tzw. Państwa Islamskiego (stosujemy zapis „tzw. Państwo Islamskie”,

ponieważ w rzeczywistości nie jest to państwo. Chcemy także podkreślić brak związku tej organizacji z koncepcją państwa muzułmańskiego, przez wieki kształtującą się w myśli politycznej islamu).

Jak wyżej wspomnieliśmy, czynniki ekonomiczne, tak pozytywne, jak i negatywne, nie powodowały zmian politycznych. Prawie wszystkie państwa regionu były i są rządzone autorytarnie. Rozwój technologii komunikacyjnych w coraz większym stopniu uświadamia Arabom, że można żyć i funkcjonować inaczej. Oczywiście, do pewnego stopnia zdawali sobie z tego sprawę i wcześniej, ale brakowało dodatkowych – głównie technologicznych – czynników, które w połączeniu z zarysowaną powyżej sytuacją na początku XXI w. zaczęły doprowadzać do napięć społecznych i buntów. Nie były one częste i miały rozmaity charakter. Wewnętrzna różnorodność społeczno-polityczna świata arabskiego uniemożliwia w zasadzie zastosowanie w ich przypadku teorii „efektu domina”, którą zachłystywali się obserwatorzy wydarzeń zachodzących tam na przełomie 2010 i 2011 r.

Punktem wyjściowym „wiosennych” wydarzeń stało się, jak wiadomo, samospalenie młodego sprzedawcy warzyw Muhammada al-Bu’aziego w niewielkim mieście Sidi Bu Zid na zachodzie Tunezji. Był to protest głównie przeciwko niskim standardom życia znacznej liczby mieszkańców kraju. Wydarzenie to doprowadziło do upadku prezydenta Zajn al-Abidina Ibn Alego, następnie – co można odczytywać jako echo wydarzeń tunezyjskich – nastąpił upadek prezydenta Egiptu, Husniego Mubaraka. W lutym rozpoczęły się protesty w Libii, spore znaczenie miały także wydarzenia w Bahrajnie i Jemenie. Protesty wybuchały także w Jordanii oraz, w mniejszym stopniu, w Maroku i Algierii. Wkrótce powstała też Syria, ale tam mamy do czynienia z sytuacją o odmiennym charakterze (zostanie to szczegółowo wyjaśnione w dalszej części książki). Elementem łączącym wszystkie te wydarzenia stał się sprzeciw wobec władz oraz (po części) hasła, z jakimi występowali

protestujący. Żądania politycznej zmiany słyhać było we wszystkich tych krajach, mimo ich głębokiego zróżnicowania, zarówno pod względem struktury politycznej i społecznej, jak i poziomu zamożności (bardzo biedny Jemen, ubogie Egipt i Syria, względnie zamożna Libia oraz bogaty Bahrajn). Egipt i Tunezja były państwami despotycznymi, które na zewnątrz przyjęły postawę proamerykańską, co innego jednak lansowały w polityce wewnętrznej. Jemen, Libię i Syrię należałoby określić jako autorytaryzmy antyamerykańskie. Od początku mamy zatem do czynienia z sytuacją bardzo niejednorodną, co tym bardziej utrudniało jej uogólnienie. Ostatecznie wydarzenia „właściwej” Arabskiej Wiosny ogarnęły Tunezję, Egipt i Libię, częściowo też Jemen i Syrię. Po wprowadzeniu niewielkich reform, bądź jedynie po ich zapowiedziach, „wiosennych burz” uniknęły ostatecznie Maroko, Algieria, Jordania, Liban oraz kraje Zatoki Perskiej.

Dla wszystkich – zarówno Arabów, jak i ludzi Zachodu – siła tych wydarzeń i ich radykalny charakter były zaskoczeniem. Potwierdziła się teza, że stałym elementem sytuacji politycznej na Bliskim Wschodzie jest nieprzewidywalność. Analitycy próbują teraz, *post factum*, wskazywać na wydarzenia, które musiały doprowadzić do „arabskich rewolucji”, lecz to już dopisywanie teorii do zaistniałej praktyki. Pozostając jedynie przy krajach, które rzeczywiście przeżyły Arabską Wiosnę – w Tunezji wskazuje się na protesty robotnicze w Kafsie w 2008 r., a w Egipcie na strajk robotników w tym samym roku. W przypadku innych państw istotne wydarzenia tego typu miały miejsce w latach 80. lub 90. minionego wieku, więc – choć można je spotkać w różnych opracowaniach, napisanych już po roku 2011 – nadużyciem jest nazywanie ich „zapowiedziami” Arabskiej Wiosny. Rzeź członków Bractwa Muzułmańskiego, dokonana przez wojska Hafiza al-Asada w syryjskiej Hamie w roku 1982, ma niewiele wspólnego z protestami w 2011 r., a nawet z wojną domową, stanowią-

interpretacje
Arabskiej Wiosny

cą konsekwencję Arabskiej Wiosny. Działalność ugrupowania (plemienia) Al-Husich w Jemenie także nie wiąże się ściślej ze spektakularnymi wydarzeniami wcześniejszymi, ma bowiem inny charakter i cel. Przyczyn należy zatem szukać głębiej. Arabska Wiosna to nie kontynuacja innych protestów, lecz zjawisko o własnej etiologii, częściowo tylko wytłumaczalnej z dzisiejszego punktu widzenia.

Od początku pojawiały się próby porównań do wydarzeń w Polsce i całej Europie Wschodniej w latach 80. XX w. Nawet jeśli takie czy inne porównanie trzeba już przeprowadzić, nie ma w tej chwili żadnych podstaw do zestawiania Arabskiej Wiosny z sytuacją w Europie Wschodniej w roku 1989. Wtedy mieliśmy do czynienia z upadkiem hegemonu, jakim był Związek Radziecki, i z tym właśnie faktem wiązał się rozpad całego bloku wschodniego. W świecie arabskim żaden tego typu hegemon, nawet regionalny, nie upadł i nie upadnie, bo takiego – na skalę porównywalną do ZSRR – nie było tu i nie ma (i najprawdopodobniej nigdy nie będzie). Arabia Saudyjska, Egipt, Syria czy dawniej – przed upadkiem Saddama – Irak do takiej ogólnoarabskiej (czy nawet na miarę całego Bliskiego Wschodu) hegemonii pretendowały, ale bez skutku. Są to zatem wydarzenia, które powinno się oceniać jako pojedyncze – w tym sensie, że nie należy spodziewać się przyjęcia przez te kraje jednego kursu ideologicznego po upadku elit państwowych, które stały się celem protestów. Każde z nich pójdzie najprawdopodobniej swoją drogą, wyznaczoną przez własne doświadczenia, a przeżycia innych traktować będzie bez właściwej uwagi.

Ważne daty:

1916 – układ Sykes-Picot

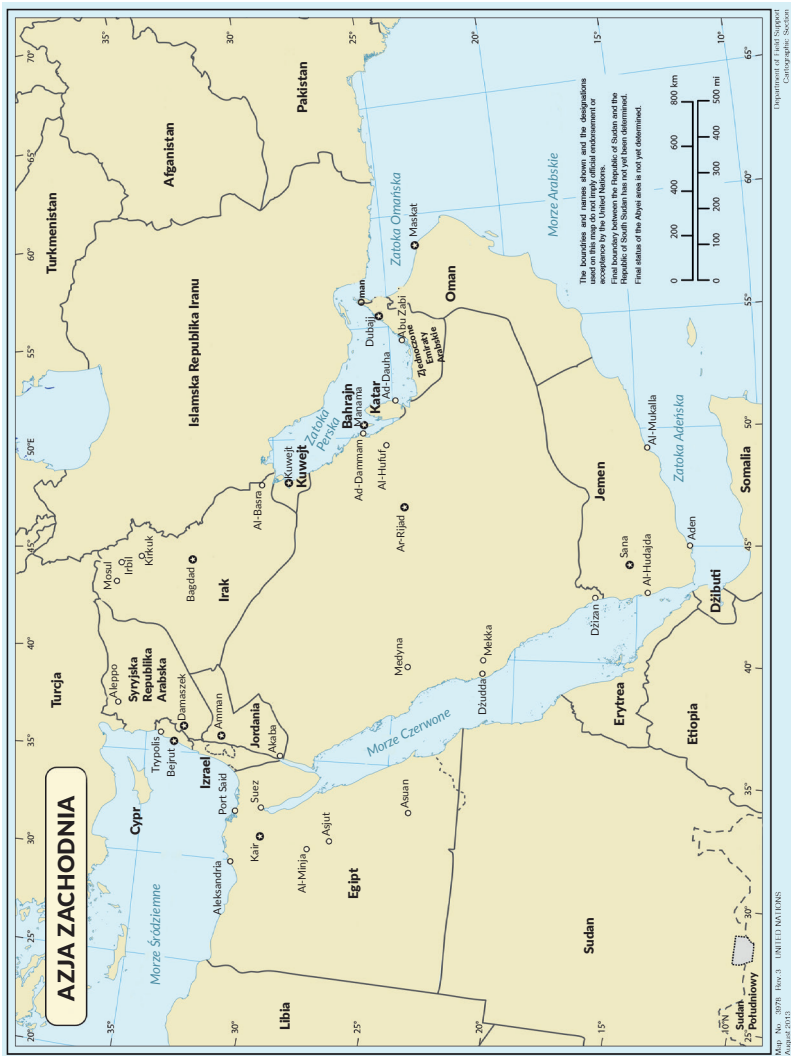
1917 – deklaracja Balfoura

1967 – „wojna sześciodniowa” z Izraelem

1980 – wybuch wojny iracko-irańskiej

2003 – agresja na Irak i upadek Saddama Husajna

Marek M. Dziekan



Mapa 2. Azja Zachodnia

Źródło: <http://www.un.org/Depts/Cartographic/map/profile/westasia.pdf> (dostęp: 2.11.2018).

An aerial photograph of a densely populated city, likely Jerusalem, with a large green rectangular overlay in the center. The text is placed within this green area. The city features a mix of old stone buildings and modern structures, with a prominent domed building visible in the middle ground.

Rozdział drugi

Arabska Wiosna

Tunezja

początek
Arabskiej Wiosny

Przysłowiową iskrą na beczce prochu, która doprowadziła do wybuchu protestów w Tunezji stał się akt samospalenia dokonany przez Muhammada al-Bu'aziziego przed komisariatem policji w miejscowości Sidi Bu Zid 17 grudnia 2010 r. W ten dramatyczny sposób młody Tunezyjczyk zaprotestował przeciwko skonfiskowaniu przez lokalne władze straganu, stanowiącego jedyne, chociaż nielegalne, źródło utrzymania jego ośmioosobowej rodziny.

Fala demonstracji, która przetoczyła się wówczas przez Tunezję, była wywołana oddolnie. Opozycja polityczna odegrała w tym żywiołowym ruchu jedynie marginalną rolę, w przeciwieństwie do związków zawodowych, przede wszystkim tych zrzeszających nauczycieli i prawników. Ci pierwsi w dużym stopniu przyczynili się do rozszerzenia protestów w prowincji Sidi Bu Zid, a drudzy zorganizowali pierwszą demonstrację w stolicy państwa, Tunisie. Adwokaci byli też pierwszą grupą zawodową, która ogłosiła strajk. Masowe protesty organizowali początkowo głównie szeregowi związkowcy oraz kierownicy regionalni. Wykorzystywali oni, oprócz standardowych instrumentów mobilizacji, także media elektroniczne, dzięki którym udało się rozszerzyć skalę protestów w samym Tunisie. Początkowo główny zarząd Tunezyjskiego Powszechnego Związku Pracy (*Union générale tunisienne du travail*, UGTT) – organizacji zrzeszającej wszystkie związki zawodowe i mającej silną pozycję w państwie od czasów tzw. burgibizmu (czyli socjalizmu arabskiego w tunezyjskim wydaniu) – próbował mediować oraz wstawał się za uwięzionymi uczestnikami protestów. Jednak po krwawej

pacyfikacji w Al-Kasrajn, która odbyła się 8 i 9 stycznia 2011 r., udzielił pełnego poparcia protestującym. Na 14 stycznia zapowiedziano strajk generalny.

postawa
prezydenta
Ibn Alego

Rządzący krajem od 1987 r. prezydent Zajn al-Abidin Ibn Ali na wzmożone protesty odpowiedział siłą. Policja i służby bezpieczeństwa rozpoczęły bezkompromisową walkę z demonstrantami, także przy użyciu ostrej amunicji – 24 grudnia w miejscowości Manzil Bu Zajjan (prowincja Sidi Bu Zid) zastrzelono dwóch demonstrantów. Kiedy środki te okazały się niewystarczające, Ibn Ali starał się osobiście wpłynąć na uspokojenie sytuacji. Dwukrotnie wystąpił wówczas w telewizji z orędziem do narodu, a także odwiedził przebywającego w szpitalu Muhammada al-Bu'aziziego. Działania te były jednak spóźnione i nie mogły usatysfakcjonować protestujących (w drugim wystąpieniu telewizyjnym z 10 stycznia prezydent obiecał stworzenie w ciągu dwóch lat 300 tys. miejsc pracy, ale jednocześnie nazwał protesty Tunezyjczyków aktami terrorystycznymi, kierowanymi z zagranicy). W tych okolicznościach 14 stycznia 2011 r. Ibn Ali zrzekł się funkcji prezydenta i dobrowolnie udał się na emigrację.

przyczyny
ustąpienia
prezydenta

Do ustąpienia Ibn Alego nie doprowadziły jedynie masowe demonstracje, chociaż z pewnością odegrały one główną rolę. Wydaje się, że decyzja wieloletniego prezydenta Tunezji wynikała też z innych przesłanek. Zapowiedź zorganizowania przez UGTT strajku generalnego musiała uświadomić przywódcy, że występuje przeciwko niemu trzon społeczeństwa. Bierna postawa Zgromadzenia Demokratyczno-Konstytucyjnego (ZDK) oznaczała utratę poparcia w partii stanowiącej zaplecze rządu. Jednak kropkę nad i postawił głównodowodzący armią tunezyjską generał Raszid Ammar, który odmówił wykonania rozkazu pacyfikacji tłumu. Ponadto poparcie potężnych służb bezpieczeństwa, ponad czterokrotnie liczniejszych od armii, nie było wcale takie pewne.

Ucieczka z kraju prezydenta Ibn Alego nie oznaczała końca protestów, bowiem władzę sprawowali nadal przedstawiciele dotychczasowego reżimu. Zgodnie z konstytucją, pełniącym obowiązki prezydenta został przewodniczący parlamentu Fu'ad al-Mubazza. Natomiast rząd jednności narodowej, do którego weszli wprawdzie przedstawiciele opozycji i związków zawodowych oraz kilku ekspertów, kierowany był przez wieloletniego premiera Muhammada al-Ghannusiego, najważniejsze resorty (obrony, spraw zagranicznych czy finansów) pozostały zaś w rękach członków ZDK. W tej sytuacji przeciwnicy reżimu zjednoczyli się w tzw. Ruch 14 Stycznia. Równocześnie powołano Narodową Radę Ochrony Rewolucji, która miała czuwać nad spełnieniem żądań protestujących (rozwiązanie dwuizbowego parlamentu i Sądu Najwyższego oraz przeprowadzenie w przeciągu roku wyborów do nowego Zgromadzenia Narodowego). Niepokoje trwały przez kolejne półtora miesiąca, a wśród demonstrantów znowu były ofiary śmiertelne. Al-Ghannuszi dwa razy formował rząd i dwa razy ustępował, na początku lutego ZDK zawiesiło działalność, a po kilkunastu dniach ogłosiło swoje rozwiązanie. Wreszcie Al-Mubazza ogłosił termin wyborów do nowego parlamentu, które zostały przewidziane na 24 lipca. Dopiero to ostatnie posunięcie uspokoiło opozycję, a demonstranci zaczęli znikać z ulic tunezyjskich miast.

Masowe protesty w Tunezji trwały ponad trzy miesiące. Ofiarami ich tłumienia stało się prawdopodobnie 219 osób, zaś kolejnych 510 zostało rannych. Do najkrwawszych ruchów doszło jeszcze przed ustąpieniem prezydenta Ibn Alego, a najbardziej dramatyczny przebieg miały dwudniowe zajścia w miejscowościach Al-Kasrajn i Tala. Według oficjalnych informacji, zginęło w nich 21 osób; liczby te zakwestionowali związkowcy, którzy straty oszacowali na ok. 50 zabitych, co potwierdziły dane uzyskane ze

szpitali. Rozruchy w Tunezji nie doprowadziły natomiast do ruchów migracyjnych na większą skalę.

Zakończenie protestów rozpoczęło etap transformacji politycznej. Głównym zadaniem tymczasowych władz stało się zorganizowanie wyborów do konstytuanty. W tym celu przyjęto nową ordynację wyborczą, zastosowano także parytet płci, według którego 50% zarejestrowanych na listach wyborczych miały stanowić kobiety. Szybko wydano dekret pozwalający na zalegalizowanie partii o charakterze religijnym, co uniemożliwiała dotychczasowa konstytucja. Najbardziej skorzystała na tym Partia Odrodzenia, która pomimo wielu lat prześladowań zachowała znaczne wpływy w społeczeństwie. Do kraju powrócił jej przywódca Raszid al-Ghannuszi (zbieżność nazwisk z Muhammadem al-Ghannuszim przypadkowa, politycy nie są spokrewnieni). Społeczeństwo tunezyjskie przyjęło ten powrót z mieszanymi uczuciami. Na lotnisku w Tunisie Al-Ghannuszego witały feministki w kusych strojach i bikini, wysyłając w ten sposób jasny sygnał, że w Tunezji nie ma miejsca na fundamentalizm religijny. Jednak ideologia Partii Odrodzenia, pomimo rodowodu fundamentalistycznego, ulegała przez lata ewolucji. Jej program stał się umiarkowany, na co wskazywało hasło przewodnie – „demokracja i sprawiedliwość w ramach tunezyjskiej tożsamości narodowej”.

23 października, przy bardzo wysokiej frekwencji, odbyły się wybory do konstytuanty, w których wystartowało 108 ugrupowań politycznych. 100 spośród nich to partie nowe lub reaktywowane, nieobecne na scenie politycznej za czasów autorytarnych rządów Ibn Alego. Zgodnie z przewidywaniami, wygrała Partia Odrodzenia, chociaż osiągnięty przez nią rezultat był dość zaskakujący. W porównaniu z sondażem z początku sierpnia partia ta zdobyła prawie dwa razy więcej głosów – poparło ją 41,47% głosujących, co dało 90 miejsc w konstytuancie. Drugie miejsce, z wynikiem 13,82% (30 mandatów), zajął Kongres

wybory do
konstytuanty

na Rzecznik Republiki. Partia ta istnieje od 2001 r., w okresie rządów Ibn Alego nie należała do tzw. formalnej opozycji (czyli partii posiadających swoich przedstawicieli w parlamencie), a większość jej przywódców znajdowała się na emigracji. Trzecie w kolejności było centrolewicowe Demokratyczne Forum na Rzecz Pracy i Wolności, które też nie wchodziło w skład formalnej opozycji. W nowym parlamencie reprezentowało je 21 przedstawicieli, podobnie jak kolejne ugrupowania nie przekroczyło jednak dziesięcioprocentowego poparcia. Znamienne, że opozycja koncesjonowana uplasowała się na dalszych miejscach.

Ważne daty:

17 grudnia 2010 r. – akt samospalenia dokonany przez Muhammada al-Bu'aziziego przed komisariatem policji w Sidi Bu Zid

8–9 stycznia 2011 r. – pacyfikacja w Al-Kasrajn

14 stycznia 2011 r. – wyjazd z kraju prezydenta Ibn Alego

23 stycznia 2011 r. – ogłoszenie wyborów do konstytuanty

23 października 2011 r. – wybory do konstytuanty

Egipt

Ostatnie pięć lat przed „lotosową rewolucją” w Egipcie to czas umocnienia wizerunku państwa jako „turystycznego raju”, ale także okres narastania społecznej frustracji. Przyczyniły się do tego, podobnie jak w innych państwach objętych Arabską Wiosną, problemy gospodarcze oraz wieloletnie dyktatorskie rządy (prezydent Egiptu Husni Mubarak objął władzę w 1981 r., po śmierci Anwara as-Sadata, który zginął w zamachu przeprowadzonym przez muzułmańskich fundamentalistów). Pod pręgierzem opinii publicznej znalazła się także proamerykańska polityka władz, w której względy ideologiczne zdecydowanie przeważały nad argumentacją ekonomiczną.

Pretekstem do wybuchu niezadowolenia społecznego w Egipcie stały się wydarzenia tunezyjskie, ochrzczone

protesty na placu
At-Tahrir

mianem „jaśminowej rewolucji”. Grupy działające za pośrednictwem Internetu, na czele z Ruchem 6 Kwietnia, wezwały swoich zwolenników do wyjścia na ulice 25 stycznia 2011 r., w Narodowy Dzień Policji – instytucji znienawidzonej przez zwykłych Egipcjan za swoją brutalność i bezkarność. Zaskoczeniem dla wszystkich, łącznie z organizatorami protestu, stała się jego skala – na plac At-Tahrir (plac Wyzwolenia) przybyło 15 tys. ludzi. Pierwsza demonstracja wywołała lawinę kolejnych, a ich rozmiary doprowadziły do wycofania z placu policji i wprowadzenia tam wojska. Postawa armii nie była jednak jednoznaczna, a niektórzy żołnierze wręcz przyłączali się do demonstrantów. Protestujący, zgromadzeni w centrum Kairu i w innych dużych miastach egipskich, domagali się nie tylko ustąpienia prezydenta, ale również nowych miejsc pracy, wyższych zarobków, obniżenia cen chleba, wolności słowa, udziału we władzy czy zakończenia stanu wyjątkowego. Większość demonstrantów pragnęła zmian przybliżających do zachodniego standardu życia, który czterdziesto- i pięćdziesięcioletni Egipcjanie znali z telewizji, a dwudziesto- i trzydziestolatkowie przede wszystkim z Internetu.

Młodzi Egipcjanie wzięli przykład z tunezyjskich rewolucjonistów i organizowali się za pomocą mediów społecznościowych. Oliwy do ognia dolewały reportaże telewizji Al-Dżazira, nadającej przez 24 godziny na dobę, dziennikarstwo obywatelskie, którego najlepszym przykładem był wideoblog dwudziestosześcioletniej Asmy Mahfuz, oraz przecieki ujawnione przez portal WikiLeaks. Kiedy służby specjalne zablokowały Internet, zwłaszcza strony Al-Dżaziry, Google, Twitter oraz SayNow, uruchomiono aplikację Speak-to-tweet, pozwalającą obejść blokady. Dzięki niej można było nagrać telefoniczny komunikat audio na stronie internetowej. Także zawodowi dziennikarze – pomimo ataków, a nawet porwań – nie dali się zastraszyć i walcnie przyczynili się do zwycięstwa rewolucji. Faceboo-

facebookowa
rewolucja

kowa rewolucja dokonała się głównie dzięki blogerom i ich czytelnikom – ludziom bardzo młodym, bez żadnego doświadczenia politycznego. Mężowie stanu nie potrafili zaproponować myśli programowej możliwej do zaakceptowania przez masy. Na czoło wydarzeń wysunęły się więc osoby takie jak Wa'il Ghunajm (Wael Ghonim), szef marketingu Google'a na Bliski Wschód, który administrował facebookową stroną „We are all Khaled Said” nawołującą do powstania. Zatrzymany i poddany śledztwu, stał się symbolem oporu.

Marginalną rolę w protestach odegrała opozycja polityczna. Kreowany na jej lidera Muhammad al-Barada'i, były szef Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej i laureat Pokojowej Nagrody Nobla, lepiej znany był na Zachodzie niż we własnym kraju. Opozycja w Egipcie była rozproszona – oprócz wspomnianego Ruchu 6 Kwietnia, tworzyły ją Kifaja, Bracia Muzułmanie, partie Al-Ghad i Wafd, a także naseryści oraz socjaliści.

Do akcji przystąpili również zwolennicy systemu, którzy nie wywodzili się z *establishmentu* czy aparatu bezpieczeństwa. Demonstranci zostali zaatakowani przez nieznanych jeźdźców na koniach i wielbłądach. Później okazało się, że były to osoby utrzymujące się z wożenia turystów wokół piramid, ponieważ rewolucja bardzo boleśnie odbiła się na ich zarobkach.

Nie były to jedyne starcia wewnętrzne. Z więzień uciekło lub – jak twierdzą przeciwnicy reżimu – zostało wypuszczonych, by szerzyć chaos, kilka tysięcy osób, również groźnych kryminalistów, którzy zaczęli napadać i grabić. Podobną rolę odegrały niesławne bandy *baltagijja* (bandytów, chuliganów). Mieszkańcy poszczególnych dzielnic Kairu sami organizowali patrole obywatelskie, gdyż w początkowym okresie rewolucji włamanie i kradzieże były na porządku dziennym. Ucierpiało dziedzictwo kulturowe: splądrowano muzeum w Kantarze pod Al-Isma'iliją oraz magazyny w pobliżu piramid w Sakkarze i Abu Sir;

przyczyny
ustąpienia
prezydenta
Mubaraka

po włamaniu do Muzeum Egipskiego w Kairze młodzi mieszkańcy stolicy utworzyli żywy łańcuch wokół budynku, aby chronić pozostałe skarby.

11 lutego 2011 r. Husni Mubarak ustąpił z funkcji prezydenta Egiptu. Nie mały wpływ na tę decyzję miała utrata poparcia na arenie międzynarodowej, zwłaszcza ze strony administracji Baracka Obamy. Decydującą rolę odegrało jednak odwrócenie się armii od prezydenta. Egipski korpus oficerski od dłuższego czasu z niepokojem obserwował wzrost znaczenia służb bezpieczeństwa oraz tworzenie się nowej elity gospodarczej, powiązanej z Gamalem Mubarakiem – młodszym synem Husniego, szykowanym na następcę prezydenta. Z pewnością obawy przed utratą wpływów politycznych były w armii duże. Wybuch protestów stał się okazją do wzmocnienia własnej pozycji oraz roztoczenia kontroli nad cywilnymi organami siłowymi.

bilans protestów
w Egipcie

Trudno oszacować koszty „lotosowej rewolucji”. Choć była ona relatywnie bezkrwawa, jeśli wziąć pod uwagę skalę wystąpień, to i tak w wyniku zamieszek śmierć poniosło ok. 850 osób, a ponad 6400 zostało rannych. Wśród ofiar znaleźli się przede wszystkim demonstranci i osoby postronne, być może również kryminaliści zastrzeleni przez wojsko lub policję. Zdemolowane zostały liczne budynki oraz samochody, spłądrowane sklepy, zrabowane dobra. Straty spowodowane wyjazdem z kraju blisko miliona turystów szacowano na miliardy funtów egipskich, nie licząc tych wynikających z przerw w funkcjonowaniu przedsiębiorstw oraz transportu. Société Générale oszacowała, że podczas demonstracji Egipt tracił 300 mln euro dziennie.

Szczególną grupą, która ucierpiała w wyniku rewolucji byli egipscy chrześcijanie. Preludium do tragedii stała się śmierć 13 Koptów, którzy na początku marca zostali zabici w Kairze podczas starć z salafitami – zwolennikami skrajnego nurtu w islamie, głoszącymi powrót do religii

„przodków” (*salaf*) oraz oczyszczenie islamu z „nowinek”. Koptowie domagali się osądzenia winnych spalenia kościoła w Sul koło Hilwanu oraz natychmiastowego wydania decyzji zezwalającej na jego odbudowę (stało się to 13 marca). Salafici natomiast żądali uwolnienia konwertytek na islam, rzekomo przetrzymywanych w koptyjskich klasztorach. Apogeum wydarzeń nastąpiło 9 października, kiedy w największych od ustąpienia prezydenta Mubarak zamieszkach zginęły w Kairze co najmniej 24 osoby, zaś ponad 200 zostało rannych. Starcia z siłami bezpieczeństwa i muzułmańskimi radykałami rozpoczęły się, gdy tysiące Koptów – domagających się położenia kresu prześladowaniom religijnym i protestujących przeciwko zdemolowaniu kościoła w prowincji Asuan – dotarły pod gmach telewizji w stolicy. Z relacji wielu świadków wynikało, że w tłum demonstrantów wjechały dwa opancerzone pojazdy armii egipskiej, powodując śmierć wielu uczestników protestu. Premier Isam Szaraf potępił akty przemocy i stwierdził, że inspirowane są z zewnątrz „niszczyielskie siły” (najprawdopodobniej miał na myśli Izrael).

Dzień Gniewu, jak okrzyknięto 25 stycznia 2011 r., rozpoczął osiemnastodniową „rewolucję”, która doprowadziła do obalenia wieloletniego dyktatora. Na fali protestów największe korzyści uzyskało jednak wojsko. Najwyższa Rada Sił Zbrojnych, z marszałkiem Muhammadem Husajnem at-Tantawim na czele, przejęła tymczasowo władzę w kraju, zawiesiła konstytucję, rozwiązała parlament i zapowiedziała przeprowadzenie najpóźniej do końca roku wyborów parlamentarnych. Armia wzięła tym samym na siebie odpowiedzialność za bezpieczeństwo państwa oraz przygotowanie procesu transformacji. Takie rozwiązanie miało stać się gwarantem utrzymania uprzywilejowanej pozycji wojska w państwie. Wybory parlamentarne, trwające prawie trzy miesiące (od końca listopada 2011 r. do końca lutego 2012 r.), zakończyły się jednak zwycięstwem Partii Wolności i Sprawiedliwości, która ideowo wyrosła

wybory
parlamentarne
i prezydenckie

ze Stowarzyszenia Braci Muzułmanów. W wyborach prezydenckich, które odbyły się dopiero w maju i czerwcu 2012 r., sukces także odniósł kandydat popierany przez to ugrupowanie, czyli Muhammad Mursi. Podobnie więc jak w Tunezji, władzę zdobyło ugrupowanie wywodzące się z fundamentalizmu muzułmańskiego.

Ważne daty:

25 stycznia 2011 r. – początek protestów na placu At-Tahrir

11 lutego 2011 r. – ustąpienie prezydenta Husniego Mubarak

9 października 2011 r. – pacyfikacja demonstracji Koptów

maj–czerwiec 2012 r. – zwycięstwo Muhammada Mursiego w wyborach prezydenckich

Libia

Zwycięstwa rewolucji w Tunezji i Egipcie uaktywniły przeciwników politycznych Mu'ammara al-Kaddafiego, którzy od 17 lutego 2011 r. rozpoczęli aktywne działania wymierzone w reżim. Te z kolei szybko przerodziły się w konflikt wewnętrzny o charakterze zbrojnym, a następnie w wojnę domową.

początki
protestów
w Libii

Libijskie protesty rozpoczęły się 14 stycznia 2011 r. w Darnie i Bengazi. Aby doprowadzić do ich zakończenia, rząd obniżył podatki i cła na krajowe oraz importowane produkty żywnościowe. Krok ten nie przyniósł jednak spodziewanego rezultatu. 17 lutego, czyli w Dzień Gniewu, Libijczycy wyszli na ulice we wszystkich dużych miastach kraju. Próby pacyfikacji podjęte przez organy siłowe skutkowały pierwszymi ofiarami. Al-Kaddafi wysłał przeciwko rebeliantom siły porządkowe, część wojska oraz zagranicznych najemników, a nawet wypuścił więźniów, opłacając ich, aby zwalczali demonstrantów. Na efekty tych działań nie trzeba było długo czekać i 21 lutego w Trypolisie doszło do masakry. Tego samego dnia rebelianci zajęli Bengazi, które stało się później siedzibą Tymczasowej Rady Narodowej, kierowanej przez Mustafę

Muhammada Abd ad-Dżalila, byłego ministra sprawiedliwości w rządzie Al-Kaddafiego. Nowa władza utworzyła własne siły zbrojne, nazwane początkowo Wolną Armią Libijską, a następnie Narodową Armią Wyzwoleńczą. Na jej czele stanął niedawny minister spraw wewnętrznych Abd al-Fattah Junis, a po jego tajemniczej śmierci dowództwo przejął Sulajman Mahmud. Do końca lutego przeciwnicy reżimu opanowali większą część kraju, w tym duże ośrodki miejskie, takie jak Misurata czy Tobruk, oraz ważne porty – Bardijja oraz Ibn Dżawad.

specyfika
rewolucji
libijskiej

Losy rewolucji w Libii potoczyły się zatem inaczej niż w Tunezji i Egipcie. Szukając przyczyn takiego stanu rzeczy, należy przede wszystkim zwrócić uwagę na różnice w rozwoju wydarzeń w tych państwach. Po pierwsze – inicjatorami libijskich protestów nie byli ani młodzi ludzie, ani związki zawodowe lub pozarządowe organizacje, tylko elity społeczne (w Bengazi jako pierwsi wystąpili prawnicy oraz kadra uniwersytecka). Po drugie – demonstracje wybuchły na peryferiach kraju, a nie w jego centrum. Podobnie zdarzyło się wprawdzie w Tunezji, ale w przypadku Libii fakt, że jako pierwszy wystąpił wschód kraju miał o wiele donioślejsze znaczenie. Od powstania państwa libijskiego zachodnia (Trypolitania) i wschodnia (Cyrenajka) część kraju ścierały się bowiem w rywalizacji o wpływy. Po trzecie – w Libii zabrakło instytucji państwowej, która potrafiłaby przejąć kontrolę nad sytuacją. Armia oraz resorty cywilne – zamiast wyrzucić presję na Al-Kaddafiego, by ten podał się do dymisji – uległy szybkiemu rozpadowi. Czynniki te wynikały z braku choćby namiastki społeczeństwa obywatelskiego, ale o wiele ważniejsza dla rozwoju sytuacji była rola plemiennych powiązań w społeczeństwie libijskim. Przez ostatnie 20 lat swoich rządów Al-Kaddafi opierał się na Komitetach Przywództwa Społecznego, które składały się w większości z przywódców plemiennych. Włączając ich w system polityczny, wielu uzależnił od siebie

finansowo dzięki dochodom z surowców energetycznych, przyznawał również przywileje, przeciwstawiał jedne plemiona drugim, wymuszał małżeństwa międzyplemienne. Krótko mówiąc, stosował starą rzymską taktykę „dziel i rządź”. Dopóki w państwie panował spokój, taki styl sprawowania władzy przynosił oczekiwane efekty. Kiedy jednak doszło do rozruchów zainspirowanych sytuacją w krajach ościennych, wielu liderów plemiennych postanowiło wykorzystać sprzyjającą sytuację. Utrata poparcia ze strony takich plemion jak Warfalla, Tarhuna, Ubajdat i Awakir skutkowałą rozkładem aparatu państwowego, w tym sił zbrojnych.

Sukcesy osiągnięte przez przeciwników reżimu sprawiły, że w marcu lojaliści przeszli do kontrofensywy. W ciągu kilku dni z rąk rebeliantów odbito Bengazi, Zawiję, Ibn Dżawad oraz Misuratę. Wydawało się, że los buntowników został przypieczętowany, a Al-Kaddafi wkrótce odzyska kontrolę nad całym państwem. O tym, że tak się nie stało zdecydowała zbrojna interwencja międzynarodowa, ingerująca w wewnętrzne sprawy Libii.

rezolucja ONZ

17 marca 2011 r. Rada Bezpieczeństwa ONZ uchwaliła rezolucję nr 1973, która wzywała do natychmiastowego wstrzymania aktów przemocy skierowanych przeciwko ludności cywilnej oraz apelowała o pokojowe rozwiązanie kryzysu libijskiego. Co ważniejsze, rezolucja upoważniła państwa członkowskie do podjęcia wszelkich możliwych środków w celu ochrony cywilów, z wyłączeniem jednak okupacji całości lub części terytorium libijskiego. Zapis ten dał zielone światło krajom, które garnęły się do interwencji w Libii. Fragmenty rezolucji dotyczące przymusowej kontroli statków i samolotów w celu wyegzekwowania nałożonego na Libię embarga na broń czy stworzenia strefy zakazu lotów nad libijskim niebem miały znaczenie drugorzędne. Stanowiły jedynie narzędzia, które należało zastosować, ale nie trzeba było ograniczać się wyłącznie do nich.

początek
interwencji w Libii

Rząd libijski próbował jeszcze storpedować działania wspólnoty międzynarodowej. 18 marca minister spraw zagranicznych, Musa Kusa, wydał oświadczenie, zapewniając o wstrzymaniu wszystkich działań militarnych wymierzonych w rebeliantów i wyrażając zgodę na przyjęcie międzynarodowych obserwatorów, którzy mieliby czuwać nad jednostronnym zawieszeniem broni. Inicjatywa ta nie spotkała się jednak z zainteresowaniem aktorów zewnętrznych. Międzynarodowa interwencja pod kryptonimem „Świt Odysei” ruszyła niemal natychmiast po wydaniu rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ. Parły do niej przede wszystkim Wielka Brytania, Francja oraz państwa Rady Współpracy Zatoki. Pod względem militarnym w największym stopniu zaangażowały się Stany Zjednoczone. Początkowo nie istniała jednolita struktura kierująca operacją, lecz od kwietnia odpowiedzialność za nią przejął Sojusz Północnoatlantycki. Wówczas jej nazwa została zmieniona na „Zjednoczony Obrońca”.

Już w pierwszych godzinach operacji okazało się, że interwenci nie zamierzają jedynie chronić ludności cywilnej, lecz ich celem będzie czynne wsparcie rebeliantów. Pierwsza akcja bojowa, przeprowadzona 19 marca, nie była starciem powietrznym związanym z patrolowaniem strefy zakazu lotów czy działaniem mającym wymusić embargo, tylko bombardowaniem pancерnej kolumny wojsk lojalistów zmierzających w stronę Bengazi. W kolejnych dniach, tygodniach i miesiącach atakowanie z powietrza wojsk wiernych Al-Kaddafiemu stało się normą. Ponadto do obozów rebelianckich wysłano misje szkoleniowe, a państwa takie jak Francja i Egipt posunęły się nawet do złamania embarga na broń i zaczęły dozbrajać przeciwników reżimu.

Międzynarodowa interwencja najpierw uratowała rebeliantów przed niechybną klęską, a następnie walnie przyczyniła się do ich zwycięstwa. Jednak pomimo wsparcia międzynarodowego kampania przedłużała się. Jeszcze

w połowie lata wojska wierne Al-Kaddafiemu kontrolowały 2/3 terytorium kraju. Walki trwały do jesieni, a ich kres przyniosła śmierć przywódcy Libii, który zginął 20 października 2011 r. Trzy dni później nowe władze oficjalnie ogłosiły zakończenie wojny domowej.

Jakie koszty pociągnął ze sobą konflikt libijski? Szacunkowe dane wskazywały początkowo, że zginęło od 25 do 30 tys. ludzi. Po jego zakończeniu ministerstwo odpowiedzialne w nowym rządzie libijskim za określenie liczby ofiar oceniło straty na 9,4 tys. zabitych i ok. 2,1 tys. zaginionych. Powstaje zatem pytanie, skąd wzięły się tak duże dysproporcje w szacunkach. Za zawyżanie liczby ofiar odpowiedzialne są przede wszystkim arabskie media, wrogo usposobione do reżimu Al-Kaddafiego. Już po kilku pierwszych dniach konfliktu saudyjska telewizja Al-Arabijja podała, że w Libii zginęło blisko 10 tys. ludzi. Zaczęto wówczas przekazywać bliskowschodniej i światowej opinii publicznej informacje niesprawdzone, a może nawet zafałszowane. Ich najlepszym przykładem były doniesienia Al-Dżaziry o rozpoczęciu przez reżim bombardowań lotniczych przeciwko cywilom w Trypolisie i Bengazi. Wiadomości te bezkrytycznie powielały zachodnie media, co nie pozostało bez wpływu na podjęcie decyzji o interwencji zbrojnej w Libii. Rzeczywista liczba ofiar w pierwszym okresie wojny domowej, a więc do interwencji w marcu 2011 r., wyniosła prawdopodobnie 1000 zabitych, przy czym ofiary wśród ludności cywilnej były minimalne.

W czasie trwania wojny domowej obie strony zarzucały wrogom łamanie praw człowieka. Rebelianci wykonywali w pierwszych tygodniach wojny egzekucje na złapanych czarnoskórych najemnikach, walczących po stronie Trypolisu. Dokonywali też podpaleń i rabunków. Natomiast podczas działań militarnych przestrzegali na ogół praw jeńców i ludności cywilnej. Z kolei omyłkowe naloty NATO kilkukrotnie spowodowały ofiary cywilne. Reżim Al-Kaddafiego, według raportu Amnesty International,

bilans konfliktu
libijskiego

represjonował blogerów, dziennikarzy, domniemanych rebeliantów. Znane są przypadki 30 osób, które zaginęły bez wieści we wschodniej Libii. Schwytani pod Adżdabiją opozycjoniści zostali zamordowani, podczas walk w Misuracie armia wykorzystywała cywilów jako żywe tarcze, podpałała ropociągi, zabijała zwierzęta domowe. Ponadto żołnierze Al-Kaddafiego dopuszczali się – z jego rozkazu – masowych gwałtów, przede wszystkim na żonach mężczyzn sympatyzujących z rządem powstańczym, ale także na nieletnich dziewczynkach. W początkach wojny prawie 300 kobiet przebywających w obozach dla uchodźców w Tunezji przyznało, że zostało zgwałconych przez wojskowych, liczba ta mogła być jednak dużo większa (ok. 780). Wojska rządowe używały w walce bomb kasetowych. 20 kwietnia Navi Pillay, Wysoka Komisarz ONZ ds. Praw Człowieka, stwierdziła, że takie działania można zakwalifikować jako zbrodnię wojenną, a 27 czerwca wydano nakaz aresztowania Al-Kaddafiego za popełnienie takich zbrodni.

problem migracji

Olbrzymim problemem stała się migracja. Pod koniec lutego 2011 r. granicę libijsko-tunezyjską przekroczyło kilkadziesiąt tysięcy osób (według Biura Wysokiego Komisarza Narodów Zjednoczonych ds. Uchodźców – UNHCR, ok. 50 tys.), głównie Tunezyjczyków, Egipcjan i Libijczyków, a także obywateli państw azjatyckich. W kolejnych dniach fala migracji rosła i do 1 marca osiągnęła poziom 70–75 tys. osób. Pomoc humanitarną na tunezyjskim pograniczu zapewniało Biuro UNHCR, Światowy Program Żywnościowy oraz organizacja Czerwonego Półksiężyca. Dziesiątki tysięcy osób oczekiwały na przetransportowanie do innych miast bądź państw swego pochodzenia. Organizacje pomocowe ogłosiły stan pogotowia humanitarnego; pomoc logistyczną w postaci samolotów, statków i okrętów dostarczyły Francja, Wielka Brytania oraz Stany Zjednoczone, co umożliwiło ewakuację kilku tysięcy Egipcjan. 3 marca UNHCR podał, że niemal 200 tys. ludzi

ucieкло z Libii do Tunezji i Egiptu (napływ migrantów do Tunezji rozpoczął się 21 lutego, apogeum osiągnął w dniach 1–2 marca). Obóz dla uchodźców na granicy libijsko-tunezyjskiej, przewidziany dla 10 tys. osób, powstał w Ras Adżdżir (szybko znalazło się w nim 20 tys., a z czasem 30 tys. uchodźców); tysiące ludzi zostały uwięzionych po libijskiej stronie granicy. Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) przestrzegała przed wybuchem epidemii. W lecie uchodźcom, a także zwykłym cywilom, brakowało wody, żywności, medykamentów, benzyny i ubrań. Po pięciu miesiącach wojny domowej z kraju ucieкло 650–750 tys. osób, a prawie 250 tys. musiało przenieść się w inne rejony Libii. Po bitwie w Trypolisie doszło do poważnego kryzysu humanitarnego – 400 tys. ludzi potrzebowało pilnej pomocy, dzielnice mieszkalne zostały zniszczone w wyniku nieustannych ataków.

Kolejnym skutkiem ubocznym wojny domowej w Libii okazał się spadek wydobycia w tym kraju ropy naftowej. Spowodował on podwyżkę cen tego surowca na światowych giełdach, wpływając niekorzystnie także na samą giełdę.

Ważne daty:

- 14 stycznia 2011 r. – początek protestów w Darnie i Bengazi
- 17 stycznia 2011 r. – Dzień Gniewu, masowe demonstracje we wszystkich dużych miastach
- 21 stycznia 2011 r. – krwawe zajścia w Trypolisie
- 17 marca 2011 r. – rezolucja ONZ w sprawie Libii i początek interwencji międzynarodowej
- 20 października 2011 r. – śmierć Al-Kaddafiego
- 23 października 2011 r. – ogłoszenie zakończenia wojny domowej

Inne próby

Wydarzenia z roku 2011 w Tunezji, Egipcie i Libii znalazły się w centrum zainteresowania opinii publicznej. Jednak Arabska Wiosna nie ominęła też innych państw Bliskiego Wschodu. W większości przypadków nie miała ona jednak tak dramatycznego przebiegu jak w trzech wyżej

wymienionych krajach. Nie doszło do obalenia panującego porządku, a protesty udało się uśmierzyć w wyniku ograniczonych reform albo za pomocą zmian personalnych na szczeblu rządowym. Wyjątek stanowiły dwa państwa, Syria i Jemen, gdzie demonstracje przerodziły się w konflikty zbrojne, co doprowadziło do długotrwałej destabilizacji obu krajów (sytuacja w Syrii zostanie bliżej omówiona w rozdziale czwartym). Pokłosiem wydarzeń z 2011 r. jest toczący się obecnie konflikt zbrojny w Jemenie. Początkowo (w roku 2014) miał on charakter wewnątrzpaństwowy, z czasem uległ jednak umiędzynarodowieniu. Uczestniczy w nim koalicja państw arabskich kierowanych przez Arabię Saudyjską. Konflikt ten zaczął wówczas nosić znamiona wojny zastępczej między dwoma rywalami z obszaru Zatoki Perskiej – państwem Saudów oraz Iranem.

Jemen

początek
protestów
w Jemenie

Pierwsze manifestacje w Jemenie rozpoczęły się dzień po ustąpieniu z urzędu prezydenta Tunezji, Ibn Alego. Stały się one zaczątkiem protestów, które powoli zaczęły ogarniać inne miasta kraju. W tym wypadku rola mediów społecznościowych była marginalna, bowiem w Jemenie dostęp do Internetu ma niecałe 10% obywateli, a kontem na Facebooku dysponuje zaledwie 0,74% Jemeńczyków.

Ruch protestacyjny w stolicy kraju, Sanie, urosł w siłę na skutek działalności Konfederacji Połączonych Partii – luźnej koalicji pięciu opozycyjnych klubów parlamentarnych, na czele z fundamentalistyczną partią Al-Islah oraz Socjalistyczną Partią Jemenu. Ta ostatnia zorganizowała 29 stycznia cztery wiece, które przyciągnęły tysiące protestujących. O ile jednak opozycji udało się zmobilizować ludność, o tyle niepowodzeniem zakończyła się próba przejęcia politycznej kontroli nad tłumem i wykorzystania go jako narzędzia dla osiągnięcia własnych celów. W przeciwieństwie bowiem do

młodych demonstrantów, którzy – zainspirowani wydarzeniami w Tunezji i Egipcie – domagali się natychmiastowego oddania władzy przez prezydenta Alego Abd Allaha Saliha, partie opozycyjne wzywały jedynie do przeprowadzenia reform w ramach obowiązującego reżimu. Kolejne protesty stawały się coraz bardziej spontaniczne i traciły zorganizowany charakter, a ich kulminacją stały się demonstracje, które przetoczyły się przez kraj 11 lutego, w noc ustąpienia prezydenta Egiptu, Husniego Mubarak. Tzw. ruch młodzieżowy zaczął rosnąć w siłę, a jego zapleczem stały się centralne i południowe prowincje Jemenu, gdzie poziom wykształcenia i świadomości politycznej był zdecydowanie wyższy niż w pozostałych częściach kraju.

Jemeńskie władze od samego początku starały się przeciwdziałać rozszerzaniu się protestów. W dniu upadku reżimu Ibn Alego w Tunezji Salih ogłosił projekt zmian gospodarczych. Następnie zapowiedział przeprowadzenie reform politycznych i oświadczył, że nie zamierza ubiegać się o reelekcję w wyborach prezydenckich zaplanowanych na rok 2013. Stwierdził również, że do wyścigu o fotel głowy państwa nie wystartuje jego syn, generał Ahmad Ali Abd Allah Salih, stojący na czele Gwardii Republikańskiej. Ponadto prezydent ogłosił zamrożenie przyjętej kilka miesięcy wcześniej poprawki konstytucyjnej, która znosiła limit kadencji głowy państwa. Obiecał także decentralizację kraju oraz wezwał opozycję do utworzenia rządu jedności narodowej.

Ustępstwa Saliha wychodziły, co prawda, naprzeciw oczekiwaniom opozycji, ale okazały się nie do zaakceptowania dla protestujących. Doszło więc do próby sił, która zaowocowała pierwszymi ofiarami śmiertelnymi wśród demonstrantów (między 11 a 16 lutego sześć osób zginęło, a 100 zostało rannych). W związku z zaostreniem działań reżimu opozycja poparła postulaty demonstrujących. Prawdziwym ciosem dla Saliha było jednak wycofanie poparcia ze strony jednej z dwóch największych konfederacji plemiennych w Jemenie – Haszidów, z braćmi Sadi-

pierwsze ofiary
konfliktu
jemeńskiego

kiem i Hamidem al-Ahmarami na czele (prawdopodobnie to Hamid był *spiritus movens* tego kroku, lecz obaj bracia kontestowali władzę Saliha, sprzeciwiając się koncentracji władzy i bogactwa wokół rodziny głowy państwa). W ten sposób wielu dotychczasowych przedstawicieli *establishmentu* opuściło szeregi zwolenników prezydenta. Za pretekst posłużyły im krwawe wydarzenia z 18 marca, kiedy lojaliści otworzyli ogień do demonstrantów zgromadzonych przed uniwersytetem w Sanie. Zginęły wówczas 52 osoby.

konflikt o podłoże
plemiennym

Zaplecze prezydenta niebezpiecznie się skurczyło, ale nie rozpadło całkowicie. Salih mógł nadal liczyć na część sił wojskowych, przede wszystkim Gwardię Republikańską kierowaną przez własnego syna, Ahmada, a także na służby specjalne znajdujące się pod kontrolą jego bratanków. Prezydentowi pozostawała wierna także część plemion należących do konfederacji Haszidów, nie licząc oczywiście jego własnego, oraz druga najważniejsza konfederacja plemienna – Bakil. Mimo to czas grał na jego niekorzyść. Im dłużej trwały protesty, tym szybciej malało poparcie dla reżimu. W tej sytuacji Salih zdecydował się na zorganizowanie pokazu siły i 23 maja Gwardia Republikańska zaatakowała posiadłości braci Al-Ahmar w Sanie. Szturm zakończył się niepowodzeniem, a jego skutkiem stało się uderzenie na stolicę zbrojnych grup plemiennych. Rozpoczęły się regularne walki, których bilans po tygodniu wynosił 105 zabitych i 477 rannych. Tym samym sytuacja w Jemenie uległa przeobrażeniu, zaś konflikt zbrojny o podłożu plemiennym stał się faktem.

wyjazd prezydenta
Saliha

Popełniony przez siebie błąd Salih niemal przypłacił życiem, kiedy 3 czerwca został ranny na skutek eksplozji w meczecie prezydenckim. Wskutek poniesionych obrażeń został przetransportowany na leczenie do Arabii Saudyjskiej. Wydarzenie to nie doprowadziło jednak do upadku reżimu, gdyż syn prezydenta, Ahmad, skutecznie zapobiegł dalszemu rozkładowi obozu rządzącego. Sytuacja stała się patowa. Nikt nie potrafił przejąć kontroli nad

tendencje
separatystyczne
w Jemenie

stolicą i Sana podzieliła się pomiędzy zwolenników ugrupowania prezydenckiego i stronników rodu Al-Ahmar.

Słabnąca pozycja rządu i rozkład struktur państwowych nie pozostały bez wpływu na sytuację w pozostałej części kraju. Na północy Jemenu kontrolę nad miastem i prowincją Sada przejęło stronnictwo Al-Husich, reprezentujące mniejszość zajdycką (pod rządami Salihha zajdyci sukcesywnie tracili swoją pozycję w państwie, a w latach 2003–2010 prowadzili walkę zbrojną przeciwko władzom w Sanie). W południowym Jemenie wspierane przez Al-Ka'idę Półwyspu Arabskiego radykalne ugrupowania muzułmańskie, zwłaszcza tzw. Partyzanci Prawa Muzułmańskiego (Ansar asz-Szari'a), zajęły Zindżibar oraz kilka innych miast w prowincji Abjan. W siłę zaczął rosnąć Harak, ruch separatystyczny dążący do uzyskania niepodległości przez dawny Jemen Południowy. Na początku protestów większość członków Haraku zobowiązała się nie głosić haseł secesjonistycznych, tylko wspierać żądanie, by Salih ustąpił. Różnice polityczne okazały się jednak zbyt duże (Harak domagał się pisemnej gwarancji, że po odejściu prezydenta kwestia południowa potraktowana zostanie priorytetowo, na co nie zgodziła się opozycja parlamentarna i przedstawiciele protestujących na północy) i od kwietnia podczas demonstracji w południowych prowincjach, a zwłaszcza w mieście portowym Aden, zaczęto nawoływać do utworzenia odrębnego państwa.

postawa
społeczności
międzynarodowej

Pogarszająca się sytuacja w Jemenie skutkowałą wzrostem nacisków ze strony społeczności międzynarodowej. Już wiosną Rada Państw Zatoki rozpoczęła mediacje, proponując kolejne plany rozwiązania kryzysu, które Salih konsekwentnie odrzucał. 21 października Rada Bezpieczeństwa ONZ wydała rezolucję potępiającą łamanie praw człowieka przez reżim jemeński, a także nadużycia ze strony innych „aktorów”. Wezwano strony do powstrzymania się od dalszej przemocy oraz przyjęcia planu rozwiązania konfliktu, jaki w kwietniu przygotowała Rada Współpracy Zatoki.

Prezydent Jemenu – który wrócił tymczasem z odbywanej w Arabii Saudyjskiej rekonwalescencji – oświadczył, że jest gotowy zaakceptować plan Rady, o ile jego implementacja zostanie zagwarantowana przez państwa należące do tej organizacji, Stany Zjednoczone oraz Unię Europejską. Ostatecznie na mocy porozumienia podpisanego 23 listopada w Ar-Rijadzie Salih zrzekł się władzy na rzecz wiceprezydenta Abd Rabbuha Mansura Hadiego. 7 grudnia powołano rząd koalicyjny z udziałem obu stron konfliktu oraz Radę Wojskową – tymczasowy organ władzy mający wspierać proces wygaszania sporu. Zadaniem nowych władz stało się przeprowadzenie wyborów parlamentarnych i prezydenckich oraz przygotowanie nowej konstytucji.

Dziesięciomiesięczny kryzys polityczny w Jemenie doprowadził do pogłębienia się problemów ekonomicznych i społecznych tego państwa. W marcu 2011 r. w prowincji Marib, gdzie znajduje się większość jemeńskich złóż ropy naftowej i gazu ziemnego, plemiona zbuntowane przeciwko rządowi wysadziły w powietrze elektrownie i linie przesyłowe. W ten sposób kraj został praktycznie pozbawiony dostaw obu surowców. Pogorszeniu uległy także warunki bytowe ludności. Pod koniec kryzysu bezrobocie sięgnęło prawdopodobnie 60%, a odsetek osób żyjących poniżej granicy ubóstwa wzrósł do 70%. Według danych rządu jemeńskiego, do połowy października 2011 r. straty w gospodarce wyniosły prawie 10 mld dolarów. Krytyczna stała się ponadto sytuacja aprowizacyjna. Latem 2011 r. szacowano, że z powodu głodu cierpiało ponad siedem milionów mieszkańców Jemenu.

skutki kryzysu
w Jemenie

Ważne daty:

- 29 stycznia 2011 r. – cztery wiece zorganizowane przez partie opozycyjne
- 11 lutego 2011 r. – masowe demonstracje w Jemenie
- 23 maja 2011 r. – atak Gwardii Republikańskiej na posiadłości braci Al-Ahmar w Sanie
- 3 czerwca 2011 r. – eksplozja w meczecie, w wyniku której ranny został prezydent Salih
- 21 października 2011 r. – rezolucja Rady Bezpieczeństwa ONZ w sprawie kryzysu jemeńskiego
- 23 listopada 2011 r. – porozumienie w Ar-Rijadzie i ustąpienie Saliha

Bahrajn

Wydarzenia rozpoczęte masowymi protestami w stolicy Bahrajnu, Manamie, zostały zainspirowane upadkiem rządów prezydenta Egiptu, Husniego Mubaraka. Wpisywały się jednak w cykliczne wstrząsy społeczno-polityczne, jakie targają tym krajem od momentu uzyskania niepodległości. Autokratyczne rządy dynastii Al Chalifów spotykały się ze stałym sprzeciwem ludności szyickiej, stanowiącej 2/3 populacji Bahrajnu. Szyitom zapewniono wprawdzie swobodę wyznania, ale stale ograniczano ich aspiracje społeczne i polityczne, pozbawiając możliwości zatrudnienia w instytucjach państwowych, zwłaszcza w armii, służbie bezpieczeństwa oraz policji. Związane to było z obawami rządzącej mniejszości, że mogą oni stać się ośrodkiem wpływów politycznych sąsiedniego Iranu. Praktyk dyskryminacyjnych względem ludności szyickiej nie sposób jednak uznać za jedyną przyczynę antyrządowych wystąpień. Równie istotne stało się narastanie wewnętrznej oporu – zarówno pośród ludności szyickiej, jak i sunnickiej – wobec autokratycznych rządów rodu Al Chalifów.

początek protestów
w Bahrajnie

Spodziewając się, że wydarzenia w Afryce Północnej mogą doprowadzić do wystąpień w Bahrajnie, 11 lutego 2011 r. król Hamad ogłosił decyzję o przyznaniu każdej rodzinie w kraju bezzwrotnej darowizny w wysokości 2700 dolarów. Środek ten nie okazał się jednak skuteczny. Pierwsze manifestacje opozycyjne rozpoczęły się 14 lutego na placu Perły w Manamie. Żądania demonstrantów wyraźnie miały charakter społeczno-polityczny, nie były jednak skierowane przeciwko władzy monarszej. Protestujący domagali się przede wszystkim kontynuowania reform politycznych. Wśród przedstawianych postulatów pojawiały się żądania zwiększenia uprawnień Rady Konsultacyjnej w procesie ustawodawczym i sprawowania realnej kontroli nad poczynaniami rządu. Istotna część postulatów dotyczyła zaprzestania dyskryminacji ludno-

ści szyickiej. W takich okolicznościach reakcja rządu była nadmiernie brutalna. Oddziały policji i sił bezpieczeństwa otrzymały zadanie rozpędzenia demonstracji na placu Perły. Zginęły wówczas cztery osoby, a kilkanaście zostało rannych. W kolejnych dniach wystąpienia antyrządowe wciąż się nasilały. Najważniejsze ugrupowania szyickie oraz inne grupy opozycyjne ogłosiły powstanie szerokiego sojuszu politycznego pod nazwą „Ruch 14 lutego”. Wyrażenie zaczęło zmieniać się zakres żądań stawianych przez protestujących. Coraz powszechniej domagano się ustąpienia szefa rządu, szejka Chalify Ibn Salmana Al Chalify.

Międzynarodowe naciski sprawiły, że władze Bahrajnu zaczęły zmieniać taktykę. Król Hamad zaproponował podjęcie dialogu politycznego z opozycją, ogłosił także wycofanie sił bezpieczeństwa. Z więzień zwolniono ponad 300 osób przetrzymywanych za działalność antypaństwową, przeprowadzono również rotacje w rządzie, jednak Al Chalifa pozostał na stanowisku premiera. Porozumienia nie udało się osiągnąć, ponieważ opozycja nie wypracowała jasnego stanowiska w sprawie dialogu z władzą. Rozgorzał spór pomiędzy umiarkowaną partią Al-Wifak a radykalną Al-Hakk, którego kierownictwo stanowczo odrzucało możliwość kompromisu z rodem panującym. W kolejnych dniach manifestacje antyrządowe ulegały dalszemu nasileniu. Najintensywniejsze stały się na początku marca 2011 r., kiedy rozszerzyły się poza plac Perły. Zablokowana została dzielnica finansowa, co wzbudziło obawy o stabilność sektora gospodarczego.

W tej sytuacji władze zwróciły się z apelem o pomoc do pozostałych członków Rady Współpracy Zatoki (Gulf Cooperation Council – GCC). 14 marca 2011 r. siły zbrojne tej organizacji, czyli Tarcza Półwyspu, wkroczyły do Bahrajnu. Składały się one z 1000 żołnierzy Arabii Saudyjskiej, którym towarzyszył pięciusetosobowy kontyngent sił policyjnych przekazanych przez Zjednoczone Emiraty Arabskie. Dowództwo nad tymi oddziałami przejął saudyjski

interwencja
wojskowa państw
arabskich

generał Mutlak Ibn Salam al-Azima. Po wkroczeniu do Bahrajnu głównodowodzący wojsk Rady oświadczył, że celem operacji jest wyłącznie ochrona elementów infrastruktury państwowej i podległe mu jednostki nie będą uczestniczyły w żadnych operacjach skierowanych przeciwko antyrządowym demonstracjom. Jednak wkroczenie wojsk państw arabskich umożliwiło władzom Bahrajnu rozprawienie się z opozycją. 15 marca monarcha ogłosił wprowadzenie stanu wyjątkowego. Jeszcze tego samego dnia siły bezpieczeństwa zaczęły usuwać demonstrantów z placu Perły, co trwało do 18 marca. Następnie działania władz skierowały się przeciwko aktywistom. Kilkudziesięciu z nich zostało uwięzionych, w tym liderzy ugrupowania Al-Hakk.

zakończenie
konfliktu

Stan wyjątkowy w królestwie został zniesiony 1 czerwca 2011 r. Pod koniec miesiąca oddziały wojskowe państw GCC rozpoczęły ewakuację z terytorium Bahrajnu. Już 31 maja król Hamad zapowiedział zainicjowanie dialogu z opozycją. Zachętą do jego rozpoczęcia stało się zwolnienie z więzień 150 osób zatrzymanych podczas demonstracji. Amnestia nie objęła jednak działaczy najbardziej radykalnych ugrupowań politycznych, m.in. kierownictwa Al-Hakku. Rozmowy króla z opozycją nie przyczyniły się do żadnych istotnych zmian w systemie politycznym państwa, wskazane zostały jedynie główne kierunki reform możliwych do przeprowadzenia w przyszłości. Dotyczyły one pełnej wybieralności Zgromadzenia Narodowego, nadania mu realnych uprawnień ustawodawczych czy zwiększenia liczby ministerialnych stanowisk przyznanych szyitom. Zabrakło jednak określenia, kiedy i w jaki sposób postulaty te zostaną spełnione. W kolejnych miesiącach opozycja poniosła kolejną porażkę. Po ustąpieniu deputowanych konieczne okazały się wcześniejsze wybory uzupełniające do niższej izby parlamentu. Odbyły się one w dwóch turach, 24 września i 1 października. Wynik okazał się niekorzystny dla ugrupowań szyickich, tym

porażka opozycji

bardziej, że najważniejsze z nich, Al-Wifak, zbojkotowało wybory. Sunnici zdobyli większość mandatów, a parlament stał się jeszcze mniej reprezentatywny niż przed rozpoczęciem protestów.

Ważne daty:

14 lutego 2011 r. – początek protestów w Bahrajnie

14 marca 2011 r. – wkroczenie do Bahrajnu wojsk Rady Współpracy Zatoki

15 marca 2011 r. – ogłoszenie przez króla stanu wyjątkowego

1 czerwca 2011 r. – zniesienie stanu wyjątkowego w Bahrajnie

wrzesień–październik 2011 r. – wybory do niższej izby parlamentu

Maroko

Sytuacja wewnętrzna w Maroku jest inna niż w pozostałych krajach Maghrebu. Państwo to stanowi dziedziczną monarchię konstytucyjną o relatywnie liberalnym – w porównaniu z innymi państwami regionu – systemie politycznym. Maroko ma najbardziej rozbudowany system politycznej rywalizacji, przewidujący możliwość swobodnego tworzenia partii. Jednak prerogatywy głowy państwa były (i są) niezwykle szerokie, a proces tworzenia rządu nie odzwierciedlał wyników wyborów parlamentarnych, lecz zależał od królewskiej nominacji. Główne decyzje polityczne spoczywały zatem w gestii władcy, a rząd był przede wszystkim organem wykonującym decyzje królewskie.

Demonstracje w Maroku, organizowane głównie przez centrale związków zawodowych, rozpoczęły się na początku lutego 2011 r. Wyrażały one zarówno solidarność z protestującymi w Tunezji i Egipcie, jak również poparcie dla przemian politycznych w tych państwach. Nieco wcześniej, pod koniec stycznia, czterech mężczyzn dokonało samopodpalenia w Tangerze. Do najpoważniejszych wystąpień antyrządowych doszło jednak 20 lutego w stolicy państwa, Rabacie. Zgromadziły one ponad 30 tys.

początek protestów
w Maroku

uczestników. Demonstrujący wysunęli szereg żądań, które nie zawierały jednak postulatów radykalnej przebudowy systemu politycznego, uwzględniającej likwidację monarchii. Grupy opozycyjne biorące udział w manifestacjach utworzyły tymczasowy sojusz polityczny pod nazwą „Ruch 20 lutego”. Domagał się on przeprowadzenia reform politycznych ograniczających władzę królewską.

Początkowo rządzący Marokiem ignorowali te postulaty, ale szybko przyjęli taktykę ostrożnego spełniania żądań opozycji. 9 marca król Muhammad VI wygłosił orędzie do narodu, zapowiadając przeprowadzenie reformy konstytucyjnej w celu demokratyzacji systemu politycznego państwa. W czerwcu komisja konstytucyjna zakończyła prace i przedstawiła monarsze propozycje zmian w ustawie zasadniczej. 1 lipca 2011 r. w Maroku odbyło się referendum narodowe mające zatwierdzić poprawki do konstytucji królestwa. Frekwencja wyniosła blisko 73%, a za przyjęciem nowelizacji opowiedziało się ponad 98% głosujących.

Przeprowadzenie referendum należy uznać za taktyczne posunięcie ze strony monarchii, które zakończyło się sukcesem. Pozwoliło ono zwiększyć legitymizację polityczną króla, a jednocześnie przekonało społeczeństwo, że deklaracje władcy nie są tylko pustymi obietnicami. Reformy konstytucyjne wprowadziły zmiany w systemie politycznym państwa, ale nie naruszyły zakresu władzy monarszej. Aby pogodzić rozbieżne interesy różnych sił politycznych, zwiększono liczbę artykułów konstytucji ze 108 do 180. Maroko zostało określone jako państwo muzułmańskie, ale w ustawie zasadniczej znalazła się także deklaracja państwowej gwarancji dla swobód religijnych. Istotnym *novum* w konstytucji stało się uznanie języka Berberów za drugi oficjalny język w kraju. Najważniejsze poprawki objęły także m.in. konieczność powierzenia stanowiska premiera przedstawicielowi największej frakcji parlamentarnej. Kompetencje władcy nadal pozostają jed-

referendum
konstytucyjne

nak szerokie. Król utrzymał prawo mianowania najwyższych urzędników w ministerstwach, dyrektorów instytucji publicznych i przedstawicieli administracji terenowej. Monarcha zachował także kontrolę nad wojskiem i siłami policyjnymi. Zwiększyło się natomiast znaczenie niższej izby parlamentu marokańskiego.

Zatwierdzone w referendum ludowym poprawki konstytucyjne nie wprowadziły radykalnych zmian do systemu sprawowania władzy w Maroku, choć nie można nazwać ich jedynie fasadowymi. Tym niemniej dwór królewski nadal pozostaje najważniejszym ośrodkiem władzy w państwie. Warto podkreślić duże poparcie społeczne dla zaproponowanych poprawek, co potwierdza, że większość Marokańczyków nadal akceptuje silną pozycję polityczną króla.

Ważne daty:

20 lutego 2011 r. – wystąpienia antyrządowe w Rabacie

9 marca 2011 r. – orędzie króla Muhammada VI zapowiadające wprowadzenie poprawek do konstytucji

1 lipca 2011 r. – referendum konstytucyjne w Maroku

Algieria

pierwsze protesty
w Algierii

Drugim po Tunezji państwem, które zostało objęte wydarzeniami Arabskiej Wiosny, stała się Algieria. Już 28 grudnia 2010 r. w kilku miastach kraju rozpoczęły się manifestacje, gromadzące głównie młodych ludzi. Sprzeciwiali się oni wysokiemu bezrobociu, wzrostowi cen artykułów żywnościowych, korupcji, złej sytuacji mieszkaniowej oraz ograniczaniu wolności słowa. Co istotne, podczas protestów nie pojawiły się hasła wzywające do usunięcia prezydenta Abdelaziza Boutefliki, rządzącego krajem od roku 1999. Manifestacje szybko zaczęły przybierać charakter masowy i objęły 20 spośród 48 wilajetów (prowincji) Algierii. Charakterystyczną cechą społecznej

kontestacji były działania wzorowane na czynie Muhameda al-Bu'aziego w Tunezji. Doszło do kilku aktów samospalenia, w wyniku których zmarły cztery osoby.

Ruch protestacyjny w Algierii miał charakter żywiołowy. Nie oznacza to jednak, że algierskie siły polityczne nie próbowały go wykorzystać dla własnych celów. 21 stycznia kilka partii i ruchów o charakterze lewicowym sformowało Narodową Współpracę na Rzecz Zmiany i Demokracji, która zaczęła kreować się na zorganizowaną reprezentację protestujących. Organizacja ta liczyła na poparcie opozycji parlamentarnej, zwłaszcza partii demokratycznych i lewicowych oraz umiarkowanych fundamentalistów muzułmańskich. Żadna z tych sił nie zdecydowała się jednak na współpracę z powstającym ruchem. Nie mógł on więc odegrać większej roli, tym bardziej, że jego wpływy dodatkowo osłabiała konkurencja ze strony związków zawodowych czy organizacji studenckich.

Początkowo algierskie władze dążyły do spacyfikowania protestów, co doprowadziło do pierwszych ofiar. W porównaniu z innymi państwami bliskowschodnimi liczbę osób, które straciły życie należy uznać za niewielką – pod koniec pierwszej dekady stycznia było trzech zabitych. Jednak w starciach z organami porządkowymi aż 800 osób odniosło rany, a ok. 1100 demonstrantów zostało aresztowanych. Kiedy okazało się, że opcja siłowa nie daje zadowalających rezultatów, rząd zdecydował się na ustępstwa. Doszło do obniżenia cen niektórych artykułów żywnościowych, bowiem ograniczone zostały pochodzące z ich sprzedaży wpływy do budżetu państwa. Rozpoczęło się także stopniowe podnoszenie poziomu zarobków, w tym płacy minimalnej (w styczniu 2012 r. osiągnęła ona poziom 18 tys. dinarów algierskich miesięcznie, czyli ok. 175 euro). W lutym 2011 r. zniesiono stan wyjątkowy, który utrzymywał się w Algierii przez blisko 20 lat. Zaczęto wreszcie prace nad reformami politycznymi. Projekty nowych ustaw miały zdemokratyzować ordynację wyborczą,

reformy
ekonomiczne
i polityczne

zapewnić kobietom większą liczbę miejsc w wybieralnych organach władzy, rozszerzyć kompetencje samorządów oraz zwiększyć zakres wolności mediów.

przyczyny
uspokoienia
sytuacji

Wiosną 2011 r. rozruchy na terenie Algierii zaczęły wygasać. Można by więc przypuszczać, że polityka rządu zaczęła przynosić wymierne efekty. Lecz przyczyn uspokoienia sytuacji należy szukać głębiej. Ruch protestacyjny był przede wszystkim dziełem ludzi młodych. Większość z nich nie pamiętała wojny domowej, która w latach 90. XX w. przetoczyła się przez Algierię, pochłaniając ok. 160 tys. istnień ludzkich. To właśnie obawa przed powtórką z historii spowodowała, że większość osób po trzydziestym roku życia nie pragnęła wzrostu napięcia ani radykalizacji nastrojów społecznych. Z tego też względu *gros* sił politycznych w kraju nie chciało zaostrezzać sytuacji i okazało się bardziej skłonne do współpracy z rządem i prezydentem. Zmiany poprzez ewolucję systemu były zdecydowanie bardziej pożądane niż obalenie go w wyniku rewolucji.

Ważne daty:

28 grudnia 2010 r. – pierwsze manifestacje w Algierii

21 stycznia 2011 r. – powołanie Narodowej Współpracy na rzecz Zmiany i Demokracji

luty 2011 r. – zniesienie stanu wyjątkowego i początek reform w kraju

Jordania

początek protestów
w Jordanii

W porównaniu z innymi arabskimi państwami Bliskiego Wschodu polityczne protesty w Jordanii rozpoczęły się wcześniej. Już 7 stycznia doszło do pierwszych wystąpień w Ammanie (strajk rozpoczęła grupa pracowników sektora publicznego), a masowe manifestacje miały swój początek siedem dni później. Protesty zostały zorganizowane przez związki zawodowe, ugrupowania lewicowe, a przede wszystkim przez polityczne ramię Bractwa Muzułmańskiego w Jordanii. Zgłaszane podczas demonstracji

postulaty nie obejmowały żądań związanych z obaleniem systemu politycznego państwa. Manifestanci domagali się przede wszystkim ustąpienia Samira Zajda ar-Rifa'iego ze stanowiska szefa rządu, a także rozpisania nowych wyborów.

dymisja premiera
Al-Rifa'iego

Uznając, że wystąpienia mają przede wszystkim charakter ekonomiczny, rząd zdecydował się na obniżenie podatków oraz zmniejszenie cen paliw. Takie ustępstwa nie okazały się jednak wystarczające. W ostatnich dniach stycznia antyrządowe demonstracje stały się jeszcze silniejsze. W tej sytuacji 1 lutego król Abd Allah II ogłosił dymisję premiera Ar-Rifa'iego i powołał nowego szefa rządu. Został nim Maruf al-Bachit, były generał, blisko związany z pałacem królewskim. Monarcha oświadczył, że powierzył mu misję przeprowadzenia reform gospodarczych oraz politycznych, demokratyzujących system władzy państwowej.

starcia między
manifestantami
i zwolennikami
króla

Zmiana na stanowisku szefa rządu nie uspokoiła sytuacji wewnętrznej. Sformowanie nowego gabinetu stało się działaniem doraźnym i nie mogło być traktowane jako realna odpowiedź na żądania grup opozycyjnych. Al-Bachit pełnił już urząd premiera w połowie poprzedniej dekady, a jego rząd był odpowiedzialny za wprowadzenie regulacji ograniczających wolność prasy i wypowiedzi. Protesty i manifestacje trwały więc przez kolejne tygodnie. 10 lutego przywódcy 36 plemion beduińskich wystosowali do króla Abd Allaha II petycję wymierzoną w królową i jej rodzinę. Ród Al Jasin został oskarżony o nadużycia i grabież mienia publicznego, żądano także zwrotu przywłaszczonych dóbr ziemskich. 24 marca studenci utworzyli na przedmieściach Ammanu miasteczko namiotowe. Miało ono stać się głównym ośrodkiem koordynującym protesty antyrządowe. Dzień później doszło do starć pomiędzy studentami a zwolennikami rządu i monarchii. Potyczki pomiędzy protestującymi i lojalistami oraz działania policji usiłującej rozdzielić obie grupy należały w kolejnych

miesiącach do stałych elementów krajobrazu politycznego Jordanii. Masowe demonstracje zaczęły wygasać latem. Jesienią tłum zaczął się jednak ponownie organizować, co doprowadziło do kolejnej zmiany na stanowisku szefa rządu. Nowym premierem został Aun al-Chasauna.

przyczyny trwałości
monarchii
jordańskiej

Pomimo dużej aktywności grup opozycyjnych system polityczny, a przede wszystkim władza króla Abd Allaha II, nie zostały poważnie zagrożone. Nieskuteczność i rozbięcie opozycji, a tym samym zdolność reżimu do przetrwania wynikają ze specyficznej sytuacji społeczno-politycznej Jordanii. Monarchia pozostaje ważnym gwarantem jedności wewnętrznej. Cieszy się niekwestionowanym poparciem najważniejszych sił politycznych w kraju: plemion uważających króla za naczelnika i protektora społeczności beduińskiej, armii, w której najwyższe stopnie oficerskie zarezerwowane są dla członków królewskiego rodu Haszymidów, a także Bractwa Muzułmańskiego, które wprawdzie krytycznie ocenia politykę władz (zwłaszcza zagraniczną), ale nie kwestionuje zasadności istnienia monarchii jordańskiej.

Ważne daty:

7 stycznia 2011 r. – pierwsze protesty w Ammanie

14 stycznia 2011 r. – początek masowych demonstracji w Jordanii

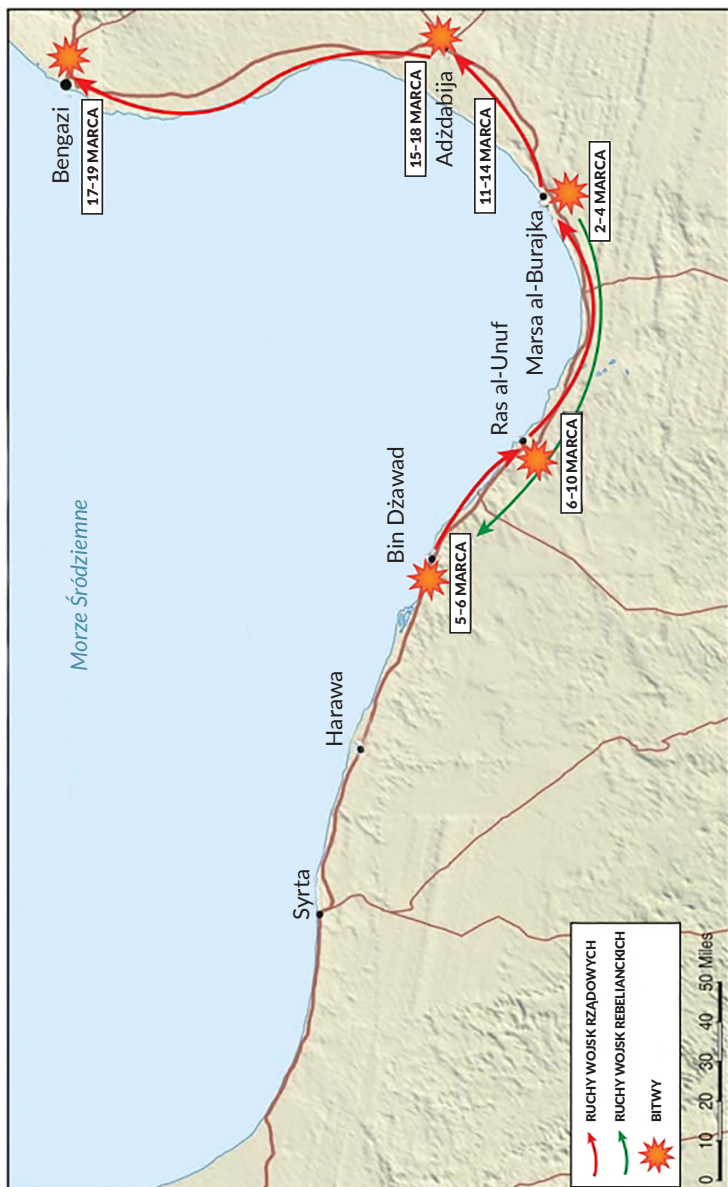
10 lutego 2011 r. – petycja wystosowana przez przywódców plemion beduińskich

24 marca 2011 r. – utworzenie miasteczka namiotowego na przedmieściach Ammanu

jesień 2011 r. – kolejne protesty i zmiana premiera Jordanii

Krzysztof Zdulski

Pierwsza faza walk na obszarze Cyrenajki (2–19 marca 2011 r.)



Mapa 3. Pierwsza faza walk na obszarze Cyrenajki (2–19 marca 2011)

Źródło: A. Bell, D. Witter, *The Libyan Revolution*, part I: *Roots of Rebellion*, Washington, DC 2011, s. 26.

An aerial photograph of a densely populated city, likely Jerusalem, with a semi-transparent green rectangular overlay in the center. The text is placed within this green area. The city below shows a mix of old stone buildings and more modern structures, with a prominent domed building visible in the middle ground.

Rozdział trzeci

Świat a Arabska Wiosna

Stany Zjednoczone

Wybuch Arabskiej Wiosny zbiegł się w czasie z transformacją polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych. Po ośmiu latach rządów republikańskiej administracji George'a W. Busha Jr. w 2009 r. prezydentem został demokrat, Barack Obama. Zapoczątkowało to proces przemian nie tylko w sposobie prowadzenia polityki zagranicznej (m.in. odejście od unilateralizmu na rzecz multilateralizmu), ale również w jej aspekcie geopolitycznym. Wizytówką nowej ekipy stał się tzw. zwrot ku Azji, rozumianej jako Azja Wschodnia. Bliski Wschód, który za prezydentury Busha był priorytetem w polityce zagranicznej USA, wszedł na drugi plan.

W obrębie samej polityki bliskowschodniej również zachodziły istotne zmiany. Obama bardziej niż jego poprzednik był przekonany o konieczności wycofania wojsk amerykańskich z Iraku. Walcząc z terroryzmem, zaczął koncentrować się przede wszystkim na pokonaniu Al-Ka'idy i talibów w Afganistanie. Amerykańska obecność wojskowa w tym kraju znacznie się wówczas zwiększyła (z 30 do 100 tys. żołnierzy w ciągu pierwszych dwóch lat prezydentury Obamy). Nowy prezydent zdecydował się także na zmianę linii politycznej wobec Iranu na mniej konfrontacyjną, a główne wyzwanie, jakim było objęcie kontroli nad programem nuklearnym tego państwa, zamierzał osiągnąć w wyniku wielostronnych negocjacji. Jednak najważniejszym celem na Bliskim Wschodzie stało się przywrócenie i doprowadzenie do finału procesu pokojowego – ostatecznego porozumienia między Izraelem a władzami Autonomii Palestyńskiej. Miała to być

polityka USA
wobec Bliskiego
Wschodu

kontynuacja polityki poprzedniej administracji demokratów, z Billem Clintonem na czele. Aby stworzyć odpowiedni klimat dla amerykańskiej mediacji, Obama pragnął poprawić wizerunek Stanów Zjednoczonych w świecie arabskim. Służyć temu miało nie tylko całkowite wycofanie się z Iraku, ale także rezygnacja z prodemokratycznej retoryki, wszechobecnej w okresie rządów administracji republikańskiej. Zakończenie procesu pokojowego nie stanowiło jednak celu samego w sobie. Obama był przekonany, że sukces doprowadzi do przewyciężenia antyamerykanizmu panującego w społeczności bliskowschodnich muzułmanów.

Fala protestów, jaka przetoczyła się przez Bliski Wschód i Afrykę Północną pod koniec 2010 i w 2011 r., postawiła plany amerykańskie pod znakiem zapytania. Administracja Obamy musiała zmierzyć się dylematem, czy poprzeć oddolne ruchy społeczne, czy też działać na rzecz zachowania *status quo* w regionie. Obszar działań, którym amerykański prezydent wyraźnie nie był zainteresowany, czyli propagowanie przemian demokratycznych, z konieczności stał się głównym wyzwaniem w polityce bliskowschodniej USA.

Biały Dom nie wypracował jednej spójnej linii politycznej wobec nowej sytuacji na Bliskim Wschodzie. Amerykanie *de facto* postępowali odmiennie wobec każdego państwa, gdzie dochodziło do protestów. W przypadku Tunezji jedynie obserwowano rozwój wydarzeń i dopiero po ucieczce z kraju prezydenta Ibn Alego publicznie wezwano do przeprowadzenia wyborów i potępiono użycie siły. Inaczej stało się w przypadku Egiptu. Na początku protestów Stany Zjednoczone też ograniczały się do śledzenia rozwoju sytuacji, jednak zdecydowanie wcześniej zaangażowały się w wewnętrzne problemy państwa egipskiego. Działania podejmowane przez Biały Dom (np. wystosowane przez rzecznika Obamy Roberta Gibbsa ostrzeżenie, że użycie siły wobec demonstrantów może doprowadzić do rewizji pomocy amerykańskiej przeznaczonej dla

egipskiej armii) sprzyjały kairskiej ulicy. Nie oznaczało to jednak całkowitego opowiedzenia się po stronie protestujących. Dopiero na początku lutego administracja USA publicznie wezwała do zmiany władz w Egipcie, wycofując w ten sposób poparcie dla prezydenta Husniego Mubara-ka. Z kolei na Półwyspie Arabskim Stany Zjednoczone postanowiły dać swoim partnerom regionalnym wolną rękę. Nie protestowały przeciwko interwencji wojskowej Arabii Saudyjskiej i Zjednoczonych Emiratów Arabskich w Bah-rajnie. Poparły także plan Rady Współpracy Zatoki, który miał doprowadzić do ustąpienia prezydenta Alego Abd Allaha Saliha oraz przemian w Jemenie.

Casus Libii stanowił poważniejsze wyzwanie, gdyż protesty bardzo szybko przerodziły się tam w wojnę domową. Groziło to szybkim wzrostem liczby ofiar, zwłaszcza wśród ludności cywilnej. Stany Zjednoczone przeprowadziły ewakuację swoich obywateli z Libii, a następnie nałożyły jednostronne sankcje na reżim Mu'ammara al-Kaddafiego. Amerykańskie wysiłki, aby przegłosować sankcje także na forum Organizacji Narodów Zjednoczonych, zakończyły się sukcesem wraz z rezolucją Rady Bezpieczeństwa ONZ nr 1970 (2011). Biały Dom ograniczyłby się zapewne do takich działań, gdyby nie dążenia państw europejskich (zwłaszcza Francji) do interwencji zbrojnej, popierane także przez Ligę Państw Arabskich. Pod wpływem tych nacisków Waszyngton, który wcześniej sceptycznie zapa-trywał się na projekt stworzenia strefy zakazu lotów dla ochrony ludności cywilnej, został zmuszony do poparcia tej inicjatywy. Efektem było przyjęcie kolejnej rezolucji RB ONZ (nr 1973 [2011]) i rozpoczęcie pod patronatem NATO operacji wojskowej, której cel stanowiło wyegzekwowanie podjętej decyzji. Od samego jej początku Amerykanie przyjęli jednak postawę, która została określona mianem „przewodzenia z tyłu” lub „kierowania z tylnego siedzenia”. Nie kreowali się na przywódców koalicji międzynarodowej, a nawet przeciwnie – dążyli do jak najszybszego

przekazania odpowiedzialności za misję dowództwu Sojuszu Północnoatlantyckiego. Zachęcali europejskich członków NATO do intensyfikacji działań lotniczych, swój udział w operacji ograniczając przede wszystkim do pomocy logistycznej. Biały Dom nie chciał także być postrzegany jako główny protektor i sponsor libijskiej opozycji, więc dystansował się wobec jej działań. W podobnej sytuacji w Syrii, gdzie również doszło do eskalacji konfliktu, Stany Zjednoczone zachowały daleko idącą wstrzeźliwość i dopiero po pięciu miesiącach od rozpoczęcia protestów oświadczono, że Baszszar al-Asad „stracił mandat do sprawowania władzy”, a po pół roku wezwano syryjskiego przywódcę do ustąpienia, co zapoczątkowało stopniowe nakładanie sankcji na reżim w Damaszku.

różnice w polityce
USA wobec
poszczególnych
krajów regionu

Ogólnie rzecz ujmując, jak stwierdza Katarzyna Czornik, „nie można stwierdzić, że administracja Baracka Obamy stosowała jednakowe standardy wobec protestujących i utrzymujących się u władzy lub upadających dyktatorów”. Co zatem kierowało Białym Domem, który na wypadki w Tunezji reagował *post factum*, ale w przypadku Egiptu zaangażował się w sprawy wewnętrzne tego państwa jeszcze w okresie trwania protestów? Dlaczego kryzys humanitarny w Libii skutkował amerykańskim poparciem dla interwencji w tym kraju, podczas gdy później w Syrii, w podobnej sytuacji, przyjęto postawę wyczekującą? Jakie przesłanki kierowały Stanami Zjednoczonymi, kiedy cedowały rozwiązanie problemów wewnętrznych w Bahrajnie oraz Jemenie na Radę Współpracy Zatoki (przede wszystkim na Arabię Saudyjską)? Niewątpliwie, zadecydowały o tym rozmaite czynniki – od interesów amerykańskich i powiązań USA z poszczególnymi autokratami, dyktatorami, przywódcami czy władcami, poprzez rozwój sytuacji w poszczególnych krajach i poziom eskalacji konfliktów, aż po reakcję międzynarodową na przebieg wydarzeń. Warto zatem bliżej przyjrzeć się amerykańskiej motywacji w poszczególnych przypadkach.

Wydarzenia w Tunezji i Libii znalazły się na dalszym planie amerykańskich zainteresowań. Wynikało to przede wszystkim z drugorzędnej roli, jaką Maghreb odgrywał w bliskowschodniej polityce Stanów Zjednoczonych. Co prawda, reżimy panujące w obu państwach były gwarantem stabilności, rozwijania kontaktów handlowych z USA oraz powstrzymywania zapędów radykalnych ugrupowań muzułmańskich (Libia to także partner w walce z terroryzmem), ale argumenty te nie były na tyle istotne, by Biały Dom stanął w obronie dyktatorów. Wydarzenia tunezyjskie potraktowane zostały przez Waszyngton jako odosobniony przypadek i zignorowane, natomiast administracji Obamy nie zależało na utrzymaniu władzy przez Al-Kaddafiego (dla poprzedniej ekipy rządzącej zmiana postawy przywódcy Libii wobec USA stanowiła jeden z nielicznych pozytywnych aspektów interwencji w Iraku w 2003 r.). Wymiana gospodarcza między USA i Libią wciąż utrzymywała się na niskim poziomie, a wobec spadku aktywności Al-Ka'idy w Iraku i Afganistanie znacząco zmniejszyła się libijska użyteczność przy zwalczaniu terroryzmu. Mimo to, Amerykanie początkowo sprzeciwiali się stworzeniu strefy zakazu lotów, bowiem Biały Dom miał świadomość, że oznaczałoby to wojskowe zaangażowanie się w kolejny (po Iraku i Afganistanie) konflikt zbrojny. Mogłoby także powstać wrażenie, że protesty na Bliskim Wschodzie i w Afryce Północnej zostały sprowokowane przez Amerykanów, co wypaczyłoby ich sens jako wystąpienie przeciwko dyktatorom (tego argumentu Obama używał ponoć w dyskusjach ze swoimi współpracownikami). Wydaje się zatem, że ostateczna decyzja o poparciu rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ była wynikiem presji międzynarodowej. Zdecydowana krytyka działań Al-Kaddafiego ze strony Wielkiej Brytanii, Francji oraz Kataru, a także dążenia Ligi Państw Arabskich do wprowadzenia zakazu lotów sprawiły, że Amerykanie zostali przymuszeni do zmiany zdania, aby nie znaleźć się po „złej stronie

postawa USA
wobec wydarzeń
w Libii

historii”. Poza tym Stany Zjednoczone musiały liczyć się ze stanowiskiem swoich sojuszników z NATO, gdyż nadal potrzebowały ich wsparcia w Afganistanie.

Znaczenie Egiptu w bliskowschodniej polityce Stanów Zjednoczonych jest nieporównywalnie większe niż innych państw Afryki Północnej. Wynika to nie tylko z demografii (Egipt to najludniejsze państwo arabskie) oraz strategicznego położenia tego kraju nad Kanałem Sueskim i na styku dwóch kontynentów, ale także z rozwiniętej współpracy amerykańsko-egipskiej na płaszczyźnie wojskowej i wywiadowczej oraz znaczenia Egiptu w walce z terroryzmem i stabilizowaniu relacji świata arabskiego z Izraelem. Gwarantem utrzymania tego sojuszu był wspierany przez wojsko reżim prezydenta Mubarak, a jednak Amerykanie przyczynili się do jego obalenia. Rozmach, jakiego nabierał ruch kontestacyjny podważał amerykańskie przekonanie, że dotychczasowa władza potrafi kontrolować nastroje społeczne. Administracja amerykańska musiała zauważyć, że skandowane podczas demonstracji hasła skierowane były bezpośrednio przeciwko prezydentowi, nie uderzały zaś w system, w którym duże znaczenie miało egipskie wojsko. Niewykluczone, że pod wpływem tej obserwacji wystosowano wspomniany apel do armii o powstrzymanie się od przemocy i tym samym od kompromitacji w oczach obywateli egipskich. Zmuszony do opowiedzenia się po którejś ze stron konfliktu, Obama wybrał opcję pośrednią, czyli zdecydował się na – jak określił to Martin Indyk – „uporządkowane przejście do systemu wybieranych demokratycznie rządów”. Chodziło o mianowanie wiceprezydenta, który prowadziłby dialog z opozycją i dopilnował zorganizowania wyborów w konstytucyjnym terminie, jesienią 2011 r. Świeckie partie zyskałyby w ten sposób czas na zorganizowanie się i zdobycie elektoratu (gdyby egipski prezydent ustąpił natychmiast, wybory musiałyby odbyć się w ciągu dwóch miesięcy, na czym skorzystałyby ugrupowania fundamentalistyczne). Muba-

rola Białego
Domu w obaleniu
prezydenta
Mubaraka

rak zgodził się na ten plan i na nieobsadzone przez 35 lat stanowisko wiceprezydenta mianował wieloletniego szefa wywiadu wojskowego, Omara Suleimana. Radykalizacja ulicy kairskiej sprawiła, że kalkulacje Obamy okazały się nierealne, jednak Biały Dom pogodził się już z myślą o odsunięciu wieloletniego prezydenta państwa egipskiego. Późniejsze wydarzenia, w tym publiczne wezwanie Obamy do zmiany władz w Egipcie, były konsekwencją raz obranej drogi. Ostatecznie naprzeciw oczekiwaniom amerykańskiego prezydenta wyszło wojsko, które po ustąpieniu Mubaraka przejęło władzę w Egipcie. Najwyższa Rada Sił Zbrojnych zorganizowała wybory parlamentarne jesienią, a prezydenckie dopiero po upływie niemal półtora roku. Mimo to, wbrew kalkulacjom amerykańskim, Egipt nie uchronił się od przejścia władzy przez fundamentalistów muzułmańskich.

Wystąpienie Białego Domu przeciwko Mubarakowi wywarło negatywny wpływ na amerykańskie relacje z regionalnymi sojusznikami, zwłaszcza z Izraelem i Arabią Saudyjską. Okoliczności te wpłynęły na stosunek Amerykanów wobec wydarzeń na Półwyspie Arabskim. Obama postanowił nie ingerować podczas protestów w Bahrajnie oraz Jemenie i pozostawił Arabii Saudyjskiej wolną rękę w tych kwestiach. Nie mógł bowiem sobie pozwolić na otwartą konfrontację polityczną z tak ważnym partnerem strategicznym. Wydaje się, że to właśnie krytyka poczynań amerykańskich w Egipcie ze strony króla Abd Allaha sprawiła, że administracja amerykańska nie przeciwstawiła się wkroczeniu do Bahrajnu wojsk Arabii Saudyjskiej i Zjednoczonych Emiratów Arabskich.

Spośród państw, przez które przetoczyła się Arabska Wiosna, jedynie w Syrii wybuch protestów sprzyjał amerykańskim interesom na Bliskim Wschodzie. Zdaniem USA, reżim Baszszara al-Asada – blisko współpracujący z Iranem oraz chroniący Hezbollah i Hamas – wspierał irańskie próby storpedowania działań na rzecz procesu

pokojowego. Mimo to, Biały Dom nie tylko nie zdecydował się interweniować, ale przez pół roku nie zajął oficjalnego stanowiska wobec sytuacji w Syrii. Niewątpliwie obawiano się reakcji opinii publicznej na interwencję w czwarty (po Afganistanie, Iraku i Libii) konflikt zbrojny, tym bardziej, że Ameryka żyła już kampanią przed wyborami prezydenckimi zaplanowanymi na listopad 2012 r. Ponadto interwencji w Syrii nie sprzyjał klimat międzynarodowy. Syria miała potężnych patronów – Rosję oraz Chiny, państwa europejskie nie były więc zainteresowane angażowaniem się w ten konflikt, podobnie jak kraje arabskie. W tej sytuacji Waszyngton uznał, że kluczową rolę w kryzysie syryjskim odegra Turcja, która – jako bezpośredni sąsiad – będzie mogła wywrzeć silną presję na reżim w Damaszku. Obama oddał więc inicjatywę Ankarze i wstrzymywał się od jakichkolwiek działań. Dopiero gdy okazało się, że Turcy nie przekonali Al-Asada do wejścia na drogę reform, amerykański prezydent podjął kroki o charakterze politycznym.

Wraz z sukcesami pierwszych bliskowschodnich protestów w Stanach Zjednoczonych nasiliły się obawy, że w wyniku planowanych wyborów władzę w Tunezji i Egipcie przejmą partie i ugrupowania o charakterze religijnym. Amerykanie stawali się zakładnikami własnej polityki. Wieloletnie propagowanie swoich ideałów i dążenie do demokratyzacji Bliskiego Wschodu mogło teraz przynieść efekt odwrotny od zamierzonego i doprowadzić do wyrugowania wpływów amerykańskich. U steru władz znalazłyby się grupy, które cechował nie tylko antyamerykanizm, ale także sprzeciw wobec zachodniego stylu życia.

Ze szczególną wrażliwością Waszyngton podchodził do rozwoju sytuacji w Egipcie. Zdobycie władzy przez fundamentalistów muzułmańskich mogło oznaczać zerwanie egipsko-izraelskiego traktatu pokojowego i cofnięcie relacje arabsko-izraelskie do stanu sprzed 1979 r.

rozwój
bliskowschodniej
polityki USA

Mimo to Obama – który wzywając Mubaraka do ustąpienia, opowiedział się przecież po stronie kairskiej ulicy – nie mógł jawnie wystąpić przeciwko wyborowi Egipcjan. W tej sytuacji Waszyngton potwierdził, że będzie wspierał proces demokratycznych przemian w Egipcie. Obama zapowiedział pełną współpracę ze zwyciężącym kandydatem Bractwa Muzułmańskiego na prezydenta Egiptu, Muhammadem Mursim. Poparcie to nie zostało cofnięte nawet wtedy, kiedy okazało się, że nowe władze stosują represje wobec opozycji, a prezydent Mursi podejmuje działania legislacyjne mające *de facto* dać mu uprawnień dyktatorskie. Amerykanie potępili zamach stanu, który na początku lipca 2013 r. doprowadził do obalenia Mursiego i ponownego przejścia władzy przez koła wojskowe. Zdecydowali się nawet zawiesić dostawy broni, reagując na brutalne akcje pacyfikacyjne przeprowadzone w pierwszym miesiącu nowych rządów. W rzeczywistości jednak powrót wojskowych do władzy sprzyjał amerykańskim interesom w regionie. Co prawda, w listopadzie 2012 r. Mursi skutecznie współdziałał z Waszyngtonem podczas starań o przerwanie ognia w Strefie Gazy między Izraelem a Hamasem, lecz w trakcie krótkich rządów fundamentalistów w Egipcie pojawiły się przesłanki świadczące, że współpraca z nowymi władzami nie będzie dla Amerykanów łatwa (w tym okresie Egipt sprzeciwił się izraelskiej blokadzie Strefy Gazy oraz przestał zwalczać skrajnie radykalne ugrupowania na półwyspie Synaj). Zdecydowanie prościej było osiągnąć *consensus* z władzami świeckimi, które identyfikowały się z linią polityki zagranicznej prowadzonej wcześniej przez prezydenta Mubaraka. Stany Zjednoczone przywróciły więc (wiosną 2014 r. częściowo, a rok później całkowicie) pomoc wojskową dla egipskich sił zbrojnych. Biały Dom przeszedł też do porządku dziennego nad wyborem marszałka Abd al-Fattaha as-Sisiego na prezydenta Egiptu w czerwcu 2014 r.

O wiele poważniejszym wyzwaniem dla amerykańskiej polityki na Bliskim Wschodzie okazały się destabilizujące region wojny domowe w Jemenie, Libii oraz Syrii. W przypadku Libii Stany Zjednoczone zdecydowały się prowadzić politykę niezaangażowania i nie zmieniły swojej postawy nawet po zamordowaniu amerykańskiego ambasadora Johna Christophera Stevensa w Bengazi we wrześniu 2012 r. Utrzymano również dotychczasową linię polityczną wobec Jemenu, pozostawiając tam swobodę Arabii Saudyjskiej i państwom Rady Zatoki oraz udzielając im wsparcia wywiadowczego oraz logistycznego. W centrum amerykańskiej uwagi znalazł się natomiast trzeci z wymienionych konfliktów, czyli wojna domowa w Syrii.

USA wobec wojny domowej w Syrii

Amerykanie skupiali się na udzieleniu pomocy humanitarnej oraz współpracy z opozycją wobec Baszszara al-Asada, czego zwieńczeniem stało się w grudniu 2012 r. uznanie Narodowej Koalicji Syryjskiej Rewolucji i Sił Opozycyjnych za prawowitą reprezentantkę narodu syryjskiego, a także udzielenie zgody na utworzenie w USA biur tej instytucji. Innym ważnym posunięciem było oświadczenie Obamy, w którym prezydent ostrzegał strony konfliktu, że Stany Zjednoczone nie będą tolerowały użycia broni chemicznej. Ostrzeżenie to zostało zinterpretowane jako wytyczenie „czerwonej linii”, wyznaczającej wyraźne granice, których przekroczenie oznaczać będzie interwencję wojskową przeciwko władzom Syrii. Niemal rok później amerykańska gotowość do działania została wystawiona na próbę. Na początku ostatniej dekady sierpnia 2013 r. w ataku chemicznym na przedmieściach Damaszku zginęło ok. 1400 osób. Winą za to zdarzenie Biały Dom obarczył reżim Al-Asada i zapowiedział, że interwencja zbrojna w Syrii będzie nieunikniona. Decyzja o podjęciu działań militarnych miała jednak zapaść w Kongresie. Oznaczało to, że amerykański prezydent chciał zrzucić z siebie odpowiedzialność za ewentualne zaangażowanie zbrojne w Sy-

rii, a ponadto, ze względu na przerwę wakacyjną, zyskał czas na rozwiązanie tej kwestii na drodze dyplomatycznej. Działania na forum ONZ, w wyniku których Syria została zobowiązana przez społeczność międzynarodową do zlikwidowania arsenału chemicznego, pozwoliły Stanom Zjednoczonym uniknąć albo kompromitacji, albo militarnego zaangażowania.

Od początku 2013 r. proces dezintegracji w łonie opozycji syryjskiej zaczął nabierać przyspieszenia i stawał się coraz bardziej widoczny. Wyraźnie rosło znaczenie radykałów muzułmańskich. Spośród wielu ugrupowań o tym charakterze na czoło wysunęły się: filia Al-Ka'idy, czyli Dżabhat an-Nusra (Front Pomocy) oraz organizacja określana obecnie jako tzw. Państwo Islamskie (*Ad-Dawla al-Islamijja*). Tym samym wojna domowa w Syrii zaczęła przeobrażać się z konfliktu dwustronnego w wielostronny, czego symboliczną cezurą stało się w połowie lipca 2013 r. zabójstwo Kamala Hamaniego z dowództwa Wolnej Armii Syrii. Dla administracji Obamy konflikt syryjski zaczął stanowić element walki z terroryzmem, która w polityce Stanów Zjednoczonych pozostaje priorytetem. W 2014 r. zainicjowano *Train and Equip* – program szkolenia i wyposażenia ugrupowań oraz oddziałów walczących z ekstremistami muzułmańskimi, przeznaczając na ten cel 500 mln dolarów. W sierpniu tego samego roku amerykańskie lotnictwo rozpoczęło naloty na pozycje tzw. Państwa Islamskiego, co było spowodowane sukcesami tej organizacji nie tylko w Syrii, ale także w Iraku. Administracja Obamy zorganizowała międzynarodową koalicję, składającą się z państw europejskich i bliskowschodnich, które dołączyły do ataków lotniczych. Amerykanie prowadzili ponadto akcję dyplomatyczną, chcąc zaangażować kolejne państwa w działania koalicji lub wspieranie jej celów (we wrześniu 2014 r. do Stanów Zjednoczonych przyłączyły się Wielka Brytania, Francja, Arabia Saudyjska, Bahrajn, Jordania, Katar oraz Zjednoczone Emiraty

Arabskie, a jeszcze przed końcem roku dołączyły do nich siły Belgii, Danii, Holandii, Kanady oraz Australii). Krótko mówiąc, Stany Zjednoczone traktują wojnę domową w Syrii oraz walkę z tzw. Państwem Islamskim – czy szerzej: z ekstremizmem muzułmańskim – jako dwa odrębne problemy. Podobnie Amerykanie podchodzą do sytuacji w Jemenie. Wprawdzie zaangażowanie w rozwiązywanie problemów wewnętrznych tego państwa zostało cedowane na aktorów regionalnych, lecz USA prowadzą na terytorium Jemenu kampanię – głównie przy użyciu samolotów bezzałogowych – wymierzoną w tzw. Al-Ka’idę Półwyspu Arabskiego.

Nie ulega wątpliwości, że walka z radykałami muzułmańskimi oraz ugrupowaniami terrorystycznymi stanowi priorytet w bliskowschodniej polityce Stanów Zjednoczonych. Potwierdzają to chociażby zapisy w Strategii Bezpieczeństwa Narodowego i Narodowej Strategii Wojskowej USA (oba dokumenty z 2015 r.), gdzie wskazuje się na aktywność tzw. Państwa Islamskiego oraz Al-Ka’idy jako główne zagrożenia na Bliskim Wschodzie. Biały Dom nie potrafił jednak wypracować skutecznej strategii, która doprowadziłaby do eliminacji obu zagrożeń. Administracja Obamy, bazując na doświadczeniach własnych oraz poprzedniej ekipy z Iraku i Afganistanu, wykluczyła możliwość przeprowadzenia operacji lądowych na dużą skalę. Poza nalotami na wyznaczone cele udzielała pomocy wszelkim lokalnym siłom poprzez dostawy broni, wsparcie szkoleniowe oraz lotnicze. Słuszna zatem wydaje się teza Krzysztofa Strachoty, że w polityce amerykańskiej wobec Bliskiego Wschodu obowiązuje strategia powstrzymywania. W węższym zakresie dotyczy ona zahamowania ekspansji terytorialnej tzw. Państwa Islamskiego, a w szerszym ma zapobiec rozwijaniu się procesów, które zagrożiłby stabilności wewnętrznej poszczególnych państw bliskowschodnich, ich wzajemnym relacjom oraz stosunkom ze Stanami Zjednoczonymi.

Ważne daty:

styczeń 2009 r. – objęcie przez Baracka Obamy stanowiska prezydenta USA

17 marca 2011 r. – rezolucja Rady Bezpieczeństwa ONZ zmieniająca politykę USA wobec Libii

grudzień 2012 r. – uznanie Narodowej Koalicji Syryjskiej Rewolucji i Sił Opozycyjnych za
prawowitą reprezentację narodu syryjskiego

lipiec 2013 r. – wojskowy zamach stanu w Egipcie

sierpień 2014 r. – rozpoczęcie nalotów na pozycje tzw. Państwa Islamskiego
i organizowanie międzynarodowej koalicji w tej sprawie

Unia Europejska

Sąsiedztwo Europy z Bliskim Wschodem i Afryką Północną od wieków determinowało stosunki między tymi obszarami. Apogeum europejskiego zaangażowania politycznego nastąpiło w wieku XIX i pierwszej połowie XX w., kiedy Wielka Brytania, Francja, Hiszpania czy Włochy objęły panowaniem kolonialnym lub protektoratami większość terytorium Maghrebu i Maszriku. Pomimo procesu dekolonizacyjnego, który nabrał rozpędu w okresie zimnej wojny, wzajemne powiązania nie zostały zerwane. Państwa europejskie nadal żywo interesowały się terytorium położonym na południe i wschód od Morza Śródziemnego, mając na uwadze przede wszystkim zagadnienia gospodarcze, kwestię bezpieczeństwa oraz problem migracji.

Warto zwrócić uwagę na fakt, że obszar bliskowschodni i północnoafrykański nie jest jednolicie traktowany w polityce wspólnotowej Unii Europejskiej. Niekwestionowany priorytet przysługuje w niej państwom śródziemnomorskim, jako obiektom szczególnego zainteresowania ze strony Francji, Hiszpanii oraz Włoch. Dużą wagę UE przykładą również do rozwiązywania konfliktu izraelsko-palestyńskiego. Na dalszym planie znajdują się relacje z Irakiem i Iranem, a najsłabiej rozwinięta jest polityka wobec państw Półwyspu Arabskiego. Nie może zatem zaskakiwać fakt, że po wybuchu Arabskiej Wiosny uwaga

UE wobec
protestów
w Tunezji
i Egipcie

Unii Europejskiej skoncentrowała się na wydarzeniach w Tunezji, Egipcie, Libii oraz Syrii, podczas gdy rozwój sytuacji w Bahrajnie oraz Jemenie znalazł się na marginesie zainteresowań polityki wspólnotowej.

Protesty w regionie bliskowschodnim początkowo nie spotkały się z reakcją Unii Europejskiej. Zarówno państwa UE, jak i instytucje wspólnotowe, w tym Europejska Służba Działań Zewnętrznych i stojąca na jej czele Wysoki Przedstawiciel Catherine Ashton, przyjęły wobec ruchów dążących do zmian postawę wyczekującą, a nawet niechętną. Najlepszym przykładem był tu stosunek do wydarzeń w Tunezji. Pierwszą reakcją na rozwój sytuacji w tym kraju stało się wspólne oświadczenie Catherine Ashton i Komisarza do Spraw Rozszerzenia Štefana Fülego z 10 stycznia 2011 r., w którym wzywano do powściągliwości i uwolnienia aktywistów. Ashton i Füle wyrazili poparcie dla demokratycznych przemian w Tunezji dopiero kilka dni po ustąpieniu prezydenta Ibn Alego. Wraz z rozprzestrzenianiem się protestów i narastaniem krytyki ze strony opinii publicznej Unia Europejska oraz jej państwa członkowskie zaczęły w większym stopniu aktywizować swoją politykę, opowiadając się po stronie ruchów opozycyjnych. Zmiana nastawienia widoczna była już w przypadku „egipskiej wiosny”. Przywódcy części państw europejskich i oficjele UE tydzień po rozpoczęciu protestów w Egipcie zaczęli wyrażać poparcie dla demonstrujących, potępiać akty przemocy i używanie siły przez rząd oraz wzywać do przemian wewnętrznych. Jednak zdecydowane kroki na arenie międzynarodowej podjęto dopiero w trakcie wydarzeń w Libii i Syrii.

Unia Europejska zareagowała na eskalację konfliktu libijskiego, wydając wspólnie z Rosją oświadczenie potępiające użycie siły przez Al-Kaddafiego. Zawiesiła również kontakty robocze z władzami libijskimi oraz negocjacje w sprawie dwustronnej umowy ramowej. Po przyjęciu przez Organizację Narodów Zjednoczonych rezolucji na-

postawa Unii
w trakcie kryzysu
libijskiego

kładającej sankcje na reżim w Trypolisie władze unijne podjęły decyzję o ich implementacji. Dyplomacja Unii Europejskiej uczestniczyła też aktywnie w pracach nad rezolucją wprowadzającą strefę zakazu lotów nad Libią, a po jej przyjęciu Rada do Spraw Zagranicznych UE zapowiedziała, że wesprze realizację tych zapisów „w ramach mandatu i kompetencji Unii”. W tym ostatnim przypadku instytucje unijne nie potrafiły jednak skoordynować polityki europejskiej. Wypracowanie wspólnego stanowiska przez państwa członkowskie okazało się niemożliwe, gdyż górę wzięły interesy narodowe. Jedność europejską jako pierwsza podważyła Francja, jednostronnie uznając Tymczasową Radę Narodową za przedstawiciela władz libijskich. Następnie Niemcy wstrzymały się, podczas głosowania w Radzie Bezpieczeństwa ONZ, od poparcia rezolucji nr 1973. Zjednoczona Europa podzieliła się wówczas na zwolenników i przeciwników interwencji militarnej w Libii. W tej sytuacji Francja i Wielka Brytania, wspierane przez Stany Zjednoczone, wzięły na siebie ciężar egzekwowania rezolucji i organizowania koalicji w ramach Sojuszu Północnoatlantyckiego. Ostatecznie znalazło się w niej tylko 11 państw członkowskich UE, interwencji sprzeciwiły się bowiem Niemcy oraz większość państw środkowo- i wschodnioeuropejskich (w tym Polska). Mimo że Catherine Ashton weszła w skład grupy kontaktowej przygotowującej libijski proces pokojowy, dyplomacja europejska wywarła ograniczony wpływ na rozwiązanie kryzysu w tym kraju. Instytucje europejskie nie rezygnowały jednak z zaznaczenia swojej roli politycznej w toczącym się konflikcie. Unia Europejska uruchomiła pomoc humanitarną dla uchodźców, a także wysłała swoich ekspertów, którzy mieli monitorować sytuację na granicy Libii z Egiptem i Tunezją oraz podjąć współpracę z ONZ. Pojawiły się ponadto plany przeprowadzenia operacji wojskowej z wykorzystaniem europejskich grup bojowych w celu ochrony pomocy humanitarnej (EUFOR

UE wobec
wydarzeń
syryjskich

Libia). W działaniach tych miały uczestniczyć również oddziały niemieckie, co pozwoliłoby przywrócić co najmniej pozory wspólnych działań europejskich w celu rozwiązania problemu libijskiego. Misja ostatecznie nie doszła do skutku, ponieważ nie osiągnięto konsensusu na forum Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Kryzys syryjski początkowo nie przykuł uwagi Unii Europejskiej. Dopiero w czerwcu 2011 r. Ashton, podczas wystąpienia w Parlamencie Europejskim, potępiła użycie siły przez reżim w Damaszku i stwierdziła, że Al-Asad musi ustąpić. Nie ograniczono się jednak wyłącznie do retoryki, ale podjęte zostały konkretne kroki polityczne. Wobec paraliżu decyzyjnego w Radzie Bezpieczeństwa ONZ Unia Europejska samodzielnie nałożyła sankcje na państwo syryjskie. Znalazły się wśród nich: zakaz podróży do Europy dla wielu przedstawicieli władz, zamrożenie aktywów, embargo na dostawy broni oraz import surowców energetycznych. W ciągu jednego roku wprowadzono 17 pakietów sankcji, a działania wspólnotowe okazały się najwszechstronniejsze w historii Unii Europejskiej. Unia udzieliła poparcia Syryjskiej Radzie Narodowej jako reprezentantce opozycji oraz wsparła inicjatywę Ligi Państw Arabskich oraz ONZ (w tym m.in. misję Annana) mające zakończyć konflikt. Od 2013 r. zwiększono wydatnie finansowanie pomocy humanitarnej dla osób dotkniętych wojną (między wrześniem 2013 r. a czerwcem 2014 r. Unia Europejska i państwa członkowskie przeznaczyły na ten cel 2,8 mld euro). Mimo tych działań wojna domowa w Syrii ponownie wystawiła na próbę jedność polityki europejskiej. Kiedy we wrześniu 2013 r. Stany Zjednoczone zagroziły reżimowi Baszszara al-Asada interwencją militarną, w Unii Europejskiej znów pojawiły się podziały. Amerykańska inicjatywa spotkała się z poparciem Francji, Hiszpanii i Wielkiej Brytanii, choć to ostatnie państwo ostatecznie wycofało się z deklaracji swojego udziału po wecie Izby Gmin. Interwencji sprzeciwili się natomiast

dylematy
polityki UE
wobec Bliskiego
Wschodu

m.in. Belgia, Niemcy, Polska i Włochy. Wspólna polityka europejska znów okazała się fikcją.

Arabska Wiosna, utożsamiana w Europie z dążeniem społeczeństw bliskowschodnich do demokratyzacji, stała się ważną próbą dla polityki unijnej. Dylemat, czy kierować się egoistycznymi interesami narodowymi, czy też ideami stanowiącymi fundament europejskiej integracji nigdy wcześniej nie był tak aktualny. Wydawało się, że argument wskazujący na niedojrzałość społeczeństw Bliskiego Wschodu i ich niezdolność do funkcjonowania w systemach innych niż autorytarne zaczął tracić swoją moc. Wciąż jednak istniała obawa przed destabilizacją regionu i przejściem władzy przez radykałów muzułmańskich, co doprowadziłoby do utraty przez Zachód wpływów gospodarczych i politycznych oraz obniżenia poziomu bezpieczeństwa europejskiego. UE przez lata rezygnowała ze wspierania pluralizmu politycznego i opowiadała się po stronie bliskowschodnich dyktatorów, zwłaszcza tych współpracujących z państwami europejskimi. Nie można było jednak przejść do porządku dziennego nad wydarzeniami, które coraz większą falą rozlewały się po Bliskim Wschodzie i Afryce Północnej. Problem ten dotyczył zwłaszcza Europejskiej Służby Działań Zewnętrznych, ponieważ jej celem – zgodnie z traktatem lizbońskim – jest promowanie demokracji, rządów prawa, praw człowieka oraz podstawowych wolności. Sytuacja stała się zatem patowa i tym najprawdopodobniej należy tłumaczyć zachowawcze stanowisko Unii Europejskiej wobec wydarzeń w Tunezji, a nawet w Egipcie. Rozprzestrzenianie się protestów na Bliskim Wschodzie wywołało w Europie obawy przed wzrostem nielegalnej imigracji. Zaangażowaniu się w wydarzenia na Bliskim Wschodzie nie sprzyjał również europejski kryzys finansowy, tym bardziej, że pomoc gospodarcza była najważniejszym i najczęściej stosowanym instrumentem w polityce wobec regionu. Ponadto Arabska Wiosna zaskoczyła Unię w momencie, kiedy ta

zaabsorbowana była sporami dotyczącymi zmian instytucjonalnych i personalnej obsady Europejskiej Służby Działań Zewnętrznych. Kiedy protesty zaczęły ogarniać coraz większe połacie Bliskiego Wschodu, braki kadrowe oraz spory kompetencyjne sprawiły, że dyplomacja UE nie była przygotowana do pełnienia postawionych przed nią zadań.

Konflikt libijski, a dwa lata później także syryjski, pokazał, że skoordynowanie polityki państw europejskich wobec Bliskiego Wschodu w sytuacjach najbardziej kryzysowych jest praktycznie niewykonalne. Winą za ten stan rzeczy, a także za inne błędy popełnione podczas Arabskiej Wiosny, obarczono służbę dyplomatyczną Unii Europejskiej. Trudno uznać tę ocenę za sprawiedliwą, bowiem – jak słusznie zauważyła Beata Przybylska-Maszner – „Ashton powierzono misję niemożliwą do zrealizowania, a następnie skrytykowano za to, że na arenie międzynarodowej nie udało jej się dokonać cudów”. Pomimo zmian wprowadzonych przez traktat lizboński, o polityce zagranicznej nadal decydują przede wszystkim państwa członkowskie UE. Rywalizują one między sobą o to, czy polityka wspólnotowa będzie skierowana bardziej na południe (zwolennikami tego kierunku są Francja, Hiszpania i Włochy), czy na wschód (za czym optują Niemcy popierane przez kraje Europy Środkowo-Wschodniej, z Polską na czele). Stawką stają się środki finansowe z budżetu unijnego oraz uwaga instytucji wspólnotowych. Osiągnięcie konsensusu często nie jest możliwe, tym bardziej, że promowanie kierunków polityki zagranicznej wiąże się również z walką o wpływy w obrębie samej Unii.

Unia Europejska podjęła także całłościowe działania wobec zjawiska Arabskiej Wiosny. W marcu 2011 r. podczas posiedzenia Rady Europejskiej ogłoszono program „Partnerstwo dla demokracji i wspólnego dobrobytu z państwami południowośroziemnomorskimi”, w którym wskazane zostały trzy rodzaje działań: popieranie przemian demokratycznych i przestrzegania praw człowieka,

programy UE dla
państw arabskich

wzmacnianie społeczeństwa obywatelskiego oraz wsparcie trwałego rozwoju gospodarczego państw arabskich. Dwa miesiące później w dokumencie podsumowującym ostatnie osiągnięcia Europejskiej Polityki Sąsiedztwa skonkretyzowano założenia programowe. Priorytetowym zadaniem miało stać się budowanie w państwach Bliskiego Wschodu tzw. głębokiej demokracji, która nie tylko wymaga regularnych, wolnych wyborów, ale opiera się na znacznie szerszym zbiorze warunków wstępnych (takich jak: wolność zrzeszania się i wypowiedzi, rządy prawa, walka z korupcją, czy cywilna i demokratyczna kontrola nad resortami siłowymi). UE postanowiła kierować się zasadą „więcej za więcej”, co oznaczało, że im bardziej dane państwo będzie zaangażowane w przeprowadzanie reform politycznych i gospodarczych, tym bardziej będzie mogło liczyć na pomoc i wsparcie finansowe ze strony instytucji wspólnotowych. Od samego początku funkcjonowania programu skuteczność tego instrumentu była kwestionowana. Przykładem bezsilności tych wspólnotowych wysiłków okazała się polityka wobec Egiptu. Tymczasowa Rada Wojskowa, która przejęła władzę po ustąpieniu prezydenta Mubaraka, była przeciwna mieszanii się Zachodu w wewnętrzne sprawy państwa. Dopiero po wyborach parlamentarnych i prezydenckich instytucje unijne uzyskały większe pole manewru. Z nowymi władzami wiązano spore nadzieje, Catherine Ashton uznała wybór Muhammada Mursiego na prezydenta za „milowy krok do egipskiej transformacji w kierunku demokracji”. Szybko okazało się jednak, że ten optymizm był nieuzasadniony. Oferta pomocowa ze strony UE, obejmująca poza wsparciem finansowym także obietnicę podpisania układu o strefie wolnego handlu, nie przekonała egipskich władz do przeprowadzenia kompleksowych reform. Wszelkie nadzieje na demokratyzację Egiptu rozwiął ostatecznie wojskowy zamach stanu z lata 2013 r., który odsunął od władzy polityków związanych z Bractwem Muzułmańskim.

kryzys migracyjny
w Unii Europejskiej

Najważniejsze wyzwanie związane z Arabską Wiosną, stanowiące jej pokłosie, miało jednak dopiero nadejść. To, czego państwa europejskie obawiały się w 2011 r., czyli wzrost migracji z Bliskiego Wschodu, osiągnęło apogeum w roku 2015. Liczba nielegalnych przekroczeń granic UE prawie dwukrotnie przewyższyła wówczas sumę takich przypadków odnotowanych w latach 2009–2014. Grecja i Włochy, czyli państwa najbardziej narażone na napływ ludności z Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej, nie były w stanie podolać temu wyzwaniu ani pod względem administracyjnym, ani ekonomicznym. Doprowadziło to do niekontrolowanej migracji w głąb terytorium UE. Pod koniec sierpnia 2015 r. Niemcy zawiesiły stosowanie wobec obywateli syryjskich unijnej regulacji, która nakazywała odsyłać imigrantów do miejsca, gdzie pobrano ich odciski palców. Berlin zapowiedział także, że będzie rozpatrywać wszystkie wnioski o azyl złożone przez Syryjczyków, niezależnie od miejsca, gdzie przekroczyli oni granicę z UE. W innych państwach obawy przed radykalizmem muzułmańskim, różnicami kulturowymi oraz pogorszeniem sytuacji ekonomicznej wzięły górę nad współczuciem oraz solidarnością. Węgry, chcąc powstrzymać rosnącą falę imigrantów, zamknęły latem swoją granicę z Serbią i rozpoczęły budowę ogrodzenia. Francja, Szwecja i Dania przywróciły tymczasowo kontrolę graniczną na niektórych odcinkach. Jednak jako pierwsze na takie posunięcie zdecydowały się Niemcy. W połowie września 2015 r., dwa tygodnie po ogłoszeniu *Willkommenspolitik*, wznowiono kontrole na granicy austriacko-niemieckiej. Kryzys migracyjny zaczął przeistaczać się w kryzys wewnątrz Unii, potencjalnie zagrażający nawet funkcjonowaniu strefy Schengen.

Głównym posunięciem UE podjętym w celu przezwyciężenia kryzysu migracyjnego stało się forsowanie relokacji migrantów wśród państw członkowskich. Komisja Europejska, powołując się na art. 78 i 80 Trakta-

tu o funkcjonowaniu Unii Europejskiej, zaapelowała do poszczególnych państw o przyjęcie 40 tys. uchodźców z obozów w Grecji i we Włoszech. Po wielomiesięcznych dyskusjach udało się osiągnąć konsensus w tej sprawie. We wrześniu 2015 r., wobec dalszego pogorszenia sytuacji, pojawił się postulat relokacji kolejnych 120 tys. migrantów. Doprowadził on do poważnych tarć wśród państw członkowskich, a państwa bałtyckie oraz Grupa Wyszehradzka sprzeciwiły się obowiązkowi kwotowemu. Słowacja zapowiedziała nawet, że nie zastosuje się do decyzji Rady Unii Europejskiej i zaskarżyła ją do Trybunału Sprawiedliwości UE.

Relokacja była jedynie działaniem doraźnym, Unia Europejska wciąż nie mogła wypracować przemyślanej strategii rozwiązania kryzysu migracyjnego. Dopiero pod koniec 2015 r. na posiedzeniu Rady Europejskiej w Brukseli uzgodniono szerszy plan działania. Kwestią priorytetową stało się uszczelnienie granic zewnętrznych UE, pojawił się m.in. pomysł stworzenia Europejskiej Agencji Straży Granicznej i Przybrzeżnej, zintegrowanej z organami odpowiedzialnymi za ochronę granic w poszczególnych państwach i mogącej działać skuteczniej niż FRONTEX (Europejska Agencja Zarządzania Współpracą Operacyjną na Zewnętrznych Granicach Państw Członkowskich). Zdecydowano się także na skuteczniejszą walkę z przemytem ludzi, stworzenie dodatkowych ośrodków dla imigrantów (zwanych hotspotami) oraz podjęcie współpracy z Turcją, aby ograniczyć liczbę nielegalnych przekroczeń granicy.

Ważne daty:

marzec 2011 r. – ogłoszenie programu „Partnerstwo dla demokracji i wspólnego dobrobytu z państwami południowośrodkowomorskimi”

czerwiec 2011 r. – nałożenie przez Unię Europejską sankcji na państwo syryjskie

wrzesień 2013 r. – podziały w UE wobec projektowanej interwencji w Syrii

lato 2015 r. – kryzys migracyjny w Unii Europejskiej

Rosja

Po rozpadzie Związku Radzieckiego Bliski Wschód przestał odgrywać istotną rolę w rosyjskiej polityce zagranicznej. Bezwzględnym priorytetem Rosji stało się wówczas utrzymanie w swojej strefie wpływów tzw. bliskiej granicy, czyli dawnych republik związkowych. Dopiero na początku XXI w. Moskwa zaczęła prowadzić aktywną politykę wobec państw bliskowschodnich i północnoafrykańskich. Od 2003 r. państwo rosyjskie zaangażowało się w działania na rzecz rozwiązania irańskiego kryzysu nuklearnego, wydarzeniem bezprecedensowym było uznanie Hamasu po wygranych przez to ugrupowanie wyborach w Strefie Gazy w 2006 r. Najważniejszymi partnerami Rosji na Bliskim Wschodzie stały się Algieria, Libia i Syria, z którymi Kreml współpracował już podczas zimnej wojny, oraz Iran. Przeciwdziałanie supremacji Stanów Zjednoczonych w wymiarze globalnym, chęć zmniejszenia napięć wewnętrznych (ok. 20% mieszkańców Rosji to muzułmanie) oraz kwestie gospodarczo-polityczne (polityka energetyczna, rynek zbytu dla rosyjskiego przemysłu zbrojeniowego) sprawiły, że znaczenie tego regionu w polityce zagranicznej Rosji niewątpliwie wzrosło. Nie dało się jednak tego dostrzec w początkowym stadium Arabskiej Wiosny. Jak zauważył Damian al-Temimi, działania Kremla cechował wówczas „brak spójnej, konsekwentnej i długofalowej strategii [...] W efekcie Federacja Rosyjska reagowała na wydarzenia Arabskiej Wiosny w sposób adaptacyjny, ostrożny i prowizoryczny”.

Wobec wydarzeń w Tunezji, Egipcie, Bahrajnie oraz Jemenie Rosja przyjęła rolę biernego obserwatora (np. demonstracje w Bahrajnie uznano za wewnętrzną sprawę tego państwa), reagując dopiero po zakończeniu protestów lub wystosowując mało znaczące apele. Jedyne dynamiczny rozwój sytuacji w Libii wywołał większe zaangażowanie władz rosyjskich. Kreml nie zdecydował się jednak

chronić reżimu Al-Kaddafiego, choć ostrzegał przed eskalacją konfliktu libijskiego, straszył perspektywą przejęcia władzy przez elementy radykalne, a nawet sugerował udział państw zachodnich w podżeganiu do działań rewolucyjnych. Jednak kroki polityczne podejmowane przez Rosję na arenie międzynarodowej sprzyjały zachodniej linii postępowania wobec Libii. Najpierw Moskwa wydała, wspólnie z Unią Europejską, oświadczenie potępiające użycie siły przez Al-Kaddafiego, a następnie głosowała za przyjęciem rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ nakładającej sankcje na Libię, w tym embargo na dostawy broni. Kreml nie poparł wprowadzenia kolejnej rezolucji, wprowadzającej strefę zakazu lotów nad Libią, ale umożliwił przyjęcie tego dokumentu, wstrzymując się od głosu. Zakres interwencji militarnej państw zachodnich, wykraczający poza zwalczanie libijskiego lotnictwa i obrony przeciwlotniczej, sprawił, że Rosja zaczęła ostro krytykować międzynarodowe zaangażowanie w sprawę Libii. Kreml zdał sobie sprawę, że jego rola w konflikcie stała się drugorzędna. Rosjanie złożyli wówczas propozycję mediacji między rządem a rebeliantami, która została jednak odrzucona przez władze w Trypolisie.

Bierność Rosji wobec protestów z 2011 r. można tłumaczyć na wiele sposobów. Kreml obawiał się zapewne, że fala protestów rozleje się na obszar muzułmańskiego Kaukazu i Azji Centralnej. Bazując na własnych doświadczeniach walki z ekstremizmem muzułmańskim na Kaukazie Północnym, Rosjanie obawiali się przejęcia władzy w państwach arabskich przez radykałów. Pamiętali również o swoich kontraktach wojskowych, których realizację gwarantowały stare reżimy. W przypadku zmiany władz ich los mógł być zagrożony (ostatecznie w wyniku Arabskiej Wiosny rosyjski przemysł zbrojeniowy stracił 10 mld dolarów). Argumenty te pomagają zrozumieć, dlaczego Rosja nie wsparła opozycjonistów i przeciwników reżimów w poszczególnych państwach. Nie dają jednak

przyczyny bernej
postawy Kremla

odpowiedzi na pytanie, dlaczego Moskwa nie udzieliła poparcia legalnym władzom, skoro takie działanie leżałoby w interesie rosyjskim. Wskazówkę może stanowić doświadczenie z okresu protestów w Iranie z 2009 r., kiedy to Rosja została uznana przez demonstrantów za wroga. Niewątpliwie, niewielkie nawet formy poparcia dla reżimów mogłyby wpłynąć niekorzystnie na przyszłe relacje z tymi państwami, w których zwyciężyłby ruch protestacyjny. Wydaje się jednak, że motywów działań rosyjskich szukać należy gdzie indziej. Brak reakcji na wydarzenia w Tunezji, Bahrajnie, Jemenie czy Egipcie może wynikać z faktu, że Rosja nie posiadała tam realnych wpływów. W przypadku Tunezji istotny okazał się również element zaskoczenia, tym bardziej że w tym kraju nie doszło do przewlekłego konfliktu wewnętrznego. Kremlowi brakowało ponadto instrumentów, które umożliwiłyby oddziaływanie na sytuację w poszczególnych państwach.

Żaden z tych argumentów nie odnosi się do Libii, gdzie interesy rosyjskie były znaczne, a Al-Kaddafi pozostawał partnerem politycznym Kremla. Pojawienie się kwestii libijskiej na forum ONZ sprawiło też, że Rosja zyskała istotne narzędzie wpływu – jako stały członek Rady Bezpieczeństwa mogła zablokować międzynarodową interwencję. Dlaczego zatem Moskwa zrezygnowała z prób wpływania na rozwój wydarzeń? Głównym powodem stała się zapewne postawa Ligi Państw Arabskich, która zdecydowanie nie sprzyjała Al-Kaddafiemu (najlepiej świadczyło o tym poparcie Ligi dla utworzenia strefy zakazu lotów). Na jednej szali wagi znalazł się zatem stary sprzymierzeniec, będący w izolacji międzynarodowej i regionalnej, a z drugiej państwa arabskie i perspektywa pogorszenia stosunków z nimi, gdyby Moskwa postanowiła chronić reżim libijski. Wybór mógł być tylko jeden, co nie oznacza, że decyzja ta przyszła Kremlowi łatwo. Przyjęcie zakazu lotów nad Libią wywołało w Rosji falę krytyki, której kulminacją stał się publiczny spór między prezydentem

Dmitrijem Miedwiediewem a pełniącym wówczas funkcję premiera Władimirem Putinem. Istotną rolę mogło również odegrać stanowisko dążącej do interwencji Francji oraz postawa państw BRICS (grupa państw rozwijających się, w jej skład wchodzi Brazylia, Chiny, Indie, RPA i Rosja), które – za wyjątkiem Republiki Południowej Afryki – tak samo jak Rosja ustosunkowały się do rezolucji Rady Bezpieczeństwa nr 1973.

Rosja wobec
wydarzeń
syryjskich

Z ostrożną polityką wobec wydarzeń Arabskiej Wiosny w Tunezji, Egipcie, Bahrajnie, Jemenie i Libii od samego początku kontrastowała postawa Rosji względem sytuacji w Syrii. Kreml zdecydowanie opowiedział się po stronie władz w Damaszku, stanowczo sprzeciwiając się wszelkim głosom nawołującym do międzynarodowej interwencji w Syrii, wymuszenia dymisji prezydenta Baszszara al-Asada oraz potępienia jego rządów. W ciągu pierwszego roku trwania konfliktu Moskwa zawetowała, wraz z Chinami, trzy rezolucje Rady Bezpieczeństwa ONZ w kwestii syryjskiej. Pod koniec 2011 r. Rosja przedstawiła własny projekt rezolucji, w której wzywała strony do zaprzestania walk. Wykluczono jednak możliwość nałożenia sankcji na reżim w Damaszku, nie mówiąc już o jakiegokolwiek akcji wojskowej na terytorium Syrii. Władze rosyjskie skrytykowały także decyzję Ligi Państw Arabskich z listopada 2011 r. zawieszającą Syrię w prawach członka tej organizacji. Równolegle Rosjanie dostarczali broń wojskom rządowym (w maju 2013 r. przekazali rakiety przeciwlotnicze S-300 i przeciwokrętowe Jachont) oraz urządzali demonstracje siły na Morzu Śródziemnym, w tym największe od rozpadu Związku Radzieckiego ćwiczenia morskie (styczeń 2013 r.).

Pierwszy poważny sprawdzian dla rosyjskiej polityki wobec Syrii nastąpił pod koniec lata 2013 r., kiedy reżim Al-Asada został oskarżony o użycie na przedmieściach Damaszku broni chemicznej. Groziło to amerykańską interwencją zbrojną. Władimir Putin wykorzystał wówczas

moment zawahania administracji Obamy i zaproponował likwidację syryjskiej broni chemicznej pod kontrolą międzynarodową. Biały Dom, który wcale nie garnął się do interwencji wojskowej, przyklasnął takiemu rozwiązaniu. 27 września 2013 r. Rada Bezpieczeństwa ONZ przyjęła rezolucję nr 2118 wzywającą do zabezpieczenia i zniszczenia syryjskiej broni chemicznej. Rząd w Damaszku zgodził się na przekazanie swojego arsenału pod kontrolę Organizacji ds. Zakazu Broni Chemicznej. Syryjska polityka Kremla odniosła w ten sposób duży sukces, gdyż nie tylko uchroniła tamtejszy reżim od zewnętrznej interwencji zbrojnej, ale również potwierdziła legitymizację rządów Al-Asada.

Zachęcona tym osiągnięciem Moskwa coraz śmielej lansowała własną wizję zakończenia konfliktu syryjskiego. Zaproponowano zwołanie międzynarodowej konferencji, na której rząd syryjski porozumiałby się z częścią opozycji (z wyłączeniem ugrupowań radykalnych). Celem takiej ugody byłoby, zdaniem Witolda Rodkiewicza, „wmontowanie części opozycji do istniejącego układu władzy na pozycji młodszego partnera, być może z zostawieniem części kraju pod kontrolą opozycji przy formalnym tylko zwierzchnictwie Damaszku”. W wystąpieniu na forum ONZ pod koniec września 2015 r. Władimir Putin zaproponował stworzenie nowej koalicji przeciwko tzw. Państwu Islamskiemu – z udziałem Rosji oraz władz syryjskich. Przyjęcie tej propozycji oznaczałoby *de facto* rezygnację państw zachodnich z polityki dążącej do obalenia Al-Asada w zamian za rosyjskie zaangażowanie w walce z tzw. Państwem Islamskim.

Ciężka sytuacja syryjskich wojsk rządowych latem 2015 r. zmusiła jednak Rosję do interwencji zbrojnej. Od sierpnia rosyjskie wojska były przerzucane na terytorium tego kraju, zaczęto także rozbudowywać lotnisko w Hama (prowincja Latakia), która miało stać się ich główną bazą. 30 września rozpoczęły się operacje lotnicze

interwencja
wojskowa w Syrii

i uderzenia raketowe. Oficjalnie miały być one skierowane przeciwko tzw. Państwu Islamskiemu i innym ugrupowaniom ekstremistów muzułmańskich. Okazało się jednak, że główny cel ataków stanowią siły opozycji antyasadowskiej, popierane przez Zachód, państwa arabskie i Turcję. Rosyjskie wsparcie pozwoliło wojskom rządowym przejść do kontrofensywy, w wyniku której odzyskały one w tym samym roku 10 tys. km² terytorium kraju. Interwencja została skrytykowana przez Stany Zjednoczone, Wielką Brytanię, Francję, Niemcy, Turcję, Arabię Saudyjską oraz Katar. Państwa te wydały wspólne oświadczenie, w którym potępiły naloty rosyjskie i wezwały do ich zaprzestania, uznając je za czynnik prowadzący do eskalacji konfliktu. Stanowczość użytych stwierdzeń została jednak złagodzona przez zasygnalizowanie możliwości wspólnego działania wobec tzw. Państwa Islamskiego oraz znalezienia kompromisowego rozwiązania w kwestii Al-Asada. Nic dziwnego zatem, że władze na Kremlu nie przejęły się zbyt mocno tą deklaracją. Wykorzystując zamachy w Paryżu oraz katastrofę rosyjskiego samolotu pasażerskiego nad Synajem, prezydent Rosji zdecydował o intensyfikacji rosyjskich nalotów w Syrii. Wezwał także do stworzenia jednolitego frontu walki z terroryzmem oraz wydał rozkaz o traktowaniu francuskich sił powietrznych jako sojuszników na terenie Syrii.

Niezłomne poparcie Rosji dla reżimu Al-Asada zaczęło w końcu przynosić wymierne rezultaty. W ostatniej dekadzie lutego 2016 r. Waszyngton i Moskwa ogłosiły zasady zawieszenia broni. Wyłączone z niego miały zostać organizacje terrorystyczne oraz ugrupowania, które nie przyjmą stawianych warunków. Ultymatywny charakter oświadczenia amerykańsko-rosyjskiego sprawił, że pod koniec lutego rozejm został zawarty. W połowie marca Putin ogłosił wycofanie części rosyjskiego kontyngentu wojskowego (głównie lotniczego), ale decyzja ta nie oznaczała końca pomocy wojskowej dla Damaszku. Siły

ograniczenie
rosyjskiej
interwencji

rosyjskie nadal bezpośrednio wspierały ofensywę wojsk rządowych na Idlib, co pozostawało w zgodzie z warunkami rozejmu, gdyż obszar ten został zajęty przez tzw. Państwo Islamskie.

Rosyjskie stanowisko wobec konfliktu syryjskiego motywowane było wieloma czynnikami. Jeszcze przed Arabską Wiosną Syria Al-Asada miała dla Rosji większe znaczenie niż Libia Al-Kaddafiego. Rosyjsko-syryjska współpraca wojskowa była zdecydowanie bardziej rozwinięta niż kooperacja z Libią. Syria, która jest trzecim na świecie odbiorcą rosyjskiego sprzętu wojskowego, udostępniała także port w Tartusie, jedną z dwóch baz rosyjskich poza obszarem Wspólnoty Niepodległych Państw (druga znajduje się na terytorium Wietnamu). Damaszek był również ważny dla Moskwy ze względu na swoje bliskie relacje z Iranem – istotnym partnerem Kremla na obszarze bliskowschodnim.

przyczyny
rosyjskiego
zaangażowania
w Syrii

Na rosyjskie stanowisko wobec konfliktu w Syrii znacząco wpłynęły doświadczenia kryzysu libijskiego. Zdaniem władz rosyjskich, państwa zachodnie, interweniując w Libii i wspierając opozycję przeciwko Al-Kaddafiemu, posunęły się za daleko. Interwencja ta utwierdziła również Putina oraz część elity rządzącej Rosją w przekonaniu, że odsunięcie Al-Kaddafiego to część tajnego planu Stanów Zjednoczonych, którego celem miało być wywołanie geopolitycznych zmian na Bliskim Wschodzie i w Afryce Północnej. W interesie Rosji leżało zatem zatrzymanie tego procesu. Ponadto przyzwolenie Moskwy na interwencję w Libii zachwiało wizerunkiem Rosji jako protektorki reżimów autorytarnych. Silne poparcie dla Al-Asada miało zmienić ten obraz w oczach światowych dyktatorów. Kreml demonstrował w ten sposób – jak uważał Marek Mienkiszak – że „w odróżnieniu od Waszyngtonu nie porzuca swoich sojuszników i klientów politycznych niezależnie od metod, jakimi posługują się w polityce wewnętrznej”.

rywalizacja
rosyjsko-
amerykańska

Współpraca z reżimem w Damaszku stanowi dla Moskwy atut w rozgrywkach politycznych ze światem zachodnim (a zwłaszcza ze Stanami Zjednoczonymi) na obszarze Europy. Po powrocie Władimira Putina na fotel prezydenta wiosną 2012 r. zaczęły narastać napięcia na linii Moskwa–Waszyngton, bowiem Kreml oskarżał Biały Dom o kierowanie protestami w Rosji. Kryzys na Ukrainie i rosyjska aneksja Krymu w 2014 r. doprowadziły do dalszego ochłodzenia stosunków nie tylko z USA, ale również z państwami Unii Europejskiej. Jednym z celów pogłębiania poparcia Kremla dla Al-Asada staje się więc wywieranie presji na Zachód. Rosyjska interwencja wojskowa w Syrii z 2015 r. może być interpretowana jako działanie na rzecz zniesienia sankcji nałożonych na Rosję przez państwa zachodnie, a następnie uzyskania wolnej ręki w konflikcie z Kijowem. Kwestia syryjska jest także dla Putina elementem geopolitycznej rozgrywki ze Stanami Zjednoczonymi. Wydaje się, że Moskwa już w początkowej fazie kryzysu dostrzegła możliwość wykorzystania wojny domowej w Syrii, aby osłabić pozycję Stanów Zjednoczonych na Bliskim Wschodzie. Poparcie udzielone Al-Asadowi przez Iran i Hezbollah (a następnie również przez szyitów irackich) uświadomiło władzom rosyjskim, że konflikt w Syrii stanie się wojną zastępczą pomiędzy przywódcą świata szyickiego, Iranem, a kreującą się na lidera sunnitów Arabią Saudyjską. Nie ulega wątpliwości, że Rosja wykorzystała irańsko-saudyjską rywalizację w Syrii. Angażując się zbrojnie, jednoznacznie opowiedziała się po stronie koalicji szyickiej i przyjęła na siebie rolę jej protektora. Rzuciła tym samym wyzwanie Stanom Zjednoczonym i ich wpływom na obszarze Żyznego Półksiężycza. Rosyjska interwencja w Syrii podważyła wszak amerykański monopol na obecność wojskową na Bliskim Wschodzie.

Interwencja wojskowa w Syrii – pierwsza misja bojowa poza obszarem Wspólnoty Niepodległych Państw od czasu rozpadu Związku Radzieckiego – służyła również

zrealizowaniu innych celów. Nie ulega wątpliwości, że tzw. Państwo Islamskie stanowi zagrożenie dla bezpieczeństwa narodowego Rosji. Powstanie tej organizacji może doprowadzić do wzrostu zagrożenia ekstremizmem muzułmańskim w Rosji i republikach postsowieckich (zwiastunem problemów stało się oświadczenie samozwańczego kalifa Abu Bakra al-Baghdadiego, zapowiadające powstanie w ramach tzw. Państwa Islamskiego Wilajatu Kaukaz). Syria została potraktowana jak wielki poligon, na którym można było w warunkach bojowych sprawdzić efekty reform w wojsku, przetestować uzbrojenie, systemy dowodzenia oraz mechanizmy współpracy poszczególnych rodzajów sił zbrojnych. Kreml wykorzystał także interwencję w Syrii dla potrzeb propagandowych. Aktywne zwalczanie terroryzmu miało pomóc w skonsolidowaniu społeczeństwa rosyjskiego i odwrócić jego uwagę od problemów gospodarczych kraju oraz sytuacji na Ukrainie.

Ważne daty:

17 marca 2011 r. – rezolucja Rady Bezpieczeństwa ONZ w sprawie Libii

27 września 2013 r. – rezolucja Rady Bezpieczeństwa ONZ wzywająca do zabezpieczenia i zniszczenia syryjskiej broni chemicznej

30 września 2015 r. – początek rosyjskiej interwencji w Syrii

marzec 2016 r. – wycofanie części kontyngentu rosyjskiego z Syrii

ONZ i arabskie organizacje regionalne (LPA, GCC)

Dla Organizacji Narodów Zjednoczonych – powszechnej i uniwersalnej organizacji międzynarodowej, stojącej na straży pokoju, bezpieczeństwa oraz przestrzegania praw człowieka – Arabska Wiosna stanowiła istotne wyzwanie. Mogło ono albo potwierdzić powszechną opinię o nieefektywności ONZ, albo wręcz przeciwnie – przedstawić ją jako sprawnie działającą instytucję, stanowiącą centrum globalnego porządku międzynarodowego. ONZ z uwagą obserwowała rozwój sytuacji w państwach, gdzie

ONZ wobec
wydarzeń
w Jemenie

dochodziło do eskalacji przemocy, doprowadzającej do intensywnych konfliktów, a nawet wojen domowych. Na pierwszym planie znalazły się zatem wydarzenia w Libii, Jemenie oraz Syrii. W 2011 r. dwa z tych trzech państw – Jemen i Libia – zostały objęte rezolucjami Rady Bezpieczeństwa, czyli najważniejszego organu decyzyjnego ONZ. Najwięcej emocji wywołała jednak dyskusja wokół sytuacji w Syrii.

Organizacja Narodów Zjednoczonych najsprawniej zareagowała na wydarzenia w Jemenie. Rezolucja Rady Bezpieczeństwa potępiła ataki na nieuzbrojonych demonstrantów i podkreśliła potrzebę przeprowadzenia niezależnego śledztwa. Poparto także starania o rozwiązanie konfliktu, jakie podjęła Rada Współpracy Zatoki (GCC) i wezwano do wdrożenia porozumienia pokojowego opracowanego przez tę organizację. Państwom skupionym w GCC pozostawiono zatem w kwestii jemeńskiej wolną rękę. Po ustąpieniu prezydenta Alego Abd Allaha Saliha ONZ nadal interesowała się sytuacją w Jemenie. Początkowo Rada Bezpieczeństwa ograniczyła się głównie do deklaracji oraz zachęt do udzielania pomocy humanitarnej. Wznowienie jemeńskiej wojny domowej i sukcesy odnoszone przez ugrupowanie Al-Husich zmusiły Radę do większego zaangażowania się w konflikt. Na Jemen nałożone zostały sankcje ekonomiczne, w tym embargo na broń.

Większych kontrowersji nie wywoływały początkowo działania ONZ wobec Libii. Rada Bezpieczeństwa nie tylko wezwała do zaprzestania przemocy i spełnienia żądań protestującej ludności, ale także nałożyła sankcje na państwo libijskie (embargo na broń, zakaz udzielania wsparcia wojskowego, zakaz podróżowania oraz zamrożenie środków finansowych wskazanych osób). Kiedy okazało się, że kroki te są niewystarczające, na agendę trafił projekt interwencji militarnej, popierany przez Ligę Państw Arabskich oraz część państw europejskich, z Francją i Wielką Brytanią na czele. Przygotowano rezolucję, która wprowadzała

ONZ wobec
kwestii libijskiej

strefę zakazu lotów i wzywała strony konfliktu do natychmiastowego zawieszenia broni, a inne państwa do podjęcia wszelkich działań w celu ochrony cywilów (poza okupacją jakiegokolwiek fragmentu terytorium libijskiego). Rezolucja została przyjęta w drugiej połowie marca 2011 r., ale decyzji tej nie poparli wszyscy członkowie Rady Bezpieczeństwa ONZ. Od głosu wstrzymały się Brazylia, Indie i Niemcy oraz Chiny i Rosja. Dwa ostatnie państwa – stali członkowie Rady – mogły zawetować przyjęcie rezolucji. Nie skorzystały jednak z tej możliwości i wstrzymując się od głosu, dały ciche przyzwolenie na przeforsowanie postanowień. Później natomiast ostro krytykowały działania koalicji, zarzucając jej pełne opowiedzenie się po stronie przeciwników rządu w Trypolisie.

Obalenie Al-Kaddafiego nie sprawiło, że ONZ przestała interesować się sytuacją w Libii. We wrześniu 2011 r. Rada Bezpieczeństwa podkreśliła, że koniecznie trzeba stworzyć warunki do dobrowolnego powrotu uchodźców i wezwała tymczasowe władze Libii do zapewnienia ochrony ludności oraz zorganizowania wolnych i uczciwych wyborów. Powołała także misję UNSMIL (United Nations Support Mission in Libya) pod przewodnictwem specjalnego przedstawiciela sekretarza generalnego ONZ. Jednocześnie zniesiono większość ograniczeń i sankcji nałożonych w wyniku poprzednich rezolucji. Nowe władze libijskie nie potrafiły jednak efektywnie rządzić całym terytorium państwowym. Kiedy po wyborach parlamentarnych powstały dwa zwalczające się wzajemnie ośrodki władzy, Libia stała się oazą dla zbrojnych ugrupowań radykalnych, co doprowadziło do dysfunkcji państwa. Legalny rząd zapelował o ustanowienie misji stabilizacyjnej w tym kraju, lecz Rada Bezpieczeństwa, pamiętając o problemach napotykanym przez dotychczasowe misje, nieprzychylnie ustosunkowała się tej prośbie. ONZ podjęła natomiast wysiłki na rzecz utworzenia w Libii rządu jedności narodowej. Po dwóch latach działania specjalnego wysłannika, Martina

Koblera, zakończyły się sukcesem – w lutym 2016 r. udało się wyłonić nowy gabinet. Ze sporym opóźnieniem ONZ zareagowała natomiast na problem nielegalnej migracji przez Morze Śródziemne. Dopiero w październiku 2015 r. Rada Bezpieczeństwa potępiła przemyt i handel ludźmi, a także autoryzowała inspekcję pływających na otwartych wodach jednostek, podejrzewanych o przerzut nielegalnych imigrantów.

W przypadku konfliktu syryjskiego ONZ od samego początku nie potrafiła wypracować skutecznej linii politycznej. Rosja i Chiny broniły zasady nieinterwencji w wewnętrzne sprawy Syrii, blokując pierwsze projekty rezolucji i doprowadzając w ten sposób do paraliżu decyzyjnego Rady Bezpieczeństwa. ONZ zdecydowała się wysłać do Syrii byłego sekretarza generalnego, Kofiego Annana, jako swojego specjalnego wysłannika. Annanowi udało się ustalić warunki zawieszenia broni, nadzorowanego przez grupę nieuzbrojonych obserwatorów wojskowych. Rezolucja w tej sprawie z kwietnia 2012 r. była pierwszą decyzją Rady Bezpieczeństwa, która nie została zawetowana przez Rosję lub Chiny. Szybko okazało się jednak, że władze w Damaszku nie zamierzają respektować rozejmu. Już po tygodniu wydano następną rezolucję, ostrzej potępiającą działania rządowe oraz powołującą misję UNSMIS (United Nations Supervision Mission in Syria) z udziałem 300 osób. Projekt kolejnej rezolucji, która nie tylko miała wzmocnić UNSMIS, ale również groziła sankcjami za nieprzestrzeganie warunków zawieszenia broni, spotkał się z nowym sprzeciwem Chin i Rosji. Misja UNSMIS została zawieszona w połowie czerwca 2012 r., a dwa miesiące później Kofi Annan zrezygnował z funkcji specjalnego przedstawiciela. Po tym ciosie Rada Bezpieczeństwa przez ponad rok nie mogła dojść do porozumienia w sprawie syryjskiej. Udało się to dopiero we wrześniu 2013 r. W obawie przed amerykańską interwencją zbrojną, po ataku z użyciem broni chemicznej na przedmieściach Damaszku,

rezolucje
w sprawie
konfliktu
syryjskiego

Rosja podjęła działania, aby rozładować kryzys na linii Damaszek – Waszyngton. Rezolucja Rady Bezpieczeństwa zobowiązywała rząd syryjski do zaprzestania produkcji broni chemicznej oraz zniszczenia już posiadanych zasobów, obligowała także do pełnej współpracy z Organizacją ds. Zakazu Broni Chemicznej. W razie odmowy grożono Syrii zastosowaniem odpowiednich środków – nie sprecyzowano jednak, o jakie środki chodzi.

Uchwalenie tej rezolucji okazało się tylko krótkotrwałym momentem jedności w Radzie Bezpieczeństwa. Różnice pomiędzy jej stałymi członkami powróciły w styczniu 2014 r., kiedy rozpoczęła się konferencja międzynarodowa. Miała ona doprowadzić do rozwiązania kwestii syryjskiej w oparciu o tzw. komunikat genewski, zakładający utworzenie rządu przejściowego i włączenie do dialogu wszystkich grup społeczeństwa syryjskiego. Rosja w rządzie przejściowym widziała Baszszara al-Asada i jego zwolenników, Stany Zjednoczone zaś zdecydowanie wykluczały taką możliwość. Nic dziwnego zatem, że w kolejnych miesiącach nie osiągnięto porozumienia w kwestiach bardziej newralgicznych niż pomoc humanitarna dla objętego konfliktem państwa. Próbując przezwyciężyć ten impas, USA zaproponowały przekazanie sprawy do Międzynarodowego Trybunału Karnego. Inicjatywa ta zakończyła się jednak fiaskiem wobec kolejnego, czwartego już, weta Chin i Rosji. W listopadzie 2015 r. wydano rezolucję dotyczącą tzw. Państwa Islamskiego, która także częściowo wiązała się z konfliktem w Syrii. Rada Bezpieczeństwa upoważniła członków ONZ do zastosowania wszelkich środków koniecznych do zwalczania tzw. Państwa Islamskiego oraz usankcjonowała wcześniejsze działania, których celem była walka z ugrupowaniami terrorystycznymi na terytorium Syrii. Do ostatecznego porozumienia w tej sprawie doszło po przeszło roku od powstania międzynarodowej koalicji, prowadzącej bez sankcji prawnej działania zbrojne

Liga Państw
Arabskich
wobec wydarzeń
w Libii i Syrii

wymierzone w tzw. Państwo Islamskie. To znakomity przykład potwierdzający paraliż Rady Bezpieczeństwa w kwestii syryjskiej oraz ponowną utratę przez nią autorytetu w środowisku międzynarodowym.

Ruch protestacyjny na Bliskim Wschodzie i w Afryce Północnej stał się również obiektem zainteresowania Ligi Państw Arabskich. Organizacja ta, w ostatnich latach uważana za mało skuteczną, dość nieoczekiwanie stała się ważną instytucją koordynacyjną. Na jej forum zajmowano się przede wszystkim sytuacją w Libii i Syrii. Na wydarzenia w tym pierwszym kraju Liga zareagowała bardzo szybko. Już 22 lutego 2011 r. potępiła użycie przez władze Libii przemocy, zawieszając to państwo w prawach członkowskich. Następnie organizacja zdecydowała się na radykalny krok – wystąpiła do ONZ z wnioskiem o ustanowienie strefy zakazu lotów, aby skutecznie chronić cywilów. Po przyjęciu rezolucji dwóch członków Ligi, Arabia Saudyjska i Zjednoczone Emiraty Arabskie, udostępniło koalicji niewielkie kontyngenty wojskowe.

Do rozwoju sytuacji w Syrii Liga Państw Arabskich podeszła ostrożniej. Dopiero we wrześniu 2011 r. zaczęła naciskać na reżim Al-Asada, by ten zaprzestał przemocy wobec własnych obywateli. Organizacja chciała także wymusić na władzach Syrii uwolnienie więźniów, wycofanie wojsk z miast, umożliwienie pracy zagranicznym dziennikarzom, podjęcie dialogu z opozycją, a także utworzenie misji monitorującej przestrzeganie powyższych warunków. W listopadzie Syria została zawieszona w prawach członka Ligi, dotknęły ją także sankcje – zakaz podróży przedstawicieli *establishmentu* do państw arabskich, zamrożenie aktywów oraz zawieszenie wymiany finansowej z bankami syryjskimi. Reżim Al-Asada ostatecznie zgodził się na przyjęcie misji monitorującej, ale nie wpłynęło to na zmianę sytuacji. Misja działała chaotycznie, władze nie chroniły jej członków, a wielu z nich stało się ofiarami prowokacji ze strony syryjskich służb specjalnych.

Kontrowersje, jakie narosły wokół misji (stojący na jej czele emerytowany generał sudański miał na sumieniu ludobójstwo w Darfurze) sprawiły, że państwa arabskie zaczęły odwoływać swoich przedstawicieli. Została ona ostatecznie wycofana, a polityka Ligi Państw Arabskich wobec Syrii uległa dalszemu zaostrzeniu. Pojawiły się propozycje utworzenia sił pokojowych z mandatem ONZ, które miałyby zostać rozmieszczone na terytorium państwa syryjskiego. Proponowano także, aby zwiększyć wsparcie dla syryjskiej opozycji oraz uznać ją za legalną władzę tego kraju. Oba projekty upadły – pierwszy wobec braku zgody w Radzie Bezpieczeństwa ONZ, a drugi w wyniku sprzeciwu Iraku i Algierii.

Rada Współpracy
Państw Zatoki
i jej problemy

Ożywienie działalności Ligi Państw Arabskich wiązało się z aktywnością państw Półwyspu Arabskiego, zrzeszonych w Radzie Współpracy Państw Zatoki (GCC). Kraje te najsprawniej reagowały na wydarzenia w Afryce Północnej i Bliskim Wschodzie, ale jednocześnie musiały zmierzyć się z protestami na własnym terenie oraz u sąsiadów. Wydarzenia z końca 2010 i z 2011 r. stały się wyzwaniem dla stabilności i trwałości systemów politycznych państw GCC. Masowe wystąpienia ruchów kontestujących dotychczasowy porządek, zwróconych przeciwko przywódcom państw, mogły postawić pod znakiem pytania funkcjonowanie monarchii dynastycznych jako władz akceptowalnych wśród społeczeństw Półwyspu Arabskiego. Jednak pozycja reżimów panujących w krajach GCC została szybko potwierdzona. Fali niezadowolenia społecznego doświadczyły tylko trzy spośród sześciu państw zrzeszonych w tej organizacji – Arabia Saudyjska, Bahrajn oraz Oman. W dwóch z nich protesty nie były skierowane przeciwko konkretnym przedstawicielom władzy i nie przybrały gwałtownych form. Rządy Arabii Saudyjskiej i Omanu doprowadziły do ich wygaszenia, zręcznie szafując hasłami reformatorskimi oraz podnosząc poziom opieki socjalnej.

Wyjątkiem potwierdzającym regułę okazał się Bahrajn. Miejscowe władze nie potrafiły samodzielnie uporać się z ruchem protestacyjnym i zdecydowały się na rozwiązanie siłowe, co doprowadziło do poważnego kryzysu wewnątrzpaństwowego. Efektem stała się bezprecedensowa w historii GCC interwencja sił Tarczy Półwyspu – wprowadzenie do Bahrajnu wojsk saudyjskich i sił porządkowych Zjednoczonych Emiratów Arabskich. W ten sposób Arabia Saudyjska zademonstrowała swoją determinację w chronieniu członków GCC i innych państw Półwyspu przed destabilizacją. Była to także demonstracja siły, wymierzona w politykę Iranu (wiodąca rola szyitów w tych protestach sugerowała, że Iran próbuje zdestabilizować swych rywali w wyścigu o wpływy w regionie). Jednocześnie problem bahrański ujawnił wyraźne różnice w poglądach poszczególnych państw GCC. Podczas gdy Arabia Saudyjska i Zjednoczone Emiraty Arabskie preferowały opcję siłową, Kuwejt i (zwłaszcza) Katar dążyły do rozwiązania politycznego. Kryzys w Bahrajnie stał się początkiem rywalizacji pomiędzy Arabią Saudyjską a Katar, która kilka lat później doprowadziła do poważnego sporu w GCC.

państwa GCC
wobec Arabskiej
Wiosny

Początkowo nic nie zapowiadało przyszłych problemów. Państwa GCC na ogół przyjmowały solidarną postawę wobec wydarzeń zewnętrznych. Znamienne, że ta linia polityczna kontrastowała ze stosunkiem wobec protestów w państwach członkowskich. Różnice były tak wyraźne, że Silvia Colombo zaryzykowała nawet stwierdzenie, iż postawa GCC była „kontrrewolucyjna wewnątrz tej organizacji i prorewolucyjna na zewnątrz”. Na pierwszy rzut oka taki osąd może wydawać się słuszny. Gdyby nie nacisk ze strony państw Rady (z Arabią Saudyjską na czele), prezydent Jemenu Ali Abd Allah Salih nie ustąpiłby ze stanowiska. Członkowie GCC odegrali też główną rolę w potępieniu libijskiego rządu na forum Ligi Państw Arabskich i to za ich sprawą organizacja ta wystąpiła do

ONZ z propozycją utworzenia strefy zakazu lotów. Państwa GCC były również pierwszymi, które zerwały relacje z władzami syryjskimi (w lipcu 2011 r. Katar wycofał swoje przedstawicielstwo dyplomatyczne z Syrii, miesiąc później to samo uczyniła Arabia Saudyjska), dając tym samym jasny sygnał, że potępiają środki stosowane przez reżim Al-Asada.

Państwa zrzeszone w Radzie Współpracy Państw Zatoeki faktycznie podjęły jednak przemyślaną grę, w której ruchy opozycyjne w poszczególnych krajach arabskich traktowano jako narzędzia do osiągnięcia własnych celów. Motywy, jakimi kierowali się decydenci były dwojakie. Z jednej strony, własnym obywatelom wysyłali jasny sygnał, że rządy ich państw rozumieją i popierają aspiracje innych społeczeństw arabskich. Z drugiej strony natomiast – zabezpieczali własne interesy w polityce regionalnej. Ustąpienie Saliha zostało wymuszone względami bezpieczeństwa. Saudyjczycy, najbardziej zainteresowani rozwojem sytuacji w Jemenie, obawiali się eskalacji konfliktu. Stworzony pod auspicjami GCC plan (zakładający zastąpienie skompromitowanego dyktatora dotychczasowym wiceprezydentem Abd ar-Rahmanem Mansurem al-Hadim oraz wprowadzenie do rządu przedstawicieli opozycji) miał zapewnić monarchii Saudów kontrolę nad przemianami w tym państwie i zagwarantować dalszą współpracę na linii Ar-Rijad – Sana. Kiedy jednak coraz większe obszary kraju zaczęło przejmować wspierane przez Iran zajdyckie ugrupowanie Al-Husi (we wrześniu 2014 r. zajęło stolicę kraju, Sanę, a kilka miesięcy później Aden), Arabia Saudyjska nie zawahała się przed bezpośrednią ingerencją w wewnętrzne sprawy Jemenu i w marcu 2015 r. rozpoczęła interwencję zbrojną. Z kolei poparcie GCC dla opozycji syryjskiej było próbą osłabienia wpływów Iranu w tym państwie. Obalenie Al-Asada i przejęcie władzy przez sunnicką większość oznaczałoby całkowite zerwanie więzów między Damaszkiem a Teheranem.

GCC wobec
protestów
w Maroku
i Jordanii

Mniej wyraziste cele przyświecały natomiast antylibijskiej polityce państw GCC. Wydaje się, że główną rolę odegrały tu osobiste animozje między Al-Kaddafim a monarchami z Półwyspu Arabskiego (zwłaszcza saudyjskim królem, Abd Allahem), chociaż nie można całkowicie wykluczyć motywów gospodarczych – chęci osłabienia konkurenta na rynku ropy naftowej.

O stosowaniu podwójnych standardów wobec wydarzeń Arabskiej Wiosny świadczy fakt, że nie wszędzie protesty społeczne spotykały się ze zrozumieniem członków GCC. Państwa zrzeszone w Radzie Współpracy Państw Zatoki (przede wszystkim Arabia Saudyjska) negatywnie ustosunkowały się do usunięcia reżimu Mubaraka w Egipcie. Nie był to wcale przypadek odosobniony. Wobec protestów w Jordanii i Maroku państwa GCC zajęły postawę zdecydowanie prorządową. Monarchie Półwyspu Arabskiego zdecydowały się wesprzeć oba państwa oraz udzielić im wydatnej pomocy finansowej i gospodarczej. Arabia Saudyjska zaproponowała nawet, aby przyjąć Jordanię i Maroko do GCC, przedstawiając jednocześnie projekt pogłębienia integracji regionalnej i przekształcenia organizacji w Unię Zatoki. Wydaje się, że tak duża troska państw Rady o sytuację w Maroku i Jordanii wynikała z podobieństw ustrojowych, co było istotne przede wszystkim dla Arabii Saudyjskiej. Jak zauważył Jakub Sławek, „tego rodzaju zaproszenie należy interpretować jako emanację panislamskich aspiracji Rijadu, ale również próbę zdemonstrowania na skalę międzynarodową, że w świecie arabskim najstabilniejszymi i najbardziej przewidywalnymi systemami politycznymi są monarchie dziedziczne”.

Dyskusja wokół propozycji saudyjskiej (popieranej jedynie przez Bahrajn) zaczęła pogłębiać rywalizację pomiędzy Arabią Saudyjską a Katarą, rozpoczętą jeszcze podczas kryzysu bahrańskiego. Katar zaczął wówczas kreować się na zwolennika przemian demokratycznych w świecie arabskim – udzielał pomocy finansowej opozycji

rywalizacja
saudyjsko-katarska

w wielu krajach, dostarczał też broń dla przeciwników reżimów w Trypolisie i Damaszku. Wykorzystał także inne potężne narzędzie, czyli nadającą z Ad-Dauhy telewizję Al-Dżazira. Katar starał się szybko reagować i uprzedzać działania polityczne innych państw – nie tylko najszybciej wycofał swój personel dyplomatyczny z Damaszku, ale również był pierwszym państwem arabskim, które uznało libijską Tymczasową Radę Narodową. Wzrastające wpływy Kataru zmusiły lidera GCC, Arabię Saudyjską, do podjęcia rękawicy. Kolejnym punktem zapalnym stał się przychylny stosunek Kataru wobec Bractwa Muzułmańskiego. Nie chodziło tu jedynie o kwestię egipską, ale również – a może przede wszystkim – o działalność tego ugrupowania na Półwyspie Arabskim. Władze saudyjskie uznały, że katarska polityka narusza Kartę Rady Współpracy Państw Zatoki i zagroziły sankcjami. Postawienie sprawy na ostrzu noża mogło doprowadzić do rozpadu GCC, a przynajmniej skutkować wykluczeniem jednego z członków organizacji. Ostatecznie Katar uznał supremację silniejszego partnera. Na szczycie Rady w Ad-Dausze w grudniu 2014 r. udzielono wspólnego poparcia prezydentowi as-Sisiemu, który doprowadził do upadku rządów Bractwa Muzułmańskiego w Egipcie.

Zażegnanie konfliktu w łonie GCC pozwoliło tej organizacji skoncentrować się na problemach, jakie przyniosło pokłosie Arabskiej Wiosny. Jedno z wyzwań dla bezpieczeństwa regionu stanowiła wojna domowa w Jemenie. Pod przywództwem Arabii Saudyjskiej zorganizowano koalicję, w skład której weszli nie tylko pozostali członkowie GCC, ale również Egipt, Sudan, Pakistan oraz Maroko. Podjęła ona naloty na oddziały wojskowe ugrupowania Al-Husich oraz ich sojuszników, wsparte pod względem logistycznym i wywiadowczym przez USA. Państwa GCC bezpośrednio zaangażowały się także w inicjatywę Stanów Zjednoczonych, próbujących zmontować międzynarodową koalicję przeciwko tzw. Państwu Islamskiemu. Dużym sukcesem

okazała się konferencja w Dżuddzie, gdzie uzgodniono wspólne arabskie stanowisko popierające amerykańską strategię nalotów i rozpoczęto normalizację stosunków między Irakiem a Arabią Saudyjską.

Przytoczone inicjatywy świadczą, że GCC wróciła na pozycję lidera państw arabskich, na którą wybiła się w pierwszych miesiącach Arabskiej Wiosny. Aktywność jej członków doprowadziła wówczas do ożywienia działalności Ligi Państw Arabskich, zwłaszcza podczas konfliktu libijskiego. Obecnie państwa GCC stają przed poważniejszym wyzwaniem, jakim jest udaremnienie dezintegracji porządku międzynarodowego na Bliskim Wschodzie. Wymaga to powstrzymania radykalizmu muzułmańskiego, którego współczesnym wyrazem jest tzw. Państwo Islamskie, a także zwalczania separatyzmu szyickiego w regionie poprzez przeciwdziałanie rozpadowi Jemenu i Iraku.

Ważne daty:

22 lutego 2011 r. – zawieszenie Libii w prawach członka Ligi Państw Arabskich

marzec 2011 r. – rezolucja Rady Bezpieczeństwa ONZ wprowadzająca strefę zakazu lotów nad Libią

kwiecień 2012 r. – powołanie United Nations Supervision Mission in Syria (UNSMIS)

czerwiec 2012 r. – zakończenie misji UNSMIS

grudzień 2014 r. – szczyt Rady Współpracy Państw Zatoki w Ad-Dausze

marzec 2015 r. – interwencja zbrojna Arabii Saudyjskiej w Jemenie

listopad 2015 r. – rezolucja Rady Bezpieczeństwa ONZ w sprawie tzw. Państwa Islamskiego

Krzysztof Zdulski

An aerial photograph of a densely populated city, likely Jerusalem, with a large green rectangular overlay in the center. The text is placed within this green area. The city features a mix of old stone buildings and modern structures, with a prominent domed building visible in the middle ground.

Rozdział czwarty

Konsekwencje

Syria

Przez pierwsze miesiące 2011 r. wydawało się, że Syria zostanie na marginesie wydarzeń Arabskiej Wiosny. Jeszcze w marcu prezydent Baszszar al-Asad przekonywał, że kraj jest uodporniony na zaburzenia polityczne, których doświadczają inne państwa regionu, a jemu samemu nic nie zagraża. Pierwsze wystąpienia antyrządowe, do których doszło na początku lutego, były jeszcze stosunkowo nieliczne. Siły bezpieczeństwa szybko rozbiły demonstracje, dokonano również aresztowań niechętnych rządowi aktywistów politycznych. Pewność siebie prezentowana przez syryjskiego prezydenta została jednak zburzona w marcu 2011 r.

początek
protestów w Syrii

Pierwsze masowe wystąpienia antyrządowe rozpoczęły się 15 marca 2011 r. w Damaszku, Aleppo, Darze, Dajr az-Zaurze i Hamie. Żądania demonstrantów początkowo ograniczały się do wprowadzenia demokratycznych reform i uwolnienia więźniów politycznych. Władze odpowiadziały użyciem siły i zaostrzeniem represji skierowanych przeciwko uczestnikom manifestacji. Równoległe usiłowały pokazać, że są otwarte na niektóre postulaty protestujących. 31 marca ogłoszona została amnestia generalna, w wyniku której zwolniono setki więźniów politycznych. W tym samym czasie jednak siły bezpieczeństwa i jednostki armii syryjskiej dokonywały pacyfikacji licznych miejscowości, gdzie dochodziło do manifestacji antyrządowych. 20 czerwca prezydent Al-Asad zapowiedział wprowadzenie poważnych reform politycznych, ogłoszono również kolejną amnestię. Działania te miały charakter pozorny, wciąż bowiem trwały operacje pacyfikacyjne

w zbuntowanych miastach syryjskich. Do końca sierpnia walki sił rządowych z demonstrantami przyniosły blisko trzy tysiące ofiar śmiertelnych oraz kilkanaście tysięcy rannych po obu stronach konfliktu. Wydarzenia te wywołały także pierwszą falę uchodźców z terenów objętych konfliktem. Masowe demonstracje stopniowo zaczęły przekształcać się w otwartą rebelię antyrządową, zaś starcia z armią oraz siłami bezpieczeństwa nabierały już charakteru powstańczego.

bunty w armii
syryjskiej

Udział armii w działaniach militarnych przeciwko demonstrantom przyniósł na początku czerwca 2011 r. pierwszą falę żołnierskich buntów. Istotnym zagrożeniem dla dalszego trwania reżimu Al-Asada stawały się dezercje nie tylko szeregowych żołnierzy, ale również dowódców średniego i wyższego szczebla – takich jak generał Salim Idris, który objął dowodzenie nad utworzoną w kolejnych miesiącach Wolną Armią Syrii. Przechodzenie poszczególnych żołnierzy – a później całych jednostek wojskowych – na stronę antyrządową sprawiało, że konflikt przeobrażał się w otwartą rebelię zbrojną przeciwko władzom syryjskim.

wspólne działania
opozycji

W drugiej połowie 2011 r. doszło do utworzenia formalnych struktur antyrządowych. Aby ujednolicić działania opozycji, w czerwcu 2011 r. w Damaszku powstał Komitet Koordynacji Sił Zmian Demokratycznych, grupujący organizacje i polityków przeciwnych prezydentowi Al-Asadowi. Program Komitetu zakładał rozpoczęcie dialogu politycznego z rządem, warunkowanego uwolnieniem więźniów politycznych, wycofaniem armii z działań przeciwko demonstrantom, pozbawieniem partii Al-Bas monopolu na władzę, zniesieniem stanu wyjątkowego oraz osądzeniem osób odpowiedzialnych za użycie siły podczas tłumienia protestów. Istotnym postulatem politycznym było również utworzenie rządu tymczasowego i przygotowanie nowej konstytucji, wprowadzającej system wielopartyjny oraz demokratyczny porządek prawno-polityczny.

Utworzenie Komitetu Koordynacji to pierwsza próba stworzenia zunifikowanego centrum politycznego, alternatywnego wobec oficjalnych władz w Damaszku. W tym samym czasie zauważalne stały się dążenia do umiędzynarodowienia kryzysu syryjskiego i zorganizowania szerszego forum reprezentującego różnorodne siły polityczne, także te działające na emigracji. W sierpniu 2011 r. przedstawiciele Komitetu Koordynacji oraz innych ugrupowań opozycyjnych, w tym organizacji reprezentujących Kurdów syryjskich, spotkali się w Stambule. Efektem było utworzenie Syryjskiej Rady Narodowej do której – oprócz członków Komitetu Koordynacji – weszli przedstawiciele takich ugrupowań opozycyjnych jak: Deklaracja z Damaszku, Bractwo Muzułmańskie, Blok Narodowy, Blok Kurdyjski, Asyryjska Organizacja Demokratyczna. Od chwili swego utworzenia Syryjska Rada Narodowa chciała być postrzegana jako rząd tymczasowy na uchodźstwie.

Zamiar stworzenia stabilnej i możliwie szerokiej platformy politycznej integrującej ugrupowania antyrządowe nie powiódł się. W Syryjskiej Radzie Narodowej, pomimo uznania międzynarodowego (poparcie grupy 130 państw znanej jako Przyjaciele Syrii), rozgorzały liczne konflikty wewnętrzne, osłabiające działalność organizacji. Presja zewnętrzna doprowadziła do zwołania w listopadzie 2012 r. konferencji, której celem stało się zjednoczenie syryjskiej opozycji. W wyniku obrad w Katarze powstała nowa struktura polityczna – Syryjska Koalicja Narodowa na Rzecz Opozycji i Sił Rewolucyjnych (SKN). W jej składzie znaleźli się zarówno przedstawiciele Syryjskiej Rady Narodowej, jak też reprezentanci licznych lokalnych komitetów reprezentujących różnorodne ugrupowania rebelianckie. Nowa organizacja zdobyła oficjalne uznanie rządów większości państw arabskich, a także Rady Współpracy Państw Zatoki oraz Ligi Państw Arabskich. Ta ostatnia nie uznała jednak koalicji za jedyne przedstawiciela narodu syryjskiego. Pomimo formalnego zawieszenia Syrii w prawach

spory wewnątrz
opozycji
antyrządowej

członka Ligi organizacja ta nie przyznała otwarcie, że opozycja stała się dla niej partnerem politycznym.

Już w momencie powołania SKN kilkanaście ugrupowań militarnych – przede wszystkim o charakterze fundamentalistycznym – odmówiło podporządkowania się jej zwierzchnictwu. W kolejnych miesiącach rozpoczęły się regularne starcia zbrojne pomiędzy siłami sekularystycznymi a coraz liczniejszymi organizacjami islamistycznymi. Spośród tych ostatnich największe znaczenie przypadło Frontowi An-Nusra, powiązanemu z Al-Ka’idą, oraz Islamskiemu Państwu Iraku i Lewantu (ISIS), które stanowiło wielkie zagrożenie zarówno dla sił prorządowych, jak i opozycyjnych. W latach 2012–2013 ISIS opanowało rozległe terytoria środkowej, północnej i wschodniej Syrii. Spektakularnym wydarzeniem, ukazującym jego rosnącą siłę i znaczenie, było ustanowienie Ar-Rakki formalnym centrum ruchu. Po proklamowaniu tzw. Państwa Islamskiego miasto to stało się stolicą samowzniesłego kalifatu.

W trakcie kolejnych dwóch lat konfliktu tarcia polityczne wewnątrz SKN doprowadziły do jej faktycznego rozpadu. W 2014 r. wznowiono zatem działania na rzecz budowy centralnego przedstawicielstwa politycznego oraz dowództwa sił opozycyjnych. Istotny impuls stanowiły tu militarne sukcesy sił rządowych, a także stale rosnące zagrożenie ze strony ugrupowań islamistycznych. W sierpniu powstała Syryjska Rada Dowództwa Rewolucyjnego – forum mające zapewnić współdziałanie zbrojnych ugrupowań sekularystycznych oraz islamistycznych, skonfliktowanych z An-Nusrą i tzw. Państwem Islamskim. Również ta inicjatywa zakończyła się niepowodzeniem. Istotny postęp stał się możliwy dopiero pod koniec 2015 r., kiedy rozpoczęły się rozmowy pokojowe pomiędzy opozycją a stroną rządową. W grudniu, podczas spotkania w Ar-Rijadzie, przedstawiciele ugrupowań opozycyjnych uzgodnili utworzenie Wysokiego Komitetu Negocjacyjnego, który umożliwiał najważniejszym siłom antyrządowym udział w rokowaniach.

Jak już wcześniej wspomniano, pod koniec 2011 r. sytuacja w Syrii zaczęła przekształcać się w regularny konflikt zbrojny. Do rozwoju wydarzeń istotnie przyczyniła się słabnąca pozycja strony rządowej. U progu Arabskiej Wiosny siły zbrojne Syrii zaliczały się do najliczniejszych (ponad 300 000 żołnierzy) i najlepiej wyposażonych w regionie. Syryjskie wojska lądowe dysponowały kilkuset czołgami i ponad czterema tysiącami transporterów opancerzonych. Zdecydowaną większość uzbrojenia stanowiła broń pochodzenia radzieckiego lub rosyjskiego (po upadku ZSRR Federacja Rosyjska stała się głównym eksporterem uzbrojenia do Syrii). Warto jednak podkreślić, że realna siła syryjskiej armii była mocno ograniczona. Czerpiąca z doświadczeń radzieckich doktryna wojenna tego kraju ukierunkowana została na prowadzenie działań operacyjnych w obliczu konfliktu symetrycznego. Dowódcy sił rządowych nie byli zatem w pełni przygotowani na walkę w sytuacji konfliktu asymetrycznego lub wojny partyzanckiej. Nie oznacza to jednak, że syryjscy wojskowi nie mieli doświadczenia w prowadzeniu działań zbrojnych przeciwko lokalnej rewolcie. W latach 1979–1982 wybuchła sunnicka rebelia antyrządowa, przygotowana przez Bractwo Muzułmańskie. Strategię przyjętą podczas tłumienia powstania sunnickiego zastosowano w pierwszych miesiącach narastania kryzysu wewnętrznego w roku 2011. Rozmiar i zasięg antyrządowych wystąpień sprawił jednak, że przyjęte rozwiązania okazały się nieadekwatne do sytuacji. Kolejnym czynnikiem osłabiającym możliwości operacyjne sił rządowych w początkowej fazie konfliktu stała się utrata części uzbrojenia. W ręce rebeliantów wpadły znaczne zapasy broni, rozlokowane w bazach wojskowych na terenie kraju.

Początkowy etap wojny domowej przyniósł znaczne sukcesy ugrupowaniom antyrządowym. Armia została wyparta z większości terytorium Syrii, zasięg kontrolowanych przez nią terytoriów ograniczał się do wąskiego

sojusznicy
prezydenta
Al-Asada

pasa nadmorskiego. Siły rządowe zdołały jednak zachować panowanie nad strategicznie ważnymi obszarami – prowincjami Latakia i Tartus. Wciąż kontrolowały także obszary wokół Damaszku oraz regiony graniczące z Libanem, co miało okazać się kwestią znaczącą. Cennym sojusznikiem prezydenta Al-Asada został bowiem libański Hezbollah, którego bojownicy zasilili szeregi armii rządowej. Po utracie kolejnych prowincji syryjskie siły zbrojne uzyskały również wsparcie ze strony Iranu. Państwo to nie tylko udzieliło pomocy finansowej, przekazało uzbrojenie i wysłało doradców wojskowych, ale zdecydowało się także przerzucić na terytorium Syrii jednostki wchodzące w skład Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej. Zaangażowanie się Iranu sprawiło, że pomimo ponoszonych klęsk oddziały rządowe nie zostały rozbite i zdołały utrzymać kontrolę nad częścią kraju. Nadzieje na szybkie obalenie władzy prezydenta Baszszara al-Asada okazały się więc płonne. Wsparcie ze strony Hezbollahu i Iranu zdecydowało o przetrwaniu reżimu, lecz nie było na tyle mocne, aby pozwalało pokonać siły antyrządowe.

Na przedłużenie konfliktu syryjskiego wydatnie wpłynęła ingerencja aktorów zewnętrznych. Zarówno wojska rządowe, jak i ugrupowania opozycyjne uzyskały wsparcie – w wymiarze politycznym, militarnym i ekonomicznym – zewnętrznych „protektorów”. Największą rolę odgrywają tu Stany Zjednoczone, Rosja, Iran, Turcja, Izrael, Arabia Saudyjska i Katar. Włączenie się tych państw w konflikt syryjski stanowiło okazję do realizacji ich własnych interesów strategicznych.

Stosunkowo szybko ukształtował się blok państw występujących przeciwko syryjskiemu prezydentowi. Działania opozycji wsparły Stany Zjednoczone oraz państwa arabskie z obszaru Zatoki Perskiej, uznając, że Al-Asad utracił legitymizację do dalszego sprawowania władzy. W chwili wybuchu wystąpień antyrządowych Amerykanie uzależnili swoje stanowisko od sposobu, w jaki speł-

postawa USA
wobec wojny
domowej w Syrii

nione zostaną postulaty demonstrantów. Brutalne próby stłumienia manifestacji oraz przekonanie o rychłej zmianie reżimu politycznego w Syrii sprawiły, że administracja waszyngtońska postanowiła wesprzeć opozycję. 18 sierpnia 2011 r. prezydent Barack Obama potępił działania władz syryjskich oraz wezwał Al-Asada do ustąpienia z urzędu, co umożliwi pokojową zmianę władzy oraz stworzenie reprezentatywnego systemu rządów. Dwa miesiące później Waszyngton podjął decyzję o wycofaniu z Damaszku amerykańskiego ambasadora (ostatecznie ambasadę USA zamknęto w lutym 2012 r.). Pomimo deklaratywnie wrogiego nastawienia względem reżimu syryjskiego Białe Dom odrzucał możliwość międzynarodowej interwencji zbrojnej (wpłynęły na to m.in. zbliżające się wybory prezydenckie oraz obawa przed oskarżeniami o angażowanie USA w kolejny konflikt militarny). Administracja prezydenta Obamy przyjęła ostatecznie strategię nakładania kolejnych sankcji na reżim syryjski oraz podejmowania dalszych wysiłków dyplomatycznych, by zmusić Baszszara al-Asada do rezygnacji z urzędu. Waszyngton zaangażował się również w udzielanie pomocy rebeliantom, chociaż oficjalnie deklarował wstrzemięźliwość wobec ich dozbrajania (Amerykanie nie sprzeciwili się jednak działaniom państw arabskich, które wysyłały broń ugrupowaniom antyrządowym). Sytuacja zmieniła się w roku 2014, kiedy w obliczu sukcesów tzw. Państwa Islamskiego Kongres upoważnił prezydenta do przekazywania uzbrojenia ugrupowaniom walczącym z Kalifatem. Zdecydowano także o prowadzeniu przez amerykańskich wojskowych misji szkoleniowych na terytorium Syrii. Powstały tam nieoficjalne bazy amerykańskie, a jednostki specjalne aktywnie uczestniczyły w operacjach militarnych skierowanych przeciwko dżihadystom. Waszyngton, ogłaszając swój aktywny udział w wojnie z tzw. Państwem Islamskim, rozpoczął również lotnicze ataki na jego pozycje w Syrii.

przyczyny
zaangażowania
Arabii Saudyjskiej

Spośród państw arabskich w działania skierowane przeciwko reżimowi Al-Asada najbardziej zaangażowały się Arabia Saudyjska i Katar, udostępniając środki finansowe i transferując uzbrojenie dla grup rebelianckich. Obydwie monarchie wspierały przede wszystkim sunnickie fundamentalistyczne organizacje zbrojne (nie-wykluczone, że znaczna część sprzętu i pieniędzy trafiła do Frontu An-Nusra oraz ISIS). Negatywne stanowisko wobec syryjskiego reżimu zajęła zwłaszcza Arabia Saudyjska. Stanowisko Ar-Rijadu było podyktowane szerszymi uwarunkowaniami strategicznymi. O antyasadowskim nastawieniu decydentów saudyjskich przesądził moment włączenia się w konflikt Iranu. Ważnym priorytetem saudyjskiej polityki zagranicznej w regionie pozostaje nie-dopuszczenie, aby Teheran zdobył pozycję mocarstwową i pozyskał sojuszników w świecie arabskim. Wojna w Syrii stała się więc elementem strategicznych zmagania pomiędzy Ar-Rijadem a Teheranem, których stawką jest dominacja nie tylko w subregionie Zatoki Perskiej, ale w całym regionie bliskowschodnim.

turecka polityka
wobec wydarzeń
w Syrii

Nieco bardziej złożona okazała się kwestia relacji syryjsko-tureckich. W okresie poprzedzającym Arabską Wiosnę stosunki pomiędzy Ankarą a Damaszkiem zaliczały się do poprawnych, zgodnie z główną koncepcją polityki zagranicznej Turcji: „zero problemów z sąsiadami”. Wybuch konfliktu zmienił jednak nastawienie prezydenta Recepta Erdoğana do władz w Damaszku. O przyłączeniu się Turcji do obozu antyasadowskiego zdecydowały trzy czynniki. Po pierwsze, Ankara obawiała się negatywnego odbioru swojej polityki w regionie, w sytuacji gdy reżim syryjski zastosował radykalne środki, aby stłumić wystąpienia antyrządowe. Po drugie, Turcja chciała zagwarantować sobie miejsce w gronie państw, pod auspicjami których tworzyć się będzie nowy system polityczny (uznawano wówczas, że Al-Asad nie utrzyma się u władzy). W ten sposób planowała zabezpieczyć własne interesy polityczne i strategiczne

ne w relacjach z Syrią. Po trzecie wreszcie, sprzeciw wobec reżimu Al-Asada stanowił okazję do zademonstrowania, że interesy Turcji pozostają zbieżne z interesami mocarstw zachodnich, a Ankara wspiera działania skierowane przeciwko Teheranowi.

Kolejne lata doprowadziły jednak do znaczącej weryfikacji tego stanowiska. Oficjalnie Erdoğan zachowywał nieprzychylny stosunek wobec reżimu syryjskiego, miał jednak świadomość, że upadek Al-Asada może skutkować poważnymi konsekwencjami dla Turcji. Przede wszystkim prezydent obawiał się, że Kurdowie, wykorzystując osłabienie rządu centralnego, proklamują własne państwo, co zagrozi integralności terytorialnej Turcji oraz innych państw bliskowschodnich zamieszkiwanych przez tę ludność. Ankara zawarła na tym polu nieformalne porozumienie polityczne i strategiczne z Teheranem, który również z niepokojem przyjmuje możliwość powstania państwa kurdyjskiego na Bliskim Wschodzie (chodzi przede wszystkim o ewentualną secesję zamieszkiwanego przez Kurdów regionu Iraku). Na zacieśnienie związków między Turcją a Iranem wpłynął również kryzys w stosunkach z Zachodem, pogłębiony po nieudanym puczu wojskowym z 2016 r. Prezydent Erdoğan nie musi już podporządkowywać interesów Turcji relacjom z państwami zachodnimi i gotów jest do prowadzenia bardziej elastycznej polityki bliskowschodniej. Trzeba bowiem zauważyć, że konflikt syryjski w istotny sposób osłabił międzynarodową pozycję państwa tureckiego – działania zbrojne przeciwko stronie rządowej oraz tzw. Państwu Islamskiemu przeprowadzane są w oparciu o kurdyjskie organizacje militarne. W sierpniu 2016 r. jednostki armii tureckiej wkroczyły na terytoria północnej Syrii pod pretekstem walki z dżihadystami, właściwym celem tych działań było jednak ograniczenie skali potencjalnych postępów oddziałów kurdyjskich. Wojska te nie odniosły sukcesu, w efekcie Turcja stopniowo traci możliwości

zarówno współkształtowania sytuacji politycznej w Syrii, jak i wpływania na kształt porozumienia, które mogłoby zakończyć konflikt syryjski.

Krytyczne wydarzenia, wpływające na dalsze losy Syrii, rozegrały się w roku 2013. 21 sierpnia w rejonie Al-Ghuta (na wschód od Damaszku) doszło do użycia broni chemicznej na pozycjach zajmowanych przez oddziały rebelianckie. Atak gazowy, najprawdopodobniej z użyciem sarinu, dotknął przede wszystkim ludność cywilną. W wyniku zatrucia gazem ok. 1000 osób zginęło, a drugie tyle poddano hospitalizacji. O wykorzystanie broni chemicznej opozycja oficjalnie oskarżyła siły rządowe, które jednak stanowczo zaprzeczały. Syria była jednym z państw bliskowschodnich posiadających taki arsenał, a władze odmawiały przystąpienia do międzynarodowej konwencji na rzecz zwalczania broni chemicznej (CWC).

międzynarodowe
reakcje na użycie
broni chemicznej

Potwierdzone użycie broni chemicznej przez stronę rządową wywołało poważny międzynarodowy kryzys. Już w początkowej fazie konfliktu administracja amerykańska ostrzegała syryjski reżim przed wykorzystaniem tego rodzaju środków przeciwko rebeliantom. W 2012 r. prezydent Obama oficjalnie zadeklarował, że zastosowanie broni masowej zagłady może spowodować zbrojną interwencję sił amerykańskich. W roku 2013 Biały Dom od razu przyjął założenie, że za atak chemiczny odpowiadają jednostki armii rządowej. Amerykański prezydent ogłosił, że reżim Al-Asada przekroczył „czerwoną linię”, a armia Stanów Zjednoczonych rozpoczęła przygotowania do operacji militarnej w Syrii. Interwencja stała się jeszcze bardziej prawdopodobna, gdy Obama otrzymał wsparcie od rządów Wielkiej Brytanii i Francji. Korzystna początkowo koniunktura polityczna zaczęła się jednak zmieniać po wolcie, jaką wykonał rząd brytyjski. Premier David Cameron, nie chcąc być oskarżany o nieuzasadnione wsparcie operacji militarnych Stanów Zjednoczonych

– co spotkało Tony’ego Blaira w związku z interwencją w Iraku – decyzję o ewentualnym udziale Brytyjczyków w konflikcie w Syrii pozostawił parlamentowi. Izba Gmin przyjęła zatem uchwałę, w której opowiedziała się za poszukiwaniem dyplomatycznego rozwiązania kryzysu. Antyinterwencyjne nastroje pojawiły się również we Francji, w ten sposób administracja Obamy utraciła polityczne wsparcie kluczowych państw zachodnich. Kryzysowa sytuacja otworzyła nieoczekiwane szanse dla aktywności rosyjskiej. Kreml zaproponował dyplomatyczny plan zakończenia kryzysu, a kierunek dalszych działań uzgodniono po negocjacjach amerykańsko-rosyjskich. Syria zgadzała się na przystąpienie do konwencji CWC, wyrażała także zgodę na likwidację swojego arsenału chemicznego pod nadzorem ONZ.

Kryzys chemiczny to jeden z momentów zwrotnych w syryjskim konflikcie, o reperkusjach nie tylko regionalnych, ale i międzynarodowych. Przede wszystkim zdarzenia te, zamiast osłabić pozycję polityczną prezydenta Al-Asada, dodatkowo ją umocniły. Pozwoliły również Rosji oficjalnie wkroczyć na scenę konfliktu w roli arbitra, a także aktora zdolnego do wykorzystania środków dyplomatycznych, by rozwiązać potencjalnie niebezpieczną sytuację. Moskwa wyraźnie pokazała, że obecne władze Syrii cieszą się jej poparciem. Ewentualna klęska syryjskiego prezydenta oznaczałaby wzrost zagrożenia dla rosyjskich interesów w regionie, a przede wszystkim skutkowałaby utratą ostatniego przyczółku politycznego i militarnego, jaki Rosjanom pozostał jeszcze w tym regionie po zakończeniu zimnej wojny. Angażując się w konflikt syryjski, prezydent Putin udawał, że Rosja pozostaje mocarstwem i z jej polityką należy się liczyć, także na Bliskim Wschodzie. Kreml wykorzystał ponadto sposobność do wykazania słabości i niezdecydowania polityki amerykańskiej. Rosja stworzyła bowiem wrażenie, że to jej aktywność umożliwiła administracji Obamy

rola Rosji
podczas kryzysu
syryjskiego

wyjście z impasu – Amerykanie nie mogli się zdecydować na deklarowane użycie siły, a jednocześnie nie potrafili skonstruować innej strategii rozwiązania kryzysu. Nisko oceniając możliwości polityki amerykańskiej, Moskwa postanowiła bezpośrednio zaangażować się w konflikt syryjski, po stronie prezydenta Al-Asada. Po raz pierwszy od czasów egipsko-izraelskiej tzw. wojny na wyczerpanie (1968–1970) żołnierze rosyjscy wzięli udział w zbrojnym konflikcie na Bliskim Wschodzie. Oficjalnie Kreml deklarował chęć wspierania działań armii syryjskiej przeciwko tzw. Państwu Islamskiemu, jednak celem operacji rosyjskich sił powietrznych wysłanych do Syrii stały się również pozostałe ugrupowania antyrządowe. Rosja odegrała więc rolę tzw. *game changer*, który na nowo określił warunki militarnej i politycznej sytuacji w Syrii, a przede wszystkim stworzył możliwości, by reżim Baszszara al-Asada mógł przetrwać.

Sytuacja militarna w Syrii zaczęła się zmieniać dopiero na przełomie 2015 i 2016 r. Jeszcze w pierwszych miesiącach roku 2015 wojska rządowe ponosiły porażki. Siły opozycyjne zajęły wówczas stolicę prowincji Idlib (północno-zachodnia Syria), centralne obszary prowincji Hims znalazły się pod kontrolą tzw. Państwa Islamskiego, a oddziały kurdyjskie opanowały pograniczne syryjsko-tureckie. Aktywność Rosji przyczyniła się jednak do wzmocnienia strony rządowej, reżimowi Al-Asada sprzyjała również postępująca defragmentacja sił opozycyjnych. Największym zagrożeniem dla oddziałów wiernych prezydentowi stawały się tzw. Państwo Islamskie i Front An-Nusra (choć znaczenie militarne tego ostatniego wyraźnie słabło w kolejnych miesiącach). Wsparcie udzielone przez Rosję pozwoliło na przegrupowanie sił rządowych i przygotowanie nowych operacji zbrojnych. Kluczowe dla dalszej fazy konfliktu były walki o Aleppo, które ostatecznie zostało odbite z rąk rebeliantów w grudniu 2016 r.

dypłomatyczne
próby rozwiązania
konfliktu w Syrii

Próby dyplomatycznego rozwiązania konfliktu przy udziale aktorów zewnętrznych wznowiono w roku 2015. Wielostronne rokowania odbywały się w Genewie, ich pierwszą rundę przeprowadzono 23 października 2015 r. Rozmowy ministrów spraw zagranicznych USA, Rosji, Arabii Saudyjskiej i Turcji nie przyniosły żadnych konkretnych propozycji zmierzających do zakończenia konfliktu w Syrii. Strony zadeklarowały jednak wolę kontynuowania negocjacji i zamiar zaproszenia do udziału także innych państw z Bliskiego Wschodu. Kolejne spotkanie odbyło się tydzień później, uczestniczyli w nim reprezentanci 17 państw (w tym Iranu) oraz ONZ i UE. Pierwszą rundę spotkań genewskich zakończyło oświadczenie, w którym stwierdzano m.in., że państwo syryjskie musi zachować integralność terytorialną i świecki charakter. Pojawił się także postulat utworzenia rządu przejściowego z udziałem przedstawicieli legalnych władz syryjskich, a także przygotowania nowej konstytucji. Do kolejnej rundy negocjacji doszło w listopadzie 2015 r. w Wiedniu, tym razem z udziałem przedstawiciela Ligi Państw Arabskich. Jej efektem było oświadczenie w sprawie zawieszenia broni pomiędzy armią rządową a ugrupowaniami opozycyjnymi (z wyłączeniem tzw. Państwa Islamskiego oraz Frontu An-Nusra). Negocjatorzy, potwierdzając wolę utworzenia rządu przejściowego, nie odnieśli się jednak do przyszłości prezydenta Al-Asada. W tej kwestii poszczególne mocarstwa zajmowały odrębne stanowiska – Stany Zjednoczone i państwa arabskie opowiadały się za odsunięciem go od władzy, natomiast Rosja, Iran i Chiny przyszłe losy syryjskiego prezydenta uzależniały od wyniku wyborów wyłaniających nowy parlament. Czwarta tura negocjacji (grudzień 2015 r. w Nowym Jorku) skutkowała powtórzeniem wcześniejszych ustaleń oraz wypracowaniem tekstu stosownej rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ. Kolejne miesiące nie przyniosły jednak widocznych postępów w realizacji planu pokojowego.

zawieszenie
broni między
siłami rządowymi
a opozycją

Nowe możliwości negocjacji pokojowych pojawiły się dopiero na przełomie 2016 i 2017 r., kiedy wprowadzono – z inicjatywy Turcji i Rosji – zawieszenie broni między reżimem Al-Asada a ugrupowaniami opozycyjnymi. Plan turecko-rosyjski, wsparty przez Stany Zjednoczone, stał się podstawą do wznowienia rokowań pomiędzy stronami konfliktu. Kolejna runda negocjacji, przeprowadzona w stolicy Kazachstanu, Astanie, załamała się jednak stosunkowo szybko. W maju 2017 r. opozycja ogłosiła, że wycofuje się z rozmów pokojowych ze względu na nieprzestrzeganie przez stronę rządową warunków rozejmu (syryjskie lotnictwo bombardowało pozycje rebeliantów). Przeciwnicy Al-Asada zażądali również utworzenia specjalnych stref bezpieczeństwa, monitorowanych przez zagraniczne mocarstwa. Państwa wspierające syryjskiego prezydenta zgodziły się, że zawieszenie broni musi być respektowane przez wszystkie strony. Podczas szczytu G-20 w Hamburgu przywódcy USA i Rosji ustalili warunki nowego porozumienia o zawieszeniu broni, które zaczęło obowiązywać 9 lipca 2017 r.

złożoność
konfliktu
syryjskiego

Walki w Syrii stosunkowo szybko osiągnęły fazę, w której nie mogły już dłużej być traktowane jako element wystąpień przeciwko władzy politycznej, znanych jako Arabska Wiosna. Samo pojęcie „wojna w Syrii” lub „wojna domowa” nie wystarcza, by określić charakter konfliktu militarnego, jaki toczy się w tym państwie od 2011 r. Można tu mówić o konflikcie wielowymiarowym czy wręcz o kilku wojnach, które przenikają się wzajemnie, a wyznaczenie pomiędzy nimi wyraźnych granic staje się coraz trudniejsze. Z jednej strony, mamy do czynienia ze zmaganiem sił wiernych prezydentowi Al-Asadowi z ugrupowaniami rebelianckimi. Z drugiej jednak strony, odbywa się zbrojna konfrontacja pomiędzy samymi rebeliantami. Konflikt syryjski to również umiędzynarodowiony konflikt wewnętrzny. Rozwój wydarzeń wojennych, przede wszystkim pojawienie się tzw. Państwa Islamskiego, przy-

czynił się do zaangażowania w działania zbrojne aktorów zewnętrznych. W różnych fazach konfliktu syryjskiego uczestniczyły bezpośrednio armie Iranu, Rosji, Turcji czy USA. Wojna ta stopniowo stawała się częścią wielkiej gry pomiędzy mocarstwami światowymi i lokalnymi, w której interes państwa syryjskiego oraz jego mieszkańców liczy się najmniej.

Należy podkreślić, że wojna w Syrii jest jedną z największych katastrof humanitarnych współczesnego świata. Jak podaje Syryjskie Obserwatorium Praw Człowieka, od początku konfliktu śmierć poniosło ponad 320 tys. osób. 96 tys. ofiar to cywile, wśród których 17,4 tys. stanowią dzieci, a 11 tys. kobiety. W trakcie sześciu lat blisko pięć milionów ludzi uciekło z Syrii do krajów sąsiednich, liczba wewnętrznych przesiedleńców wyniosła prawie dziewięć milionów. Dane te wyraźnie pokazują, jak wielka odpowiedzialność spoczywa na społeczności międzynarodowej i głównych graczach politycznych. Można mieć tylko nadzieję, że dojdzie do jak najszybszego zakończenia tego konfliktu i stworzenia nowego systemu politycznego – niekoniecznie w pełni demokratycznego, ale dającego nadzieję na odbudowę zniszczonego kraju.

katastrofa
humanitarna
w Syrii

Ważne daty:

- 15 marca 2011 r. – początek masowych wystąpień w Syrii
- czerwiec 2011 r. – pierwsza fala buntów w armii syryjskiej, utworzenie Komitetu Koordynacji Sił Zmian Demokratycznych
- sierpień 2011 r. – powstanie Syryjskiej Rady Narodowej
- 18 sierpnia 2011 r. – potępienie przez Baracka Obamę działań władz syryjskich
- luty 2012 r. – zamknięcie ambasady amerykańskiej w Damaszku
- listopad 2012 r. – utworzenie Syryjskiej Koalicji Narodowej na Rzecz Opozycji i Sił Rewolucyjnych
- 21 sierpnia 2013 r. – użycie wobec rebeliantów broni chemicznej
- 23 października 2015 r. – rozpoczęcie międzynarodowych rokowań w sprawie kryzysu syryjskiego
- grudzień 2016 r. – zdobycie Aleppo przez siły rządowe
- 9 lipca 2017 r. – wejście w życie nowego porozumienia o zawieszeniu broni

Tzw. Państwo Islamskie

proklamowanie
kalifatu
arabskiego

W roku 2014 światowe media zelektryzowała informacja o militarnych sukcesach jednej z organizacji terrorystycznych na Bliskim Wschodzie, określanej mianem Państwa Islamskiego Iraku i Syrii – ISIS. Bojownicy tej organizacji w spektakularny sposób zajęli najważniejsze miasta Iraku – Mosul i Tikrit – przejęli kontrolę nad sunnicką prowincją Al-Anbar, a także zagrozili bezpośrednio Bagdadowi. Nie była to nowa struktura organizacyjna, lecz zasięg jej działań, a przede wszystkim skutki, jakie wywołały decyzje przywódców ISIS, stanowiły istotne *novum* na scenie politycznej Bliskiego Wschodu. Jednym z najważniejszych posunięć organizacji było otwarte zakwestionowanie bliskowschodniego ładu terytorialnego. Symbolicznym (ale także praktycznym) posunięciem stała się proklamacja odnowienia kalifatu arabskiego i ogłoszenie przywódcy ISIS, Abu Bakra al-Baghdadiego, nowym kalifem. Decyzja ta umożliwiła intensywną mobilizację dotychczasowych członków organizacji i przyczyniła się do pozyskiwania nowych zwolenników. Dzięki odwołaniu się do tradycji politycznej świata arabsko-muzułmańskiego, posłużyła również jako źródło legitymizacji działań ISIS. Z drugiej jednak strony, kwestionując dotychczasowy ład polityczny i terytorialny w regionie – co więcej: stawiając przed sobą cel jego likwidacji i stworzenia nowej, jednolitej struktury politycznej – tzw. Państwo Islamskie ustawiło się w sytuacji permanentnego konfliktu ze wszystkimi graczami regionalnymi oraz zainteresowanymi regionem aktorami zewnętrznymi.

Pojawienie się tzw. Państwa Islamskiego stworzyło nowe pole dla tradycyjnej rywalizacji na Bliskim Wschodzie. Podejmowane przeciwko ISIS działania zbrojne doprowadziły do powstania rywalizujących ze sobą konstelacji politycznych oraz tworzenia nowych, momentami zaskakujących, sojuszy taktycznych pomiędzy dotych-

czasowymi współzawodnikami (np. Stanami Zjednoczonymi i Iranem). Mimo że ISIS powołało struktury quasi-państwowe, nie zamierzało zrezygnować ze *strict* terrorystycznego *modus operandi*, o czym świadczą zamachy przeprowadzane w Europie. Wszystko to powoduje, że działania tzw. Państwa Islamskiego przeciwko podmiotom regionalnym i międzynarodowym bardzo często opisywane są w kontekście koncepcji wojny hybrydowej. W tym miejscu należy postawić pytanie o związek pomiędzy Arabską Wiosną a działaniem opisywanej organizacji. Jedną z istotnych kwestii będzie sposób, w jaki antyrządowe rewolty w państwach arabskich uwarunkowały powstanie i rozwój tzw. Państwa Islamskiego.

Opisując genezę tzw. Państwa Islamskiego, należy zwrócić uwagę na szersze uwarunkowania, w jakich powstawał ten twór. Zalicza się do nich zjawisko terroryzmu międzynarodowego, które od zakończenia II wojny światowej nabrało szczególnej wagi właśnie na Bliskim Wschodzie. Konflikt arabsko/palestyńsko-żydowski oraz ruch antykolonialny sprzyjały powstaniu licznych organizacji, które dla osiągnięcia celu politycznego posługują się przemocą. O ile terroryzm motywowany konfliktem palestyńsko-arabskim wciąż pozostaje obecny na Bliskim Wschodzie, to terroryzm „sekularystyczny”, u którego podłoża leżał ruch antykolonialny, zaczął tracić na znaczeniu pod koniec lat 70. XX w. W trakcie kolejnej dekady zaistniało relatywnie nowe zjawisko, czyli terroryzm motywowany religijnie (jego prekursorem w latach 40. i 50. XX w. była egipska organizacja Stowarzyszenie Braci Muzułmanów). Istotnym impulsem dla tworzenia organizacji tego typu (pierwszymi były Hamas i Hezbollah) stała się rewolucja w Iranie.

W tym kontekście pojawia się kolejne uwarunkowanie regionalne, jakim jest rozwój fundamentalizmu muzułmańskiego i zaakceptowanie go przez organizacje terrorystyczne. Jednym ze źródeł tej ideologii, obarczonej wieloma

terroryzm
międzynarodowy
a tzw. Państwo
Islamskie

fundamentalizm
muzułmański

kontrowersjami definicyjnymi, stał się sprzeciw względem idei państwa świeckiego, które okazało się niezdolne do zrealizowania społecznych aspiracji. Kolejny stały motyw fundamentalizmu to antyzachodniość. Jego zwolennicy podkreślają ubezwłasnowolnienie polityczne świata arabskiego przez Zachód, współcześnie przede wszystkim przez Stany Zjednoczone. Ideologia fundamentalistyczna zaznacza również, że społeczne i polityczne organy świata zachodniego nie odpowiadają światu islamu, który rozwinął swoje własne instytucje. Właściwie zastosowane, przy kierowaniu się zasadami szariatu, zapewniają one zrównoważony rozwój społeczny i polityczny. Przekonania tego typu znajdują szerokie poparcie w kręgach społecznych świata arabskiego, choć nie oznacza to bynajmniej powszechnego przyzwolenia dla działań terrorystycznych. Warto także podkreślić, że terroryzm motywowany religijnie (fundamentalistyczny) nie jest zjawiskiem charakterystycznym wyłącznie dla współczesnego islamu, lecz ma charakter uniwersalistyczny, służąc za środek wiodący do realizacji celu zdeterminowanego ideologią religijną.

Ostatni czynnik, jaki należy wziąć pod uwagę przy omówieniu genezy ISIS to realna ingerencja Zachodu w polityczne życie regionu. Do powstania tej organizacji przyczyniła się bowiem amerykańska inwazja na Irak w roku 2003. Stany Zjednoczone wykorzystały atak z 11 września 2001 r., podejmując próbę zmiany układu sił w regionie bliskowschodnim. Po ataku na World Trade Center Biały Dom ogłosił „wojnę z terrorem”, przyjął również strategię działań wyprzedzających, skierowanych przeciwko terrorystom oraz wszelkim podmiotom (także państwom), które udzielają im wsparcia (tzw. doktryna Busha). W wystąpieniu ze stycznia 2002 r. amerykański prezydent ogłosił istnienie tzw. osi zła, do której zaliczył dwa państwa Bliskiego Wschodu – Irak i Iran. Po upadku rządu talibów w Afganistanie kolejnym celem polityki amerykańskiej stał się reżim Saddama Husajna. W Waszyngtonie uznano, że pozo-

wojna w Iraku
i jej skutki

stawienie dyktatora u władzy w latach 90. było politycznym błędem, który należy koniecznie naprawić. Pomimo międzynarodowego sprzeciwu wobec ewentualnej interwencji zbrojnej, administracja George'a W. Busha postanowiła stanowczo działać i 20 marca 2003 r. wojska koalicji pod przywództwem USA zaatakowały Irak (w ramach operacji „Iracka Wolność”). Decyzję o inwazji uzasadniano oskarżeniami – jak się później okazało, bez realnych dowodów – o nieszanowanie postanowień rezolucji ONZ, zakazującej Irakowi tworzenia i posiadania broni masowej zagłady (przede wszystkim chemicznej i biologicznej). Pojawiły się także zarzuty, że Husajn wspiera organizacje terrorystyczne na Bliskim Wschodzie i ma powiązania z Al-Ka'idą. Operacja militarna zakończyła się 9 kwietnia 2003 r., wraz z zajęciem Bagdadu przez wojska amerykańskie. Symbolicznym końcem epoki saddamowskiej w dziejach Iraku stało się wkroczenie oddziałów wojskowych do Tikritu, miejsca narodzin dyktatora. Jego los dopełnił się w grudniu 2003 r., kiedy w jednej kryjówek schwytali go amerykańscy żołnierze. Oddany w ręce nowych władz irackich, został stracony w wyniku procesu karnego. 1 maja 2003 r. prezydent Bush ogłosił oficjalne zakończenie działań zbrojnych w Iraku. W czerwcu kraj został podzielony na strefy odpowiedzialności (jedna z nich przypadła Polsce jako państwu, które wzięło bezpośredni udział w działaniach wojennych). W ten sposób Irak znalazł się *de facto* pod okupacją międzynarodową.

Zwycięstwo w wojnie przyszło siłom amerykańskim stosunkowo łatwo, inaczej natomiast przebiegało realizowanie strategii dalszego postępowania. Po obaleniu Saddama Husajna w Iraku zapanował chaos, a napady i rabunki były na porządku dziennym. Kilka tygodni po zakończeniu działań zbrojnych uformowały się liczne oddziały rebelianckie, złożone z ludzi dawnego reżimu oraz pozbawionych pracy i stanowisk, zdemobilizowanych oficerów bądź szeregowych żołnierzy armii irackiej.

Występowali oni przeciwko zarówno siłom okupacyjnym, jak i administracji nowotworzonego państwa. Sytuację wewnętrzną destabilizowały również walki o charakterze religijnym między sunnitami i szyitami – tych ostatnich oskarżano o kolaborację z okupantami. Paradoksalnie, wojna przeciwko Saddamowi, prowadzona wszak w imię walki z międzynarodowym terroryzmem, w istocie przyczyniła się do jego promocji w samym Iraku, a także na Bliskim Wschodzie i w Europie. Na początku 2004 r. działalność w Iraku rozpoczęła Al-Ka'ida, głównym koordynatorem i organizatorem działań tego odłamu organizacji został Jordańczyk Abu Musab az-Zarkawi. Irak stał się polem bitwy dla wszystkich tych, którzy w imię prowadzenia dżihadu chcieli walczyć z żołnierzami amerykańskimi i siłami koalicji. Działania terrorystyczne przeniesiono także na teren Europy – w marcu 2004 r. doszło do zamachu w Madrycie, a rok później w Londynie. Jednym ze skutków tych działań okazało się wycofanie hiszpańskich żołnierzy z misji stabilizacyjnej w Iraku.

Geneza ISIS wiąże się z działalnością Abu Musaba az-Zarkawiego. W 2004 r. jego grupa przyjęła nazwę Organizacja Monoteizmu i Dżihadu, a następnie – Al-Ka'ida Obszaru Mezopotamii. Funkcjonując w ramach struktur dżihadystycznych tworzonych pod szyldem Al-Ka'idy, organizacja ta stała się jednym z najbardziej aktywnych ugrupowań bojowych na terenie Iraku (w związku z czym była bardziej znana pod skróconą nazwą – Al-Ka'ida Iraku). Przyjęta przez Az-Zarkawiego strategia zakładała wielopłaszczyznowe destabilizowanie sytuacji wewnętrznej w kraju. W arsenale działań znalazły się zamachy bombowe, zabójstwa polityczne czy szczególnie okrutne egzekucje osób cywilnych, przede wszystkim pracowników instytucji międzynarodowych zaangażowanych w odbudowę infrastruktury. Aktywność irackiego odłamu Al-Ka'idy nie była jednak skierowana wyłącznie przeciwko wojskom okupacyjnym, przedstawicielom nowych

władz państwowych i administracji lokalnej. Grupa Az-Zarkawiego odpowiada również za ataki na ludność szyicką, z zamiarem wywołania konfliktu pomiędzy sunnitami a szyitami. Sposób i zasięg działań organizacji sprawił, że jej przywódca stał się osobą najbardziej poszukiwaną przez siły koalicyjne. Na początku roku 2006 doprowadził on do zawiązania sojuszu Al-Ka'idy z mniejszymi ugrupowaniami zbrojnymi, w ten sposób powstała Rada Mudżahedinów. W lipcu 2006 r. wojska amerykańskie zabiły Az-Zarkawiego, którego następcą został Egipcjanin Abu Ajjub al-Masri. To z jego inicjatywy iracka Al-Ka'ida, której wielu bojowników pochodziło z innych krajów arabskich i muzułmańskich, przyjęła nową nazwę – Islamskie Państwo Iraku. Zmiana miała na celu większe powiązanie organizacji z obszarem jej działania, a tym samym uzyskanie akceptacji irackich sunnitów.

Kluczowe dla dalszego rozwoju wypadków stały się wydarzenia z roku 2010. Wciąż prowadząca operacje terrorystyczne w Iraku organizacja straciła dowództwo – w amerykańskich atakach rakietowych zginęli jej ówcześni liderzy. Na nowego przywódcę Rada Mudżahedinów wybrała Abu Bakra al-Baghdadięgo. Urodzony w 1971 r. w irackiej Samarze, w rodzinie sunnickiej, Al-Baghdadi był członkiem jednej z radykalnych organizacji bojowych. W 2004 r. został schwytany przez siły koalicyjne i uwięziony. Pięć lat później zwolniono go z więzienia wraz z grupą członków sunnickich organizacji zbrojnych. Po przejęciu dowództwa Al-Baghdadi dokonał kolejnej zmiany nazwy. Od 2013 r. jego organizacja stała się znana jako Islamskie Państwo Iraku i Lewantu. W ten sposób przywódca wskazywał, jaki powinien być obszar jej działania.

Warunki w Iraku zaczęły się zmieniać wraz z opracowaniem nowej strategii działań politycznych i militarnych podejmowanych przez amerykańskie wojska. W roku 2011 nowy prezydent, Barack Obama – dążący do poprawienia wizerunku USA w świecie arabskim – mógł ogłosić,

bilans wojny
w Iraku

że uzgodniony z rządem premiera Nuriego al-Malikiego plan wycofania żołnierzy amerykańskich z terytorium Iraku zostanie prawdopodobnie zrealizowany. Faktycznie, z końcem 2011 r. wojska Stanów Zjednoczonych opuściły Irak. Bilans konfliktu okazał się tragiczny. Podczas działań stabilizacyjnych (a więc od maja 2003 r.) zginęło ok. 5000 żołnierzy wojsk koalicyjnych, w tym 4400 Amerykanów. Natomiast wskutek działań zbrojnych skierowanych przeciwko koalicjantom oraz w wyniku walk wewnętrznych śmierć poniosło ponad 800 tys. Irakijczyków.

Sytuacja wewnętrzna Iraku pod koniec pierwszej dekady XXI w. dawała nadzieję na ograniczenie aktów przemocy oraz wyeliminowanie aktywności organizacji terrorystycznych. O tym, że tak się nie stało przesądziło wiele przyczyn; jedna z najważniejszych to wybuch regularnej wojny domowej w sąsiedniej Syrii. Rozpoczęte w marcu 2011 r. nieskoordynowane wystąpienia społeczne przeciwko władzy prezydenta Baszszara al-Asada w kolejnych miesiącach przekształciły się w starcia militarne pomiędzy siłami rządowymi a licznymi oddziałami rebeliantów różnej proveniencji politycznej i ideologicznej. Poczesne miejsce wśród powstałych wówczas grup zbrojnych zaczęły zajmować organizacje o charakterze fundamentalistycznym.

sukcesy
militarne ISIS
w Syrii i Iraku

Działając początkowo pod przykrywką organizacji An-Nusra, ISIS stało się najbardziej aktywnym i skutecznym ugrupowaniem zbrojnym syryjskiej wojny domowej. W roku 2013 organizacja ta przejęła kontrolę nad centralnymi i wschodnimi obszarami Syrii, a na przełomie 2013 i 2014 r. zintensyfikowała działania na terytorium Iraku. W styczniu 2014 r. ISIS rozpoczęło operacje militarne w celu przejścia irackiej prowincji Al-Anbar. Najbardziej spektakularnym wyczynem było jednak przeprowadzenie ofensywy na północy Iraku, zakończonej zdobyciem Mosulu. Oddziały ISIS opanowały również sunnickie prowincje środkowego i północnego Iraku – Al-Anbar,

Najnawa i Salah ad-Dinem, a nawet zbliżyły się do stolicy kraju, Bagdadu. Równolegle trwały operacje w Syrii, dzięki którym terytorium kontrolowane przez organizację Al-Baghdadię znów się powiększyło. Sukcesy te sprawiły, że ISIS zostało uznane za największe zagrożenie dla bezpieczeństwa regionu, co doprowadziło do uformowania się międzynarodowej koalicji, prowadzącej m.in. ataki powietrzne na oddziały tej organizacji. Szczególnie ważnym uzasadnieniem wspomnianych operacji militarnych były zbrodnie popełniane przez członków ISIS na ludności cywilnej – jazydach (synkretyczna religia wywodząca się z islamu) i chrześcijanach. Przemoc wobec cywilów stała się niejako znakiem rozpoznawczym organizacji.

proklamowanie tzw. Państwa Islamskiego

ISIS nie jest jednak typową organizacją terrorystyczną, ukierunkowaną na działania przeciwko wybranym celom cywilnym lub militarnym. Zawarte w nazwie organizacji odwołanie do „państwa” nie stanowi jedynie zabiegu semantycznego. 29 czerwca 2014 r. ISIS ogłosiło utworzenie na kontrolowanych przez siebie obszarach tzw. Państwa Islamskiego. Na jego czele stanął przywódca organizacji, Abu Bakr al-Baghdadi. Został on jednocześnie ogłoszony kalifem i imamem jako „potomek z rodu Proroka”, co pozwoliło mu rościć sobie prawo do przewodzenia wszystkim muzułmanom na świecie. Deklaracja odnowienia instytucji imamat i kalifatu to wyraźne wyzwanie rzucane politycznemu i religijnemu przywództwu domu Saudów, strażników świętych miejsc islamu – Mekki i Medyny. W ten sposób rozpoczął się nowy etap walki o „serca i umysły” muzułmanów.

W tym momencie powstaje pytanie: skąd wzięła się tak wielka siła tej organizacji? Jak to możliwe, że bojownicy ISIS w stosunkowo krótkim czasie osiągnęli tak poważne sukcesy na terytorium Iraku? Aby wyjaśnić tę kwestię, należy wziąć pod uwagę relacje sunnicko-szyiickie. Począwszy od 2006 r., urząd premiera Iraku sprawował nieprzerwanie szyita, Nuri al-Maliki. Jego rząd cieszył się poparciem

Stanów Zjednoczonych, w ramach amerykańskiej strategii zmniejszania irańskich wpływów pośród szyitów irańskich. Biały Dom uznał, że w ten sposób uda się ograniczyć działalność szyickich milicji zbrojnych – szczególnie tych subsydiowanych przez Iran, które atakowały nie tylko sunnitów, ale także wojska okupacyjne. Cel ten rzeczywiście został osiągnięty, lecz faworyzowanie ludności szyickiej spowodowało, że sunniccy insurgenci kontynuowali opór zbrojny. Dopiero wprowadzenie strategii działań antypartyzanckich gen. Petraeusa – której istotnym elementem stał się kompromis sunnicko-szyicki wraz z obietnicą włączenia sunnitów w struktury nowego państwa irackiego – pozwoliło na ograniczenie aktów przemocy. Sytuacja pogorszyła się po wycofaniu sił amerykańskich, a w Iraku znów zaczął narastać polityczny kryzys spowodowany polityką wewnętrzną premiera Al-Malikiego. Sunnici oskarżali jego rząd o działania autorytarne. Nerozwiazane pozostawały ponadto problemy ekonomiczno-polityczne, takie jak nierównomierny podział zysków z eksploatacji pól naftowych, kwestia dostępu do urzędów centralnych i lokalnych, wreszcie wszechobecna korupcja. Rosnące niezadowolenie z rządów Al-Malikiego doprowadziło do wznowienia działań zbrojnych przez ugrupowania sunnickie. ISIS wykorzystało więc sprzyjające okoliczności – narastający kryzys wewnętrzny w Iraku oraz rozwój kolejnej rebelii sunnickiej – aby opanować nowe terytoria. Przywództwo organizacji pokazało tym samym, że zna społeczne i polityczne uwarunkowania obszaru, który stanowi docelowe miejsce jej działań, i potrafi je wykorzystać dla własnych celów.

Kolejną kluczową kwestią, pozwalającą na zrozumienie źródeł siły ISIS jest dobrze zorganizowane przywództwo organizacji, zdolne wyciągać wnioski z wcześniejszych niepowodzeń, a także skutecznie dostosowywać strategię działań do zmieniających się okoliczności. Być może jednak najważniejszy czynnik umożliwiający funkcjonowanie

wanie tej organizacji to zinstytucjonalizowana ekonomia wojenna. Pod przywództwem Al-Baghdadiego ISIS zdołało wypracować poważne źródła dochodów, niezbędnych do prowadzenia nie ataków terrorystycznych, lecz regularnych działań zbrojnych, których cel stanowi zdobycie terytorium i sprawowanie nad nim stałej kontroli, aż do stworzenia realnych struktur państwowych.

W początkowym okresie działalności ISIS głównym źródłem finansowania operacji wojennych stały się wpływy bogatych donatorów pochodzących z arabskich państw Zatoki Perskiej. Innym sposobem pozyskania środków na działalność w Syrii mogły być subsydia, jakie Katar i Arabia Saudyjska przekazywały organizacjom o profilu religijnym. Nie można wykluczyć, że część tych środków finansowych trafiła do ISIS, a zatem również państwa Zatoki mogły pośrednio przyczynić się do wzmocnienia tej organizacji. Zdołała ona jednak wypracować własną ekonomię wojenną, która pozwoliła na zakup uzbrojenia, finansowanie bojowników, a także rekrutację nowych członków, również na obszarze Unii Europejskiej.

Wzorzec finansowania działań zbrojnych ISIS wypracowany został na początku 2013 r. Jednym z istotnych jego elementów stała się eksploatacja i nielegalna sprzedaż ropy naftowej. Szacunkowe wydobywanie i rafinacja tej kopaliny na terenach zajętych przez bojowników wynosiło ok. 9000 baryłek dziennie. ISIS zdołało przejąć ważne elementy infrastruktury wykorzystywanej do produkcji ropy naftowej, zarówno na terenie Syrii, jak i Iraku. Kontrola nad granicą z Turcją umożliwia nielegalne transportowanie surowca przez jej terytorium. Szacunkowe dane wskazywały, że z przemytu ropy naftowej do państw ościennych tzw. Państwo Islamskie uzyskiwało milion dolarów dziennie. Inne źródło dochodów ISIS to nielegalny handel starożytnościami. Zasoby finansowe, jakimi organizacja dysponowała na koniec 2013 r. szacowano na 875 mln dolarów, zwiększyły się one jeszcze po zajęciu instytucji bankowych

w irackich miastach (zdobycie zasobów w Mosulu dało kolejne 430 mln dolarów). Dodatkowo, przejęcie broni zgromadzonej w magazynach wojskowych irackiej armii wyraźnie zwiększyło zdolność bojową całej organizacji. Stosując zasady nowej ekonomii wojennej praktykowanej we współczesnych konfliktach zbrojnych, ISIS osiągnęło zatem znaczne możliwości samofinansowania.

Kolejnym ważnym elementem działalności tej organizacji było ogłoszenie powstania nowej struktury politycznej, czyli tzw. Państwa Islamskiego. ISIS odwołało się w ten sposób do fundamentalistycznej koncepcji odbudowy kalifatu, w ramach którego powinno być realizowane życie polityczne (liczna grupa zbrojnych organizacji dżihadystycznych walczących w Syrii odrzuciła tę deklarację, wiele innych – na Bliskim Wschodzie, w Afryce i Azji – uznało ją jednak i przynajmniej formalnie podporządkowało się Al-Baghdadiemu). U wielu współczesnych muzułmanów instytucja kalifatu wywołuje jak najbardziej pozytywne konotacje, pozostając symbolem dawnej świetności, skuteczności i sprawiedliwości państwa muzułmańskiego. Należy podkreślić, że żadne z ugrupowań fundamentalistycznych (poza Boko Haram w Nigerii), nawet Al-Ka'ida, nie odważyło się zadeklarować odbudowy tej instytucji ani ogłosić swego przywódcy kalifem – zdecydowało się na to dopiero ISIS. Mieliśmy tu więc do czynienia z hierarchicznie zbudowaną strukturą organów państwowych, na którą składały się również inne instytucje konstytuujące aparat rządowy tzw. Państwa Islamskiego. Aparat ten tworzyło kilkanaście ministerstw (*diwan*), obejmujących swym działaniem zarówno typowe zadania państwa (zdrowie, edukacja, sprawy wojskowe i obrona), jak i te, które są charakterystyczne dla koncepcji państwa religijnego (aktywność misjonarska *dawa* i nadzór nad meczetami, stanie na straży publicznej moralności, policja muzułmańska). Tzw. Państwo Islamskie przekształciło także dotychczasowe struktury administracji terytorialnej, tworząc własne

kalifat i jego
struktura

provincje – wilajaty. Można powiedzieć, że rzeczywiście spełniło ono warunki konieczne, aby konkretną jednostkę polityczną nazwać państwem – miało rząd, ludność i kontrolowało określone terytorium.

Kiedy ISIS zajmowało irackie miasta, pojawiały się opinie, że posługując się okrucieństwem, wprowadzając drakońskie prawa, piętnując innowierców i każąc im płacić podatki na rzecz *ummy*, organizacja doprowadzi do buntu lokalnej ludności i nie będzie mogła sprawnie rządzić. Nie dochodziły jednak do nas żadne informacje o buntach przeciwko tzw. Państwu Islamskiemu. Wynikało to bez wątpienia ze stosowania przemocy politycznej, fizycznego likwidowania tych, którzy mogą zagrażać nowej władzy. Za przykład może posłużyć zamordowanie w irackiej prowincji Al-Anbar w 2008 r. kilkudziesięciu członków plemienia Al Bu Nimr, które wystąpiło przeciw irackiej Al-Ka'idzie. W ten sposób nie tylko zemszczono się na dawnych wrogach, ale przede wszystkim spacyfikowano ewentualnych przeciwników nowego państwa. Należy jednak podkreślić, że ISIS to nie tylko bezwzględna przemoc. Dżihadyści starali się pokazać, że na kontrolowanych przez nich obszarach działają sklepy, szkoły i inne instytucje, powstają oddziały policji obyczajowej, sprawnie funkcjonuje miejska infrastruktura. Zapewniano także pomoc charytatywną dla osób ubogich. Wszystkie te działania miały przekonywać, że bojownicy ISIS nie są tylko bezwzględnymi terrorystami, lecz przede wszystkim muzułmanami tworzącymi własne państwo. Dżihadyści chcieli udowodnić, że potrafią rządzić skutecznie – zwłaszcza w zestawieniu z niewydolnością wcześniejszej administracji państwa irackiego.

Budowanie struktur państwowych wiązało się z redefiniowaniem bliskowschodniego porządku terytorialnego, co również zapewniło tzw. Państwu Islamskiemu sympatię wielu muzułmanów. Organizacja tworzyła nową strukturę polityczną, której celem była dalsza ekspansja. Tym

samym wyrażała sprzeciw wobec porządku terytorialnego, narzuconego – zdaniem fundamentalistów – przez Zachód. Należy pamiętać o powszechnym na Bliskim Wschodzie przekonaniu, że to obce mocarstwa odpowiadają za utworzenie w regionie systemu politycznego, który powstał, aby zabezpieczyć interesy Zachodu, a nie muzułmanów. Antyzachodnie, a przede wszystkim antyamerykańskie, resentymenty są wykorzystywane w propagandzie ISIS i przynoszą mu spore poparcie.

Powstanie ISIS, a następnie proklamowanie tzw. Państwa Islamskiego w roku 2014 stanowiło bardzo poważne zagrożenie dla regionalnego porządku politycznego. Ambicje Al-Baghdadiego, jako kalifa, sięgały Mekki i Medyny, co bezpośrednio zagrażało już Arabii Saudyjskiej. ISIS podjęło również działania w Libanie, mogło też uzyskać akceptację organizacji jemeńskich, działających w ramach siatki Al-Ka'idy Półwyspu Arabskiego. Sukcesy te czyniły ISIS jeszcze bardziej atrakcyjnym dla wielu organizacji dżihadystycznych mogących zerwać powiązania z Al-Ka'idą i wesprzeć Al-Baghdadię. W takich okolicznościach trudno się dziwić, że tzw. Państwo Islamskie zostało uznane przez aktorów regionalnych za jedno z najważniejszych zagrożeń dla bezpieczeństwa na Bliskim Wschodzie. Ze względu na przyjętą koncepcję rozszerzenia własnego terytorium, postawiło się ono w sytuacji permanentnego konfliktu ze wszystkimi państwami regionu i pozbawiło jakichkolwiek sojuszników, którzy mogliby stanowić dlań zaplecze polityczne. Co więcej, powstanie tzw. Państwa Islamskiego doprowadziło do swoistego „odwrócenia sojuszy” na Bliskim Wschodzie (współpraca strategiczna między Stanami Zjednoczonymi a Iranem, zaakceptowana przez administrację prezydenta Obamy). W operacje militarne angażowało się coraz więcej państw, a kolejny element strategii przyjętej przeciwko dżihadystom stanowiło wzmocnienie rządowych wojsk Iraku.

tzw. Państwo
Islamskie jako
zagrożenie dla
regionu

militarna klęska
tzw. Państwa
Islamskiego

Przyjęta strategia działań międzynarodowych przeciwko ISIS zaczęła przynosić sukces w postaci odbijania kolejnych obszarów Iraku i Syrii znajdujących się pod kontrolą tej organizacji. Przełomowy okazał się rok 2017. W wyniku natarcia irackich sił rządowych oraz oddziałów kurdyjskich doszło do odbicia Mosulu z rąk dżihadystów. Po ponad siedmiomiesięcznej ofensywie irackich wojsk rządowych premier Iraku Hajdar al-Abadi 29 czerwca 2017 r. ogłosił zdobycie miasta i pokonanie zgromadzonych w nim oddziałów ISIS. Po zdobyciu Mosulu ofensywę kontynuowano. Upadek położonej w dolinie Eufratu Rawy (listopad 2017 r.) wyznaczał kres tzw. Państwa Islamskiego na obszarze Iraku. Równocześnie zasięg terytorialny kalifatu zaczął się kurczyć na terenie Syrii. Od końca 2016 r. operacje militarne prowadzone przeciwko ISIS koncentrowały się na walkach o kontrolowane przez nie Rakkę i Dajr az-Zaur. W wyniku działań Syryjskich Sił Demokratycznych 17 października 2017 r. Rakka została zdobyta. Kilka tygodni później syryjskie siły rządowe przejęły również Dajr az-Zaur. Opanowanie tego pierwszego miasta miało wymiar zarówno strategiczny, jak i symboliczny – Rakka stanowiła bowiem stolicę samozwańczego kalifatu.

W ten sposób w listopadzie 2017 r. tzw. Państwo Islamskie przestało istnieć jako twór terytorialny. Nie oznaczało to jednak końca ISIS – sama organizacja przetrwała, a jej kierownictwo nie zostało wyeliminowane. Pozostali również bojownicy pochodzący z różnych państw Bliskiego Wschodu (i nie tylko). ISIS będzie zatem kontynuowało swoją działalność, wracając do metod wykorzystywanych przed proklamowaniem tzw. Państwa Islamskiego.

Powstania ISIS, a w dalszej kolejności tzw. Państwa Islamskiego, nie należy rozpatrywać w kontekście bezpośrednich konsekwencji Arabskiej Wiosny, choć jest ono z nią blisko związane. W czasie jej trwania państwa Europy Zachodniej, USA, Katar czy Arabia Saudyjska

realizowały politykę generującą dalsze problemy w krajach objętych wystąpieniami antyrządowymi. Gdy rozpoczęła się wojna domowa w Syrii, zaczęto wspierać wszelkie ugrupowania antyasadowskie, nie biorąc pod uwagę możliwych konsekwencji dla całego regionu. Społeczność międzynarodowa nie potrafiła wypracować i wdrożyć jakiegokolwiek realnej strategii zakończenia konfliktu syryjskiego. Jak się okazało, nie tylko skutkował on katastrofą humanitarną, ale również przyczynił się do wykreowania poważnej siły, która otwarcie zanegowała porządek polityczny na Bliskim Wschodzie.

Ważne daty:

czerwiec 2003 r. – podział Iraku na strefy odpowiedzialności
 początek 2004 r. – rozpoczęcie działalności w Iraku przez Al-Ka'idę
 2010 – objęcie przywództwa nad Islamskim Państwem Iraku przez Abu Bakra al-Baghdadiego
 koniec 2011 r. – opuszczenie Iraku przez wojska amerykańskie
 przełom 2013 i 2014 r. – działania zbrojne ISIS na terytorium Iraku
 29 czerwca 2014 r. – proklamowanie tzw. Państwa Islamskiego
 29 czerwca 2017 r. – odzyskanie przez Irak kontroli nad Mosulem
 17 października 2017 r. – upadek stolicy kalifatu, Rakki
 3 listopada 2017 r. – przejęcie kontroli przez syryjskie wojska rządowe nad Dajr az-Zaur

Bliskowschodni ład regionalny w kontekście Arabskiej Wiosny

Zmiany, jakie dokonały się na Bliskim Wschodzie podczas Arabskiej Wiosny nie dotyczyły jedynie wewnętrznych aspektów funkcjonowania poszczególnych państw regionu. Opisywane wydarzenia w istotny sposób zmieniły układ sił pomiędzy najważniejszymi graczami politycznymi w regionie oraz aktorami zewnętrznymi. Konsekwencją wypadków w krajach arabskich stały się zasadnicze wyzwania dla stabilności regionalnego ładu międzynarodowego.

kryzys w regionie
po inwazji na Irak

Kruchą równowagę strategiczną na Bliskim Wschodzie początku XXI w. zburzyła amerykańska decyzja o ataku na Irak, skutkująca pogłębieniem się kryzysu regionalnego:

1. Inwazja wywołała napięcia między Białym Domem a jego bliskowschodnimi sojusznikami, spośród których tylko Katar i Kuwejt oficjalnie ją poparły. Arabia Saudyjska nie zgodziła się natomiast na dalsze wykorzystywanie swoich baz wojskowych przez amerykańską armię.
2. Administracja Busha nie zdołała szybko i bezkonfliktowo przeprowadzić transformacji ustrojowej w Iraku. Istotnym błędem Amerykanów okazała się zarówno tzw. debasyfikacja, która pozbawiła pracy wszystkich członków partii Al-Bas, jak również rozwiązanie armii. Spośród aktywistów byłej partii rządzącej i irackich wojskowych rekrutowali się członkowie organizacji zbrojnych, które zaczęły atakować siły okupacyjne oraz tworzone przez nie nowe struktury państwa.
3. Inwazja na Irak, wraz z wcześniejszym zajęciem Afganistanu, wywołała wrogą reakcję Iranu, uważającego, że obecność wojsk amerykańskich w sąsiednich państwach bezpośrednio zagraża jego bezpieczeństwu. Irańska reakcja obejmowała dwa obszary działań. Po pierwsze, Teheran udzielił finansowego i sprzętowego wsparcia szyickim milicjom działającym na terenie Iraku, co przyczyniło się do wybuchu ostrych walk religijnych pomiędzy sunnitami a szyitami i znacząco utrudniło stabilizowanie sytuacji wewnętrznej. Po drugie, na początku lat dwutysięcznych Iran podjął realizację programu wzbogacania uranu. Nigdy wprowadził nie deklarował oficjalnie, że jego intencją jest zdobycie dostępu do broni nuklearnej, lecz zwiększenie możliwości technologicznych czyniło taką sytuację prawdopodobną. Ewentualne zdobycie przez Iran broni atomowej dramatycznie zmieniłoby układ sił w regionie, stając się ogromnym zagrożeniem dla sojuszników USA na Bliskim Wschodzie.

Nic dziwnego zatem, że w działania zmierzające do rozwiązania kryzysu zaangażowano również aktorów zewnętrznych – ONZ, Unię Europejską, Rosję i Chiny.

4. Jeśli operacja iracka miała służyć walce z terroryzmem, to można ją uznać za klasyczny wręcz przykład strategii przeciwnie skutecznej – Irak stał się wylęgarnią organizacji terrorystycznych. Nowa strategia działań przyjęta przez Amerykanów po 2006 r. przyniosła wprawdzie skutek, ponieważ zmniejszyła się skala ataków, lecz struktury terrorystyczne przetrwały. Dogodne warunki dla dalszego rozwoju znalazły już w okresie Arabskiej Wiosny.

Inwazja na Irak osłabiła hegemonistyczną pozycję USA na Bliskim Wschodzie. Problemy z ustabilizowaniem sytuacji w postsaddamowskim Iraku ukazały istotne ograniczenia możliwości działań Amerykanów. Stany Zjednoczone okazały się mocarstwem, którego polityka destabilizuje *de facto* system regionalny, zamiast go wzmacniać. W latach 2002–2004 radykalnie zmienił się odbiór polityki amerykańskiej wśród społeczności państw bliskowschodnich. Poparcie dla działań USA spadło w Jordanii z 34% do 15%, w Egipcie z 15% do 2% a w Arabii Saudyjskiej z 12% do 4%. Symboliczną ilustracją tego procesu stał się słynny rzut butem w kierunku prezydenta George’a W. Busha, wykonany przez jednego z irackich dziennikarzy podczas konferencji prasowej w Bagdadzie. W tej sytuacji nowy prezydent, Barack Obama, poczuł się zmuszony do ogłoszenia nowej ery w relacjach pomiędzy Bliskim Wschodem a Stanami Zjednoczonymi oraz zapewnienia, że Biały Dom nie będzie stosować siły dla rozwiązania problemów regionu.

Procesy destabilizacyjne pogłębiły się w wyniku Arabskiej Wiosny. Zmienił się wówczas zarówno regionalny układ sił, jak też możliwości wpływania na sytuację przez aktorów wewnętrznych i zewnętrznych. Na kolejną korektę systemu międzynarodowego na Bliskim Wschodzie najsilniej wpłynęły wydarzenia związane z syryjską wojną domową i pojawieniem się na terytorium Syrii i Iraku tzw.

Państwa Islamskiego, oficjalnie deklarującego chęć rewizji podstaw ładu bliskowschodniego. Sukcesy ISIS zmusiły państwa regionu do podjęcia zdecydowanych działań zapobiegających dalszemu przyrostowi terytorium kontrolowanego przez kalifat.

Arabska Wiosna i jej konsekwencje przyczyniły się również do skorygowania pozycji i znaczenia poszczególnych aktorów politycznych. Uwaga ta w największym stopniu dotyczy Iranu, który aktywnie zaangażował się w działania na rzecz Baszszara as-Asada w Syrii oraz władz szyickich w Iraku. To właśnie wsparcie Teheranu pozwoliło powstrzymać marsz oddziałów tzw. Państwa Islamskiego na Bagdad. W tych okolicznościach inaczej zaczęły kształtować się relacje amerykańsko-irańskie. Waszyngton, koncentrując się na poszukiwaniu lokalnych sił zdolnych do powstrzymania tzw. Państwa Islamskiego, odwoływał się do Kurdów oraz Iranu. W efekcie Biały Dom zaakceptował irański wpływ na władze w Bagdadzie, w zamian Teheran zgodził się zaniechać dalszej realizacji programu wzbogacania uranu. Iran znacząco umocnił więc swoją pozycję, co spotkało się z wrogością Arabii Saudyjskiej, czyli jednego z sojuszników amerykańskich.

wzrost
znaczenia
Iranu i Arabii
Saudyjskiej

Arabska Wiosna otworzyła nowe możliwości także przed tym państwem, przynosząc wprawdzie zagrożenia i wyzwania, ale też istotne szanse. Polityka zagraniczna państwa saudyjskiego po raz kolejny przybrała wówczas wyraźnie antyirański charakter. Wspieranie syryjskich sił opozycyjnych oraz zaangażowanie w działania militarne przeciwko rebelii Al-Husich w Jemenie mają służyć powstrzymaniu nadmiernego – zdaniem Ar-Rijadu – wzrostu wpływów Iranu. Jednym ze skutków Arabskiej Wiosny okazało się zatem pogłębienie konfliktu saudyjsko-irańskiego i rywalizacji obu państw w regionie.

Arabia Saudyjska uzyskała natomiast nowe możliwości oddziaływania w świecie arabskim, przede wszystkim wskutek zmniejszenia się roli i znaczenia Egiptu. W okresie

rządów Husniego Mubaraka stosunki egipsko-saudyjskie miały charakter symetryczny. Symetria ta zachwiała się jednak po przewrocie wojskowym i objęciu urzędu prezydenckiego przez Abd al-Fattaha as-Sisiego. Egipt stał się w istocie zależny od saudyjskiej pomocy gospodarczej, a w kwestiach polityki arabskiej głos Ar-Rijadu liczy się bardziej niż stanowisko Kairu. Znamienne, że to właśnie Arabia Saudyjska utraciła koncepcję prezydenta As-Sisiego, który postulował utworzenie w ramach Ligi Państw Arabskich wspólnych sił szybkiego reagowania, których zadaniem miała być walka z organizacjami terrorystycznymi. W zamian Saudowie ogłosili powołanie międzynarodowej koalicji pod własnym przywództwem. Kolejnym sygnałem rosnącej zależności Egiptu od Arabii Saudyjskiej stały się kwestie terytorialne. W kwietniu 2016 r. prezydent As-Sisi zgodził się na przekazanie państwu saudyjskiemu dwóch wysp w rejonie Cieśniny Tirańskiej. Podporządkowanie egipskiej polityki interesom Ar-Rijadu może jednak zagrażać stabilności reżimu As-Sisiego, zwiększające się wpływy Arabii Saudyjskiej sprzyjają bowiem antyrządowym nastrojom w Egipcie. Narasta sprzeciw wobec władzy, która nie tylko zastopowała reformy polityczne w duchu żądań demonstrantów z placu At-Tahrir, ale również akceptuje deprecjację roli i znaczenia państwa w świecie arabskim.

Dążenia Ar-Rijadu do zaakcentowania własnej roli w relacjach wewnątrzarabskich ujawniły się także w stosunkach z Katarem. Ad-Dauha prowadziła niezależną i autonomiczną politykę względem wojny w Syrii, a ponadto nie w pełni akceptowała saudyjskie przekonanie o zagrożeniu związanym ze strategiczną aktywnością Iranu. W czerwcu 2017 r. Arabia Saudyjska zdecydowała się zaaranżować kryzys dyplomatyczny w relacjach z Katarem, wyzyskując regionalne konsekwencje Arabskiej Wiosny, by zaznaczyć własny status najważniejszego mocarstwa arabskiego. Otwarte jest pytanie, jak długo Ar-Rijadowi uda się utrzymywać taką sytuację. Zależać to będzie z pewnością

od finansowych kosztów tej polityki, a także ewentualnego wyłonienia się odpowiedniego współzawodnika (jednego lub koalicji państw), gotowego ograniczyć wzrost saudyjskiego oddziaływania. Wydaje się, że jedynym państwem, które taką politykę mogłoby w dłuższej perspektywie prowadzić pozostaje, mimo wszystko, Egipt.

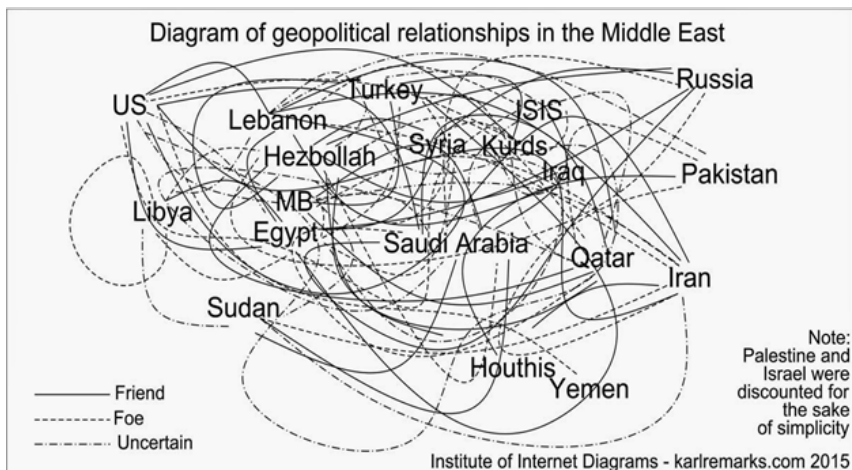
Kolejne konsekwencje Arabskiej Wiosny dały o sobie znać na poziomie wpływu zewnętrznego. W kryzys syryjski zaangażowała się, umiejętnie wykorzystując elementy *hard* i *soft power*, Rosja. To jej stanowisko uniemożliwiło uchwalenie rezolucji międzynarodowych przeciwko reżimowi Baszszara al-Asada, to ona pozwoliła znaleźć dyplomatyczne rozwiązanie po użyciu broni chemicznej przeciwko rebeliantom i ludności cywilnej. Najbardziej spektakularna okazała się jednak militarna aktywność Kremla po stronie sił rządowych, oficjalnie pod hasłem zwalczania terroryzmu i walki z tzw. Państwem Islamskim. Polityczne i wojskowe zaangażowanie Federacji Rosyjskiej sprawiło, że prezydenta Al-Asada trzeba będzie uwzględnić w rozwiązaniach dotyczących politycznej przyszłości Syrii, już po zakończeniu wojny. Podejmując operacje militarne, Rosjanie realizowali określone cele, w wymiarze zarówno regionalnym (zabezpieczenie możliwości dalszego wykorzystywania baz w Tartusie i Latakii), jak też globalnym. Kreml udowadniał w ten sposób, że – wbrew oskarżeniom Zachodu – nie tylko nie destabilizuje globalnego ładu politycznego (kryzys ukraiński), ale nawet go wspiera, aktywnie zwalczając międzynarodowy terroryzm. Zaangażowanie Rosji w politykę bliskowschodnią nie jest wprawdzie czymś nowym (Federacja Rosyjska była członkiem tzw. kwartetu bliskowschodniego, uczestniczyła również w międzynarodowych rokowaniach z Iranem podczas kryzysu nuklearnego), lecz po raz pierwszy w dziejach współczesnego Bliskiego Wschodu dokonała ona tak wyraźnej projekcji własnej potęgi militarnej. Pojawia się zatem dość oczywiste pytanie, czy działanie to nie

znaczenie Rosji
w systemie międzynarodowym

stanie się elementem nowej „zimnowojennej” rozgrywki amerykańsko-rosyjskiej. Aktualny stan relacji pomiędzy oboma mocarstwami ma z pewnością duże znaczenie, ale nie przesądza jeszcze o kolejnej konfrontacji w regionie bliskowschodnim. Polityka Moskwy w tym rejonie ma przede wszystkim charakter reaktywny i subsydiarny wobec szerszych interesów strategicznych.

Określenie ostatecznych granic przemian systemu regionalnego na Bliskim Wschodzie nie wydaje się jeszcze w pełni możliwe. Wywołanego Arabską Wiosną kryzysu w relacjach wewnątrzregionalnych nie udało się dotąd w pełni opanować. Los tzw. Państwa Islamskiego, szczególnie po utracie przez nie Ar-Rakki, został wprawdzie przesądzony, ale wciąż otwarta pozostaje kwestia ostatecznego rozstrzygnięcia politycznego w Syrii. Pojawiają się ponadto nowe źródła potencjalnych konfliktów i podziałów na Bliskim Wschodzie. W takich okolicznościach można pokusić się jedynie o sformułowanie hipotetycznych scenariuszy rozwoju wydarzeń. Realne wydaje się ukształtowanie w regionie systemu blokowego. Jeżeli dotychczasowy wzorzec relacji saudyjsko-irańskich się utrzyma, możliwe będzie powstanie dwóch bloków – państw sunnickich pod przywództwem Arabii Saudyjskiej oraz państw szyickich, którym przewodzi Iran. Warunek niezbędny dla takiego układu to zabezpieczenie irańskich interesów na obszarze Syrii, Iraku oraz Libanu. Tymczasem przyszłość dwóch spośród tych trzech państw pozostaje niejasna. Syria ma przed sobą proces pokojowy i niełatwo przewidzieć, czy układ polityczny, jaki się z niego wyłoni, potwierdzi wpływy irańskie. Niepewne, podobnie jak przyszłość tego państwa, jest też oddziaływanie Teheranu na Irak. Kurdyjskie referendum niepodległościowe na północy kraju wyznacza następne pole konfliktu na Bliskim Wschodzie. Problem ten dotyczy nie tylko Iraku, ale również innych państw, gdzie zamieszkują Kurdowie – Turcji, Syrii, Iranu. Kurdyjskie dążenia do uzyskania własnego państwa

mogą wywołać kolejną falę napięć w regionie, a także zmienić konfigurację polityczną pomiędzy aktorami bliskowschodnimi. Należy również pamiętać o relacjach palestyńsko-izraelskich – choć problem ten nie pojawia się w głównej perspektywie polityki regionalnej, to wciąż pozostaje przecież nierozwiązany.



Ilustracja 1.

Relacje geopolityczne na Bliskim Wschodzie
 Źródło: <http://www.karlremarks.com/2015/03/interactive-diagram-of-geopolitical.html> (dostęp: 10.10.2017).

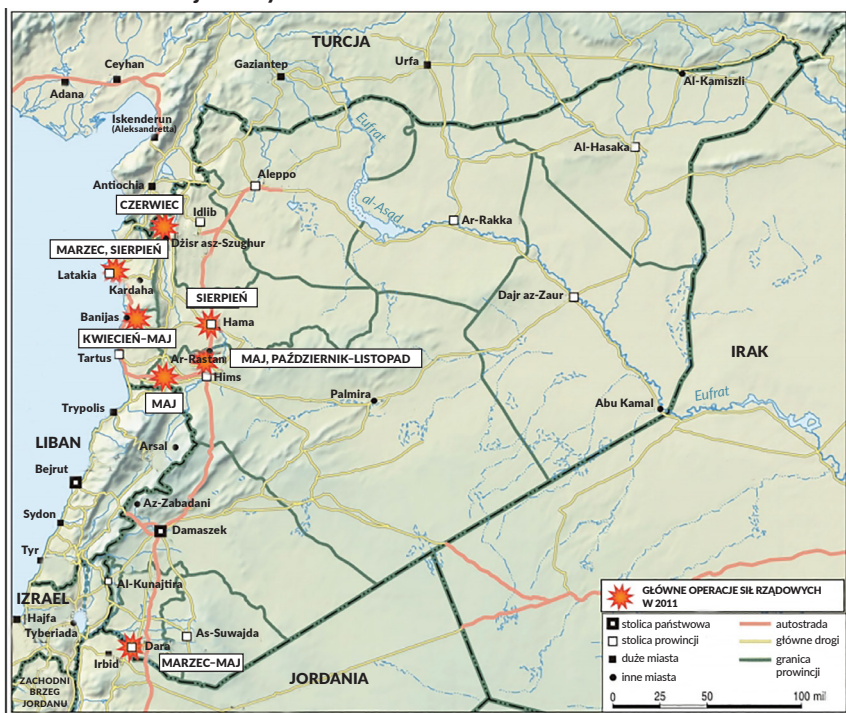
Po Arabskiej Wiośnie podstawowe cechy systemu międzynarodowego nie uległy zmianie. Jego struktura pozostaje w istocie niezmienna, nadal bowiem tworzą ją niepodległe państwa – nazwijmy je umownie „narodowymi” – które same określają przestrzeń własnych działań. Podobnie niezmiennie pozostają wzorce interakcji, a działania konfrontacyjne przeważają nad kooperacyjnymi. Tym, co rzeczywiście się zmienia jest układ sił pomiędzy aktorami politycznymi – przede wszystkim wzrasta rola i znaczenie Arabii Saudyjskiej oraz Iranu. Przeobrażenia te okazują się znaczące dla dalszego funkcjonowania regionu. Warto w tym kontekście przedstawić diagram (ilustracja 1) ukazujący charakter relacji pomiędzy aktorami regionalnymi i zewnętrznymi.

Dla stabilizacji regionu najważniejsze byłoby wypracowanie systemu stosunków o charakterze partycypacyjnym.

Aby jednak mogło do tego dojść, konieczna jest fundamentalna zmiana w relacjach pomiędzy państwami arabskimi, Izraelem i Iranem. Niestety, niemal sto lat funkcjonowania systemu regionalnego przekonuje, że to raczej utopia.

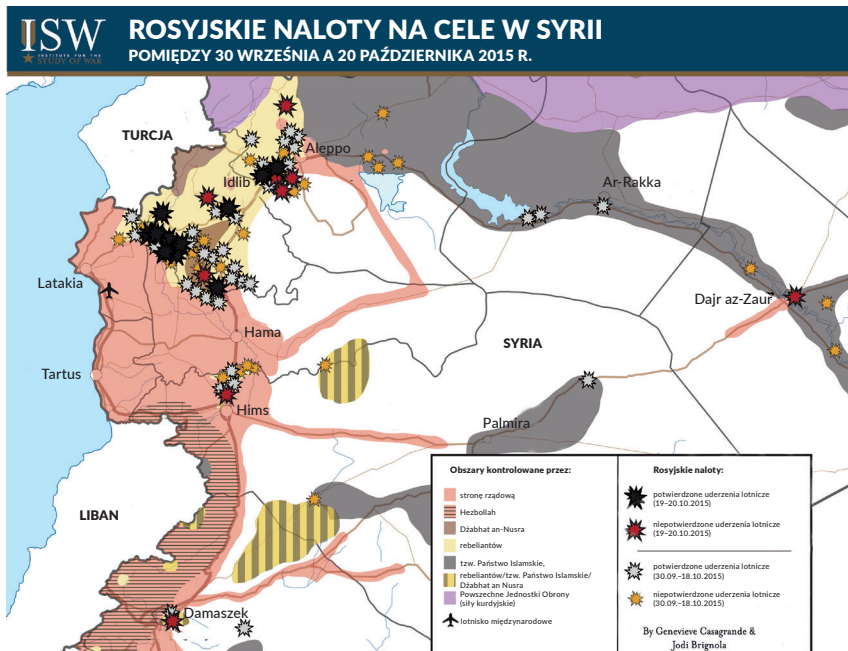
Radosław Bania

Działania zbrojne w Syrii w 2011 r.



Mapa 4. Działania zbrojne w Syrii w 2011 r.

Źródło: J. Holliday, *Middle East Security Report 2. The Struggle for Syria in 2011*, Institute for the Study of War, 2011, s. 12.



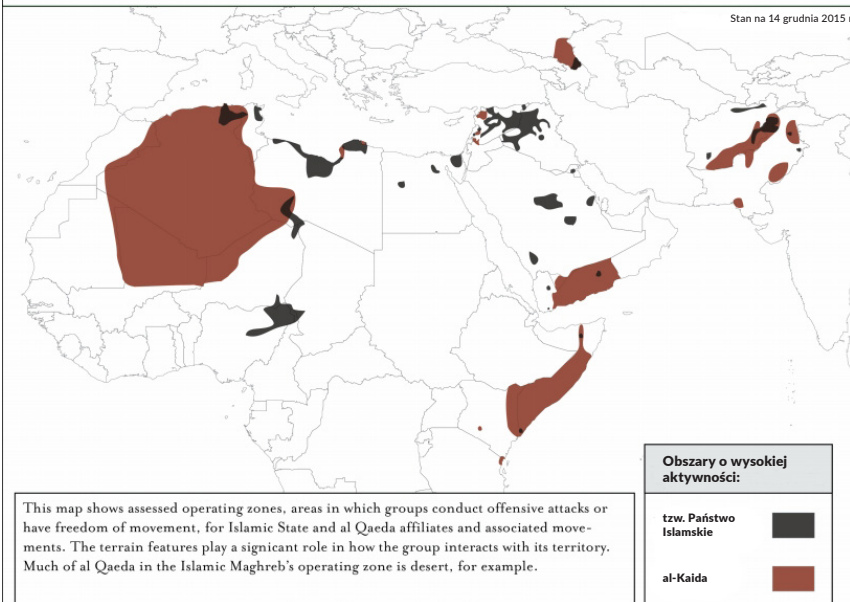
Mapa 5. Rosyjskie naloty na cele w Syrii pomiędzy 30 września a 20 października 2015 r.

Źródło: Institute for the Study of War, <http://www.understandingwar.org/sites/default/files/Russian%20Airstrikes%20Maps%20SEPT%202015-SEPT%202016.pdf> [dostęp: 2.11.2018].

AKTYWNOŚĆ TZW. PAŃSTWA ISLAMSKIEGO I AL-KAIDY



Stan na 14 grudnia 2015 r.



Mapa 6. Aktywność tzw. Państwa Islamskiego i Al-Ka'idy

Źródło: H. Gambhir, *Middle East Security Report 28. ISIS's Global Strategy; a Wargame*, Institute for Study War, 2015, s. 11.



Mapa 7. Aktywność kurdyjska na Bliskim Wschodzie

Źródło: Institute for the Study of War, <http://www.understandingwar.org/backgrounder/kurdish-seams-threaten-anti-isis-coalition-iraq-and-syria> [dostęp: 2.11.2018].

An aerial photograph of a densely populated city, likely Jerusalem, showing a mix of old stone buildings and modern structures. A semi-transparent green rectangle is overlaid on the center of the image, containing white text. The city extends to the horizon under a hazy sky.

Rozdział piąty

Konteksty
społeczno-
-kulturowe

Rewolucja? Bunt? Rewolta? Rozważania teoretyczne o rewolucji i Arabskiej Wiosnie

Arabska Wiosna
– dyskusje wokół
terminu

Wydarzenia z końca 2010 i początku 2011 r. nazywane są w świecie arabskim Arabskimi Rewolucjami (*As-Saurat al-Arabijja*), a w zachodnim dyskursie najczęściej Arabską Wiosną (*Arabic Spring*, *Printemps arabe*, *Arabischer Frühling*, *Арабская весна*). Termin ten, początkowo dość rzadko spotykany w mediach lokalnych, już w 2011 r. oprotował – w głośnym felietonie opublikowanym na łamach „The Daily Star” – libański dziennikarz Rami G. Khouri, W terminologii tej dostrzegał on „spisek orientalistów”, choć z pewnością chodzi tu o pewne kalki językowo-historyczne, a nie dążenie do obniżenia rangi wydarzeń. Oburzenie Khouriego dziwi tym bardziej, że w dawnej poezji arabskiej wiosna miała bardzo pozytywne konotacje – opisy zieleniącej się o tej porze roku półpustyni należą do najpiękniejszych wątków poetyckich w twórczości Arabów wszystkich epok.

Ostatecznie w dyskursie zachodnim zwyciężyła „Arabska Wiosna”, choć Niemcy stosują także termin *Arabelions*, gdzie indziej nieznany, a w publikacjach francuskojęzycznych spotykamy określenie *Tunisami*, czasem pojawiające się również w Polsce. Arabowie wprowadzili owej „wiosny” nie unikają, ale najczęściej mówią o „Arabskich Rewolucjach” albo „Rewolucjach Arabskiej Wiosny” (*Saurat ar-Rabi al-Arabi*), dookreślając je w odniesieniu do konkretnych krajów. Wydarzenia w Tunezji nazywane są zatem „Jaśminową Rewolucją” (*Saurat al-Jasmin* – określenie związane z niezwykle charakterystyczną dla tego kraju rośliną, której nie należy mylić z popularnym w naszym

kraju jaśminowcem), „Rewolucją Wolnych” (*Saurat al-Ahrar*), „Rewolucją Dumy” (*Saurat al-Karama*), wreszcie „Rewolucją 14 stycznia” (*Saurat 14 Janvier*) – ta ostatnia nazwa zdecydowanie przeważa. Wydarzenia w Egipcie to przede wszystkim „Rewolucja 25 stycznia” (*Saurat 25 Janajir*) lub „Rewolucja Gniewu” (*Saurat al-Ghadab*), w Libii – „Rewolucja 17 lutego” (*Saurat 17 Fibrjir*), wypadki w Bahrajnie nazywa się „Rewolucją Perłową” (*Saurat al-Lulu*), zaś jemeńskie – „Rewolucją 11 lutego” (*Saurat 11 Fibrjir*) albo „Jemeńską Rewolucją Młodych” (*Saurat asz-Szabab al-Jamanijja*). Jak widać, w dyskursie arabskim zdecydowanie wygrała „rewolucja”, czyli *saura*.

Słowo to wywodzi się od rdzenia *sa-ra-waw*, wiążąc się ze znaczeniem buntu, występowania przeciwko komuś/czemuś; sam leksem *saura* w klasycznych słownikach języka arabskiego oznaczał przede wszystkim ‘dużo’. Współczesny palestyński socjolog i politolog, Ibrahim Abrasz, doszukując się koranicznych źródeł *saury*, stwierdza, że w Koranie słowo to nie występuje w znaczeniu politycznym i społecznym, lecz jako zmiana (przewrót) sytuacji albo istniejącej rzeczywistości. Przykłady (sura 2, werset 71 i sura 30, werset 9) są tu jednak absolutnie nieprzekonujące. Wydaje się zatem, że rewolucja w jakimkolwiek znaczeniu bliskim naszym rozważaniom nie pojawia się w świętej księdze islamu. Najstarszym słownikiem języka arabskiego, który notuje leksem *saura*, przypisując mu sens zbliżony do ‘rewolucji’, jest *Sihah Al-Dżauhariego* z X w., gdzie cytuje się wyrażenie *intazir hatta taskun hazihi as-saura wa-hija al-hajdz*, tj. „poczekaj, aż zakończy się ta *saura*, to znaczy niepokój/bitwa/wojna”. Jednak, jak twierdzi Ami Ayalon, termin ten w interesującym nas znaczeniu zaczął być używany na szerszą skalę dopiero w drugiej połowie XIX w. Języki kulturowo najbliższe arabskiemu – perski i turecki – na określenie rewolucji przejęły słowo *inkilab* (odpowiednio: *enghlab*, *inkıklâp*), w arabszczyźnie oznaczające przewrót i mające obecnie wydźwięk pejoratywny.

saura, czyli
rewolucja

Pomimo jednak, że w przypadku *saury* słowniki nie wskazują na znaczenie ‘rewolucja, przewrót’, to ten element znaczeniowy, wynikający z rdzenia wyrazu, dość wcześniej pojawia się w historiografii arabskiej, np. Ibn Chaldun (XIII/XIV w.) wykorzystuje go ponad 30 razy. Nowożytni pisarze arabscy używali tego terminu przede wszystkim na określenie rewolucji francuskiej, choć nie tylko. Marokański historyk Ahmad Ibn Chalid an-Nasiri (zm. 1897) stosuje go, pisząc o wielu wydarzeniach w dziejach Maghrebu, głównie o buntach przeciwko różnym władcom. We francuskim przekładzie termin *saura* tłumaczy się jako *révolte*.

Ibrahim Abrasz podkreśla ścisły związek *saury* z wydarzeniami nie tylko społeczno-politycznymi, ale również religijnymi – z tego punktu widzenia rewolucję stanowiło choćby pojawienie się kolejnych religii monoteistycznych. Rewolucja ma bowiem dokonać jakościowej zmiany o charakterze całościowym – nie tylko w jednej dziedzinie życia, jak przewidują niektóre definicje funkcjonujące w nauce zachodniej.

W Koranie i średniowiecznym piśmiennictwie egzegetycznym oraz muzułmańskiej jurysprudencji terminem najbliższym znaczeniowo „rewolucji” jest *fitna* – jednoznacznie ujmowana jako ‘rebelia’, ‘rewolta’ itp., zawsze z nacechowaniem negatywnym. *Fitna* z zasady prowadzi do rozłamu we wspólnocie. Leksem ten pojawia się bezpośrednio w Koranie i odnosi do wielu trudnych momentów w dziejach wspólnoty muzułmańskiej już od samego początku jej istnienia. Przywoływany termin, oznaczający rebelię przeciwko boskiemu prawu, bardzo szybko nabrał znaczenia politycznego. *Fitna* skutkowałą obaleniem aktualnie panującego, co wiązało się ze stanem anarchii, uznawanej przez prawo muzułmańskie za sytuację najgorszą z możliwych. Ponieważ ani Koran, ani sunna nie wskazywały procedur pozwalających na obalenie niesprawiedliwego władcy i wprowadzenie porządku po jego usunięciu,

muzułmańscy prawnicy od początku występowali przeciwko działaniom, które moglibyśmy określić jako „rewolucyjne”. Takie zdanie reprezentowali przedstawiciele wszystkich właściwie szkół prawniczych i nurtów myślowych w dawnym islamie (i nie tylko). Fundamentalistyczny w swych poglądach Ibn Tajmijja (XIII/XIV w.) stwierdził: „60 lat z niesprawiedliwym władcą lepsze jest od jednej nocy bez władcy”. To niewątpliwie echo hadisów, w których Prorok jednoznacznie wskazuje, że wspólnota musi mieć przywódcę. Jeśli zaś zechce go obalić, powinna dysponować konkretnym planem na przyszłość, pozwalającym uniknąć stanu anarchii. Negatywny stosunek prawa muzulmańskiego wobec rewolucji/rebelii wynikał także z niechęci do przelewania krwi i stosowania przemocy. Po raz pierwszy rozterki tego typu pojawiły się w związku z powstaniem pierwszej sekty muzulmańskiej – charydżytów – przeciwko kalifom umajjadzkim w pierwszej połowie VIII w.

Tego typu wypowiedzi na wiele wieków utrwały sposoby funkcjonowania społeczeństw arabskich. Rzadko się one buntowały, przynajmniej do czasu, kiedy Arabowie postanowili zrzucić jarzmo obcych (chodzi tu przede wszystkim o „obcość” religijną). Istnieje jednak w Koranie werset, który powinien skłaniać muzulmanów – mimo że nie pojawia się w nim żaden ze wspomnianych terminów – do wprowadzania także rewolucyjnych zmian w swoim życiu i otoczeniu. To werset 11 sury 13 *Grzmot*: „Zaprawdę, Bóg nie zmienia tego, co jest w ludziach, dopóki oni sami nie zmienią tego, co jest w nich!” Klasyczny komentator Koranu, Al-Kurtubi, żyjący w wieku XIII, zinterpretował te słowa następująco: Bóg Najwyższy przekazuje, że nie zmieni żadnego ludu, dopóki on sam nie dokona w sobie zmiany, która albo nastąpi od wewnątrz, albo zostanie spowodowana przez jego przeciwników, albo też przez kogoś spośród nich, kto ten proces zapoczątkuje. Ten werset jednoznacznie wzywa do działania. Chociaż faktycznie – niekoniecznie rewolucyjnego.

„Rewolucja” w znaczeniu bliskim współczesnemu to słowo, które w obecnym dyskursie historycznym, politologicznym i politycznym ma znaczenie niemal magiczne, mimo że straciło już swój pierwotny sens. We współczesnej historiografii arabskiej w ten właśnie sposób określa się ruch związany z Alim Ibn Abi Talibem w VII w., który doprowadził do powstania szyizmu, a także powstanie Zandżów (*saurat az-Zandż*) – czarnoskórych niewolników – przeciwko władzom abbasydzkim w wieku IX (żadne z tych wydarzeń nie było nazywane „rewolucją” choćby przez At-Tabariego, najwybitniejszego klasycznego historyka arabskiego). Najważniejsze rewolucje XX w. doprowadzały kolejno do powstania niepodległych państw arabskich, następnie zaś skutkowały ukształtowaniem się w wielu z nich ustrojów republikańskich. Oczywiście, nie ma tu zgodności pomiędzy arabskimi badaczami, a terminologia często zależy od pochodzenia autora.

Zdaniem Abrasza, Palestyńczyka z pochodzenia, najważniejsze rewolucje – być może jedyne zasługujące na takie miano – to działania Palestyńczyków wobec Izraela oraz wydarzenia w Tunezji i Egipcie z 2011 r., czyli Arabska Wiosna. Przynajmniej taką perspektywę przyjmował badacz „na gorąco”, bowiem już w artykule z roku 2014 przyznał, że w Egipcie nie chodziło o żadną rewolucję, a walczono jedynie o władzę i majątek (gra słów: *saura* – ‘rewolucja’, *sarwa* – ‘bogactwo’). W historiografii irańskiej (przed amerykańską inwazją w roku 2003) rewolucjami określano obalenie monarchii w 1958 r., a także przewroty w 1963 i 1968 r. Pucz z roku 1963 nosił nawet dumną nazwę *Arus as-Saurat* – „Panna Młoda Wszystkich Rewolucji”. W Syrii rewolucją było przejęcie władzy przez partię Al-Bas. Większość z tych wydarzeń należałoby określić jako zwykłe zamachy stanu lub przewroty, ale „rewolucja” to brzmi dumnie... Tak więc arabski dyskurs historyczny i polityczny przyczynił się do zdevaluowania terminu „rewolucja”, a *saura* straciła na znaczeniu

uczni
muzułmańscy
wobec Arabskiej
Wiosny

– czy może powróciła do źródeł, stając się w rzeczywistości zwykłą „rewoltą”.

Niechęć klasycznych prawników do rebelii odzwierciedliła się także w stosunku, jaki współcześni uczeni muzułmańscy zajęli wobec wydarzeń Arabskiej Wiosny. Wyraźnie widać wśród nich polaryzację poglądów. Uczni Al-Azharu, uniwersytetu uznawanego za najważniejszy ośrodek sunnickiej myśli religijnej, od samego początku popierali wystąpienia w Egipcie. Podobne stanowisko przyjął prominentny fundamentalistyczny szajch Jusuf al-Karadawi, który działania protestujących uznał za rodzaj dżihadu i wezwał do rebelii młodzież we wszystkich krajach arabskich i muzułmańskich. Odmienne zdanie wyrazili natomiast uczeni saudyjscy. Wielki mufti tego kraju wywodzi się z rodu blisko spokrewnionego z rodziną królewską, bez względu na precedensy musiał więc wydać taką, a nie inną fatwę.

Czy da się zatem jednoznacznie określić, czym były protesty Arabskiej Wiosny – rewolucjami, buntem, powstaniem bądź rebeliami? Początkowo wszyscy – zarówno Arabowie, jak i obserwatorzy zewnętrzni – mówili o „rewolucjach”, wiążąc z nimi bardzo duże oczekiwania. Z perspektywy kilku lat wydaje się, że większość nadziei się nie spełniła. Abrasz, początkowo entuzjastycznie nastawiony do tych wydarzeń, słusznie podkreślał, że rewolucja nie może równać się przewrotowi – zmianie w warstwie rządzących, o której społeczeństwo dowiaduje się już po fakcie i nie bierze udziału w całym procesie. Lecz przypadek egipski pokazuje, jak skomplikowane mogą być losy rewolt, nawet jeśli pierwotnie wykazują one cechy rewolucji. Można ostrożnie powiedzieć, że ruch o charakterze rewolucyjnym odsunął od władzy Husniego Mubarak, ale kolejne wydarzenia sprawiły, że po dwóch latach na czele kraju znów stanęli wojskowi, a sytuacja wróciła do punktu wyjścia. Tunezja przeżywa natomiast proces ewolucji politycznej. Po rewolucyjnym obaleniu Zajn

arabskie
rewolucje i ich
skutki

al-Abidina Ibn Alego kolejne zmiany zachodzą stopniowo, niektóre z dużym oporem, ale można chyba stwierdzić, że zmierzają w dobrym kierunku (ich konstruktorzy zostali uhonorowani Pokojową Nagrodą Nobla, co oczywiście niczego nie gwarantuje). W Jemenie trwa wojna domowa, która jednak sięga swoimi korzeniami wcześniejszych wydarzeń, a przy tym nabiera charakteru religijnego, od początku pozostając konfliktem trybalistycznym. Wypadki w Libii stanowią najdoskonalszy przykład przenikliwości hadisów i klasycznej arabskiej myśli politycznej. Obalenie wieloletniego przywódcy nie przyniosło szczęścia nikomu. Tak jak w wojnie irackiej jedynym plusem stało się pozbawienie władzy Saddama Husajna, tak tu – Al-Kaddafiego. Ale czy w Iraku i Libii mieszkają społeczeństwa szczęśliwe, napawające się dekadami ograniczaną przez tyrana wolnością? To tylko retoryczne pytanie. Efekty osłabienia centralnej władzy i prezydenta Syrii – jedno z następstw Arabskiej Wiosny – okazały się katastrofalne i to nie tylko dla samego kraju, którego znaczna część znalazła się w rękach fanatyków (będących zresztą „dziećmi” amerykańskiego projektu demokratyzacji Iraku). W lecie 2015 r. rozpoczął się, niezany na taką skalę w dziejach ludzkości, kryzys imigrancki. Zazwyczaj nie mówi się o tym głośno – pewnie ze względu na poprawność polityczną – ale to też efekt Arabskiej Wiosny.

Na ile więc była ona rewolucją, jeśli chcemy przypisać temu terminowi pozytywne znaczenie? Może to zwykła rebelia, a może tylko bunt? Wygląda ma to, że choć na Bliskim Wschodzie zmieniło się wiele, to prawie nic nie uległo poprawie. Obalając tyranów, Arabowie wiedzieli przede wszystkim, czego nie chcą. Dużo mniejsze pojęcie mieli o tym, czego chcą i jak mają zamiar to osiągnąć. Odpowiedź na tę kwestię stanowi obecnie największe wyzwanie dla świata arabskiego. Bo rewolucja, nawet jeśli doszło do niej w trakcie Arabskiej Wiosny, to dopiero początek przemian – lepiej zresztą, by były one ewolucyjne.

Analizujący arabski dyskurs polityczny marokański filozof, Muhammad Abid al-Dżabiri (zm. 2010), łączy pojęcie „rewolucji” (*saura*) z „odrodzeniem” (*nahda*). Jeśli Arabska Wiosna stanie się początkiem nowego arabskiego odrodzenia, to spełni swoją rolę. Z obserwacji wydarzeń „porewolucyjnych” jasno wynika jednak, że wśród ugrupowań muzułmańskich są takie, które chętnie wyciągną rękę po *saurę*, przekształcając ją w dżihad – pojmowany w najbardziej prymitywny sposób. Na takie niebezpieczeństwo zwraca uwagę Abrasz, który wskazuje na tendencję (przynajmniej werbalną) do włączania w ramy dżihadu wszystkich wspomnianych (i niewspomnianych) terminów o cechach rewolucyjnych. Jeśli uwzględnimy niejasne z natury granice i definicje tego kluczowego pojęcia, okaże się, że obawy te trzeba poważnie wziąć pod uwagę.

Świat arabski i „widmo demokracji”

Hasło „islam i demokracja” w ostatnich dziesięcioleciach pobudza wyobraźnię wielu badaczy. Napisano na ten temat zapewne kilka bibliotek, biorąc pod uwagę wszystkie języki świata. Problem pozostaje jednak do tej pory nierozwiązany. Takiego rozwiązania nie proponuje również ten podrozdział. Jego celem jest wskazanie kilku wątków w toczących się dyskusjach oraz podjęcie refleksji nad związkami demokracji z kulturą muzułmańską w kontekście wydarzeń politycznych w regionie po 2010 r.

Arabska Wiosna obudziła – i na Wschodzie, i na Zachodzie – nadzieje na demokratyzację świata arabskiego. Tunezja, Egipt i Libia przeskoczyć miały bezpośrednio od dyktatury (różnego zresztą rodzaju i z odmienną XX-wieczną historią) do demokratycznego ideału wzorowanego na ustrojach państw zachodnich. Młodzież i inteligencja średniego pokolenia – czyli grupy społeczne, które bez wątpienia wiodły prym podczas wystąpień antyrządowo-

nadzieje na
demokratyzację
świata arabskiego

wych w Tunisie i Kairze – miały w ciągu kilku tygodni przekształcić społeczne i polityczne struktury tych krajów, odrywając je od procesów trwających na Zachodzie przez wiele dziesięcioleci, a nawet setek lat. Głosy takie słyhać było zarówno wśród obserwatorów zewnętrznych, jak i wewnętrznych. To niezwykła jedność poglądów, w istocie całkowicie oderwanych od rzeczywistości.

O demokracji w świecie arabskim słyhać od dawna. Od początku istnienia tzw. państw narodowych na Bliskim Wschodzie i w Maghrebie stała się ona elementem koniecznym nazw państw i konstytucji – tak w republikach, jak i królestwach czy emiratach. Monarchie, zarówno absolutne, jak też konstytucyjne (niebędące systemami „tradycyjnymi” na tym obszarze), czerpały częściowo ze wzorów kalifatu, częściowo zaś z modeli systemu klanowo-rodowego, nie gardząc również pewnymi elementami przeniesionymi z Zachodu. W rzeczywistości jednak wszystkie systemy polityczne miały tu charakter autorytarny, niezależnie, jak często powoływały się na swoje demokratyczne korzenie czy aktualną praktykę. Wyjątek od początku niepodległości stanowił Liban, ale i tamtejsza demokracja pozostawia wiele do życzenia.

W tamtym czasie popularniejsze były mimo wszystko idee socjalistyczne, przenikające do świata islamu z Zachodu już pod koniec XIX w. Ów socjalizm (arab. *isztirakijja*) – równie niejednoznaczny jak demokracja – zaczęto przypisywać islamowi i doszukiwać się elementów socjalistycznych w samym Koranie. Stąd najrozmaitsze opracowania typu *Isztirakijjat al-islam* (*Socjalizm islamu*) Mustafy as-Siba'iego, *Isztirakijjat Abi Bakr* (*Socjalizm Abu Bakra* [pierwszy kalif „prawowierny”]) czy *Isztirakijjat Muhammad* (*Socjalizm Muhammada*) – obie pozycje autorstwa Mahmuda Szalabiego. Obecnie to demokracja (arab. *dimukratijja*) stała się „modna”. Każdy chce być demokratą, choć może się okazać, że jego demokracja stanowi *de facto* zaprzeczenie sedna tego systemu – w szczególności zasady

„wolności”, której niemal każdy nakreśliłby chętnie ścisłe granice, niejednokrotnie przeczące ideom demokratycznym. Powstawać mogą zatem rozmaite hybrydy, które należałoby nazwać „demokracją bez wolności”, albo też – to już rzeczywistość polityczna, a nie teoretyczne rozważania – „demokracją niesekularną”. Niektórzy badacze posuwają się do przypisywania idei demokratycznych myślicielom z przeszłości, którzy nigdy się na ten temat nie wypowiadali, takim jak np. Dżamal ad-Din al-Afghani (1838–1897). Współczesny iracki myśliciel reformistyczny Ahmad al-Katib początków poważnej, rozumianej w nowoczesny sposób refleksji o demokracji upatruje w chwili upadku państwa osmańskiego na początku XX w.

demokracja
a islam – dwie
koncepcje

W dysputach o stosunku demokracji do islamu pojawiają się dwie zasadniczo różne koncepcje – jedna podkreśla wzajemną niekompatybilność islamu z demokracją (takie jest zdanie większości myślicieli fundamentalistycznych i salafickich), druga zaś wskazuje, że elementy jednoznacznie demokratyczne dostrzec można już w samych początkach islamu – w koncepcji rady konsultacyjnej zwanej *szura*, o której będzie jeszcze mowa szerzej. W związku z tym islam i demokracja bez problemu dają się połączyć. A właściwie – islam to ze swej natury niemal odmiana demokracji.

Co ciekawe, w tej kwestii trudno przeprowadzić jednoznaczną linię demarkacyjną pomiędzy poglądami myślicieli muzułmańskich a zapatrywaniem orientalistów. Zarówno wśród muzułmanów, jak i wśród badaczy zachodnich dostrzec można zwolenników obu poglądów. Okoliczność ta wskazuje jednoznacznie na rozmaite widze demokracji, co samo w sobie nie jest niczym dziwnym. W kulturze Zachodu, gdzie idea ta się narodziła, nie przybiera ona przecież jednolitego kształtu. Zasadne więc wydaje się pytanie, które zawsze trzeba brać pod uwagę – o jakiej demokracji mówimy? Trudno oprzeć się wrażeniu, że mamy tu do czynienia przede wszystkim z wy-

godnym, ale niejasnym – a jednocześnie bardzo modnym – słowem wytrychem i nieokreśloną ideą, na którą „nabierają się” i chcą się „nabierać” przedstawiciele obu stron, reprezentujący w dodatku rozmaite jej nurty.

Tak czy inaczej, jedni nie widzą żadnych przeszkód na drodze do implementowania demokracji w świecie arabskim – i szerzej: w świecie islamu. Co więcej, zaprzeczanie takiemu twierdzeniu to dla nich wyraz poniżania kultury muzułmańskiej, bo przecież wszyscy ludzie mają jednakowe marzenia i dążenia. „Wszyscy jesteśmy Amerykanami” – by w nieco innym kontekście wykorzystać znane hasło z 2001 r. Inni z kolei widzą zasadniczą niezgodność między demokracją, jako ideą stanowiącą wytwór myśli ludzkiej, a muzułmańskim systemem politycznym, który wynikając z Koranu i tradycji Proroka, ma charakter nadprzyrodzony. Ponieważ zasadniczym tematem tej książki jest Arabska Wiosna i jej następstwa, nie możemy zbyt szeroko rozwodzić się nad związkami demokracji z islamem; wydaje się jednak, że wskazanie na niektóre trudne do rozwiązania punkty węzłowe może okazać się istotne.

W społeczeństwach muzułmańskich istnieje przekonanie o konieczności funkcjonowania religii w polityce, a jednocześnie ludzie nie dostrzegają antynomii pomiędzy muzułmańskimi wartościami a demokracją. Widzą w niej miejsce dla prawa muzułmańskiego, które – według nich – gwarantuje wolność sumienia oraz wyznania i nie musi wcale prowadzić do teokracji. Innego zdania jest fundamentalista marokański Abd as-Salam Jasin, który mówi wprost, że demokracja to wprawdzie doskonała metoda zdobycia władzy, pozostaje jednak obcą ideą i praktyką. Produkuje bowiem świat pełen wątpliwości i niepewności, a pewność dać może tylko wiara religijna.

O tym, że demokracja stanowi system polityczny – nawet jeśli dalece niejednorodny w swej naturze i konkretnych realizacjach, choćby na kontynencie europejskim

– nikogo przekonywać nie trzeba. A jak wygląda sprawa z „muzułmańskim systemem politycznym”? Co to właściwie jest, szczególnie w kontekście krajów sunnickich albo z przewagą sunnitów? Zagadnienie okazuje się skomplikowane. O ile bowiem bogata myśl polityczna islamu, która swe źródła ma w Koranie – z jego metaforycznymi i czasem trudnymi do jednoznacznej interpretacji fragmentami – oraz w nie zawsze pewnych wypowiedziach Proroka (słowa mu przypisywane wskazują wyraźnie na zasady teorii władzy), to bardzo trudno odtworzyć z tych fragmentów jakiegokolwiek pełny system polityczny. Oczywiście, najczęściej za takowy uznaje się kalifat (arab. *chilafa*), ale nie był on nigdy jednolity wewnętrznie. Więcej miejsca poświęcano kwestii, kto może być przywódcą wspólnoty i jakie przysługują mu uprawnienia, niż rozważaniom, jak system ten ma działać na poziomie niższym niż władza centralna.

Punkt wyjścia stanowi tu nierozzerwalność polityki i religii w islamie. Istnieje wiele opracowań muzułmańskich i orientalistycznych, które zaprzeczają prawomocności takiego powiązania. Stało się ono jednak historyczną rzeczywistością, nawet jeśli niezamierzoną przez samego Proroka (o ile w ogóle możemy przypisywać mu jakieś idee związane z tą kwestią). W cywilizacji arabsko-muzułmańskiej władza była postrzegana jako ściśle związana z religią. Prorok Muhammad po wywędrowaniu z Mekki do Medyny w roku 622, chcąc nie chcąc, stanął na czele pewnego organizmu politycznego, na wyrost nazywanego państwem, zachowując oczywiście swoje funkcje prorocze. Kolejni władcy muzułmańscy – kalifowie, uważani za następców Proroka – wchodzili w tę rolę jako kontynuatorzy, na własną miarę i wedle własnych możliwości, tego sakralnego elementu władzy. W efekcie poddani w pełni im się podporządkowywali, czując się zobowiązanymi do przyjmowania decyzji kalifów, nawet jeśli były one niesprawiedliwe. Przysłużyły się do tego przypi-

sywane Prorokowi wypowiedzi, w których nakazywał on taką właśnie postawę wobec kontynuujących jego misję na czele państwa.

Co ważne, wypowiedzi te najprawdopodobniej są niezbyt autentyczne. Ten kluczowy aspekt problemu podkreśla Ahmad al-Katib w swojej książce o rozwoju myśli politycznej w islamie sunnickim. Według niego, wiele hadisów politycznych zawartych w kanonicznych zbiorach w rzeczywistości zostało zafałszowanych. Nie ma zatem dostatecznych dowodów na to, że Prorok w jakikolwiek sposób sugerował, kto ma zająć jego miejsce we wspólnocie, a co więcej – postąpił tak celowo, by dać *ummie*, wspólnocie muzułmańskiej, możliwość samodzielnego ukształtowania własnego systemu funkcjonowania, być może w ogóle bez sankcji religijnej. Wnioski te mogą okazać się niezwykle interesujące, lecz w kontekście praktyki politycznej świata islamu pozostają tylko teorią: dzieje potoczyły się inaczej i nie ma raczej większych szans, że arabskie systemy polityczne zaczną rozwijać się teraz w inny sposób.

Ten sam autor zwraca uwagę na funkcjonującą od samego początku islamu instytucję rady konsultacyjnej zwanej *szura*, z jednej strony stanowiącej dziedzictwo okresu przedmuzułmańskiego, z drugiej zaś zalecanej w tekście Koranu. To właśnie *szury* chwytają się zazwyczaj zachodni i arabscy badacze chcący udowodnić istnienie tradycji demokratycznych w islamie. Al-Katib jednoznacznie utożsamia radę konsultacyjną z instytucjami demokratycznymi, postępując odejście od tej tradycji przez dynastię Umajjadów (660–750) już kilkadziesiąt lat po śmierci Proroka (632 r.). Pierwsi kalifowie faktycznie byli wybierani przez *szurę* (choć za każdym razem rzeczywisty sposób jej działania nieco się różnił), a dopiero Umajjadzi wprowadzili system dynastyczny. *Szura* nigdy jednak nie stała się obowiązkowym elementem funkcjonowania władzy. Koran zaleca zasięganie porady

szura a tradycje demokratyczne

u członków *ummy*, ale ani tam, ani w hadisach (bez względu na ich autentyczność) nie istnieje nakaz kierowania się zdaniem tej rady. Przywódca wcale nie musi brać pod uwagę opinii *szury*, sama konsultacja nie zobowiązuje go do zaakceptowania przedstawionych sugestii. To tylko jeden element wskazujący na – daleki od demokratycznych zasad – sposób funkcjonowania *szury*, którą traktuje się czasem jako odpowiednik parlamentu. Innym, być może ważniejszym, czynnikiem jest fakt, że wspólnota nie wybiera *szury*, lecz mianuje ją władca, albo też w jej skład wchodzi osoby sprawujące ważne funkcje we wspólnocie, jak np. uczeni muzułmańscy (*alimowie*), którzy też nie są przecież wybierani. Jednocześnie powstają koncepcje hybrydalne – wspomniany wyżej Al-Katib zarysowuje koncepcję „demokratycznego kalifatu”, zaś Abu al-Ala Maududi (zm. 1979), znany ideolog Braci Muzułmanów, tworząc swoją koncepcję *hakimijji* („władzy sprawowanej przez Boga”), miał na myśli rodzaj „teokracji demokratycznej” i twierdził, że demokracja zachodnia nie znajduje zastosowania w świecie islamu.

Wydarzenia Arabskiej Wiosny i jej następstwa prowokują do rozważań nad rzeczywistymi możliwościami implementowania zachodnich idei – nie tylko demokratycznych – w kulturze islamu. O tym, że proces taki nie jest łatwy, przekonują wypadki w Iraku. W megalomańskich i utopijnych projektach amerykańskiego prezydenta George’a W. Busha (wspieranych czy wręcz budowanych także przez takich specjalistów od Bliskiego Wschodu jak Bernard Lewis i Fouad Ajami) obalenie Saddama Husajna miało doprowadzić – niemalże automatycznie – do stworzenia wzorcowej bliskowschodniej demokracji. W efekcie doszło jednak do dezintegracji Iraku i powstania jednej z najgroźniejszych organizacji terrorystycznych, tzw. Państwa Islamskiego. Odpowiedź na pytanie, dlaczego tak się stało jest jasna: współczesne demokracje zachodnie powstały w wyniku określonych, zachodzących przez

wieki procesów. Muhammad Abid al-Dżabiri wskazuje tu na: istnienie państwa narodowego, industrializację, rozwój liberalnej burżuazji, powstanie klasy robotniczej, działalność partii politycznych, upadek wiodącej roli Kościoła i systemu feudalnego oraz zanik trybalizmu. Żaden z tych czynników nie zaistniał w czystej formie w świecie arabskim. W ostatnich latach widać, szczególnie na przykładzie Iraku i Syrii, że nie sprawdziły się nawet państwa narodowe – sztuczny konstrukt narzucony Arabom wskutek układu Sykes-Picot, dzielącego region według politycznych interesów Francji i Wielkiej Brytanii, a nie ludności miejscowej.

Dalsze rozważania dotyczące teorii i praktyki demokracji po wydarzeniach roku 2011 ograniczą się do dwóch krajów, które w wyniku Arabskiej Wiosny przeszły najgłębszą transformację: Tunezji i Egiptu. W przypadku Libii trudno mówić o jakimkolwiek ustroju – kraj pozostaje w stanie wojny domowej, a jednocześnie znajduje się na krawędzi rozpadu. Syria również nie może zostać wzięta pod uwagę, trudno bowiem przewidywać, w jakim kształcie (nawet terytorialnym) przetrwa następstwa Arabskiej Wiosny, która nie przyniosła tam niczego na kształt demokracji, doprowadzając po prostu do dezintegracji państwa. Maroko, Algieria, Jordania i Bahrajn przetrwały natomiast krótkie „wiosenne” zrywy w zasadniczo niezmiennym kształcie.

Wyborcze zwycięstwo partii *An-Nahda* oraz włączenie islamu do oficjalnego nurtu politycznego skłoniły Jocelyne Cesari, by określić system polityczny Tunezji po Jaśminowej Rewolucji jako autorytaryzm konkurencyjny (kompetytywny – organizuje się wybory, w których autorytarni kandydaci rywalizują o stanowisko głowy państwa), zmierzający – pod pewnymi warunkami – do „niesekularnej demokracji” (termin przejęty od Stathisa Kalyvasa). Tę ostatnią koncepcję badaczka opisała w kontekście tunezyjskim, opierając

się przede wszystkim na teorii politycznej ideologa *An-Nahdy*, Raszida al-Ghannusiego, oraz na rzeczywistych wydarzeniach z lat 2011–2014.

Al-Ghannuszi zdecydowanie opowiada się za demokratycznymi formami funkcjonowania państwa, ale nie może być to tzw. demokracja liberalna, lecz muzułmańska. Polityk akceptuje bowiem demokrację jako procedurę, odrzucając jednocześnie filozofię, która ją zrodziła. Rodzimym, historycznym czynnikiem demokratycznym okazuje się *szura*. Świadczy ona także o istnieniu w islamie pewnej formy społeczeństwa obywatelskiego – jego urzeczywistnieniem była od początku funkcjonująca w Medynie *polis*, obejmująca muzułmańską *ummę*. Ta ostatnia zaś definiowana jest przez Al-Ghannusiego jako „wiarą ucieleśniona w społeczności”. W celu właściwej implementacji prawa muzułmańskiego *umma* powołuje państwo, którego rząd staje się za tę implementację odpowiedzialny.

Analizując problem wolności, Al-Ghannuszi podnosi niezwykle istotną sprawę. Wychodząc od 1. wersetu sury *Jasny dowód* (*Al-Bajjina*): „Ci, którzy nie wierzą, spośród ludzi Księgi, jak i bałwochwalcy, nie zmienili się, dopóki nie przyszedł do nich jasny dowód”, Tunezyjczyk stwierdza, że w rzeczywistości człowiek nie został stworzony wolny, lecz do (dla) wolności. Darowana została mu możliwość nauki, a poprzez wysiłek zdobywania wiedzy – także wolności. A zatem wolność to praca na drodze poddania się Bogu, a nie naturalny (dosł. ‘zwierzęcy’, *hajawani*) punkt wyjścia. Nerozerwalnie wiąże się ona z wiarą w Boga – bez niej nie ma wolności. Widać tu stosunek Al-Ghannusiego do tzw. uniwersalnych praw człowieka, traktowanych raczej jako zachodnie niż uniwersalne. W ten sposób podkreśla się odrębność świata muzułmańskiego, kładąc nacisk na rolę islamu jako pełnego projektu cywilizacyjnego, a nie tylko religii stanowiącej prywatną sprawę każdej jednostki.

koncepcja
polityczna
Raszida
al-Ghannusiego

Poglądy te w pełni uzasadniają słuszność koncepcji Jocelyne Cesari. Konstytucja Tunezji wskazuje, że islam jest religią państwową, a prezydentem kraju może zostać tylko muzułmanin. Istnieje prawny zakaz porzucania islamu, przedstawiciele innych wyznań nie mogą prowadzić działalności misyjnej, a Ministerstwo Fundacji Religijnych (*wakfów*, zwanych w Maghrebie *habusami*) stanowi część aparatu państwowego. Funkcjonuje też Ministerstwo Spraw Religijnych, opłacające m.in. ze skarbu państwa uczonych muzułmańskich. Nieuregulowana pozostaje kwestia mniejszości religijnych oraz wolności wypowiedzi, np. w przypadku środowisk LGBT. Podsumowując swoje rozważania, Cesari pisze:

pomimo kroków, jakie podjęła Tunezja w kierunku demokratyzacji (jak wolne i regularne wybory, rozwój niezależnej biurokracji i wolność pracy), niepewność dotycząca statusu mniejszości religijnych i praw kobiet włączają Tunezję do tej samej kategorii [systemów] co Turcja, a zatem autorytaryzmu konkurencyjnego. Jeśli te niepewności zostaną zlikwidowane, ale zostaną ograniczenia w zakresie swobody wypowiedzi, Tunezja przekształci się w niesekularną demokrację.

Bez względu jednak na analizy i definicje politologów Komitet Noblowski w 2015 r. przyznał swoją nagrodę tzw. Tunezyjskiemu Kwartetowi Dialogu (Powszechna Tunezyjska Unia Pracy [UGTT], Tunezyjska Konfederacja Przemysłu, Handlu i Rzemiosła [UTICA], Tunezyjska Liga Praw Człowieka oraz Tunezyjska Rada Adwokacka), utworzonemu w roku 2013, za „wkład w budowanie pluralistycznej demokracji po Jaśminowej Rewolucji 2011 r.”. To już druga Pokojowa Nagroda Nobla przyznana Arabskiej Wiośnie.

Skomplikowany bieg wydarzeń w Egipcie sprawił, że kraj ten przebył dziwną drogę – wyszedł od autorytaryzmu konkurencyjnego, a powrócił właściwie do punktu

wyjścia. Wydarzenia na placu At-Tahrir miały niewątpliwie charakter demokratyczny, jednak po upadku Husniego Mubaraka niewiele się zmieniło – autorytaryzm obalonego prezydenta zastąpiony został autorytaryzmem Najwyższej Rady Sił Zbrojnych, na której czele stał marszałek Husajn at-Tantawi. Jak pisze Cesari, sytuacja polityczna w Egipcie oscylowała pomiędzy reżimem pretoriańskim (czyli dyktaturą wojskową) *à la* Pakistan a autorytaryzmem konkurencyjnym, skoncentrowanym wokół prezydenta. Wybory parlamentarne i prezydenckie w latach 2011–2012 były jednoznacznie demokratyczne i można było mieć nadzieję, że w trakcie prezydentury Muhammada Mursiego Egipt zacznie zbliżać się ku niesekularnej demokracji. Obalenie Mursiego w roku 2013 trzeba odczytać jako jednoznaczny przejaw tworzenia się nowego systemu pretoriańskiego, skupionego wokół prezydenta-generała Abd al-Fattaha as-Sisiego. W przypadku Egiptu trudno mówić o jakichś teoriach demokracji muzułmańskiej, które byłyby niesione na sztandarach zwycięskich grup. Terminu tego, nie definiując go dokładniej, używają wszystkie niemal ugrupowania (oprócz programowo antyzachodnich salafitów), trudno jednak scharakteryzować bliżej naturę tych „demokracji”. Nie oznacza to, że w Egipcie nie toczy się dyskusja na ten temat – nie ma ona jednak związku z elitami rządzącymi. I, niestety, nic nie wskazuje na to, aby sytuacja mogła się wkrótce zmienić.

Zagadką pozostają motywacje klęski Arabskiej Wiosny nad Nilem. Dwa lata po upadku autorytarnego reżimu Egipcjanie zaaprobowali identyczny system władzy. Wiele sygnałów wskazuje, że autorytaryzm generała As-Sisiego przewyższa nawet działania Mubaraka. Nowy reżim pełni identyczne błędy jak poprzedni – chodzi przede wszystkim o prześladowania wobec Braci Muzułmanów i ich masowe egzekucje „w świetle prawa”. Akceptując władzę As-Sisiego, Egipt wrócił do wielkiego i bardzo dobrze

przyczyny klęski
Arabskiej Wiosny
w Egipcie

funkcjonującego arabskiego klubu państw autorytarnych, by nie powiedzieć – dyktatur.

Można się zastanawiać, czego Egipcjanom zabrakło. Problem ten nurtuje wielu obserwatorów bliskowschodniej sceny politycznej i trudno tu znaleźć satysfakcjonujące wyjaśnienie. Pozostaje jedynie snucie teoretycznych rozważań. Przy porównywaniu sytuacji Tunezji i Egiptu zwraca uwagę odmienna rola wojska w obu krajach. W Tunezji nigdy nie była ona kluczowa, dlatego zabrakło silnej grupy mogącej ograniczyć aktywność tych, którzy chcieli – przynajmniej w jakimś zakresie – realizować hasła wolnościowe i demokratyczne. W Egipcie, przynajmniej od rewolucji Wolnych Oficerów z 1952 r., wojsko kierowało życiem politycznym i gospodarczym kraju. Pozostając *de facto* przy władzy po obaleniu (generała) Mubaraką, wojskowi nie chcieli pozwolić, aby cywilne władze krępowały ich działania. Inną istotną kwestią – tym razem o charakterze ogólnoarabskim – jest fakt, że protestujący przeciwko panującemu reżimowi wiedzieli, czego nie chcą, mieli jednak niewielką świadomość drugiego aspektu problemu – co w zamian? Obserwację tę potwierdza Reinhard Schultze, który pisze, że formuła „odejść” (*irhal*) stanowiła sumę wszystkich oczekiwań społeczeństwa obywatelskiego. Słowo to wyraża negację władzy przywódcy, a także ambicji państwa do zdefiniowania społeczeństwa. Ale równocześnie wskazuje, że przyszłości nie można określić.

Pozornie hasła były proste: odejście dyktatorów, demokracja i to, co się z nią wiąże: wolność. I w tym momencie Arabowie wpadli w pułapkę. Wolność okazała się bowiem zbyt trudna. Jej paradoks polega na tym, że sama w sobie nie daje ani chleba, ani miejsc pracy – sama niczego nie buduje. Tymczasem demonstrantom najprawdopodobniej wydawało się, że ich państwa się zmieniają jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki; że upragniona wolność oznacza koniec walki. A okazało się, że to dopiero jej początek. Jak pisze Ágnes Heller: „Przyjęcie Wolności jako

„paradoks
wolności”

podstawy oznacza w istocie, że nic nie ma swojej podstawy. Oznacza – innymi słowy – że uzasadnianie rozpoczyna się za każdym razem od nowa”. Tradycja arabskiej myśli i praktyki społeczno-politycznej nie zna pojęcia wolności w takim sensie, w jakim stanowi ona element zachodniej demokracji. Arabowie znaleźli się w ślepych zaułku: mieli zbudować coś, czego nie znali (demokrację) na czymś, czego nie rozumieli (wolność w pojęciu zachodnim, czyli etycznym, nie zaś prawnym – dobrze znanym islamowi).

Należy zgodzić się z Muhammadem Abidem al-Dżabirim, który sądził, że budowanie demokracji w świecie arabskim oznaczać będzie bolesne narodziny, a nie ewolucję systemów społecznych, jak na Zachodzie. Pozostając w obrębie metafory Al-Dżabiriego – być może konieczne okaże się cesarskie cięcie. W dodatku, aby ten trudny poród przyjąć, potrzeba odpowiednich warunków. Gdzie jednak wypada szukać wsparcia, skoro nie sposób wzorować się na doświadczeniach Zachodu? Niejednokrotnie obserwatorzy (niekoniecznie specjaliści) przywołują w tym kontekście przykład „nieoliberalnych demokracji” muzułmańskich krajów Azji Południowo-Wschodniej. Rozwiązanie to może wprawdzie podpowiadać pewne wątki, ale całego wzoru przejąć się nie da. Islam nie jest jednolity, nakłada się bowiem na społeczeństwa o najrozmaitszych wcześniejszych doświadczeniach kulturowych. Historia Malesji ni jak się ma do tego, co działo się w Egipcie.

perspektywy
na przyszłość

A zatem cały obowiązek zbudowania własnej współczesności i przyszłości spoczywa na samych Arabach. Nikt im skutecznie demokracji nie przyniesie – ani na czołgach, jak Amerykanie w Iraku, ani na sztandarach i graffiti, jak w trakcie demonstracji z roku 2011. Muszą ją zdefiniować sami. Tym bardziej, że – tu znów odwołam się do marokańskiego filozofa –

Demokracja jest dziejową koniecznością, ponieważ jedyną możliwością w kontekście trudnych problemów transfor-

macyjnych pozostaje frustracja i chaos, prowadzące do wojny domowej, której nie można zaakceptować. [...] Wojny domowe zawsze kończą się tak samo: klęską wszystkich uczestniczących w nich stron – jedynie demokracja może być alternatywą wobec tej klęski.

Według Al-Dżabiriego, demokracja potrzebna jest Arabom także dla umocnienia ich jedności, tak ciężko doświadczonej w XX i XXI w. Tym, co wyróżnia świat arabski jest wielość w jedności. Dotyczy ona zarówno wymiaru poziomego – czyli rzeczywistości, w której istnieje wiele państw arabskich, wewnętrznie jeszcze podzielonych na obszary wyodrębnione pod względem społecznym lub kulturowym, a także na plemiona i rody – ale także wymiaru pionowego. Wszystkie bez wyjątku kraje arabskie znajdują się na etapie przejściowym, kiedy stare systemy myślenia i działania współistnieją z nowymi.

A więc demokracja w przypadku świata arabskiego jest nie tylko problemem politycznym, ale również narodowym, problemem integracji pomiędzy tym, co różni państwa arabskie. To zatem także „problem historyczny” – tylko ona bowiem może stworzyć warunki konieczne do zakończenia walk społecznych i narodzin nowych jakości z natłoku starych.

Al-Dżabiri nie dożył Arabskiej Wiosny, zmarł na pół roku przed jej wybuchem. Nie odpowie więc już na pytanie, jak ta demokracja arabska miałaby wyglądać. Tahar Ben Jelloun właśnie w jej braku widzi przyczynę przewagi, jaką po zwycięstwie powstań w Tunezji i Egipcie osiągnęły siły religijne. Nie chodzi przecież tylko o zorganizowanie wyborów, które na omawianym obszarze cały czas są wyłącznie polityczną techniką. Konieczne będzie ukształtowanie nowej, demokratycznej kultury politycznej. Ben Jelloun ma jeszcze szansę wskazać, jak taką kulturę należałoby w świecie arabskim budować.

Arabska Wiosna i procesy porewolucyjne w kontekście islamu

Problem roli islamu w wydarzeniach lat 2010–2011 w świecie arabskim od początku wzbudzał wiele emocji. Wynikały one przede wszystkim z pierwszego wrażenia, jakie można było odnieść po rozruchach w Tunezji i Egipcie, gdzie nie słychać było haseł o charakterze muzułmańskim. Demonstrującym chodziło przede wszystkim o zmianę władzy, nie interesowały ich natomiast żadne problemy natury religijnej. „Naród chce upadku reżimu” – *Asz-Szab jurid iskat an-nizam*, „Odejdź” – *Irhall!*: to magiczne zaklęcia arabskich rewolt, jakże odmienne od tych, które nieśli Irańczycy na sztandarach swojej rewolucji w 1979 r., choć i tam chodziło o upadek reżimu i odejście władcy.

Wielu badaczy porównuje arabskie rewolty do wydarzeń irańskich, traktując jednak te wydarzenia odmiennie – odziera rok 1979 z jego charakteru religijnego i stara się nie dostrzegać konfesyjnych aspektów Arabskiej Wiosny. Lecz istnieje także druga grupa badaczy, podkreślających religijny charakter wydarzeń. Wśród nich można wyróżnić dwie grupy – tych, którzy poddają wszystko wnikliwej analizie i tych, którzy – podobnie jak ich przeciwnicy – pozostają przy pozorach.

Źródłem tego pierwszego poglądu bez wątpienia należy szukać, z jednej strony, w patrzeniu na bliskowschodnie wydarzenia tak, jak gdyby miały miejsce na Zachodzie, z drugiej zaś – w dziwacznej i od początku nieprzekonującej opinii o upadku fundamentalizmu religijnego w islamie, którą Giles Kepel ogłosił w książce *Jihad. Expansion et déclin de l'islamisme* (2000; wyd. polskie *Święta wojna. Ekspansja i upadek fundamentalizmu muzułmańskiego*, 2003). Mamy tutaj do czynienia zarówno z głębokimi analizami, jak i opiniami wydawanymi *ad hoc*, prawdopodobnie wyłącznie – albo przede wszystkim – na podstawie obrazów „rewolucji” ukazywanych w mediach. Uwaga ta

Arabska Wiosna
a rewolucja
irańska

szczególnie odnosiła się do tunezyjskiej *An-Nahdy* i Braci Muzułmanów w Egipcie, ale można dodać jeszcze jemeńską partię *Al-Islah* (Reforma).

Zbyt szybko zachłyśnięcie się zwycięstwem sił świeckich w świecie arabskim zdaje się również wyrażać niewielki artykuł Oliviera Roya, opublikowany 12 lutego 2011 r. w „Le Monde”, *Révolution post-islamiste*. Kilka dni później tekst ten ukazał się w czasopiśmie „New Statesman” opatrzony tytułem *This is Not an Islamic Revolution – To nie jest rewolucja muzułmańska*.

Nie oznacza to bynajmniej, że Arabska Wiosna była rewolucją muzułmańską, lecz odbieranie jej religijnego charakteru od początku stało się błędem komentatorów politycznych. Hasła przypominające żądania, jakich można by się spodziewać na Zachodzie w znacznej mierze okazały się tylko hasłami i wkrótce przekształciły się w głosy wyborców zmieniające dążenie do demokracji w chęć islamizacji. Inna sprawa, że ta ostatnia też okazała się nietrwała, co wynika ze słabości ugrupowań muzułmańskich – nie tyle politycznej, co organizacyjnej, szczególnie w dziedzinie ekonomii. A przecież to przede wszystkim problemy ekonomiczne wywołały Arabską Wiosnę (w większym stopniu niż dążenia do „wolności”, czasem określanej zresztą – co znaczące – jako „wolność zachodnia”, *al-hurrija al-gharbija*).

W najważniejszych państwach Arabskiej Wiosny wydarzenia potoczyły się odmiennie, wszędzie jednak to właśnie siły muzułmańskie wysunęły się – przynajmniej na jakiś czas – na pierwsze miejsce, zmieniając, jak się zdaje, rolę i kształt pewnych nurtów islamu w regionie. Pewnych nurtów, bowiem coś takiego jak „islam w ogóle” nie istnieje, o ile kiedykolwiek istniało. Być może było tak za czasów Proroka, a zatem tylko do roku 632 – zaraz potem pojawiły się wewnętrzne różnice, których coraz więcej powstawało wraz z terytorialnym rozrostem kalifatu i pogłębianiem się refleksji teologicznej i filozoficznej.

spór o religijny
charakter
Arabskiej Wiosny

Zwolennikami religijnego charakteru Arabskiej Wiosny są m.in. Michael Hoffmann i Amaleyy Jamal. Przeanalizowali oni badania dotyczące związków religijności Egipcjan z ich aktywnością w protestach. Podstawowe pytania dotyczyły uczestnictwa w demonstracjach, deklarowanej religijności oraz udziału w modlitwie piątkowej w meczecie. Badacze nie wzięli jednak pod uwagę dwóch faktów. Po pierwsze, społeczeństwo egipskie należy do najbardziej religijnych na świecie (ponad 90% Egipcjan uważa religię za najważniejszy czynnik w ich życiu); po drugie – piątkowa modlitwa w meczecie nie jest obowiązkowa, a zatem nie może służyć za wyznacznik religijności. Pozostaje jednak faktem, na co zwraca uwagę choćby Khaled Abu Toameh, że większość „wiosennych” demonstracji rozpoczynała się bezpośrednio po piątkowych modłach. Warto zacytować podsumowanie artykułu:

Najważniejszym wynikiem zaprezentowanych badań jest fakt, że religia stanowiła ważny czynnik motywujący Arabską Wiosnę, ale być może nie w oczekiwany sposób. Indywidualna pobożność wywarła istotny wpływ na zachowanie protestujących, a zbiorowe praktyki religijne nie. O ile mechanizmy stojące za tymi zachowaniami trudno określić, o tyle istnieją dowody sugerujące, że wielu rewolucjonistów Arabskiej Wiosny było zmotywowanych, przynajmniej częściowo, przez psychiczne przywiązanie do religii.

Innego typu „dowodem” – przytaczanym przez wielu autorów – na muzułmański charakter wydarzeń są kwestie terminologiczne. Protestujących, którzy zginęli podczas ataków wojska lub sił bezpieczeństwa nazywa się *szahidami* (męczennikami). Słowo to ma oczywiście konotacje religijne, ale ogólnie rzecz ujmując, oznacza tego, kto zginął za jakąś sprawę, bez względu na wyznanie. Na przykład wszyscy Irakijczycy, którzy zginęli w wojnie iracko-irańskiej nazywani byli *szahidami*, choć religijny aspekt

tej wojny podnoszono rzadko, a już na pewno nie podkreślał go Saddam Husajn. Drugim, również językowym, dowodem mają być wznoszone przez protestujących okrzyki *Allahu Akbar*. Lecz okrzyk ten bynajmniej nie musi mieć ściśle religijnego charakteru, należy bowiem do stylistyki arabszczyzny codziennej i wcale nie świadczy o stopniu religijności człowieka – tak jak polskie „O Boże!” jako wyraz zachwytu czy przerażenia nie jest ograniczone religią. W kontekście „islamizacji” Arabskiej Wiosny przekonujące nie wydaje się również stosowanie wobec walczących terminu *mudżahid*. Tak naprawdę, wydarzenia te nie były w swej istocie ani muzułmańskie, ani świeckie. Były po prostu tunezyjskie, egipskie czy libijskie, a może nawet arabskie – w przypadku wielu partyjnych lub quasi-partyjnych ugrupowań opozycyjnych, choćby egipskiej *Kifaji*, która nie określała się religijnie, lecz nie współpracowała z Braćmi Muzułmanami (bardziej ze względów strategicznych niż czysto ideologicznych). Stało się to zresztą jedną z głównych przyczyn, dla których nie przekształciła się w ruch masowy.

Jednakże opinie, że rewolucje zostały „zawłaszczzone” przez ugrupowania muzułmańskie, kiedy już „kto inny” obalił tyranów, także nie znajdują oparcia w faktach. Bardzo trafnie podsumowała tę kwestię Ivesa Lübben:

Sekularyści wielokrotnie zarzucali fundamentalistycznym aktorom, że ci zinstrumentalizowali religijne uczucia ludzi. Tkwi w tym jednak pewne analityczne nieporozumienie. Muzułmańskie partie i ruchy społeczne nie są ciałami obcymi, lecz stanowią instytucjonalny wyraz [...] masowej świadomości. To właśnie społeczeństwo generuje te ruchy i aktorów politycznych.

To niezwykle istotne stwierdzenie wyjaśnia zachowania wyborców podczas pierwszych zazwyczaj demokratycznych wyborów parlamentarnych czy prezydenckich

ruchy
muzułmańskie
jako beneficjenci
Arabskiej Wiosny

w krajach Arabskiej Wiosny. Decyzje te były naturalne i niczego innego nie należało się spodziewać – choć tak właśnie postępowało wielu specjalistów i (tym bardziej) komentatorów *ad hoc*. Faktem pozostaje jednak, że obalenie sekularnych przywódców-tyranów pozwoliło wszelkiej maści ruchom muzułmańskim wyjść z więzienia – jak to dosłownie określił Al-Huwajrini. Abu Toameh zjawisko to nazwał bardziej dosadnie, tytułując swój artykuł: *Od Arabskiej Wiosny do fundamentalistycznej zimy*.

Michael Koplow słusznie zauważył, że gdyby było jasne, iż muzułmańscy opozycjoniści odgrywają istotną rolę w niepokojach, rząd w Tunisie najprawdopodobniej podwoiłby represje, trzymał się bowiem silnie świeckiego charakteru państwa. Tę świadomość mieli przywódcy muzułmańscy, którzy dobrowolnie usunęli się z pierwszych szeregów rewolucji, by jej nie szkodzić. Potwierdził to zresztą Raszid al-Ghannuszi w wywiadzie dla „Le Monde Diplomatique”, udzielonym 31 stycznia 2011 r. Ponieważ tunezyjskich fundamentalistów prześladowano w sposób szczególny, wyjątkowo dobrze posiadli oni metody mimi-kry. Wykorzystali je także podczas rewolucji, biorąc w niej udział, lecz nie rzucając się w oczy (przy okazji trzeba zauważyć, że ruchy muzułmańskie w Tunezji nie zostały jak dotąd wystarczająco opisane, a informacje o nich są szczątkowe). Zwycięstwo partii wywodzącej się z nurtu Braci Muzułmanów sprawiło, że w Tunezji zaszło coś w rodzaju odnowy religijnej. Nie należy się dziwić, że po-rewolucyjna Tunezja nabrała charakteru muzułmańskiego, skoro islam w tym muzułmańskim kraju był wcześniej tłumszony. Odnowa ta miała jednak od początku dwa oblicza. *An-Nahda* reprezentowała i reprezentuje islam, który można nazwać – jakkolwiek może to zabrzmieć absurdalnie – „liberalnym fundamentalizmem”, ale Tunezja bardzo szybko stała się polem walki dla ugrupowań o charakterze skrajnym. Wyjątkowo wielu młodych ludzi

odnowa
religijna
w Tunezji

z tego właśnie kraju przyłączyło się do tzw. Państwa Islamskiego, na co wpłynęły dwa czynniki: przymusowa „deizlamizacja” Tunezji przez Burgibę i Ibn Alego (zakazany owoc zawsze kusi) oraz wpływ wahhabickich imamów z rejonu Zatoki Perskiej. Przywódców świeckiej opozycji niepokoiło też, że na fali przemian demokratycznych mogą powstawać prywatne przedszkola i szkoły, również muzułmańskie – te ostatnie zostały zlikwidowane po reformie oświaty z roku 1958.

Także Libia bardzo szybko nabrała muzułmańskiego charakteru. Kilka dni po śmierci Al-Kaddafiego szef Tymczasowej Rady Narodowej, Mustafa Abd al-Dżalil, ogłosił, że jego kraj będzie teraz państwem muzułmańskim, choć – jak zwraca uwagę Khaled Abu Toameh – nikt nie wskazał, jaką wersję muzułmańskiego prawa chciałby Libijczyk wprowadzić i jaki kształt państwa przyjąć. W obecnej sytuacji trudno nawet o pewność, czy Libia w ogóle jest państwem.

Religijne aspekty Arabskiej Wiosny zajmowały i zajmują nie tylko zachodnich badaczy, ale także alimów wszystkich właściwie kierunków. Ponieważ islam określa wszelkie aspekty życia muzułmanina, pojawia się kluczowe zagadnienie: czy prawo muzułmańskie pozwala na jakiekolwiek demonstracje przeciwko władzy? Pojawiają się tu rozmaite głosy – od całkowitego negowania prawomocności demonstracji jako instrumentów walki społeczno-politycznej po ich czynne wspieranie. Ciekawe jest ujęcie szajcha Saliha al-Fauzana, który – jak zauważa Jakub Sławek – utrzymuje, że

demonstracje, gdzie zaangażowana jest przemoc czy też dochodzi do rozlewu krwi, nie mogą być uznane za prawnie usankcjonowaną drogę do zmian. Co więcej, [...] demonstracje uznaje za symptom słabości społeczności muzułmańskiej, ponieważ są one przejawem niecierpliwości i pośpiechu, będącymi przymiotami zła i nie służą zwycięstwu islamu.

rywalizacja
sunnicko-szyicka

Negatywne skutki dla islamu przynosi zaostrenie się rywalizacji sunnicko-szyickiej po Arabskiej Wiośnie. Zarzewiem konfliktu stało się w 2005 r. wywołanie przez Amerykanów wojny religijnej w Iraku pomiędzy oboma ugrupowaniami muzułmańskimi, ale do czasu Arabskiej Wiosny zjawisko to nie miało większego znaczenia dla innych krajów. Istotną rolę odegrały wówczas wydarzenia w Bahrajnie – tylko tam protesty przybrały wyraźnie konfesyjny charakter. Państwo to zamieszkuje większość szyicka, lecz sprawująca władzę dynastia Al Sani to sunnici (układ ten przypomina sytuację w Iraku). Powstańcy żądali więc przede wszystkim równouprawnienia i swobód obywatelskich dla szyitów, stanowiących w Bahrajnie ludność drugiej kategorii. Na czele protestów, które wybuchły w lutym 2011 r., stało szyickie ugrupowanie *Al-Wifak*. Ponieważ siły rządowe nie potrafiły poradzić sobie ze stanem wrzenia w państwie, w marcu z pomocą przybyły oddziały armii saudyjskiej, co wywołało protesty w szyickim Iranie. Należy przy tym pamiętać, że Saudyjczycy sami mają problem ze swoją mniejszością szyicką w Prowincji Wschodniej. Żądania równouprawnienia w Bahrajnie Saudyjczycy postrzegali jako niebezpieczeństwo dla własnego państwa – takie wezwania mogły nasilić równościowe dążenia szyitów saudyjskich, znajdujących się w podobnym położeniu jak bahrańscy (z tą różnicą, że szyici w Arabii Saudyjskiej stanowią niewielką procentowo mniejszość ludności, a zatem ich żądania społeczne i polityczne są mniej słyszalne).

Wydarzenia w krajach objętych Tunisią pozwoliły wypłynąć na powierzchnię wszelkim ugrupowaniom muzułmańskim, także skrajnie salafickim, które każde odstępnie od sunnickiej ortodoksji (w sensie umownym, bo *de facto* w islamie nie ma ściśle pojętej ortodoksji – raczej można mówić tu o ortopraksji) uważają za odejście od islamu. Podobnie traktowane są ugrupowania mistyczne (sufickie). W Tunezji największą uwagę obserwatorów przy-

działalność
salafitów

ciąga salafigickie ugrupowanie *Ansar asz-Szari'a* (Sprzymierzeńcy Szariatu). Powstało ono w kwietniu 2011 r. i zostało uznane za organizację terrorystyczną zarówno przez władze Tunezji, jak i USA. *Ansar asz-Szari'a* jawnie popiera działania tzw. Państwa Islamskiego, co wiele mówi o poglądach jego członków. To właśnie salafigi sprzeciwiali się zaproszeniu przedstawiciela Iranu na uroczystości państwowe w 2012 r. Według przywódcy *Ansar*, Abu Jaza, poprzez swoją wizytę w meczecie Az-Zajtuna w Tunisie Irańczyk naruszył rytualną czystość świątyni (pogląd ten pokazuje, jak tunezyjscy salafigi postrzegają szyitów – zgodnie z dominującą w Maghrebie malickicką szkołą prawną, do meczetu nie mogą wchodzić niemuzułmanie). W styczniu 2013 r. salafigi podpalili mauzoleum słynnego sufiego Bu Sa'ida w Sidi Bu Sa'id na północ od Tunisu. Ich działalność nie stanowi jednak istotnego zagadnienia religijno-politycznego, gdyż w Tunezji brakuje aktywnych ugrupowań sufickich (działają tu jedynie marabuci, związani raczej z islamem ludowym).

Wyraźnie antyszyickie tendencje widać też wśród salafitów egipskich. W kwietniu 2013 r. zorganizowali oni w Kairze specjalne spotkanie, protestując przeciwko przenikaniu szyizmu do Egiptu. Słyszalne są tu wyraźne echa poglądów dżihadystów z tzw. Państwa Islamskiego, o ile jednak Syrię i Irak zamieszkuje znaczny odsetek ludności szyickiej, o tyle w Tunezji i Egipcie jest ich niewielu – to zatem antyszyizm bez szyitów, w którym dostrzec można wpływy saudyjsko-wahhabickie. Cytowany już Saudyjszyk Al-Huwajrini mówi w kontekście szyizmu o „niebezpieczeństwie safawidzkim” (to właśnie Safawidzi – dynastia panująca w Iranie w latach 1502–1736 – wprowadzili w Iranie szyizm jako religię państwową) – termin ten zaczyna się zresztą upowszechniać w wypowiedziach niektórych ugrupowań salafigickich. Al-Huwajrini wyraźnie odróżnia „islamistów” – czytaj: fundamentalistów muzułmańskich – od szyitów, także tych irańskich. W dyskursie

zachodnim natomiast wszystkie ugrupowania powiązane z fundamentalizmem muzułmańskim wrzuca się do jednego worka, określając je mianem „islamistów”. Tymczasem nurt ten okazuje się bardzo szeroki i zróżnicowany wewnątrz, a jedności próżno szukać nawet wśród tzw. dżihadystów.

Jedynym chyba nurtem w islamie, który od samych swoich początków dążył do zachowania niezależności od polityki jest sufizm (nie stanowi on odłamu islamu, lecz przede wszystkim sposób oddawania czci Bogu, polegający na poszukiwaniu Absolutu w rozmaity, niekoniecznie akceptowany przez ortodoksję sposób). Nie zawsze się to udawało – w Turcji osmańskiej działały bractwa sufickie, które aktywnie uczestniczyły w funkcjonowaniu państwa, a szyckie bractwo safawijja doprowadziło w 1501 r. do powstania niezależnej, silnej Persji – lecz w świecie arabskim ta cecha charakterystyczna sufizmu raczej się zachowała. Współcześnie nie jest on tak bardzo rozpowszechniony, ale w Egipcie – jak na podstawie rozmów z samymi sufiami utrzymuje Jonathan Brown – ok. 20% społeczeństwa (czyli kilkanaście milionów ludzi) zachowuje związek z rozmaitymi bractwami sufickimi, przede wszystkim z szazilijją, ahmadijją (nie mylić z wywodzącym się z szyizmu ugrupowaniem muzułmańskim o tej samej nazwie), rifa’ijją i burhamijją. Bractwa mistyczne popierał już prezydent Naser, uważając je za niepolityczny ruch muzułmański przeciwstawiany innym kierunkom, niezmiennie łączącym *sacrum* z politycznym *profanum*. Za jego czasów nastąpiło upaństwowienie Najwyższej Rady Bractw Sufickich (*Al-Madżlis al-Ala li-at-Turuk as-Sufijja*) pod przewodnictwem tzw. *szajch al-masza’ich* – ‘szajcha szajchów’. Mianował go prezydent, ale kandydaturę wysuwała zawsze Rada – zwyczajowo był to najstarszy z szajchów. Zakony pozostawały z reguły lojalne wobec władz i rząd nie mieszał się w ich sprawy. Ta równowaga została jednak naruszona w 2010 r., gdy Husni Mubarak powołał szefa Rady

sufizm w Egipcie

bez konsultacji z jej członkami. Nominat był w dodatku jednym z najmłodszych szajchów i wywodził się z mało znanej *tariki* – należał jednak do partii rządzącej. Zaraz po tym wydarzeniu rozpoczęły się prześladowania sufich, doszło nawet do interwencji sił bezpieczeństwa w czasie odbywania obrzędu tzw. *zikru* w kairskim meczecie Sajjidy Zajnab. W konsekwencji tych zajęć w 2010 r. powstał tzw. Front Reformy Sufizmu (*Dżabhat al-Islah as-Sufi*), który szybko przekształcił się w krytyczną wobec rządu *Hizb at-Tahrir al-Misri* – Egipską Partię Wyzwolenia (czasem nazywaną nieoficjalnie *Hizb at-Tahrir as-Sufi* – Suficką Partią Wyzwolenia). Określa ona samą siebie jako muzułmańską partię liberalną i utrzymuje dobre kontakty z sufickimi ugrupowaniami w Iranie, dzieląc z nimi obawy przed zbytnim rozpowszechnieniem i umacnianiem się poglądów salafickich, co powoduje, że nie jest tolerowana przez egipskich salafitów.

Warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden ważny aspekt rozwoju salafizmu – jego stosunek do chrześcijan. W szczególnie trudnej sytuacji znaleźli się chrześcijanie syryjscy na terenach zajętych przez ISIS, wrogo nastawione do wszystkich, którzy nie podzielają jego wizji islamu. Ponadto znaczna część chrześcijan zawsze popierała Baszszara al-Asada, bardzo pozytywnie nastawionego do wszelkich mniejszości religijnych (sam się z takiej wywodzi). W Egipcie po obaleniu Mubarakiego stosunkowo często dochodziło do ataków na świątynie koptyjskie, o co oskarżani są (najprawdopodobniej słusznie) przede wszystkim salafici. Czasami wydarzenia te traktuje się jako dowód na nietolerancję i ksenofobię środowisk związanych z Braćmi Muzułmanami, wydaje się jednak, że nie ma ku temu poważnych podstaw. Pozostaje jednak faktem, że egipska konstytucja nie gwarantuje identycznych praw wyznawcom islamu i chrześcijaństwa. W Tunezji natomiast śladowa wspólnota chrześcijańska składa się głównie z Europejczyków.

sytuacja
chrześcijan
na Bliskim
Wschodzie

Umocnienie się nurtu salafickiego we współczesnym islamie to szczególnie ważne zjawisko religijne. Należy jednak podkreślić, że znaczenie polityczne tego nurtu jest we wszystkich krajach muzułmańskich (a więc nie tylko arabskich) marginalne, nawet jeśli przejmie on na jakiś czas władzę – jak w Afganistanie, gdzie salafici rządili w latach 1996–2001. Ich działania są najbardziej spektakularne (symboliczne: zniszczenie posągów Buddy przez talibów, destrukcja starożytnych zabytków w wyniku działań tzw. Państwa Islamskiego; obyczajowe: wprowadzanie skrajnie rozumianych zasad głównie w stosunku do kobiet, ale nie tylko), najbardziej nagłaśniane, można powiedzieć – „medialne”. Wywołuje to ogromnie negatywne skutki polityczne i społeczne (opinia publiczna przypisuje takie zamiary wszystkim muzułmanom), salafici jednak – jak się wydaje – rzeczywiście wierzą w swoje wyjątkowe posłannictwo, przekonani, że są „prawdziwymi muzułmanami”. Działają wedle własnego wzorca, wykoncypowanego z Koranu i sunny. Niezależnie od tego, jak ich zachowania będą odbierane przez Zachód i zdecydowaną większość muzułmanów, w jakimś sensie mają, niestety, prawo do takiej interpretacji świętych tekstów. Doktryna islamu zachowuje bowiem charakter otwarty, a uznanie takiej czy innej interpretacji za „prawomocną” wymaga tylko i wyłącznie przekonania do niej jakiejś grupy ludzi. Islam z natury pozostaje decentralistyczny, a „prawdziwy islam” to zawsze ten, w który wierzy jakaś grupa jego wyznawców.

Ruch fundamentalistyczny w islamie od mniej więcej trzech dziesięcioleci ulega poważnym przekształceniom i dyferencjacji. W opracowaniach na ten temat wiele mówi się o upadku fundamentalizmu (Giles Kepel) albo przynajmniej o kształtowaniu się jego nowych form. Olivier Roy, kilka lat przed Kepelem, zaproponował koncepcję tzw. neofundamentalizmu. Neofundamentalisci pozostają fundamentalistami, ale rezygnują z rewolucyjnych czy militarnych form walki, charakterystycznych dla lat 70. i 80.

„neofundamen-
talizm”

XX w., a w większym stopniu koncentrują się na aktywności o charakterze *stricte* politycznym. Pamiętają, w jakich czasach żyją, reagują na zmiany, na nowe idee i nowe zjawiska, które mogą odebrać im zwolenników i zepchnąć na boczny tor. Wydaje się, że do czasu Arabskiej Wiosny różnic pomiędzy fundamentalistami a neofundamentalistami nie dostrzegano wyraźnie z zewnątrz, wszystko natomiast ukazało się w pełnej krasie po roku 2011 i wyborach wygranych w Tunezji przez partię *An-Nahda*, zaś w Egipcie – przez Braci Muzułmanów. Podobnego typu partia zwyciężyła także w Maroku, natomiast ważną polityczną rolę w Jemenie odgrywa partia *Al-Islah*. Ugrupowania te nie są jednak zamknięte na świat. Mają oczywiście swoje – wyznaczone przez wiarę – ograniczenia, ale jednocześnie rozumieją, że muszą zrewidować przynajmniej część poglądów, by liczyć się zarówno w swoim kraju, jak i na świecie. W Egipcie, Tunezji i Maroku neofundamentalisci zdobyli władzę w wyniku demokratycznych wyborów (choć nie zawsze utrzymali ją przez dłuższy czas), trudno więc im odrzucać w całości demokrację. Będąc, choćby krótko, u sterów władzy, zaczynają zdawać sobie sprawę, że hasło „islam jest rozwiązaniem” może być pięknym symbolem, ale rzeczywistości – szczególnie gospodarczej – samymi hasłami się nie poprawi. Neofundamentalisci nie chcą już (a przynajmniej głośno tego nie mówią) budować państwa muzułmańskiego, cokolwiek miałyoby to znaczyć. Z pewnością nie zgodzą się na dezislamizację, ale w wyważony sposób dążyć będą do znalezienia politycznego „złotego środka”.

Doświadczenie porewolucyjnej Tunezji i Egiptu pozostaje ważne tak dla fundamentalistów, jak i dla świata. Obie strony się uczą – fundamentalisci dowiadują się, że jeśli chcą rządzić skutecznie, nie mogą ograniczać się do rozważań o praktykach religijnych i moralności, a świat – że „nie taki diabeł straszny, jak go malują” i że trzeba umieć współpracować z przedstawicielami ugrupowań,

które objęły władzę nie w wyniku poparcia Zachodu, lecz z woli samego społeczeństwa. Zachodowi wprawdzie niełatwo zrozumieć decyzje tych ludzi, ale przecież są to ich wybory, w których kierują się – czy tego chcemy, czy nie – w pierwszym rzędzie religią.

Warto wspomnieć o jeszcze jednym zjawisku – a może tylko terminie – pojawiającym się w związku z religijnymi wymiarami Arabskiej Wiosny: określaniu tych wydarzeń jako „rewolucji postfundamentalistycznych” („postislamistycznych”).

Termin „postfundamentalizm” wprowadził do dyskursu islamistycznego Asef Bayat. Opisując sytuację Iranu po śmierci ajatollaha Chomejniego, uznał, że zakończył się w islamie okres „fundamentalistyczny” („islamistyczny”), rozpoczął natomiast „postfundamentalistyczny” („postislamistyczny”). Określenie to okazało się bardzo chwytliwe i zaczęło żyć własnym życiem, niezależnie od intencji autora. W dodatku jego znaczenie ulegało zmianom, zależnie od tego, kto się nim posługiwał. Sam Bayat w artykule z 2005 r. skarżył się, że stosowanie tego terminu wprowadza więcej bałaganu niż porządku, ponieważ „dla niektórych (np. Giles Kepel) postfundamentalizm jest ucieczką od doktryn dżihadystycznych i salafickich, podczas gdy dla innych (jak Olivier Roy) to rodzaj »prywatnej islamizacji« (w opozycji do islamizacji państwa), w której nacisk kładzie się na to, jak i gdzie następują zmiany, a nie na ich treść”. W artykule umieszczającym postfundamentalizm w kontekście Arabskiej Wiosny Asef Bayat wyjaśnia:

„postfundamentalizm”

Postfundamentalizm nie jest antymuzułmański ani sekularny. Ruch postfundamentalistyczny szczerze popiera religię, ale zwraca uwagę także na prawa człowieka. Dąży do stworzenia pobożnego społeczeństwa w ramach państwa demokratycznego. Pierwsze przykłady tego nurtu to ruch reform w Iranie pod koniec lat 90. oraz współczesny irański Ruch Zielonych, indonezyjska Partia Sprawiedliwości i Dobrobytu, egipska

Al-Wasat, marokańska Partia Sprawiedliwości i Rozwoju oraz turecka Partia Sprawiedliwości i Rozwoju. Każda z nich początkowo była fundamentalistyczna, ale z czasem zaczęła krytykować ekscesy skrajnych fundamentalistów, ograniczanie praw demokratycznych i używanie religii jako narzędzia do uświęcenia władzy politycznej. Wszystkie ostatecznie zdecydowały o działaniu w ramach państwa demokratycznego.

Termin ten dość często wiązany jest z Arabską Wiosną, choć niezwykle rzadko można spotkać go w polskich opracowaniach na temat islamu – jeśli już, to w odniesieniu do tureckiej AKP, na której zresztą niektóre rządy „neofundamentalistyczne”, szczególnie tunezyjski, chciały się wzorować. Nie należy jednak do rzadkości w publikacjach zachodnich, warto więc wskazać na jego niejednoznaczność, by nie powiedzieć: mętność.

Na koniec warto zaznaczyć, że Arabska Wiosna dość istotnie wpłynęła na najważniejszy formalnie ośrodek myśli muzułmańskiej, kairski uniwersytet Al-Azhar. To instytucja o głębokiej, sięgającej X w., tradycji i najstarszy obecnie ośrodek nauki muzułmańskiej, lecz jego znaczenie sprowadza się przede wszystkim do funkcji symbolicznej – islam to religia z natury zdecentralizowana, więc opinie Al-Azharu w jakichkolwiek kwestiach nie stanowią obowiązującej „wykładni doktryny”, a są jedynie jedną z interpretacji, której wierni wcale nie muszą się trzymać. Wszelkie *fatwy* – opinie prawne – wydawane przez szajchów tej uczelni (podobnie jak przez kogokolwiek innego) nie mają charakteru obowiązującego. Jednakże Al-Azhar zawsze pełnił istotną rolę w religijnym i politycznym życiu Egiptu oraz świata muzułmańskiego, zachowując autonomię wobec polityki. Po rewolucji 1952 r. świeckie władze starały się ograniczyć jego rolę, co zostało jednoznacznie określone w reformie z roku 1961, która wprowadziła całkiem nowy system zarządzania ośrodkiem. Odtąd szajch Al-Azharu mianowany

był przez władze, niejednokrotnie wbrew opinii samej uczelni. Uniwersytet o znaczeniu ogólnomuzułmańskim został potraktowany tak jak inne państwowe uczelnie wyższe, a kolejni jego szajchowie nie zawsze cieszyli się takim samym poważaniem. Podporządkowanie to wymykało się, na szczęście, niektórym regułom. Naser wszystkie swoje decyzje polityczne weryfikował w Al-Azharze pod kątem ich zgodności z prawem muzulmańskim, a w latach 70. niektórzy przedstawiciele uniwersytetu zaczęli odgrywać ważne role w życiu politycznym kraju. W efekcie zatem sytuacja uczelni pozostawała nie całkiem określona, ale trudno było mówić o jej całkowitej autonomii.

uniwersytet
Al-Azhar i jego
znaczenie po
Arabskiej Wiośnie

Po upadku Mubarakiego środowisko Al-Azharu, który od samego początku protestów stał po stronie społeczeństwa, chciało uporządkować status uniwersytetu. W maju 2011 r. odbyło się spotkanie szefostwa uczelni z przedstawicielami Ministerstwa Fundacji Religijnych, którego celem było uniezależnienie Al-Azharu od państwa. Dążenia te uwieńczono powodzeniem za czasów prezydentury Muhammada Mursiego, choć należy pamiętać, że od strony religijnej Al-Azhar zawsze zachowywał autonomię i uniknął zdominowania przez jakiekolwiek ugrupowanie.

Rola uniwersytetu zapisana została w konstytucji Egiptu z 18 stycznia 2014 r.:

Dostojny Al-Azhar jest niezależną muzulmańską instytucją naukową, samodzielnie regulującą wszystkie swoje sprawy. Stanowi podstawowe źródło w zakresie nauk religijnych i problemów islamu. Jego obowiązkiem jest upowszechnianie nauk islamu oraz języka arabskiego w świecie. Państwo zobowiązuje się do pokrycia wszelkich kosztów związanych z realizacją postawionych przed nim celów. Szajch Al-Azharu jest niezależny i nie można go zdymisjonować. Prawo określa jego wybór spośród członków Rady Wielkich Alimów (rozdział II, cz. 1, art. 7).

Okoliczności włączenia tego artykułu do konstytucji łączy się ze swoistym konfliktem pomiędzy Mursim a salafitami. W dniach 9–10 października, przed zaplanowanym na grudzień referendum konstytucyjnym, salafici okupowali plac At-Tahrir, żądając wprowadzenia w kraju prawa muzułmańskiego, czemu sprzeciwiała się świecka opozycja. Wówczas prezydent zaproponował ten właśnie punkt, który najwyraźniej uspokoił do pewnego stopnia salafitów. Uczni Al-Azharu wypełniali wprawdzie postawione przed nimi zadania już wcześniej, ale nie na podstawie zapisu konstytucyjnego, który podawała w wątpliwość opozycja świecka obawiająca się przekazania alimom prawa do kontroli działalności prawodawczej parlamentarzystów. Tak czy inaczej, artykuł 7 znajduje się w konstytucji Egiptu po dziś dzień, gwarantując związek religii z polityką, a także wzmacniając i uszczegóławiając zapis z artykułu 2, który podkreśla, że islam jest religią państwową.

Arabska Wiosna i nowoczesne media

Pierwsze miesiące buntu arabskiej ulicy przeciwko dyktatorom okrzyknięte zostały – głównie przez publicystów, ale także niektórych analityków i naukowców – „rewolucją facebookową”, „rewolucją 2.0.” itp. Określenia te stosowało także wielu uczestników tych wydarzeń, szczególnie chętnie posługiwali się nimi ci, którzy sami działali za pośrednictwem mediów elektronicznych, głównie społecznościowych. Choć takie nazywanie tych wydarzeń nadaje im jeden wymiar, pomijając decydującą rolę działań o charakterze bezpośrednim, to nie można zaprzeczyć roli, jaką podczas Arabskiej Wiosny odegrał Internet. Z pewnością nie jest ona tak wielka, jak chcieliby to widzieć apologetci Internetu, ale nie można jej pominąć przy omawianiu społecznych, kulturowych i politycznych wymiarów buntu Arabów.

„rewolucja
facebookowa”?

Problem ten wielokrotnie omawiano w arabskich, zachodnich i polskich publikacjach. Autorzy, którzy wskazywali na niemal decydującą rolę Internetu w obaleniu arabskich dyktatorów, podkreślali, że mieliśmy do czynienia z rewolucjami młodych ludzi. Jednakże Arabska Wiosna nie była buntem młodych przeciwko starym – to nie przejaw wojny międzypokoleniowej. Na place i ulice Tunisu czy Kairu wyszli nie tylko przedstawiciele młodego pokolenia – można tam było dostrzec uczniów i studentów, a nawet dzieci, ale także ich rodziców i dziadków. Bunt ten miał zasięg ogólnospołeczny, a młodzi odgrywali w nim istotną rolę, ryzykowne jednak wydaje się zdecydowane twierdzenie, że największą. Pojawiały się też głosy, że „dzięki dostępowi do innych niż państwowe mediów młodzi ludzie mogli zobaczyć, jak wygląda rzeczywistość odmienna od tej, w której żyją”. To ostatnie zdaje się sugerować, że kraje arabskie to jakaś odmiana Korei Północnej, oderwanej od realiów współczesnego świata. Arabowie znali i znają świat zewnętrzny, niewiele ze współczesnych osiągnięć cywilizacyjnych może ich zadziwić. Nawet w najbiedniejszych dzielnicach, wręcz slumsach, a także w ubogich wioskach, na dachach skromnych domostw, a nawet prowizorycznych bud do mieszkania królują anteny telewizji satelitarnych. Chodzi raczej o to, że te nowe media można było wykorzystywać do mobilizacji społecznej poza kontrolą państwa.

Arabskiej Wiośnie towarzyszyły dwa medialne fenomeny – pierwszy to telewizja satelitarna z Al-Dżazirą na czele, drugim zaś są media elektroniczne, ze szczególnym naciskiem na media społecznościowe – przede wszystkim Facebook i Twitter.

Od momentu powstania niepodległych państw na Bliskim Wschodzie i w Afryce Północnej media – w jakiegokolwiek formie – poddawano jeśli nie represjom, to przynajmniej naciskom sił rządzących. Było to łatwiejsze, dopóki istniały tylko centralnie zarządzane stacje telewizyjne

i radiowe oraz tradycyjna prasa. Sytuacja uległa zmianie wraz ze swoistą „rewolucją medialną”, jaka dokonała się ze sprawą telewizji satelitarnej i Internetu.

Pierwszą i najbardziej znaną telewizją satelitarną w regionie stała się katarska Al-Dżazira. Stacja ta, o zasięgu nie tylko ogólnoarabskim, ale ogólnościowym, została założona w 1996 r. i odtąd stale towarzyszy najważniejszym wydarzeniom na Bliskim Wschodzie i w świecie islamu. Cieszy się ona ogromną popularnością, co wynika także ze względnie wysokiego poziomu analfabetyzmu, szczególnie wśród starszego pokolenia: ci ludzie nie mogą korzystać z wielu funkcji opartych na słowie mediów elektronicznych i społecznościowych – z blogów, SMS-ów czy Twittera. Al-Dżazira to symbol rewolucji medialnej w świecie arabskim. Ponieważ traktuje się ją jako niezwiązaną z żadnym państwem (choć w rzeczywistości obowiązują ją ograniczenia – przede wszystkim wobec Kataru i panującej tam dynastii) oraz obiektywną (co także nie do końca jest prawdą), zyskała ogromną popularność i uznanie. Dotyczy to także portalu internetowego Al-Dżaziry, prowadzonego zarówno w języku arabskim, jak też angielskim. Z kolei na Zachodzie angielska wersja Al-Dżaziry uważana jest za obiektywne źródło informacji. Należy jednak pamiętać, że nie stanowi ona bynajmniej tłumaczenia telewizji arabskiej. Nastawiona na innego odbiorcę, inaczej dobiera nie tylko problemy i wydarzenia, o których mówi, ale także sposób ich przedstawiania i komentowania.

W trakcie Arabskiej Wiosny po raz kolejny okazało się, że Al-Dżazira wyraża swoje odrębne zdanie na każdy temat. Podobnie działało wcześniej w czasie wojny w Iraku, gdy zdecydowanie antyamerykańskie nastawienie stacji doprowadziło m.in. do ograniczenia jej działalności w Bagdadzie oraz prześladowania reporterów przez władze okupacyjne. Prawda rzadko ma jedno oblicze, a katarska telewizja pokazywała wówczas to drugie,

specyfika
i znaczenie
Al-Dżaziry

mniej korzystne dla „krzewicieli demokracji”. Podczas wydarzeń Arabskiej Wiosny w Egipcie Al-Dżazira wyrażnie stała po stronie społeczeństwa, popierając zwłaszcza siły związane z Braćmi Muzułmanami. Widać to było zarówno w przypadku obalenia Husniego Mubaraka, jak i późniejszego puczu, który doprowadził do upadku Muhammada Mursiego oraz przekazania władzy w ręce junty As-Sisiego.

Wydarzeń 2010 i 2011 roku w świecie arabskim nie określano jednak raczej mianem „rewolucji satelitarnej” czy „rewolucji telewizyjnej”. W powszechnym – choć złudnym – odczuciu wiąże się je z mediami elektronicznymi. Jednym z najbardziej znanych zwolenników „elektro-nizacji” Arabskiej Wiosny jest egipski aktywista internetowy i polityczny, Wa’il Ghunajm (Wael Ghonim). W roku 2011 powiedział on: „jeśli chcecie uczynić społeczeństwa wolnymi, dajcie im po prostu dostęp do Internetu”. Przekonywał że Sieć pozwala zdobyć prawdziwe informacje o świecie, a także umożliwia szeroką komunikację między ludźmi. To właśnie Ghunajm nazwał Arabską Wiosnę „rewolucją 2.0”. Trzeba jednak dodać, że pierwszą „rewolucją” okrzykniętą jako „twitterowa” były wydarzenia w Iranie z 2009 r., niejednokrotnie zresztą bezpodstawnie uważane za rodzaj zapowiedzi późniejszych wydarzeń w świecie arabskim.

Warto zatrzymać się jeszcze przez chwilę przy postaci Wa’ila Ghunajma. Jego aktywność internetowa rozpoczęła się po zamordowaniu przez egipskie siły bezpieczeństwa blogera Chalida Sa’ida w czerwcu 2010 r. Wa’il – pracujący w Dubaju jako *marketing manager* w Google – założył wtedy na Facebooku profil „We are all Khaled Said”, który bardzo szybko zdobył tysiące „polubień” i stał się jedną z najważniejszych witryn Arabskiej Wiosny w Egipcie. Z pewnością to za jego sprawą Chalid Sa’id stał się ikoną przemian w Egipcie, porównywaną do Tunezyjczyka Muhammada al-Bu’aziziego.

Ibrahim Abrasz, w swojej wielostronnej analizie kwestii rewolucji w świecie arabskim, przeciwstawia się określeniu Arabskiej Wiosny jako „rewolucji Facebooka” czy też „rewolucji telewizji satelitarnej”. Twierdzi on, że takie określenia przyczyniają się do pomniejszenia wagi wydarzeń. „Nie ma wątpliwości – pisze Abrasz – że nowoczesne środki komunikacji ułatwiły społeczeństwom i rewolucjonistom szybkie działanie poza kontrolą ze strony władz. Jednakże nowoczesna technologia obecna jest współcześnie na całym świecie, a jednak nie wszędzie wybuchają rewolucje”. Inny argument wysuwa Malcolm Gladwell, słusznie zauważając, że społeczeństwa obalały władców i dokonywały rewolucji także w czasach, gdy Internet jeszcze nie istniał. Marwan Bishara przedstawia natomiast przekonującą analogię: przypisywać Facebookowi i Twitterowi decydującą rolę w wybuchu i przebiegu protestów w świecie arabskim to tak, jak uznawać holenderski koncern Philips – pierwszego producenta kaset magnetofonowych – za motor rewolucji irańskiej z 1979 r. W obu przypadkach media stanowiły jedynie nośnik idei, które musiały zostać stworzone i rozkolportowane przez ludzi. To nie media bowiem się buntują, lecz ludzie, którzy świadomie wykorzystują je do tego celu, znając ich moc i znaczenie. A zatem nie tworzą one rewolucji – mogą jedynie kształtować ich ostateczną formę.

Zjawisko „politycznego Internetu” nie rozpoczęło się w świecie arabskim wraz z Arabską Wiosną – w Tunezji i Egipcie wiele działo się w tej sferze jeszcze przed przełomem lat 2010/2011. W przypadku Tunezji wypada cofnąć się aż do roku 1998, kiedy to dwóch internautów posługujących się pseudonimami „Waterman” i „Foetus” założyło „cyber *think tank*”, który nazwali *Takriz* (w slangu tunezyjskim ‘trzymanie kogoś za jaja’ – w języku literackim ‘ukrywanie uciekiniera’). Od początku celem *Takrizu* i ludzi skupiających się wokół niego było ukazywanie kulis polityki Ibn Alego oraz prawdy o tym, co dzieje się w kraju. Służby specjalne starały się więc ograniczyć

polityczne
znaczenie
Internetu
w Tunezji i Egipcie

pole rażenia nieuchwytnych wtedy aktywistów. Głównym sposobem stało się likwidowanie kolejnych stron internetowych związanych z *Takrizem* – w 2000 r. rząd zamknął na pewien czas również strony Reporterów bez Granic oraz Amnesty International. Aktywistów *Takrizu* wielokrotnie więziono i torturowano. Działali jednak dalej, dużą aktywność wykazując podczas rozruchów w Kafsie (na południu Tunezji) w 2008 r. Podczas Jaśminowej Rewolucji *Takriz* był już jednym z wielu elektronicznych mediów funkcjonujących w Tunezji. Nie stracił jednak na popularności, gdy Tunezyjczycy przestali się bać. Wprost przeciwnie – w trakcie rewolucji miał 10 000 „przyjaciół”, a w sierpniu 2011 r. już 70 000.

Ze środowiska *Takrizu* wywodzi się Zuhajr Jahjawi (Zouhair Yahiaoui), szerzej znany jako Ettounsi (Tunezyjczyk). W 2001 r. założył on *TuneZine* – satyryczny, polityczny webzine (w roku 2006 magazyn został zamknięty, ale ciągle można czytać całą jego zawartość). Publikowano tam zarówno większe teksty, jak i rozmaite polityczne dowcipy, np. ten:

TuneZine ogłasza konkurs na dowcip, skierowany do młodych ludzi, na temat Zajn al-Abidina i jego partii.

Pierwsza nagroda: 13 lat w więzieniu.

Druga nagroda: 20 lat w więzieniu

Trzecia nagroda: 26 lat w więzieniu.

Już rok później *TuneZine* stał się typowym internetowym magazynem dysydenckim. Działalność Jahjawiego dostrzegły, rzecz jasna, władze – został aresztowany na rok i poddany torturom. Zmarł 13 marca 2005 r. na atak serca, prawdopodobnie wskutek powięziennych komplikacji. Właśnie w *TuneZine* w 2001 r. opisano aresztowanie działacza praw człowieka z Susy, Munsifa al-Marzukięgo. Po zmianie władzy Al-Marzuki został prezydentem Tunezji i ogłosił datę śmierci Jahjawiego Dniem Wolności Internetu.

Rozwój Internetu w Egipcie podlegał podobnym fluktuacjom. Tam również internauci musieli borykać się z wszechobecną cenzurą i represjami (najbardziej wyrazistym przykładem był przywoływany już przypadek Chalida Sa'ida). Sieć odgrywała też tę samą społeczną rolę co w Tunezji – tworzyła nową, wirtualną przestrzeń społeczną, gdzie aktywiści mogli spotykać się, nie wzbudzając zainteresowania tajnej policji. Ahmad Gharbaja, otwierając w roku 2005 swój blog, przytoczył arabski przekład Deklaracji Niepodległości Cyberprzestrzeni z 8 lutego 1996 r.:

Rządy Świata Przemysłu, Wy, zużyci giganci z ciała i stali, przychodzę do Was z Cyberprzestrzeni, nowej ojczyzny Umysłu. W imieniu przyszłości apeluję do Was – związanych z przeszłością – byście zostawili nas w spokoju. Nie jesteście tu mile widziani. Wasza władza nie sięga miejsc, w których się zbieramy. Nie mamy wybranego rządu i nie będziemy go mieć. Dlatego nie zwracam się do was z pozycji autorytetu, lecz przemawiam głosem, z którego zawsze korzysta wolność. Oświadczam, że globalna przestrzeń społeczna, którą budujemy, jest w sposób naturalny niezależna od tyranii, jaką staracie się nam narzucić. Nie macie moralnego prawa, by nami rządzić, ani też metod przymusu, których musielibyśmy się obawiać.

Ten uniwersalny tekst idealnie odzwierciedlał poglądy i cele nie tylko egipskiego blogera, ale także wielu mu podobnych nad Nilem.

Tak jak społeczna działalność internetowa w Tunezji przeszła próbę generalną podczas rozruchów w Kafsie w 2008 r., tak w Egipcie podobną rolę odegrały strajki robotników z Al-Mahalla al-Kubra w latach 2006–2007. Już wtedy rząd miał okazję przekonać się o sile Sieci. Kiedy w 2011 r. podczas demonstracji w Kairze Mubarak postanowił pewnego dnia odciąć kraj od Internetu, wywołał protesty jeszcze większe niż dzień wcześniej. Skoro nie

rozwój Internetu
w świecie
arabskim

można było porozumiewać się wirtualnie, tym bardziej należało wyjść na ulice.

Internet w świecie arabskim – choć nie rozwijał się tak bujnie jak na Zachodzie – nie jest więc bynajmniej zjawiskiem nowym. Dostęp do niego bardzo mocno ograniczała jednak cenzura – zwłaszcza w Tunezji, do niedawna znajdującej się wśród państw o najwyższym poziomie cenzurowania Internetu. W 2011 r. z Sieci korzystało ok. 56 mln Arabów, obecnie liczba internautów wynosi już przeszło 160 mln. Istotną rolę odegrała tu z pewnością Arabska Wiosna, dzięki wprowadzeniu elementów demokratyzacyjnych do informacyjnej polityki państw arabskich. Dostęp do Internetu ułatwiło również obniżenie cen.

O skali wzrostu internetowych mediów społecznościowych może świadczyć fakt, że o ile w 2008 r. konta na Facebooku miało ok. 3 tys. Tunezyjczyków, to rok później liczba ta wynosiła już 800 tys., w 2010 r. ponad milion (z tego 40% to kobiety), a w chwili upadku Zajn al-Abidina Ibn Alego ok. 2 mln. Jak podkreśla Zofia Sawicka, w roku 2010 arabski był najszybciej rozwijającym się językiem na Facebooku. W chwili pisania tego tekstu jest tam już 17 mln Arabów (5 mln z nich to Egipcjanie).

telefonía
komórkowa
i jej znaczenie

Podczas Arabskiej Wiosny ważną rolę odegrała także telefonía komórkowa – od dawna dostępna, ale znajdująca się, podobnie jak inne środki komunikacji, pod ścisłą kontrolą państwa. Stopniowo jednak rozwój technologii coraz bardziej ułatwiał działania o charakterze politycznym. Niezwykle ważna okazała się możliwość przesyłania zdjęć i filmów za pomocą telefonów komórkowych. Pierwszym wydarzeniem w skali globalnej, które w znacznym stopniu zostało przedstawione w telewizji za pośrednictwem filmów przesyłanych z telefonów komórkowych stało się tsunami na Oceanie Indyjskim w 2004 r. Tę możliwość zaczęli wykorzystywać także Arabowie, wysyłając sobie nawzajem oraz umieszczając m.in. w serwisie YouTube własne nagrania rozmaitych wydarzeń, w tym działań policji.

Jednym z pionierów politycznego wykorzystywania tego typu filmów był Egipcjanin Wa'il Abbas, który zamieścił na YouTube scenę gwałtu pałką policyjną dokonywanego na kierowcy autobusu. Ze względu na drastyczność scen w 2007 r. Google zamknęło konto Wa'ila, lecz informacja poszła już w świat, a reżim Mubarak stracił sporo ze swojej reputacji.

Te same metody wykorzystywano oczywiście w trakcie wydarzeń Arabskiej Wiosny. Filmy i zdjęcia krążyły pomiędzy użytkownikami Internetu i telefonów komórkowych, bez problemu docierały także do stacji telewizyjnych. Szczególnie chętnie sięgała po nie Al-Dżazira, ale też inne stacje telewizyjne (rzecz jasna, poza państwowymi). Podobnie działali demonstranci w Libii, Syrii czy Bahrajnie – również tam informacja przestała mieć granice.

Pamiętać należy jednak o bardzo ważnej cesze mediów elektronicznych czy społecznościowych. Współtworzone przez każdego – każdą jednostkę, grupę ludzi, partię – mogą zostać wykorzystane nie tylko do pozytywnych działań. Na przykład już w okresie „porewolucyjnym” niejednokrotnie podburzano muzułmanów – na podstawie spreparowanych informacji – przeciwko Koptom.

W 2011 r. Zofia Sawicka napisała, że „prawdziwa siła mediów społecznościowych polega na wspieraniu budowy społeczeństwa obywatelskiego i sfery publicznej, które zapoczątkują zmiany widoczne za kilka lat, a nawet dekad”. Rzeczywiście, dziś – po kilku latach od wydarzeń Arabskiej Wiosny – trudno byłoby chyba wskazać na jakąś wyjątkową rolę mediów społecznościowych we współczesnej polityce Bliskiego Wschodu. Stały się tym, czym są na Zachodzie – po prostu sposobem porozumiewania się ludzi. Czy najlepszym? Można mieć wątpliwości, ale to całkiem inny temat. Ważną rolę polityczną zaczynają odgrywać dopiero przy okazji istotniejszych dla danego społeczeństwa wydarzeń. Muszą jednak zostać mądrze wykorzystane, a ci, którzy igrzyska polityczne

(w pozytywnym i negatywnym znaczeniu) uprawiają, powinni mieć świadomość ich roli. Wydaje się, że przywódcy, którzy w wyniku Arabskiej Wiosny stracili władzę lub życie, nie do końca zdawali sobie sprawę z tej siły, a przynajmniej nie potrafili jej wykorzystać i obrócić na swoją korzyść. Naukę z tego wyciągnęli ci władcy, których „fala Tunisami” ominęła. Obecnie swoje profile na Twitterze i Facebooku mają np. rząd Bahrajnu, prezydent Tunezji i jordańska rodzina królewska.

Kobiety w Arabskiej Wiośnie

„Kwestia kobieca” stanowi stały element zachodniego dyskursu o islamie i świecie muzułmańskim. Charakterystyczne natomiast, że temat ten rzadko pojawia się w refleksji arabskiej czy – ogólnie rzecz biorąc – muzułmańskiej. To raczej zachodni badacze „wyławiają” prace i opinie na ten temat z publikacji myślicieli arabskich, a każdego, kto poruszy ten temat ogłaszają „obrońcą kobiet”, choć niewielu z tak nazywanych przypisałoby sobie tę rolę.

Nic zatem dziwnego, że również w przypadku Arabskiej Wiosny temat ten zajmował wielu badaczy zachodnich. Od chwili pierwszych rozruchów w Afryce Północnej i na Bliskim Wschodzie zaczęły pojawiać się – połączone z europocentrycznym rozumieniem tych wydarzeń – przewidywania i rozważania dotyczące kwestii, czy pojmowana jako krok ku demokracji Arabska Wiosna będzie również „Wiosną Arabskich Kobiet”. Było to tym bardziej uzasadnione, że w Tunisie czy Kairze kobiety pojawiały się w pierwszych szeregach tłumów walczących o swoje prawa.

Mówiąc jednak o kobietach, ich roli w Arabskiej Wiośnie i skutkach wydarzeń z przełomu 2010 i 2011 r., rzadko wspomina się o osobie, bez której być może w ogóle nie doszłoby do nich – a przynajmniej tak mówi mit założyciel-

mit założycielski
Arabskiej Wiosny

ski Arabskiej Wiosny. Wydarzenia w Sidi Bu Zid od samego początku relacjonowano bowiem w rozmaity, rozbieżny sposób, od początku były one mitem, choć rozegrały się zaledwie kilka dni lub tygodni wcześniej. W zasadzie nikt do dziś nie wie, co naprawdę stało się w tym tunezyjskim miasteczku. Relacje przypominają opowieści klasycznych arabskich historyków, którzy przytaczali kilka wersji wydarzeń – jedną po drugiej – nie dokonując ich metodycznej weryfikacji. Można stwierdzić, że każdą uznawali za równie prawdopodobną.

Tak czy inaczej, główni bohaterowie pozostają ci sami: bezrobotny młody mężczyzna Muhammad al-Bu'azizi i policjantka Fajida al-Hamdi (o niedokładności opisu wydarzeń świadczy fakt, że przez pewien czas funkcjonowała ona – zarówno w mediach arabskich, jak i zachodnich – jako „Fadija”). A zatem było tak: 17 grudnia 2010 r. w małym miasteczku Sidi Bu Zid na zachodzie Tunezji policjantka zarekwirowała Muhammadowi al-Bu'aziziemu mały wózek z warzywami. Kiedy Muhammad zaprotestował, policjantka w obecności wielu ludzi na bazarze uderzyła go w twarz. Mężczyzna rozplakał się ze wstydu i przysięgł, że dokona samospalenia. Jak opowiada jego siostra Samija, Muhammad chciał poskarżyć się na policjantkę, ale nie został wpuszczony do urzędu i dokonał tego, co zapowiedział. 4 stycznia 2011 r. na skutek odniesionych ran zmarł w szpitalu w Safakisie, stając się symbolem tunezyjskiej rewolucji. Według innej opowieści, Muhammad wszedł do urzędu, gdzie został potraktowany przez urzędniczkę tak, jak przez policjantkę w poprzednim przekazie – koniec historii jest jednak taki sam. Fajidę nazywano później „faktyczną matką rewolucji arabskich”, porównywano ją do Gavrily Principa, który zamordował arcyksięcia Ferdynanda, wywołując I wojnę światową. Naród i – można powiedzieć – cały świat znienawidził ją. W negatywnym kontekście wspominał o niej nawet amerykański prezydent Barack Obama.

Fajida al-Hamdi
i jej znaczenie dla
Arabskiej Wiosny

Kilka dni po tych wydarzeniach Fajida al-Hamdi została aresztowana. W więzieniu pozostawała przez 111 dni, aż 24 marca 2011 r. sąd w Sidi Bu Zid oczyścił ją z zarzutów. Fajida, co do której wieku też pojawiły się rozbieżności (niektóre źródła podają, że ma ponad 30 lat, inne, że przeszło 40 – prawdą jest to drugie), zaprzecza wersji ze spoliczkowaniem Muhammada. W jednym z wywiadów utrzymuje, że to on ją pchnął, ona zaś nie zareagowała, zdając sobie sprawę, jakie skutki wywołałaby siłowa reakcja ze strony kobiety – sprzedawca zostałby w ten sposób pozbawiony honoru, który w społeczeństwie arabskim kształtuje życie mężczyzny. Fajida uważa, że została „koźłem ofiarnym” reżimu upadającego Zajn al-Abidina Ibn Alego. Co ciekawe, kobieta, choć wszędzie nazywana „policjantką”, była raczej kimś w rodzaju strażniczki miejskiej. Na to też Fajida zwraca uwagę, przypuszczając, że cała opowieść o policjantce policzkującej biedaka miała pokazać stosującą przemoc policję jako reprezentanta opresyjnego państwa.

O tym, że wydarzenia te i związane z nimi postaci ulegają mitologizacji świadczy jeszcze jeden fakt. W wywiadzie dla miejscowego portalu Sidi Bouzid¹⁷ Fajida twierdzi, że w więzieniu spotkała się ze wsparciem współwięźniarek, które doskonale wiedziały, z jakiego powodu tam się znalazła. Z kolei w rozmowie z egipskim dziennikiem „Al-Ahram” kobieta miała oznajmić, że żadna z więźniarek nie miała pojęcia, kim ona jest – przedstawiła się im jako nauczycielka, która uderzyła małego łobuza.

Niemniej jednak to właśnie Fajidę al-Hamdi do tej pory uważa się za tę, której czyn przepełnił kielich goryczy tunezyjskiego społeczeństwa, a zaraz potem także innych społeczeństw arabskich. Jest negatywną bohaterką Arabskiej Wiosny, ale jednocześnie przecież tą, od której wszystko się zaczęło...

W wydarzeniach w Tunisie uczestniczyło wiele kobiet, stojących u boku mężczyzn podczas walki ze zleniwio-

udział kobiet
w protestach

dzonym reżimem. Jedną z centralnych postaci została nauczycielka języka angielskiego Lina Ibn Muhanni, która prowadząc swój blog, stała się ikoną Jaśminowej Rewolucji. Również w Egipcie kobiety na niespotykaną dotąd skalę wzięły udział w demonstracjach. W grudniu 2010 r. armia zdusiła pokojowe protesty, co kosztowało życie 17 osób. Kilka dni później 10 000 kobiet zebrało się w Kairze, by zaprotestować przeciwko przemocy, dołączyły do nich także mieszkanki Aleksandrii. Dwudziestosześcioletnia blogerka Asma Mahfuz, związana z młodzieżowym Ruchem 6 Kwietnia, na początku 2011 r. wezwała online mężczyzn i kobiety do stawienia się 25 stycznia na placu At-Tahrir. Wraz z trójką kolegów udało jej się zmobilizować masy, które uświadomiły sobie możliwość wyrażenia sprzeciwu wobec nędzy i bezprawia. Wśród wielu zebranych pojawili się wówczas tak znane działaczki na rzecz praw kobiet w Egipcie, jak Nawal as-Sadawi i Ahdaf Soueif. Ta ostatnia opisała swoje wrażenia z tych wydarzeń w porywającej powieści-dzienniku *Cairo: My City, Our Revolution* (2012). Przypadki Liny Ibn Muhanni i Asmy Mahfuz są także dowodem na ważną rolę nowych mediów podczas Arabskiej Wiosny. Julia Retta cytuje w swoim opracowaniu raport Dubai School of Government *The Role of Social Media in Arab Women's Empowerment*, gdzie pokazuje się, że media społecznościowe wsparły mobilizację kobiet w czasie tych wydarzeń, pomagając pokonać ograniczenia tworzone przez konserwatywne społeczeństwa i religię. „Media te pozwoliły kobietom na przyjęcie nowej formy przywództwa, koncentrującej się na wykorzystaniu powiązań i sieci”.

Różne przejawy niezadowolenia w różnych częściach świata arabskiego można było jednak zauważyć już wcześniej. Przekonuje o tym życiorys kolejnej bohaterki wydarzeń 2011 roku, Tawakkul Karman, jemeńskiej laureatki Pokojowej Nagrody Nobla. Zadziwiające, że w bardzo licznych opracowaniach tematu Tawakkul wspomniana bywa rzadko – chyba równie rzadko jak Fajida al-Hamdi.

Tawakkul Karman (ur. 1979) to działaczka na rzecz praw człowieka, bardzo dobrze wykształcona w Jemenie i USA. Pochodzi z zamożnej i znanej w swym kraju rodziny. W 2005 r. utworzyła organizację Women Journalists Without Chains, której przewodniczy do tej pory. Od tego momentu zaczęła być znana w Jemenie jako osoba walcząca o wolność prasy oraz prawa człowieka, w tym kobiet. Przekonywała, że nadszedł już najwyższy czas, by kobiety poczuły się pełnoprawnymi członkiniami społeczeństwa, zgodnie z tym, do czego wzywa islam. Tawakkul jest wysoką rangą członkinią partii *Al-Islah* – jemeńskiej gałęzi Stowarzyszenia Braci Muzułmanów. Fakt ten, podkreślany w wielu doniesieniach, wzbudzał wątpliwości Norweskiego Komitetu Noblowskiego. Sama laureatka znajduje jednak w ramach fundamentalistycznej ideologii Braci Muzułmanów wystarczająco dużo miejsca na walkę o prawa kobiet, których rolę w Arabskiej Wiosnie podkreśliła podczas swojej mowy noblowskiej:

Nasza młodzieżowo-ludowa, pokojowa, potężna rewolucja przyciągnęła w swoje szeregi i na demonstracje setki tysięcy kobiet, które odegrały i odgrywają decydującą rolę w wydarzeniach rewolucji, stając na ich czele. Dziesiątki, a może setki z nich stały się ofiarami i poniosły rany, aby rewolucje odniosły zwycięstwo.

Tawakkul Karman
– laureatka
Pokojowej
Nagrody Nobla

Pragnąc symbolicznie podkreślić ten aspekt swojej działalności, w 2004 r. Tawakkul Karman zrezygnowała z noszenia tradycyjnej zasłony na rzecz wielokolorowych chust zasłaniających tylko włosy. Od roku 2007 organizowała regularne protesty, żądając przeprowadzenia reform i przestrzegania praw człowieka w Jemenie. Po wybuchu Jaśminowej Rewolucji była jedną z pierwszych osób, które głośno poparły żądania Tunezyjczyków. Kiedy w 2011 r. wybuchły protesty w Sanie, stanęła na ich czele, zostając „twarzą rewolucji jemeńskiej”. Zawsze pozostawała jednak

zwolenniczką działań pokojowych i wyrzekania się przemocy. W tej dziedzinie wzorami dla Tawakkul są Mahatma Gandhi i Martin Luther King.

Jako „ambasadorka” rewolucji, pokoju i praw człowieka, podczas podróży, jakie odbywa po całym globie stara się zwrócić uwagę na problemy nurtujące świat arabski, nie namawia jednak do jakichkolwiek interwencji militarnych, poprzestając na sugerowaniu pokojowych działań, które mogą przyczynić się do zmiany sytuacji, np. w Syrii. W 2013 r. popierała demonstracje przeciwko fundamentalistycznemu prezydentowi Egiptu Muhammadowi Mursiemu, sprzeciwiła się natomiast niezgodnemu z prawem zamachowi stanu, który usunął go z urzędu. W swoim kraju wypowiada się zarówno przeciwko rebeliantom Al-Husi, jak i zbrodniczej działalności Al-Ka’idy. Jakiś czas temu mówiło się, że być może Tawakkul wystartuje w wyborach prezydenckich, obecnie jednak głosy te ucichły.

Palestyńska badaczka Isam Shihada pisze:

Twierdzą, że nowy model młodych kobiet-liderek, takich jak pani Karman, [...] Lina Ibn Muhanni czy Asma Mahfuz dekonstruuje dwie dominujące narracje dotyczące reprezentacji arabskich kobiet. Pierwsza narracja koncentruje się na kobiecej seksualności, honorze rodziny i redukcjonistycznej interpretacji religii oraz konwencji usprawiedliwiających kobiecą podległość. Druga to narracja orientalistyczna, która widzi arabską i muzułmańską kobietę jako uciśnioną i nieszczęśliwą obiekt litości, potrzebujący zachodniej interwencji intelektualnej, politycznej i militarnej, aby uratować ją przed ciemnością i dać nieco światła.

Chodzi więc o to, co Annette Jünemann krytykuje jako „kulturalistyczne” podejście do kwestii kobiet w krajach arabskich. Niemiecka badaczka jest przekonana, że w tej kwestii nastąpić musi interwencja zachodnia, ponieważ tylko ona może uratować udręczone muzułmańskie

kobiety. Sądzi także, że pomocy ekonomicznej należy udzielać tym państwom, które przystosują się do preferowanej przez Unię Europejską zasady *Geschlechterdemokratie*. Sprawa nie wydaje się jednak tak prosta, jak przypuszcza Shihada, lecz nie wygląda też tak, jak przez swoje zachodnie okulary widzi Jünemann, która chciała by, aby prawa kobiet stanowiły rodzaj „towaru wymiennego” w polityce Unii Europejskiej wobec krajów Maghrebu i Bliskiego Wschodu. Przekonamy się o tym, śledząc losy jeszcze jednej postaci.

Po oddaniu władzy w Egipcie przez Husniego Mubarakę rządy objęła Najwyższa Rada Sił Zbrojnych z marszałkiem Muhammadem at-Tantawim na czele. Nie tego oczekiwali rewolucjoniści, którym chodziło o zasadniczą zmianę polityczną – chcieli, aby władzę objął cywilny rząd tymczasowy, a nie ludzie Mubarak. Wojskowi nie zamierzali jednak oddawać steru rządów, co wywołało łańcuch kolejnych demonstracji. Jedną z nich odbyła się ok. 20 grudnia 2011 r. (niestety, nie udało się ustalić z całą pewnością dokładnej daty zajścia, najprawdopodobniej był to 21 grudnia). Wojsko ostro zaatakowało wówczas protestujących, w tym kobiety. Anonimowa wciąż młoda osoba, znana jako „Dziewczyna w niebieskim staniku” stała się symbolem porewolucyjnych wydarzeń w Egipcie. Niemalże w jednej chwili zdjęcie z zajść obiegło cały świat. Tak opisuje całe wydarzenie Ludwika Włodek:

Na filmie, który od kilku dni krąży po Internecie widać jak grupka kilkunastu uzbrojonych w pały, hełmy z pleksiglasowymi szybami i ciężkie buty policjantów ciągnie po ziemi dziewczynę. Jej czarna abaja [...] zadarła się pod pachy i odsłoniła goły brzuch dziewczyny i piersi w niebieskim staniku. Po chwili mężczyźni przystają i zaczynają okładać pałami nieprzytomną już chyba dziewczynę. Buciorami depczą jej po brzuchu, kopią w piersi. Wreszcie któryś okrywa jej nagie ciało strzępkiem abaji i odchodzą.

„Dziewczyna
w niebieskim
staniku”

Kobieta do dziś pozostała anonimowa, choć niektóre źródła utożsamiają ją z Ghadą Kamal, działaczką Ruchu 6 Kwietnia. Kamal brała udział w demonstracjach w tym samym czasie i również została pobita przez wojsko, lecz zdecydowanie zaprzecza, że to ona była „Dziewczyną w niebieskim staniku”. Biorąc pod uwagę zasady etyczno-obyczajowe panujące w świecie arabskim, nigdy zapewne się nie dowiemy, kim była owa dziewczyna. Żadna nie przyzna się, że cały świat widział ją w takim stanie, nawet jeśli doszło do tego nie z jej winy i w imię wolności (na niektórych arabskich stronach internetowych zdjęcie pojawiło się w wersji „ocenzurowanej” – odsłonięty brzuch został zamalowany. Jak twierdzą Bettina Dennerlein i Sarah Farag, nagle części ciała kobiety zasłanianio także egipską flagą).

Motyw „Dziewczyny w niebieskim staniku” stał się dość często spotykanym elementem egipskich graffiti. Funkcjonował również jako przedmiot wielu analiz naukowych i pseudonaukowych, służąc różnym (głównie) autorkom do udowadniania lub ilustrowania rozmaitych tez. Szczególnie kuriozalna była – opublikowana w „The Washington Post” – analiza znanej amerykańskiej dziennikarki Sally Quinn, która zredukowała Egipcjankę do kwestii seksu i seksualności niebieskiego stanika. Fakt, że dziewczyna nosiła niebieski stanik wydaje się Amerykance ewenementem – widocznie Quinn wyobraża sobie, że muzułmanki pod czarnymi abajami noszą czarną bieliznę, a dziewczyna niebieskim biustonoszem demonstrowała w ukryciu swoją kobiecość. Zapewne dziennikarka nigdy nie odwiedziła bazaru w żadnym bliskowschodnim mieście – niebieski stanik Egipcjanki nie jest niczym dziwnym, a już na pewno nie szokuje nikogo, kto zna region. Na wspomnianych bazarach można przecież zobaczyć niezwykle wyrafinowaną, kolorową bieliznę z barwnymi piórkami i cekinami. Nie uważa się jej tam jednak za wyraz emancypacji kobiet, jak chciałaby to widzieć Quinn. Muzułmanki najczęściej zakładają taką bieliznę po prostu „dla męża...”.



Ilustracja 2. „Dziewczyna w niebieskim staniku”

Źródło: http://www.egy-press.com/storydetails.aspx?StoryID=6285#.VddBb33g_Zc
(dostęp: 21.08.2015).



Ilustracja 3. „Dziewczyna w niebieskim staniku” – zdjęcie ocenzone

Źródło: <http://www.3rbcafe.net/vb/%D8%B5%D9%88%D8%B1-%D8%BA%D8%A7%D8%AF%D8%A9-%D9%83%D9%85%D8%A7%D9%84-%D8%A7%D9%84%D9%81%D8%AA%D8%A7%D8%A9-%D8%A7%D9%84%D9%85%D8%B3%D8%AD%D9%88%D9%84%D8%A9-%D9%81%D9%8A-%D8%A7%D9%84%D8%AA%D8%AD%D8%B1%D9%8A%D8%B1-1349035.html> (dostęp: 21.08.2015).



Ilustracja 4. „Dziewczyna w niebieskim staniku” – graffiti

Źródło: http://www.jadaliyya.com/pages/index/12469/intimidation-and-resistance_imagining-gender-in-ca (dostęp: 21.08.2015).

Amerykanekę szokuje więc to, co wykracza poza wąskie, nakreślone przez zachodnią antymuzułmańską propagandę granice, a ponadto dziewczyna stała się dla autorki tylko „mięsem” – przestała być człowiekiem walczącym o prawa swojego społeczeństwa, zostając „tylko” kobietą starającą się o seksualne samookreślenie. W ten sposób dziennikarka mimowolnie włączyła się w chór mizoginicznej części muzułmanów płci męskiej, którzy nie widzieli wśród protestujących – niemal od samego początku Arabskiej Wiosny – miejsca dla kobiet. Szczególnie zauważalne było to w Egipcie, zarówno w trakcie rewolucji, jak i tuż po niej, choć zdarzało się także w innych „wiosennych” krajach. Wielu mężczyzn protestujących na placu At-Tahrir wyzywało kobiety uczestniczące w demonstracjach od najgorszych i odsyłało je „do garów i dzieci”. Uznawano jedynie służebną rolę kobiet – jako dostarczycielek jedzenia i opatrunków rannych.

przemoc wobec
kobiet w Egipcie

Po Arabskiej Wiośnie przemoc wobec kobiet stała się w Egipcie problemem o wielkim znaczeniu. Szczególnie zwraca uwagę problem molestowania i gwałtów, które – według badań i codziennych obserwacji *in situ* – znacznie się nasiliły. Co ciekawe, tego typu zachowania zaobserwowano nawet w stosunku do zagranicznych dziennikarek pracujących w Egipcie podczas demonstracji (nie mówiąc już o zwykłych turystkach).

Przykładem bezmyślnej przemocy wobec kobiet stał się atak z 8 marca 2011 r., kiedy to Egipcjanki wyszły na ulice z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet. Demonstrację rozpędziło wojsko i siły porządkowe, kobiety były bite, a niektóre z nich aresztowano, po czym poddano poniżającej procedurze sprawdzania dziewictwa w pomieszczeniach z otwartymi oknami – tak, że każdy z ulicy mógł je obserwować. Charakterystyczne, że ani na te wydarzenia, ani na późniejsze, z grudnia tego samego roku, w żaden sposób nie zareagował egipski fundamentalistyczny parlament.

O różnicy pomiędzy sytuacją w Egipcie i Tunezji niech świadczy fakt, że rok później odbyła się w Tunisie demonstracja kobiet i mężczyzn przeciwko planom wprowadzenia do nowej konstytucji zapisu, który miał umniejszać rolę kobiet w społeczeństwie. Zapis ten został anulowany, a ustawa zasadnicza jednoznacznie zezwala, by prezydentem Tunezji została kobieta. W konstytucji Egiptu natomiast kładzie się nacisk na życie rodzinne i tradycyjne wartości, a kobieta nie jest „siostrą mężczyzny”.

sytuacja kobiet
w Tunezji

Istotne pozostaje pytanie, jak w krajach Arabskiej Wiosny zmieniły się możliwości uczestnictwa kobiet w życiu publicznym. Tunezja już od czasów Habiba Burgiby znana była z otwartości na ich problemy, co wiązało się jednak również z pewnymi ograniczeniami. Kobiety, na przykład, nie mogły tam nosić tradycyjnych chust, dlatego jednym z pierwszych posunięć nowego rządu po upadku Zajn al-Abidina Ibn Alego stało się pozwolenie na umiesz-

czanie w dowodach osobistych fotografii w chustach! Z zachodniego punktu widzenia paradoksalna może wydawać się sytuacja, jaka zdarzyła się w 2011 r. na uniwersytecie w Manubie koło Tunisu – dziekan Wydziału Humanistycznego Habib Kazdaghli nie zgodził się egzaminować studentek z zasłoniętymi twarzami. W efekcie dwie z nich, podburzone przez salafitów, podały go do sądu, oskarżając o atak na nie w biurze dziekana. Kazdaghli został jednak oczyszczony z zarzutów.

Co ważne, w samej fundamentalistycznej partii *An-Nahda* kobiety odgrywały dużą rolę, a po zaprowadzeniu nowych rządów nie słyhać – poza niewielkimi grupami skrajnych salafitów – o poważniejszych próbach ograniczenia praw żeńskiej części społeczeństwa. Wśród kobiet zasiadających w tunezyjskim parlamencie większość to członkinie *An-Nahdy*. W sumie kobiety stanowią 31,3% składu izby (68 kobiet na 217 miejsc), co niewiele się różni od sytuacji sprzed rewolucji, choć wtedy było ich jednak nieco więcej. Inaczej rzecz się ma w Egipcie. W 2009 r. Husni Mubarak wprowadził kwotowy udział kobiet w parlamencie – zarezerwowano dla nich 64 miejsca. Najwyższa Rada Wojskowa zniosła tę zasadę i w wyniku porewolucyjnych wyborów mandaty uzyskało jedynie dziewięć kobiet (przy 508 miejscach, czyli 2% wobec 12% za czasów Mubaraka). Fundamentalistyczna partia *An-Nur* (Światło) na plakatach wyborczych nie pokazywała twarzy swoich kandydatek, zastępując je kwiatami lub logo partii, co, rzecz jasna, skutecznie ograniczało możliwość wyboru. W parlamencie libijskim zasiada 30 kobiet na 188 miejsc (16%), w syryjskim – 31 na 150 (12,4%), w jemeńskim zaś nie ma ani jednej kobiety.

W kontekście kwestii kobiecej – ale także wielu innych poruszanych w tej książce – warto zacytować słowa Almy AbdulHadi-Jadallah: „Jako ludzie z zewnątrz, obserwatorzy wydarzeń w świecie arabskim możemy wspomagać zjawiska poprzez partnerstwo i wspieranie jego mieszkańców

udział kobiet
w życiu
politycznym

w walce z niebezpieczeństwami, na które oni sami wskazują, a nie wspieranie zmian, o których sądzymy, że powinny być dla nich ważne”.

Czy Arabska Wiosna to także wiosna dla kobiet? – można na koniec zapytać. Biorąc pod uwagę to, co od 2011 r. dzieje się na Bliskim Wschodzie, lepiej by było, gdyby takiej „wiosny” uniknęły. Niełatwo jednym zdaniem odpowiedzieć, czy ich sytuacja po „rewolucjach” się poprawiła. Kultura arabska jest patriarchalna i można się o tym przekonać, obserwując chociażby imigrantów, nawet drugiego pokolenia, we Francji czy w Niemczech. Według wyliczeń Instytutu Gallupa, 30% uczestników rewolucji stanowiły kobiety. Czy fakt ten przekłada się na zmianę ich sytuacji? Oczywiście, nie. Nie to zresztą miały przede wszystkim na myśli te tysiące kobiet. Rozumowały one szerszymi kategoriami niż ten „niebieski stanik”, który tak zauroczył amerykańską dziennikarkę. Najważniejsze chyba, że – jak twierdzi Hussein Bougsiaa – „po raz pierwszy we współczesnej historii Bliskiego Wschodu kobiety odgrywały decydującą rolę w definiowaniu historii swych krajów”. Badacz podkreśla, że, bez względu na to, jak wiele pozostało jeszcze do zrobienia, Arabska Wiosna stała się ważnym krokiem w kierunku osiągnięcia przez nie dalekosiężnych celów.

Arabska Wiosna a literatura

ranga poetów
w społecznościach
arabskich

Kultura arabska zawsze przypisywała wyjątkowe znaczenie słowu, zwłaszcza słowu poety. Już od czasów przedmużmańskich zajmował on szczególne miejsce w arabskim społeczeństwie, a walka na słowa niejednokrotnie równa była walce na miecze. Poetów uznawano za tych, którzy przewidują, komentują i opisują. Nic więc dziwnego, że również Arabska Wiosna ma swoich poetów i pisarzy: tych, którzy ją „przewidzieli” i tych utrwalających jej lite-

racki obraz, jaki – obok narracji historycznej – przetrwa przez pokolenia. Warto zatem pokusić się o wstępny przegląd osiągnięć literatury w kontekście wydarzeń Arabskiej Wiosny. Przyjrzymy się zarówno utworom próbującym w formie fikcji przekazać to, co działo się w Tunisie, Kairze czy Damaszku, jak i takim, dla których te wydarzenia stały się natchnieniem – albo po prostu dały sposobność, by dzieła te ujrzały światło dzienne. Kierując się poglądami krytyków literackich, trzeba pamiętać, że teksty te zostaną zweryfikowane przez historię literatury, nie wszystko bowiem, co towarzyszy polityce przetrwa próbę czasu. Wydaje się jednak, że powieści i wiersze, o których będzie mowa, w jakimś stopniu wskazują na atmosferę towarzyszącą artystycznemu życiu świata arabskiego – nie tylko państw ogarniętych omawianymi wydarzeniami – w tym trudnym i ważnym okresie.

Pisarze i poeci jako „prorocy” arabskich rewolt

Krytycy i czytelnicy arabscy, patrząc już z pewnego dystansu, przypisali niektórym utworom literackim cechy „proroctwa” politycznego. Najgłębiej sięgają ci, którzy odnoszą się do klasyka współczesnej poezji arabskiej (tunezyjskiej) Abu al-Kasima asz-Szabbiego (1909–1934) i jego słynnego poematu *Pragnienie życia* [*Iradat al-hajat*], traktowanego przez zwolenników arabskich rewolucji jako ich najwcześniejsza zapowiedź. Oto początek tego utworu:

Jeśli naród kiedyś życia zapragnie, los mu z pewnością
[pomoże,
Noc ciemna odejść będzie musiała, i więzy rozerwą się srogie.
A ten kogo żądza życia nie ogarnie, w jej żarze stopi się
[i zniknie,
O, biada temu, kogo nie obroni życie przed spoliczkowaniem
[przez nicość!

(tł. K. Skarżyńska-Bocheńska)

Za twórcę opiewającego rewolucję, nim jeszcze ktokolwiek o niej pomyślał uważany jest również egipski poeta piszący w dialekcie, Ahmad Fu'ad Nadżm (Negm; zm. 2013). Swoją poezją Nadżm bezpośrednio uczestniczył w wydarzeniach na placu At-Tahrir, lecz do zmian nawoływał już od wielu dziesiątek lat. Wraz z nim ramię w ramię stało wielu pisarzy i poetów – zarówno tych znajdujących się na emigracji, jak i pozostających w swoich ojczyznach. Ci pierwsi mieli z pewnością dużo większe możliwości ekspresji. Trudno w tym kontekście pominać pełne wewnętrzznego buntu i niepokoju dzieła Abd ar-Rahmana Munifa (zm. 2004) – choćby słynne *Miasta soli* [*Mudun al-milh*, 1984–1989], których pierwszy tom kilka lat temu został udostępniony polskiemu czytelnikowi. Dla niektórych arabistów „wiecznym wieszczem rewolucji” pozostaje noblista Nadżib Mahfuz (1911–2006). To bez wątpienia twórczość wybitna, ale nie sposób mówić tu o „przewidywaniu rewolucji”, skoro zapowiada się ją od pół wieku...

„przewidywanie
rewolucji”

Dzieła o buntowniczym charakterze pojawiały się oczywiście w różnych krajach. Przypisano im zapowiadanie albo ogólnoarabskiego „przebudzenia”, albo też rewolucji w poszczególnych krajach. O niepokoju, jaki drążył pisarzy arabskich świadczy choćby twórczość Egipcjanina Ali al-Aswaniego, może nieco przereklamowana, ale bez wątpienia godna uwagi. Jak wieść niesie, część z tych, którzy pojawili się na kairskim placu At-Tahrir przyszła tam po lekturze właśnie jego książek.

Do najbardziej znanych utworów zapowiadających rewolucję, a wydanych już w XXI w. należy *Jutubija* [*Utopia*], powieść Ahmada Chalida Taufika z 2008 r. Autor – uznany pisarz i tłumacz głównie literatury *science fiction* – w dystopijnej konwencji ukazuje tam Egipt w roku 2023. Kraj podzielony jest na biednych i bogaczy, mieszkających w zamkniętym mieście o nazwie Jutubija, odgrodzonym murem od skrajnie zubożałej reszty społec-

czeństwa. Nie miejsce tu na streszczanie utworu, którego najważniejszy punkt stanowi ostatni obraz: mieszkańcy Szubry, dzielnicy ubogich, wyruszają zbrojnie na Jutubiję, chronioną przez amerykańskich marines. Nie poznajemy efektu tego ataku, ale autor wysyła sygnał, który daje nadzieję. Do prozaików-proroków dołączany bywa także Chalid al-Chamisi ze swoją powieścią *Taxi* (2007, wyd. polskie 2011) – rodzajem introspekcji egipskiego społeczeństwa w pierwszej dekadzie bieżącego stulecia.

Literaturę tunezyjską ostatnich lat przed rewolucją charakteryzowały wątki rozliczeniowe, których najciekawszy przejaw stanowi twórczość Kamala ar-Rijahiego. W kontekście „zapowiedzi rewolucji” najczęściej wymienia się powieść *Al-Miszrat* [*Skalpel*, 2006]. Nie ma ona charakteru politycznego, a przynajmniej nie na powierzchni – można ją odnieść raczej do krytyki społecznej, wymierzonej w szczególności przeciwko stosunkowi tradycyjnego społeczeństwa tunezyjskiego do kobiet. Pomimo tego, czytelnicy i krytycy jednym głosem wskazują, że utwór, rzucając światło na zjawiska dotąd pomijane milczeniem, stał się głosem wołającym o zmianę.

Można znaleźć także utwory, które ukazały się zaraz po pierwszych przejawach społecznego niezadowolenia, czyli na początku 2011 r. Pozostając przy postaci Kamala ar-Rijahiego, warto wspomnieć o jego powieści *Ghurilla* [*Goryl*], która ukazała się w roku 2011. Jej bohater to czarnoskóry ubogi strażnik grobu Habiba Burgiby, który pod koniec sierpnia 2011 r. wspiął się na metalową wieżę zegarową zbudowaną przez Zajn al-Abidina Ibn Alego na własną cześć (po uprzednim zlikwidowaniu wszystkich pomników swojego poprzednika, twórcy nowoczesnego państwa tunezyjskiego). Ta wielowątkowa powieść zawiera wiele elementów krytycznych wobec polityki i sytuacji społecznej w kraju. Kończy się zaś porażeniem „Goryla” prądem elektrycznym i jego upadkiem z wieży, co jednoznacznie nawiązuje do autodafe Muhammada al-Bu’aziziego.

Ważnym dla Tunezyjczyków utworem – zapowiadającym rewolucję, ale zarazem o charakterze rozliczeniowym (do nieco odmiennej wersji tego nurtu jeszcze powrócimy) – jest powieść Husajna al-Wada *Sa'adatuh al-wazir* [*Wielce szanowny pan minister*]. Napisana wiele lat przed rewolucją, mogła ukazać się dopiero po zwycięstwie w 2011 r. Bohater Al-Wada, zwykły człowiek, nauczyciel, niespodziewanie dla siebie zostaje ministrem, wkręcając się w tryby systemu, które nie pozwalają mu się z niego wypłatać. Jego kadencja trwa bardzo krótko – kiedy wypełnił już zaplanowane przez dyktaturę zadanie, włączając się aktywnie we wszystkie możliwe afery, staje przed ścianą. Atakuje prezydenta i jego rodzinę, po czym trafia do szpitala dla obłąkanych, gdzie zostaje zabity jako zdrajca i złodziej narodowego majątku. Powieść w jaskrawy sposób ukazuje zepsucie władzy i lekceważenie przez nią społeczeństwa – czynniki, które stały się istotnymi przyczynami wybuchu Jaśminowej Rewolucji.

Przedrewolucyjne realia syryjskie opisuje z kolei znana powieść Mustafy Chalify *Al-Kauka'a. Jaumijjat mutalassis* [*Muszla. Dzienniki podglądacza*] – na wpół autobiograficzna, przepełniona realiami słynnego syryjskiego więzienia w Tadmurze (Palmira). Jej protagonista, absolwent studiów filmowych we Francji, zostaje aresztowany na lotnisku w Damaszku i trafia do więzienia, gdzie spędza – choć nie postawiono mu jakichkolwiek zarzutów – ponad 13 lat. Bohater utworu rejestrował go w głowie, a spisał dopiero po opuszczeniu więzienia. Sam Mustafa Chalifa nigdy nie był aktywny politycznie, aresztowano go zaś wskutek donosu napisanego przez jednego z jego studiujących w Paryżu kolegów. Powieść ta wpisuje się w ważny we współczesnej literaturze arabskiej nurt twórczości więziennej.

Inny aspekt „przepowiedni” reprezentuje powieść Szahli al-Udżajli, syryjskiej pisarki pochodzenia kurdyjskiego, wywodzącej się z Ar-Rakki, która stała się stolicą tzw. Państwa Islamskiego. Na krótko przed opanowaniem

miasta przez dżihadystów Al-Udżajli opublikowała powieść historyczną *Sadżdżad adżami* [Perski dywan], gdzie opisuje wydarzenia historyczne do złudzenia przypominające to, co działo i dzieje się na naszych oczach. Do spokojnej Ar-Rakki – leżącej pomiędzy szarpanymi rozruchami politycznymi Irakiem i Syrią – przybywa nowy gubernator. Jego główny cel stanowi odnalezienie tzw. *Koranu Fatimy*, który miał zachować się w tym mieście. Wydarzenia opowiadane przez pisarkę bardzo przypominają to, co od kilku lat dzieje się na terenach, które opanowali ludzie zaślepieni zdeformowanymi ideami religijnymi i szukający pełni władzy. Poranek mieszkańców Ar-Rakki sprzed wieków Al-Udżajli opisuje tak, jak gdyby pisała o wczorajszym lub dzisiejszym dniu: „Mieszkańcy miasta budzili się każdego dnia, dowiadując się o kolejnych morderstwach i karach. Szli spać i nie wiedzieli, czy rankiem znajdą się w domu, czy w więzieniu, czy gdzieś w drodze”.

Na początku 2011 r. na egipskim rynku księgarskim pojawił się debiutancki, niewielki zbiorek mało znanego, liczącego sobie 30 lat, poety Usamy al-Abnubiego. Tomik nosi dość dwuznaczny tytuł: *Al-Baradi'i wa-al-himar*, czyli *Siodlarz i osioł*. Nie wiadomo jednak, na ile dwuznaczność ta była zamierzona przez autora. Pierwsze słowo tytułu to jednocześnie nazwisko Muhammada Baradai'iego, (ang. El-Baradei), który początkowo miał ambicje, by po upadku Husniego Mubaraka odegrać istotną rolę w życiu politycznym Egiptu, osłem zaś bardzo często nazywano prezydenta, podkreślając tym samym jego głupotę. Zbiorek Al-Abnubiego jakimś cudem przedarł się przez gęste sito cenzury, a po wybuchu niezadowolenia i obaleniu Mubaraka okrzyknięty został „zbiorem wierszy, który przepowiedział rewolucję”. Tak przynajmniej głosili autorzy niezliczonych artykułów i wzmianek na ten temat, cytujący przede wszystkim jeden utwór – najważniejszy, jak się wydaje, w całym zbiorze. Chodzi o *Ula awwal* – w wolnym przekładzie: *Od początku*. Trudny to do przełożenia

Egipt
– „wiersze, które
przepowiedziały
rewolucję”

tekst, ponieważ gorzki opis egipskiej rzeczywistości przeplata się tu z arabską terminologią gramatyczną, co tworzy grę słowną. Wiersz został bowiem utrzymany w konwencji odpowiedzi ucznia na pytanie zadane przez nauczyciela na lekcji języka arabskiego:

Ucisk, proszę pana, to u nas podmiot,
 bieda to dopełnienie (naj)bliższe.
 Marzenia mieć możemy tylko w trzeciej osobie,
 a życie tańsze tu niż owsiany placek.
 Sprawiedliwość umarła, to podmiot domyslny,
 prawo połamane, nie ma go kto bronić.
 Wolny jest ten, kto bierny, albo on i jego dzieci
 W ciemnych lochach jęczą w głębi duszy.
 Biernik uciekł z naszą krwią –
 daj mu jeszcze naszą forszę, niech doda mu skrzydeł!
 Kradzież to epitet żebractwa bez pracy,
 urzędnik to synonim dziada proszalnego.
 Funt już się dzisiaj nie wymienia,
 mogę nim płacić rzeźnikowi albo tym z drogówki.
 Zmiana konstytucji – to jest dzisiaj wołać!
 Rozповідаam wieści – to tylko mogę dać w testamencie.
 Ameryka stała się teraz celownikiem, nie pytaj co i jak,
 a rząd nasz to tylko podła końcówka ruchoma.

Utwór dość dobrze oddaje nastroje Egipcjan w roku 2010 – nasycone nie tyle buntem, co raczej rezygnacją. Więcej tu bólu niż wzburzenia, ale ostatecznie, jak wiemy, wzburzenie przeważało, doprowadzając do ucieczki prezydenta Mubaraka i kolejnych przemian – w kraju i w literaturze egipskiej.

Niemiecki arabista Stefan Millich wskazuje natomiast na iracki aspekt omawianej problematyki i twierdzi, że upadek Saddama przewidziany został już w 1999 r. przez znanego poetę irackiego Adnana as-Sa'igha w wygłoszonym w Malmö wierszu *Ojczyzna*:

poetycka
zapowiedź upadku
Saddama Husajna

Pomnik Pana Prezydenta nudził się straszliwie
Zstąpił ze swojego złotego postumentu,
pozostawiając delegacje, kwiaty i dziecięce pieśni.
Zaczął spacerować wśród ludzi, którzy wystąpili do przodu
[i wołali, klaszcząc:
„Duszę i krew Ci ofiarujemy, o...”
Pomnik poczuł się lepiej,
a kiedy inne jego pomniki dowiedziały się o tym,
zstąpiły na place
i zaczęły walczyć ze sobą.
A ludzie stali i patrzyli
i nie wiedzieli już, który z nich jest prawdziwym Panem
[Prezydentem

To o tyle szczególny wiersz, że poeta przewidział nie tylko Arabską Wiosnę, ale również zmiany, jakie miały w świecie arabskim zajść znacznie wcześniej – przede wszystkim upadek Saddama Husajna i jego pomników, co nastąpiło cztery lata po opublikowaniu utworu. As-Sa'igh zapowiedział zatem początek procesów, które doprowadziły do politycznych zmian na arabskim Bliskim Wschodzie, wskazując nie tyle ich datę, co punkt zwrotny. Walkę pomiędzy pomnikami obalonego dyktatora można odczytywać jako rywalizację o schedę po nim pomiędzy rozmaitymi grupami interesów. Trwa ona zresztą po dziś dzień.

W literaturze libijskiej rzadko pojawiali się pisarze jednoznacznie krytykujący reżim Al-Kaddafiego. Takie zapędy wykazywał Hisham Matar, emigracyjny literat piszący po angielsku, który na kartach powieści *W kraju mężczyzn* [*In the Country of Men*, 2006, wyd. polskie 2011] opisuje terror panujący w Libii – akcja powieści rozgrywa się w roku 1979, lecz bez wątpienia odnieść ją można do czasów późniejszych. Powieść, choć powszechnie chwalona, przynosi dość typowy zapis życia i tragicznych wydarzeń w kraju rządzonym przez dyktatora, choć nie można jej odmówić walorów *stricte* artystycznych.

Literackie echa przemian politycznych po 2011 r.

Ruina strachu. Wrak pustki.

(E. Lipska, *Czytnik linii papilarnych*, Kraków 2015, s. 26)

Nie bez powodu ten podrozdział rozpoczyna się cytatem z wiersza Ewy Lipskiej. Od Arabskiej Wiosny aż po dzień dzisiejszy literatura opisuje bowiem przede wszystkim ruiny (dawniejszej i bliższej przeszłości), strach (przed tym, co jest i przed tym, co będzie) oraz pustkę, jaka pozostała po tym, co już minęło (niekoniecznie bezpowrotnie, choć niemal na pewno przyszłość przybierze nieco inny – niekoniecznie lepszy – kształt). Ale nawet ta pustka jest wrakiem – być może wrakiem straconych złudzeń.

Wydarzenia Arabskiej Wiosny odzwierciedliły się nie tylko w literaturze krajów, które je (oraz ich krwawe konsekwencje) przeżyły – Tunezji, Egiptu, Libii, Syrii i Iraku. Owo przebudzenie – niezależnie, jak oceniamy je teraz, z perspektywy kilku lat – odbiło się echem także w Arabii Saudyjskiej, Mauretanii, Sudanie, Maroku czy Katarze.

Jedną z pierwszych literackich reakcji na wydarzenia w Tunezji stało się opowiadanie Tahara Ben Jellouna, wybitnego pisarza marokańskiego tworzącego w języku francuskim, *Par le feu* [Przez ogień, czerwiec 2011]. Utwór to zbeletryzowana opowieść o Muhammadzie al-Bu'azizim, kończąca się identycznie jak życie prawdziwego Muhammada z Sidi Bu Zid. Autor szczegółowo opowiada o sytuacji, w jakiej znalazł się bohater – pozbawiony perspektyw młody człowiek z wyższym wykształceniem (prawdziwy Al-Bu'azizi ukończył jedynie zawodówkę).

Wkrótce po upadku Zajn al-Abidina Ibn Alego ukażała się powieść Samira Sasiego *Burdż ar-Rumi – abwab al-maut* [Burdż ar-Rumi – wrota śmierci]. Treść utworu – jego tytuł zawiera nazwę najgorszego tunezyjskiego więzienia – opiera się na własnych doświadczeniach autora, związanego z fundamentalistycznym ruchem *An-Nahda*, zakazanym za czasów Ibn Alego. Sasi spędził w wię-

pierwsze
literackie reakcje
na Arabską
Wiosnę

zieniu 10 lat, a kilka właśnie w Burdż ar-Rumi. W swojej powieści – która stała się bestsellerem i miała w ciągu roku cztery wydania – porównuje praktyki tunezyjskich służb specjalnych i więziennych do tego, co działo się w podbagdadzkim Abu Ghraib. Bez wątpienia był to jeden z pierwszych głębszych oddechów tunezyjskiej literatury o zacięciu politycznym, stąd tak wielkie zainteresowanie czytelników.

Najbardziej znanym poetą Jaśminowej Rewolucji jest Chalid al-Waghlani. Do słów jednego z jego utworów napisano muzykę i w ten sposób powstał rodzaj hymnu wydarzeń tunezyjskich. W utworach z 2011 r. – tworzonych na gorąco, w decydujących dla Tunezji dniach – Al-Waghlani pozostaje w konwencji rewolucyjnej. W wierszu *Irhal!* [Odejdź!] pisze, zwracając się do Zajn al-Abidina:

Odejdź więc!
 Nie ma już w odmętach tej nocy ciemności, które rodzą
 [chmury.
 Wszystkie ścieżki naznaczone są ranami,
 wszystkie gwiazdy rozpiezchły się,
 a ostatni księżyc pęka niczym skała.
 Płacz
 rodzi troski i przerażenie!
 Odejdź, poranek jeszcze nie dotrwał poranka,
 nasze tęsknoty popełniły samobójstwo w mgle,
 która otacza twoje kroki, kiedy się zatrzymują

W innym wierszu mówi zaś do swojego narodu:

Kocham cię, narodzie,
 krok po kroku zburzysz bałwany tkwiące na Ziemi,
 aby
 na twoich skalnych policzkach poranek wyrzeźbił linie
 [chleba i jaśminu.

Utwór ten powstał w arabskim języku literackim, ale w 2013 r. poeta opublikował także zbiór wierszy w dialekcie tunezyjskim *Musz lazimni silah* [*Nie potrzebuję broni*], złożony prawie w całości z utworów o charakterze politycznym.

Bardem egipskiej rewolucji okrzyknięty został egipsko-palestyński twórca Tamim al-Barghusi (al-Barghouti, ur. 1977). Jego ojcem jest palestyński poeta Murid al-Barghusi (Mourid Barghouti), a matką znana pisarka egipska, niedawno zmarła Radwa Aszur. Al-Barghusi od dawna angażował się w życie polityczne – zarówno Palestyny i Egiptu, jak też całego świata arabskiego. Brał udział w protestach przeciwko wojnie w Iraku w roku 2003, za co deportowano go z Egiptu, a upadek Bagdadu w kwietniu 2003 r. uznał za największą klęskę w dziejach świata arabskiego od czasów upadku tego samego miasta pod naporem mongolskim w 1258 r. To wtedy napisał w dialekcie egipskim wiersz *Alu li bithib Masr...* [*Zapytali: Czy kochasz Egipt?*], uważany przez niektórych krytyków, np. Amirę Howeidi, za jeden z utworów zapowiadających arabskie rebelie. W 2012 r. Al-Barghusi opublikował zbiór *Hanat wa-banat* [*Było, minęło*], zawierający utwór, który towarzyszył powstańcom od pierwszych dni na placu At-Tahrir. Rok wcześniej poeta został jedną z literackich ikon wydarzeń w Kairze, wykorzystując nie tylko własną obecność w punktach zapalnych, ale także Internet. Wiersz *Ja Masr hanat* [*Egipcie, minęło*] w jego wykonaniu wyświetlano na ekranach podczas rewolucji, choć najbardziej znana pozostaje interpretacja słynnego i popularnego pieśniarza Mu-stafy Sa'ida. Oto początek tego utworu:

Tamim
al-Barghusi
– bard egipskiej
rewolucji

O, Egipcie, było, minęło, to wszystko przeszłość.
Teraz nadejdą dobre dni, nie wrócą dni, gdy panowała podłość.
Z dawnego państwa nie pozostanie więcej niż stos pałek.
Jeśli nie wierzysz, to przyjdź na plac i zobacz na własne oczy
Ludzie! Tyran żyje już tylko w wyobraźni jego poddanych.
Każdy, kto teraz zostaje w domu, jest zdrajcą.

Już sam początek tego długiego poematu przekazuje całą euforię pierwszych dni wolności, czy nawet tylko nadziei na wolność, która puka do drzwi.

O palmę pierwszeństwa w egipskiej prozie „walczą” natomiast przynajmniej dwie powieści: 2025. *An-Nida al-achir* [2025. *Ostatni krzyk*] Mustafy al-Husajniego oraz Hiszama al-Chaszina *7 ajjam fi At-Tahrir* [7 dni na At-Tahrir].

literatura
Arabskiej Wiosny
w Egipcie

Powieść Al-Husajniego ukazała się w marcu 2011 r., na krótko przed obaleniem Husniego Mubaraka. Sam autor podkreśla, że choć pisał ją już od jakiegoś czasu, to dopiero upadek Zajn al-Abidina Ibn Alego w Tunezji skłonił go do szybkiego ukończenia pracy. Fabuła jest dość prosta: akcja toczy się w roku 2025, kiedy to grupa młodych ludzi skupionych w ugrupowaniu *Al-Ja'isun* (Zdesperowani) postanawia obalić panujący w Egipcie system, wywołując rewolucję. Autor prezentuje przy tym swoją wizję przyszłego ładu politycznego na Bliskim Wschodzie i zamieszcza kalendarium wydarzeń, które doprowadziły do faktycznego rozpadu systemu w regionie i ukształtowały sytuację rewolucyjną. Najważniejsze z tych czynników to konflikt chrześcijańsko-muzułmański oraz zagrożenie izraelską okupacją Kairu. Egipcem rządzi syn Husniego Mubaraka, wzorujący się w prowadzeniu polityki na swoim ojcu. Kolejne próby obalenia prezydenta nie udają się, m.in. w wyniku wsparcia, jakiego reżimowi udzielają Stany Zjednoczone. Na takim tle politycznym 6 kwietnia 2025 r. rozpoczyna się rewolucja, której ostatecznego wyniku Al-Husajni jednak nie przedstawia. Obrazuje natomiast faktyczną niedojrzałość społeczeństwa do zmian – dla powstańców rewolucja oznacza prostą zamianę miejsc przesyconą pragnieniem zemsty. Gorzka to wizja przyszłości.

Również w roku 2011 wydana została powieść Al-Chaszina. Choć, podobnie jak 2025, uwzględnia ona szeroką panoramę społeczeństwa egipskiego, to koncentruje się na stosunkach chrześcijańsko-muzułmańskich i stanowi

– w przeciwieństwie do powieści Al-Husajniego – zapis rzeczywistych wydarzeń. Chaszin, jak zauważa Yousef Sh'hadeh,

pokazuje okrucieństwo aparatu reżimu, opisując metody zastraszania protestujących i wprowadzania anarchii. Jako wielki skandal opisuje wprowadzenie na Plac Taḥrīr kryminalistów i chuliganów (*baḷaḡiyya*) uzbrojonych w miecze, kindżały i broń ostrą [...] Utwór wieńczy zakończenie o tytule *Początek*, co daje odczucie, że autor chciał zasygnalizować, iż rozpoczyna się nowy etap w historii Egiptu.

Warto powrócić jeszcze na chwilę do poezji. Twórczość młodych poetów, którym natchnienie przyniosła rewolucja, omówił dość szczegółowo Marcin Styszyński – to poezja typowo okolicznościowa, okolicznościowi, jak się zdaje, są również jej twórcy. Przyszłość pokaże, na ile ich nazwiska utrwaliły się w historii literatury egipskiej. Warto jednak zwrócić uwagę na utwór, który nawiązuje do cytowanego wyżej wiersza Al-Waghlaniego zarówno tytułem (*Irhal!*), jak i nastrojem. Jego autorem jest Faruk Dżuwayda:

Odejdź, jak Zajn al-Abidin, któż jest gorszy od ciebie?
Odejdź, tuląc swoją partię w ramionach!
Odejdź, prosi cię naród Egiptu i wszystkie jego zakątki.
Odejdź, nie ma w tym kraju nikogo, kto by za tobą tęsknił!

Do klasyki poezji politycznej może natomiast wejść drugi zbiór poetycki Mustafy Ibrahima *Al-Manifestu* [*Manifest*, 2013]. Autor jest poetą i aktywistą w dziedzinie literatury i poezji (także śpiewanej), debiutował w roku 2011. Tomik obejmuje wiersze napisane w dialekcie egipskim, nie ma jednak charakteru wyłącznie okazjonalnego. Oczywiście, zrodziła go rewolucja, ale poeta zachował swój styl i nie uległ prostemu (by nie powiedzieć prostackiemu) „rewolucyjnemu” stylowi:

Tylko ja mogę przekonać cię, byś mówił,
 a ty milczysz...
 Tylko ja mogę przekonać cię, byś płakał,
 a ty nie płaczesz...
 Tylko ja mogę cię przekonać cię, byś się cieszył,
 tylko ja mogę przekonać cię, byś zranił,
 Jestem najlepszym trupem,
 który może przekonać cię, byś żył...
 (tłum. własne wg transkrypcji w artykule M. Styszyńskiego)

Trzeba jednak podkreślić, że poezja Ibrahima z tego zbioru to nie spontaniczna reakcja na wydarzenia, lecz prze-myślane artystycznie utwory. *Manifestu* został więc zro-dzony przez rewolucję, nie jest jednak jej pierworodnym synem.

W Syrii i Iraku, gdzie wpływy i efekty Arabskiej Wiosny okazały się bardzo specyficzne, najciekawsze wydają się powieści, które określić można mianem „rozliczeniowych”. Ich akcja nie koncentruje się na roku 2011 czy latach następnych, lecz sięga wstecz do wydarzeń uznawanych przez pisarzy za kamienie milowe w najnowszej historii tych krajów.

W literaturze irackiej taką funkcję pełni wstrząsający utwór Sinana Antuna (ur. 1967) *Wahdaha szadżarat ar-rumman* [*I tylko drzewo granatu*] z 2013 r. Akcja powieści, której bohaterem i narratorem jest Dżawad, młody szyita z bagdadzkiej dzielnicy Madinat as-Saura (później Madinat Saddam, obecnie Madinat as-Sadr), rozpoczyna się w czasach wojny iracko-irańskiej. Jako punkt początkowy utworu potraktować można śmierć na froncie brata Dżawada w roku 1988 na półwyspie Al-Fau, powieść kończy zaś się w okresie okupacji amerykańskiej. Jej bohater studiuje sztuki piękne, ale jednocześnie pomaga w pracy – niezbyt chętnie – ojcu, który zajmuje się rytualnym obmywaniem ciał zmarłych, a jego zakład jest jedyną tego typu szyicką placówką w mieście. Po jego śmierci

przez pewien czas zakład pozostaje zamknięty, ale dalsze wydarzenia polityczne w Iraku (amerykańska inwazja z 2003 r.) nie pozwalają Dżawadowi kontynuować studiów (alianci bombardują nawet Akademię Sztuk Pięknych). Aby przeżyć, chłopak przejmuje zawód ojca. W ten sposób historia Iraku ukazana zostaje przez pryzmat zakładu pogrzebowego. Za życia ojca bohatera znaczna część ciał należy do tych, którzy zginęli w wojnie iracko-irańskiej, ale on obmywa już tylko zwłoki będące wynikiem amerykańskich działań i wywołanych przez nie konfliktów wewnętrznych. W najbardziej chyba dramatycznej scenie do zakładu przybywają mężczyźni z samą tylko głową swojego krewnego... Powieść Antuna ukazuje przemiany, jakie nastąpiły w społeczeństwie irackim przez ostatnie 30 lat, pozostawiając jednak czytelnikowi ocenę, co warto było robić.

Drugim z tekstów „rozliczeniowych” jest *As-Surijjun al-ada* [Syryjczycy – wrogowie] Fawwaza Haddada z roku 2014. Powieść rozpoczyna się w 1982 r. atakiem wojsk rządowych na miasto Hama, gdzie powstanie wznicieli fundamentaliści spod znaku Braci Muzułmanów, a kończy w 2011 r., wraz z wybuchem Arabskiej Wiosny. Choćby ze względu na swą objętość – prawie 500 stron – utwór jest trudny do streszczenia. Ale nie tylko z tego powodu – także dlatego, że opowiada o wydarzeniach skomplikowanych i czasem niemożliwych do wyjaśnienia, szczególnie dla kogoś spoza Bliskiego Wschodu. Losy bohaterów niespodziewanie się splatają, dawni wrogowie spotykają się nagle w nowych okolicznościach, kaci zdani są na łaskę krewnych swoich ofiar sprzed lat. Sam autor tak podsumował swoje dzieło w wywiadzie udzielonym Pierre’owi Szalubowi:

To powieść o nas, Syryjczykach, pogrążonych w oceanie strachu, korupcji, terroru i zabijania. Opowiedziana jest poprzez mieszkankę rzeczywistości i faktów z koniecznym ele-

mentem wyobraźni. Dlaczego? Ponieważ syryjska rzeczywistość w wielu jej aspektach jest jednocześnie straszliwie surowa i fantastyczna.

Powieści, o których mówiliśmy dotychczas można w zasadzie zaliczyć do utworów realistycznych, choć zarówno u Sinana Antuna, jak i Fawwaza Haddada pojawiają się elementy wręcz surrealistyczne. Jednak w największym stopniu od linearnej narracji odchodzi *Dżannat al-barabira* [*Raj barbarzyńców*] Syryjczyka Chalila Suwajliha z roku 2014. Trudno tu odnaleźć ciągły łańcuch wydarzeń, to raczej swoisty zbiór refleksji i obrazów, w których spotykają się ważne postaci z dziejów kultury arabsko-muzułmańskiej oraz zachodniej. Powieść przyjmuje formę dziennika – zapisu 1001 dni, najstraszliwszych być może w dziejach Damaszku, które pisarz opowiada niczym Szeherezada. Raz po raz narrator spotyka pisarzy i intelektualistów, spośród których wielu opisywało zdarzenia swoich dni. Na kartach książki pojawiają się zarówno średniowieczny podróżnik marokański Ibn Battuta, jak i Franz Kafka, klasyczny myśliciel Ibn Chaldun i poeta Lorca. Mieszą się epoki, postaci, dzieła, jak w zapisie z 29 stycznia 2013 r. zatytułowanym *Jezioro pełne krokodyli*:

To, co dziś przeżywamy przypomina mi opowiadanie niemieckiego pisarza Heinza Rissego *Na pluszu*. Pewien mężczyzna przechodzi przez wąski most kolejowy nad jeziorem pełnym krokodyli. Nagle spostrzegł, że nadjeżdża nieoczekiwanie pociąg towarowy. Nie miał wyjścia: albo zmiażdży go pociąg, albo wskoczy do jeziora pełnego krokodyli.

W literaturze libijskiej palmę pierwszeństwa w przedstawianiu wydarzeń rewolucyjnych dzierży najwybitniejszy współczesny prozaik tego kraju, a także jeden z najważniejszych współczesnych pisarzy arabskich,

Ibrahim al-Koni. W 2012 r. wydał on powieść *Fursan al-ahlam al-katila* [*Rycerze zabitych marzeń*], gdzie rozprawia się z obaloną dyktaturą. Jak pisze Yousef Sh'hadeh, Al-Koni „ostrożnie wypowiada się na temat przyszłości Libii. Obawia się, że nowe siły po przejęciu władzy powielą uprzednią dyktatorską politykę”. Cytowany badacz z rezerwą podchodzi do dzieła Al-Koniego, zarzucając mu niską wartość artystyczną i nadmierne rozpolitykowanie w złym znaczeniu tego słowa, co potwierdzają też niektórzy krytycy arabscy. Powieść została przepełniona deklaracjami politycznymi w formie przemówień, a „chłód narracji nie odpowiada temperaturze opisywanych wydarzeń”.

Zakończmy ten przegląd poezji i prozy odzwierciedlającej przeczucia, odczucia i przeżycia Arabów związane z Arabską Wiosną cytatem z wiersza poety rewolucji jemeńskiej, Abd ar-Rahmana Sarradża:

Dobrze, strzelaj,
 spal mój sklepik i zatop kindżał w moim gardle
 skieruj strzały w moją pierś,
 wykorzystaj moją słabość,
 to, że jest nas niewiele i że jesteśmy szaleni!
 Ostrze dosięgnie mego ciała,
 ale jest nas cały tłum!
 Nie dasz rady zatrzymać biegu naszych myśli, o nie...
 Twoje wojsko nie zniszczy mojej kazalnicy,
 a mojej woli nie stłamsi strach!
 Jestem zdecydowany – tego nie dasz rady zmienić –
 co z tego, że umrze jakaś część mojego ciała,
 aby żyć mogły inne moje członki?
 Wydaje mi się, jakbym nie żył już od dawna zmartwych-
 [wstałem,
 dzierżąc sztandar wolności.
 Posłuchaj i nie daj się omamić własnej dumie,
 wzrok ślepie, kiedy kieruje nim rozum osła.

Daj już spokój, na Boga
i odejdz, zostaw te ziemie!

literatura
Arabskiej
Wiosny – próba
podsumowania

Trudno w tej chwili o pełne podsumowanie literackiego żniwa Arabskiej Wiosny. Literatura powstaje bowiem często spontanicznie, ale także potrzebuje dystansu, a zatem dzieła poruszające temat tych wydarzeń będą najprawdopodobniej powstawać jeszcze przez wiele lat – zarówno w języku literackim, jak i w dialektach od Zatoki Perskiej po Atlantyk, a także w językach zachodnich. Oczywiście, najszybciej zareagowała poezja – zarówno ta, którą Arabowie z taką lubością recytują, jak i śpiewana, o której jeszcze będzie mowa, stoi bowiem na pograniczu sztuki słowa i muzyki. Interesującym zjawiskiem wydaje się rozwój poezji w dialektach arabskich (nie tylko w najczęściej dotychczas wykorzystywanym dialekcie egipskim). Trudno mówić tu o całkowitej nowości, lecz ostatnie lata pokazują, że język „mówiony” – coraz częściej zapisywany – zdobywa ważne miejsce na literackiej mapie krajów arabskich. Piszą w dialekcie nie tylko poeci znani ze stosowania tego środka wyrazu, a zatem w jakimś sensie „ludowi”, ale również ci, którzy zazwyczaj tworzą w pięknym języku literackim (np. Tamim al-Barghusi). Poezja, niestety, staje się podatna na wzniosłość, która nie zawsze jej służy. Stąd też mamy do czynienia z twórczością zaangażowaną, reprezentującą bardzo rozmaity poziom – od typowych wezwań do czynu, którym brakuje indywidualności i stylu, po prze-myślane artystycznie utwory, jak *Al-Manifistu* Mustafy Ibrahima.

Nieco podobnie rzecz ma się z prozą, tu jednak można przeprowadzić pewną klasyfikację i wskazać na niektóre nurty, choćby tematyczne. Perspektywa kilkunastu lat pozwoliła wyodrębnić utwory, które miały rewolucje „zapowiadać”. Tego typu powieści – bo o nich głównie mowa – powstawały w różnych krajach, nie tylko tych

objętych rewoltą. Wydarzenia lat 2010–2011 sprawiły jednak, że utwory Egipcjan, Syryjczyków, Libijczyków i Tunezyjczyków pochodzące z pierwszej dekady XXI w. zyskały w oczach czytelników i krytyki literackiej miano „przepowiedni”. Stało się tak choćby w przypadku *Jutubiji* Ahmada Chalida Taufika czy powieści Szahli al-Udżajli – nieco późniejszej i odnoszącej się do wydarzeń już „powiosennych”. Niewątpliwemu wzmocnieniu uległy dwa nurty arabskiej prozy. Pierwszy to powieść więzienna. Nie stanowi ona zjawiska całkiem nowego – do klasyki tego nurtu należy powieść wspomnianego już Abd ar-Rahmana Munifa *Szark al-Mutawassit* [*Na wschód od Morza Śródziemnego*, 1975] – ale można obecnie mówić o jej rozkwicie. Drugą ważną grupę tworzą powieści „rozliczeniowe”, a zatem ukazujące procesy społeczno-polityczne zachodzące w świecie arabskim przez kilka ostatnich dziesięcioleci, które nieuchronnie wiodły do tego, z czym Bliski Wschód musi borykać się obecnie.

Literatura pozostaje żywą częścią organizmu społecznego i nie może jej zabraknąć także w rozważaniach o polityce. Spełniając swój najważniejszy obowiązek społeczny, towarzyszy wszystkim wydarzeniom społeczeństw i kultur, w których żyje. Ukazuje je przez filtr wizji artystycznej, lecz mimo to pozostaje zwierciadłem – a nawet żywym źródłem historycznym – z którego czerpać będą z powodzeniem kolejne pokolenia badaczy i zwykłych czytelników. Funkcję tę spełniają zarówno dzieła wysokiej wartości artystycznej, np. *Wahdaha szadżarat ar-rumman* Sinana Antuna, jak i te o bardziej wątpliwym poziomie, choćby 2025. *An-Nida al-achir* Mu-stafy al-Husajniego. Żyć będzie także poezja. Niewykluczone, że – tak jak liczący dziesiątki lat, a jakże aktualny w wymowie poemat Abu al-Kasima asz-Szabbiego – niektóre wiersze staną się wezwaniem do kolejnej „rewolucji”. Może już bez cudzysłowu?

Arabska Wiosna a sztuka

Wszystkim wydarzeniom społecznym i politycznym towarzyszą – w mniejszym lub większym stopniu – rozmaite odmiany sztuki. Jak pisze Maryam Jamshidi, „Arabska Wiosna nie była tylko rewolucją polityczną, społeczną i ekonomiczną, ale także artystyczną. Od humorystycznych sloganów po rewolucyjne songi i poezję, sztuki piękne i kultura łączyły ludzi, dawały im siłę i rozpowszechniały przesłanie rewolucyjne do szerszych mas”. Warto podkreślić, że – przynajmniej w trakcie trwania rebelii i zaraz po nich – sztuka, we wszystkich swych przejawach, została „uwolniona”. Nie chodzi o to, że „wyszła na ulicę”, a raczej – że przestały działać ministerstwa, centralnie kierujące działalnością artystyczną i wskazujące jedynie słuszną drogę rozwoju danego kraju w tej dziedzinie. Jednakże autorzy wielu opracowań nieco przesadzają, jak się wydaje, nakreślając sytuację przedrewolucyjną, szczególnie w dziedzinie sztuk pięknych. Zazwyczaj formułuje się ogólnikowe, w sumie niewiele znaczące stwierdzenia, nikt jednak nie pokusił się o scharakteryzowanie – choćby pobieżne – tej sztuki. Okazałoby się wtedy, że malarstwo irackie czasów Saddama miało się wcale dobrze, podobnie jak egipskie za Mubaraką. Rozwijały się przecież wówczas rozmaite kierunki artystyczne, zarówno te inspirowane nurtami zachodnimi, jak i rodzime, czerpiące z nieogarnionego dziedzictwa kulturowego regionu już od czasów starożytnych. Jedynym problemem pozostaje bolesny brak opracowań tej sztuki w piśmiennictwie zachodnim (niestety, w arabskim jest niewiele lepiej).

W tym podrozdziale skoncentrujemy się przede wszystkim na sztuce popularnej, która najszybciej i najżywiej zareagowała na polityczne zmiany w świecie arabskim. W okresie Arabskiej Wiosny dały znać o sobie przede wszystkim muzyka popularna i street art.

Muzyka popularna

Muzyka nie zawsze i nie tylko służyła rozrywce. Niejednokrotnie mieliśmy do czynienia z muzyką przesyconą przekazem politycznym, nawet jeśli pozornie nie była ona „zaangażowana”. Problematyki tej nie poruszano, jak dotąd, zbyt szeroko w polskich badaniach politologicznych, ale tę niewątpliwą lukę badawczą wypełniła doskonała monografia Iwony Massaki *Muzyka jako instrument wpływu politycznego*, wydana w 2009 r. Warto przytoczyć słowa tej autorki na wstępie naszych rozważań o muzycznych aspektach kultury w kontekście Arabskiej Wiosny:

Muzyka jest skutecznym, brzemienным w skutki nie tylko społeczne, ale także polityczne, środkiem manipulacyjnie stosowanego przymusu i przemocy, narzędziem panowania i podporządkowywania, instrumentem identyfikacji, ochrony i konserwacji agregatów zbiorowych, w tym narodów, stymulatorem wspólnych dążeń o charakterze i skutku politycznym, środkiem masowego wdrażania i manifestacji określonych idei i systemów wartości. Takie jej widzenie z obszaru socjologii muzyki przenosi [się] na teren politologii, gdzie zagadnienie władzy i jej instrumentów, manipulacji politycznej, w tym propagandy i mobilizacji do zbiorowych działań ukierunkowanych na autorytatywnie lub demokratycznie przyjęte cele polityczne, a także sprawa kształtowania wizerunku formacji politycznych, od partii i państwa do związku państw, należy do zagadnień podstawowych.

polityczny wymiar
muzyki w świecie
arabskim

Uogólnienie to nie do końca pasuje do interesującego nas obszaru kulturowego, co wiąże się z odmiennym miejscem zajmowanym przez muzykę w kulturze muzulmańskiej, lecz główna myśl i tu pozostaje jak najbardziej aktualna: muzyka może być – i jest – instrumentem walki politycznej. W świecie arabskim władza stosunkowo rzadko posługiwała się nią jako orężem, ale wyraźnie widać, jak idee panarabskie po II wojnie światowej oddziaływały

na klasycznych już dzisiaj wykonawców II połowy XX w. – takich jak choćby Egipcjanka Umm Kulsum (zm. 1975) czy żyjąca jeszcze Libanka Fajruz. Panarabizm wyrażał się jednak nie tyle przez treść utworów, a raczej dzięki odwoływaniu się do uznawanego za wspólne dziedzictwa literatury arabskiej – to ona, nie tylko poprzez recytację, ale także śpiew, miała Arabów łączyć. Trzeba zauważyć, że także u tych klasyków współczesnej piosenki arabskiej znajdujemy utwory ewidentnie zaangażowane politycznie – np. piosenki Fajruz o Jerozolimie. Nie powstawały one jednak pod naciskiem politycznym, choć mogła na nie oddziaływać polityczna atmosfera panarabizmu (*uruba*).

Odrębnym nurtem pozostaje piosenka religijna, dość popularna we wszystkich krajach islamu, a także w diasporze. Wydaje się jednak, że w świecie arabskim muzyka przed wszystkim szła „od dołu” – rozpowszechniona pozostawała zawsze głównie w społeczeństwie, a władze zajmowały się nią jedynie w momencie, gdy zaczynała im przeszkadzać. Być może wiąże się to z dość niejednoznacznym podejściem do niej ze strony samego islamu.

Protestom społecznym lat 2010–2011 od początku towarzyszyła muzyka popularna, rozbrzmiewająca w „obozowiskach” demonstrantów oraz z telebimów. O niektórych przykładach wspomnieliśmy już, mówiąc o literaturze: poeci oraz zwykli ludzie śpiewali pieśni i piosenki skomponowane do wierszy Al-Barghusiego w Kairze czy Al-Waghlanię w Tunisie. W tym przypadku można mówić o swoistym rodzaju protest songów. Na ten element zwraca uwagę Mark LeVine w swoim artykule *From Protest Songs to Revolutionary Anthems*. W rozmowie z autorem tunezyjska piosenkarka Emel Mathlouthi (Amal Maslusi, ur. 1982) podkreśliła, że nim jeszcze pojawiły się utwory „rewolucyjnych raperów” – zarówno w przeddzień Wiosny, jak również jeszcze w latach 80. XX w. – wśród ludzi funkcjonowały protest songi niosące niemalże tę samą treść, co utwory wykonawców, o których będzie mowa niżej. Emel

wskazuje tu na swoje pieśni *Ja Tunes ja miskina* [O, biedna Tunezjo] i *Kalmti hurra* [Moje słowa są wolne]. Ta ostatnia stała się jednym z hymnów „rewolucji” w Tunisie i Kairze. Wśród innych ważnych wykonawców wymienia się Egipcjanina Szajcha Imama, który śpiewał pieśni do słów Ahmada Fu’ada Nadżma. Dużą rolę odegrała też grupa At-Tanbura, założona w Egipcie przez Zakariję Ibrahima i od końca lat 80. grająca zaangażowaną muzykę opartą na wątkach twórczości ludowej. To zresztą nie jedyny wątek polityczny związany z tzw. muzyką awangardową, jednak na początku drugiej dekady XXI w. dziedzictwo tych autorów zostało zepchnięte w niebyt, choć młodzi raperzy niewątpliwie pozostawali pod ich wpływem.

Bez względu jednak na te fakty, gatunkiem muzyki najważniejszym dla rewolucyjnego wyrazu artystycznego okazał się tzw. arabski rap rewolucyjny, znany we wszystkich krajach ogarniętych rozruchami. Warto zwrócić uwagę, że hip-hop, choć jednoznacznie kojarzony ze swoimi amerykańskimi korzeniami, ściśle wiąże się z wątkiem muzułmańskim. Hishaam Aidi podkreśla, że centralna rola islamu w hip-hopie została dobrze udokumentowana. Motywy muzułmańskie i arabskie terminy pojawiały się tam od samego początku w 1973 r., kiedy Afrika Bambaataa, założyciel Zulu Nation zaczął podkreślać rolę muzułmańskich i pseudomuzułmańskich ideologii i kultur, które przez dziesiątki lat współistniały w amerykańskich ośrodkach miejskich. Islam bywa czasem nazywany „nieoficjalną religią hip-hopu”.

narodziny
arabskiego
hip-hopu

Rap w świecie arabskim – nie licząc diaspory w Stanach Zjednoczonych i we Francji – pojawił się w latach 80. w Algierii i Maroku, w innych krajach zaś dopiero pod sam koniec XX w. (a nie, jak twierdzi Katarzyna Górak-Sosnowska, w wieku XXI). Warto też wspomnieć o rapie palestyńskim, dość dobrze opisanym w opracowaniach naukowych. Niezwykle interesujące wydaje się stwierdzenie egipskiego rapera Umara Szamiego z grupy Mad

Skillz Empire (MSE), który łączy zaangażowany politycznie arabski rap z krytycznymi lub pochwalnymi recytacjami poetów staroarabskich. Warto podkreślić, że opinia ta została wypowiedziana ponad pięć lat przed wybuchem Arabskiej Wiosny!

Związki rapu z kwestiami społeczno-politycznymi znane są na całym świecie. Cytowana już Iwona Massaka ukazuje jego polityczne aspekty w kontekście kultury zachodniej. Badaczka uważa, że w rapie „obserwujemy kult siły i pochwałę przemocy przeciwstawionej kultowi piękna”. Hip-hop, pisze dalej Massaka, „wyraża jedynie bunt pewnej wąskiej grupy młodego pokolenia. Raperzy nie są bojownikami żadnej Wielkiej Sprawy”. Wydaje się, że to kolejny przykład uogólnienia, czerpiącego z przekonania, że wzory zachodnie to jedyne możliwe. Wprawdzie autorka napisała te słowa jeszcze przez Arabską Wiosną, ale i tak wydają się zbyt autorytatywne. Cóż mogło by być większą sprawą dla świata arabskiego i arabskich „rewolucji” niż to, o czym śpiewają wykonawcy związani z tymi wydarzeniami? Massaka zarzuca zachodnim (także polskim) raperom – po części słusznie – że występując przeciwko gospodarczym i społecznym mechanizmom, które spychają część społeczeństw na margines, sami po jakimś czasie ulegają komercjalizacji. Ale tak jednoznaczne szufladkowanie może okazać się zwodnicze. Zobaczymy to na przykładzie najbardziej znanych raperów Maghrebu i Bliższego Wschodu.

Arabski hip-hop narodził się w Maroku i Algierii, lecz kraje te nie odegrały większej roli w wydarzeniach Arabskiej Wiosny. Odwrotnie zatem niż Irak, gdzie jednak tego typu muzyka nie zyskała zbyt dużej popularności, choć są znani iraccy raperzy na emigracji. W dalszej części tego podrozdziału pojawią się zatem przedstawiciele tzw. arabskiego rapu rewolucyjnego (*ar-rab al-arabi as-sauri*) w Tunezji, Egipcie, Libii i Syrii. O tym, że określenie to uznać można (przynajmniej obecnie) za rodzaj terminu

„arabski rap
rewolucyjny”
i jego
przedstawiciele

technicznego świadczy nie tylko częste posługiwanie się nim, ale także istnienie angielskojęzycznej strony internetowej poświęconej temu zjawisku, a także problemom współczesnego świata arabskiego: <http://revolutionary-arabrap.blogspot.com/>. Jej motto brzmi: „Looking at the Revolutions in the Arab World Through the Lens of Arabic Hip Hop”.

Najbardziej znanym raperem rewolucyjnym jest El Général, po arabsku Al-Dżiniral. To pseudonim Hamady Ibn Umara (rozpowszechniona forma jego nazwiska to także Hamada Ben Amor, często bywa rozmaicie zniekształcana; ur. 1988), który rozpoczął swoją karierę artystyczną w roku 2009. Pochodzi z południowotunezyjskiego miasta Safakis. Działając w nurcie nieoficjalnym, od początku specjalizował się w rapie politycznym. Wykonywał swe utwory jeszcze przed upadkiem Zajn al-Abidina Ibn Alego, był prześladowany przez służby specjalne i aresztowany. Wypuszczono go po trzech dniach, gdy podpisał oświadczenie, że rezygnuje ze swej działalności, ale rychły upadek Ibn Alego zwolnił go z tego zobowiązania.

Utwór *Rajis le-bled* [*Panie Prezydencie*] – uznany za hymn rewolucji tunezyjskiej, ale chętnie śpiewany i słuchany także na kairskim At-Tahrirze oraz na placu Perły w bahrańskiej Al-Manamie – powstał zanim jeszcze wybuchły protesty, a sam El Général podkreśla, że nawet przed samospaleniem się Muhammada al-Bu’aziziego (wzmiankowany w tekście rok 2011 może świadczyć, że utwór powstał jednak po wypadkach w Sidi Bu Zid – lecz należy pamiętać, że rap to żywy gatunek muzyki i tekst mógł być zmieniany z biegiem czasu). Nie został więc wywołany przez rozruchy – co najwyżej mógł się do nich przyczynić, mówiąc na głos o tym, o czym Tunezyjczykom nie pozwalano nawet szeptać:

Panie Prezydencie, dziś mówię do Pana
W imieniu własnym i całego narodu, który cierpi.

Jest rok 2011, a tu ciągle ludzie umierają z głodu.
 Chcą pracować, żeby przeżyć, ale nikt ich nie słucha.
 Idź na ulicę, zobacz, jak ludzie zamieniają się w bestie.
 Patrz na policję z pałkami – łup łup! – nie obchodzi ich nic!
 Nie ma kto powiedzieć glinom „nie”!
 Konstytucyjne prawa to tylko papier nie wart niczego.
 Codziennie słyszę, że kogoś ścigają, choć nic nie zrobił,
 nawet, jeśli władze wiedzą, że nie zrobił nic złego.
 Widzę, jak policjanci biją kobiety w hidżabach.
 Co by Pan powiedział, gdyby to była Pana córka?
 Wiem, że te słowa doprowadzają do płaczu.
 Wiem, że nie chciałby Pan, żeby to stało się Pana dzieciom.
 Pomyśl więc o tym, o czym mówię, jakby to mówiło Pana
 [dziecko].
 Cierpimy całe życie jak psy!
 Połowa narodu żyje w upokorzeniu i pije z kielicha niedoli!

Powyższy utwór (przekład obejmuje około połowy tekstu), podobnie jak inne dzieła „rewolucyjnych raperów”, spopularyzowany został w Internecie oraz dzięki programom muzycznym i telewizji Al-Dżazira, co przyczyniło się – pomimo szykan ze strony władz – do jego szybkiego rozpowszechnienia. Wymowa cytowanego tekstu jest jasna i nie wymaga w zasadzie szerszego komentarza, warto jednak zwrócić uwagę na obecność wątku muzulmańskiego – tłumienie religii przez władze kraju to ważny element, który przyczynił się do upadku reżimu. W 2011 r. El Général został zaliczony do grona 100 najbardziej wpływowych osób na świecie w rankingu magazynu „The Times”. Dotychczas wydał cztery albumy, włączył się zatem w przemysł muzyczny – co zdawałoby się potwierdzać przytoczone wyżej opinie Iwony Massaki – ale jednak nie do końca. Co ciekawe, Raszid al-Ghannuszi, przywódca fundamentalistycznego ugrupowania *An-Nahda*, zapytany, czy woli tradycyjną tunezyjską muzykę zwaną *mizwad*, czy rap, wskazał na ten ostatni.

W Libii muzyczną rewolucję wszczął raper Ibn Sabit (Ibn Thabit), który do dziś nie ujawnił się oficjalnie. Ibn Sabit to oczywiście pseudonim, przejęty najprawdopodobniej od nazwiska Hassana Ibn Sabita, poety-panegirysty Proroka Muhammada. Libijski artysta działał już od 2008 r., w praktyce tworząc młodzieżową muzykę nowoczesną w swoim kraju, gdzie – ze względu na specyfikę systemu politycznego – nie istniała ona do tej pory. Wydaje się, że w jego przypadku trudno mówić o jednym utworze, który mógłby zostać uznany za „sztandarowe” dzieło. Jako pierwszy upubliczniono *Judawwir al-hurrijja* [*Przywraca wolność*] z grudnia 2010 r., ale ważniejsza wydaje się piosenka *Nida li-szabab Libja* [*Wezwanie do libijskiej młodzieży*]. Oto fragment jej tekstu:

Mówili, że Libia nie jest jak Egipt czy Tunezja,
To prawda. Męczennicy, którzy tu zginęli, liczniejsi są niż
[w Egipcie i Tunezji.
Bezrobocie jest wyższe niż w Tunezji.
Ubóstwo w Libii jest większe niż w Egipcie i Tunezji.
Mają rację, nie kłamią! Libia nie jest jak Egipt i Tunezja!
Powiedzieli, że [buntownicy] chcą rozpadu kraju. To bzdura!
Jeśli nie chcesz wyzwolenia kraju, zostaw go w spokoju i wyjedź!
Nie mów, że to potomkowie bojowników!
Nie mów, że Mu'ammar przetrwa dłużej niż Zajn al-Abidin!
Celem jest wyzwolenie umysłów i serc!
Potrzeba tylko kilku ludzi, żeby połączyć serca!
Tych, którzy modlą się w meczecie
i tych, którzy palą trawę.
To pewne, ten, kto cierpi, staje się niczym dziki pies
i pokazuje swoją wściekłość.

W grudniu 2011 r. Ibn Sabit postanowił wycofać się z hip-hopu. W filmie wideo, na którym ogłasza swoją decyzję stwierdził, że nigdy nie chciał, by muzyka przyniosła mu sławę lub pieniądze. Jego jedynym marzeniem było obalenie reżimu Al-Kaddafiego.

Ibrahim Kaszusz
– „męczennik
Arabskiej Wiosny”

Szczególną postacią w arabskim rapie rewolucyjnym stał się Ibrahim Kaszusz. To chyba najmniej znany spośród znanych raperów Arabskiej Wiosny, który jednocześnie stał się jej *shahidem*, czyli „męczennikiem”. Utwór wykonany podczas rozruchów przez czterdziestoczteroletniego hydraulika z miasta Hama stał się hymnem rewolucji syryjskiej, chóralnie śpiewanym przez uczestników demonstracji nie tylko w jego mieście. Ibrahim nie miał doświadczenia muzycznego, a działalność służb specjalnych uniemożliwiła mu jakiegokolwiek dalszy rozwój – 3 albo 4 lipca 2011 r. jego ciało zostało znalezione w Orontesie. Zmarły miał przebite gardło i wyrwane struny głosowe, co wskazywało na symboliczno-rytualny charakter tej zbrodni, jednoznacznie wyjaśniając powody śmierci Kaszusza. Jego utwór nosił niezbyt oryginalny tytuł: *Jalla irhal ja Baszzar – No już, odejdz, Baszzarze!* (hasło *Irhal* – „Odejź” było typowe dla wszystkich „arabskich rewolucji”). Ibrahim Kaszusz nigdy oczywiście nie nagrał tej piosenki w sposób choćby zbliżony do profesjonalizmu. Tekst (w zasobach internetowych funkcjonują także nieco odmienne jego wersje) oddaje, podobnie jak w poprzednich przypadkach, nastroje znacznej części społeczeństwa – tym razem syryjskiego:

No już, odejdz, Baszzarze!

Baszzarze, nie jesteś jednym spośród nas!

Weź Mahira [*Mahir Hafiz al-Asad – brat Baszzara, dowódca syryjskich sił zbrojnych*] i zostaw nas!

Nie masz już tu żadnych praw!

No już, odejdz, Baszzarze!

Baszzarze, kłamco!

Idź w cholerę ze swoimi tyradami!

Wolność puka do drzwi!

No już, odejdz, Baszzarze!

I ty, Mahirze, ty tchórze,
 amerykański agencie,
 naród syryjski nie chce być obrażany!
 No już, odejdz, Baszszarze!

Baszszarze, pieprz się,
 razem z tymi, co oddają ci honory,
 na Boga, mamy cię już dość!

Największą „gwiazdą” placu At-Tahrir, był bez wątpienia – funkcjonujący poza rapem i zaliczany raczej do rocka – Rami Isam (Ramy Essam, ur. 1987). Artysta działa od 2009 r., kiedy to założył grupę *Maszakil* (Problemy) opisującą w swojej twórczości bolączki prostych Egipcjan. Jego rolę w kairskich wydarzeniach z 2011 r. doskonale opisuje cytat z bloga niejakiego Andeela, przytaczany tu za Michałem Mochem i w jego przekładzie:

Personifikacja aktu rewolucyjnego zaklęta w wizerunku przystojnego młodego mężczyzny miała głęboki sens, zwłaszcza w kontekście przesadnie uromantycznionej historii walk politycznych. Mogłem poczuć się trochę nieswojo, widząc zestawienie tych podstawowych zalet Ramiego Issama (charyzma i ambicje jednego aktora wydarzeń) z prawdziwą walką o życie, w której padały ofiary. Ludzie zawsze wolą jednak życie i seks od śmierci i gumowych pocisków.

Najważniejsza piosenka Ramiego nosi tytuł *Irhal* [Odejdź]:

Wszyscy jesteście jedną dłonią, wszyscy żądamy jednego:
 [odejdz, odejdz, odejdz!
 Wszyscy jesteście jedną dłonią, wszyscy żądamy jednego:
 [odejdz, odejdz, odejdz!

Niech upadnie, niech upadnie Husni Mubarak! Niech upadnie,
 [niech upadnie Husni Mubarak!

Niech upadnie, niech upadnie Husni Mubarak! Niech upadnie,
[niech upadnie Husni Mubarak!]

Naród pragnie upadku reżimu! Naród pragnie upadku
[reżimu!]

Naród pragnie upadku reżimu! Naród pragnie upadku
[reżimu!]

Nie pójdziemy tam, gdzie on zmierza,
Nie pójdziemy tam, gdzie on zmierza!

Utwór ten, o niezbyt skomplikowanej treści, w rozmaitych wersjach funkcjonował wśród uczestników wydarzeń, upowszechniały go również media elektroniczne. Jeszcze przed upadkiem Mubaraka Rami został aresztowany przez służby bezpieczeństwa i poddany torturom, co niewątpliwie przysłużyło mu popularności, a jednocześnie nadało autentyzmu jego sztuce.

W 2012 r. Rami Isam wydał swój pierwszy album z pieśniami z At-Tahriru. W kolejnych latach krytykował rozwój sytuacji w Egipcie – zarówno prezydenturę Muhammada Mursiego, jak i pucz Abd al-Fattaha as-Sisiego. W 2013 r. ukazała się kompilacja *The Rough Guide to Arabic Revolution* – na pierwszej płycie znalazły się rewolucyjne utwory arabskich raperów, w tym El Générála, Amal Malsusi i Ibn Sabita, druga zaś była autorską płytą Ramiego. Album ten wydany został przez World Music Record. W roku następnym Rami otrzymał specjalne stypendium miasta Malmö i wyjechał do Szwecji. Tam wziął udział w nagraniu płyty *Songs from a Stolen Spring* (2014, Valley Entertainment/Kirkelig Kulturverksted), obejmującej dziewięć piosenek wykonywanych przez duety złożone z artystów zachodnich i muzyków pochodzących z krajów ogarniętych Arabską Wiosną. Nie ma tu już jednak nikogo z najważniejszych „bardów rewolucji”.

Rami Isam
– „gwiazda At-
Tahriru”

Pobudzona przez Arabską Wiosnę muzyka popularna z powodzeniem rozwija się dalej. Rozruchy z 2011 r. dały jej nowy impuls ku różnorodności, bez wątpienia wpłynęły też na wzmocnienie nurtu politycznego w muzyce. Do tego momentu rozwijał się on albo „w podziemiu”, albo na emigracji. Największe znaczenie należy przypisać arabskiemu rapowi, który od samego początku koncentrował się na problemach społecznych i politycznych. Treść „rewolucyjnego rapu arabskiego” nie była zbyt różnorodna, lecz trudno się tego spodziewać, skoro niewiele różniły się od siebie polityczne i społeczne hasła we wszystkich państwach ogarniętych wydarzeniami z 2011 r. Również wpływ opisanych artystów na masy okazał się we wszystkich przypadkach podobny, choć już dalsze losy twórców potoczyły się rozmaicie. Zamordowany przez służby specjalne Syryjczyk Ibrahim Kaszusz nie zdążył rozwinąć swych zdolności; Ibn Sabit z Libii uznał, że wypełnił już swoją rolę i może oddać się teraz działalności innego typu; El Général kontynuuje działalność sceniczną, nie sprzeczając się jednak za wszelką cenę. Życie syryjskiego rapera potraktować można jako symbol, odzwierciedlający to, co stało się później w jego kraju. Symbolem umiarkowania pozostaje El Général, tylko losy Ibn Sabita nijak się mają do sytuacji Libii. W pułapkę komercji wpadł natomiast Rami Isam, który potraktował rewolucję jako drabinę do sławy i, być może, pieniędzy. Złośliwie można powiedzieć, że ją sprzedał – analogicznie do tego, co stało się z rewolucyjnymi ideami w samym Egipcie.

Sztuki wizualne

Uwagę badaczy arabskiej kultury „rewolucyjnej” w największym stopniu – obok muzyki – przyciągnęło graffiti, co jest o tyle zrozumiałe, że stanowi ono najbardziej widoczny element w miastach Tunezji, Egiptu, Libii czy Syrii. W opracowaniach dotyczących graffiti czasów Arabskiej Wiosny i okresu tuż po niej zauważyć można daleko posu-

niętą egzaltację autorów. Trudno oprzeć się wrażeniu, że cokolwiek uczestnicy zamieszek „nabazgrali” na ścianach Kairu, Damaszku czy Tunisu, od razu podnoszono do rangi wielkiej sztuki. Autorzy badań zachwycali się napisami na murach arabskich miast, niejednokrotnie całkowicie pomijając ich wartość artystyczną. Stąd przesadnie ostre głosy krytyki skierowane przeciwko postępowaniu władz – tak „przedrewolucyjnych”, jak i „porewolucyjnych” – wobec autorów graffiti. Z pewnością uczeni z Londynu czy Paryża uznaliby tego typu napisy za wandalizm, gdyby tylko pojawiły się one na murach domów, w których na co dzień mieszkają. Tym bardziej, że kary za tego typu działania obowiązują w większości krajów Zachodu.

Nie miejsce tu na szczegółowe rozpatrywanie zagadnienia, gdzie leży granica pomiędzy graffiti a street artem – jeśli w ogóle da się ją wyznaczyć. W arabskim street arcie/graffiti wyróżnić można z jednej strony – podobnie jak na Zachodzie – prymitywne malunki anonimowych zazwyczaj autorów, którym najbliżej do miana „wandalizmu”, a z drugiej dzieła, które bez większych wątpliwości możemy zaliczyć do sztuki. Pierwsze reakcje na rewolucje we wszystkich krajach arabskich wyrażały się w graffiti pierwszego typu, warto jednak bardziej skoncentrować się na street arcie autorskim, ma on bowiem szanse, by – przynajmniej w części – na trwałe wejść do historii sztuki arabskiej. Uczestnicy rozruchów pragnęli zawładnąć przestrzenią publiczną, którą we wszystkich krajach regionu opanowały – w większym lub mniejszym stopniu – portrety przywódców i slogany partii rządzących. Dynamiczny rozwój graffiti stanowił więc jeden z przejawów wolności słowa (niestety, jak się później okazało: chwilowej), przejawiającej się w tym, co nazywane bywa „artywizmem”, czyli „aktywizmem artystycznym”. Ten rodzaj działań z zasady podlega upolitycznieniu, nie zawsze też można go rozpatrywać wyłącznie w kategoriach estetycznych.

street art
Arabskiej Wiosny

Street art Arabskiej Wiosny miał bardzo podobny charakter w poszczególnych krajach. Na ścianach – zarówno w pokracznej i nieporadnej formie, jak również przy wykorzystaniu wysmakowanej kaligrafii arabskiej – pojawiały się te same hasła: np. *Irhal* – „Odejdź” w kierunku obalanych przywódców oraz *Asz-Szab jurid iskat an-nizam* – „Naród chce upadku reżimu”. We wszystkich przypadkach ważną rolę odgrywały postaci tzw. męczenników (*szahid*), co Ea Arnoldi uważa za cechę charakterystyczną bliskowschodniego street artu.

Graffiti przybiera często formę bezpośredniego napisu, ale może również zawierać elementy symboliczne czy mimetyczne. W różnych krajach stosowano więc barwy narodowe (szczególnym przypadkiem jest tu Libia, por. niżej), a także zarysy twarzy dyktatorów. Czasem pojawiały się gry słowne, o ile zachęcało do nich np. imię lub nazwisko rządzącego (np. Mubarak – „błogosławiony”). Lokalne różnice wiązały się zatem z różnymi szczegółami sytuacji w danym kraju. Ostateczny cel wszystkich haseł pozostawał jednak zawsze ten sam, zarówno w okresie rewolucyjnym, jak i – w Tunezji i Egipcie – porewolucyjnym. W tych dwóch krajach pojawiły się także graffiti skierowane przeciwko fundamentalistom muzułmańskim, którzy na pewien czas przejęli tam władzę.

Wśród tunezyjskich przedstawicieli street artu przykuwają uwagę grupy artystów, np. *Ahl al-Kahf* i *Zwewla*. *Zwewla* (*Zawawila*, w dialekcie tunezyjskim ‘ubodzy’) pochodzi z miasta Kabis. To wewnętrznie zróżnicowana grupa, którą tworzą ludzie w wieku od 17 do 30 lat – robotnicy, bezrobotni, studenci, a także artyści. Swoją działalność rozpoczęli indywidualnie jeszcze przed „Rewolucją 14 stycznia”, lecz skonsolidowali się dopiero po pierwszych porewolucyjnych wyborach, kiedy ich sztuka nabrała zdecydowanie politycznego charakteru. *Zwewla* podpisują swoje graffiti literą „Z”. Sygnatura ta okazuje się dość interesująca artystycznie i merytorycznie, ponieważ pierwsza

litera nazwy grupy zapisywana jest w alfabecie łańskim, a pozostałe – w arabskim.



Ilustracja 5. Symbol ugrupowania *Zwewla*

Źródło: <http://www.tunisienumerique.com/tunisie-les-graffeurs-zwewla-ecopent-de-100-tnd-damende/172922> (dostęp: 18.08.2015).

Zwewla działają do dziś, a niektórych członków ugrupowania spotykają represje, ponieważ na bieżąco odwołują się oni do wydarzeń w kraju. Ich poglądy polityczne nie są wprawdzie jednolite, lecz z pewnością krytycznie odnosili się do działalności rządu stworzonego przez partię *An-Nahda* – to właśnie krytyczne wobec fundamentalistów graffiti stały się przyczyną ich uwięzienia w 2012 i 2013 r. Od strony artystycznej ich dzieła są bardzo różne, lecz zawsze łączy je podpis.

Zdecydowanie lepiej opracowany został – także w polskim piśmiennictwie – street art egipski (biorąc pod uwagę cały świat arabski, najszerzej opisano street art z Palestyny). Wypada wyróżnić tu dwie postaci: Muhammada Fahmiego, działającego pod pseudonimem Ganzeer, oraz Keizera.

Ganzeer i Keizer
– street art
z Egiptu

Podobnie jak członkowie tunezyjskiej grupy, Ganzeer (*Dżinzir*, 'łańcuch') działał już przed rewolucją. Pierwszą wystawę miał w 2007 r. w Kairze, ale jego dzieła pozostawały znane głównie w środowiskach artystycznych. Uaktywnił się właściwie już po „rewolucji”, gdy władzę w Egipcie przejęli wojskowi – zdecydowanie krytycznie wyrażał się o działaniach władz, a potem także o aktywności politycznej Braci Muzułmanów za prezydentury Muhammada Mursiego. Na jednym z jego graffiti widnieje postać żołnierza na stosie czaszek i napis po arabsku: *Al-Dżajsz fauk al-dżami* – „Wojsko ponad wszystkimi”; gdzie indziej ukazuje się brodata twarz przypominająca salafitę i egzemplarz Koranu, pomiędzy którymi umieszczono symbol ≠.

Ganzeer jest uczestnikiem i organizatorem życia artystycznego w Kairze, bierze także udział w wydarzeniach kulturalnych na świecie – uczestniczył m.in. w Kongresie Kultury we Wrocławiu (8–11 września 2011 r.) oraz w berlińskiej wystawie „Right to left” („Od prawej do lewej”) (9 listopada–9 grudnia 2012 r.). Jego prace stoją na wysokim poziomie artystycznym, nie mają nic wspólnego z prymitywnym graffiti. Niosą za sobą konkretny przekaz polityczny i społeczny, czasem wyrażony napisami (w języku arabskim i angielskim), najczęściej jednak obrazami.

Podobny sens ideologiczny zawiera sztuka Keizera. To postać anonimowa – wiadomo jedynie, że artysta jest mężczyzną. „Jego specyficzny styl – pisze Magdalena Pinner – charakteryzują ironiczne napisy (zarówno po arabsku, jak i angielsku), karykaturalne malunki wykonywane przy pomocy szablonów oraz częste nawiązania do postaci z zachodniej kultury popularnej”. Swoje prace sygnuje podpisem:



Ci oraz inni artyści prowadzą strony internetowe, na których niejednokrotnie udostępniają, do dalszego wykorzystania, szablony swojego autorstwa.

specyfika
rewolucyjnego
street artu w Libii

Nieco odmienny charakter ma natomiast rewolucyjny street art w Libii. Brak tu konkretnych artystów, których można by uznać za reprezentantów libijskiego graffiti. Oryginalna nie jest ani tematyka malunków, ani wykorzystywane techniki, warto zwrócić jednak uwagę na niektóre cechy charakterystyczne symboliki powiązanej ze specyficznymi zjawiskami i problemami Libii. Istotną rolę odgrywa tu kwestia jedności narodowej, której ani w Tunezji, ani w Egipcie nie podnoszono zbyt wyraźnie. Kraj ten zamieszkuje spora mniejszość tuarecka, która dąży do upodmiotowienia, ale nie poza zjednoczoną Libią. Dlatego też na niektórych graffiti pojawiają się symbole i napisy w języku tamazight. Na jednym z nich, reprodukowanym przez Ashoura Abdulaziza, widzimy berberski symbol i napis w tamazight połączone z nową-starą flagą libijską – czerwono-czarno-zieloną z okresu królestwa, którą Al-Kaddafi zastąpił zieloną. Tę ważną symboliczną zmianę można dostrzec na wielu malunkach – Libijczycy zdają się przypisywać jej bardzo duże znaczenie.

Sztuka ulicy znalazła swój oddźwięk także w Syrii, ale i tu ani nie pojawiła się jakaś indywidualność na miarę Ganzeera, ani też nie powstała mniej lub bardziej formalna formacja „artywistów”. Natomiast w porewolucyjnym Jemenie zaistniała grupa *Alwan al-Hajat* (Kolory Życia), utworzona w 2012 r. w Ta’izzie. Ludzie w niej skupieni postawili sobie za cel upiększenie zniszczonego w trakcie rozruchów miasta. Unikają oni poruszania wprost tematów politycznych, za swoje zadanie uważają natomiast edukację społeczeństwa przy użyciu innych sposobów. W proces projektowania i realizacji wielkich murali włączają młodych artystów, którzy mogą w ten sposób spróbować swych sił w sztuce.

Zbliżając się już do końca prezentacji wybranych aspektów kultury rewolucyjnej i postrewolucyjnej w krajach Arabskiej Wiosny, poświęcimy jeszcze kilka słów działalności tunezyjskiej grupy fotografików, którzy we współpracy z zagranicznymi artystami przygotowali streetartowy (ale niemający nic wspólnego z graffiti) projekt *INSIDE OUT: Artocracy in Tunisia*. Ze strony tunezyjskiej wzięło w nim udział sześcioro artystów. Całością kierowali Slim Zeghal (biznesmen wspomagający projekt finansowo) oraz Marco Berrebi, koordynatorem ze strony francuskiej był znany artysta JR. Zamyśl polegał na powieszeniu czarno-białych fotografii zwykłych Tunezyjczyków w miejsce dotychczasowych portretów Zajn al-Abidina Ibn Alego. Chodziło więc o podjęcie próby odzyskania przez społeczeństwo przestrzeni publicznej, którą zawłaszczyły władze. Projekt rozpoczęto w Tunisie, wieszając zdjęcia w porcie La Goulette. Pomysł nie spotkał się jednak ze zrozumieniem i zdjęcia nie przetrwały w stolicy nawet jednej nocy. Fotograficy postanowili zatem udać się do Sidi Bu Zid, matecznika rewolucji, gdzie zostali przyjęci z otwartymi ramionami, podobnie jak w Safakisie. Reakcje pojedynczych osób były jednak rozmaite – jeden z pobożnych Tunezyjczyków oskarżył nawet twórców o świętokradztwo, jako że islam zabrania przedstawiania postaci. Niekiedy zdejmowano też portrety wiszące „za blisko meczetów”. Bogatsi o te doświadczenia, artyści wrócili w okolice Tunisu, gdzie kontynuowali akcję w mieście Al-Karam. „W toku tunezyjskiej transformacji – pisze Yasmine Ryan – wszystko jest kontestowane po dziesięcioleciach narzuconego milczenia. Jak pokazuje projekt »Artocracy«, sztuka publiczna nie stanowi tu wyjątku”.

Arabska Wiosna
i fotografia

Za swoisty projekt artystyczny uznać można też niezwykle interesujący dokument czasu, jakim jest album fotograficzny *لإرادة Revolution tunisienne 2011*. Zawiera on kilkadziesiąt zdjęć z czasów rozruchów, wykonanych przez dziesięciu fotografików tunezyjskich. Całość rozpoczyna się, przytaczanym w poprzednim podrozdziale, cytatem z wiersza

Abu al-Kasima asz-Szabbiego. W dalszej części albumu utwór ten pojawia się ponownie, na fotografii zatytułowanej *Hymne (Hymn)* – wypisany na wielkim kartonie i zawieszony na latarni przed Ministerstwem Spraw Wewnętrznych, a następnie napisany zapewne na jakimś murze.

W krótkim wstępie anonimowy, niestety, redaktor pisze:

[Tunezyjczycy] Razem zmieniają kurs historii, odtąd razem będą pisać swoją historię i decydować o swojej przyszłości. Fotografowie z narażeniem własnego życia ukazują piękno tych mężczyzn i kobiet w ich dążeniu ku demokracji. Niniejsza książka, poprzez ich fotografie, jest hołdem złożonym narodowi tunezyjskiemu, wolnemu i dumnemu.

Album obejmuje w sumie kilkadziesiąt fotografii, czarno-białych i kolorowych (prawdopodobnie w zależności od upodobań fotografa), które ukazują z wielką precyzją – każde zdjęcie opatrzone zostało informacją o miejscu i dacie – wydarzenia, jakie rozegrały się w Tunisie. Kobiety, mężczyźni, dzieci. Kobiety tradycyjne i nowoczesne, cywile i żołnierze, place, ulice i mury. Wszystkich ogarnia ogień walki o godność (arab. *karama*). Końcowa część albumu to już fotograficzne nawiązanie do późniejszych wydarzeń w Egipcie i Libii.

Świat arabski jest bowiem jeden i można oczywiście mówić o arabskiej kulturze. Ma ona jednak wiele odcieni, nawet jeśli mówi o tym samym.

Marek M. Dziekan

An aerial photograph of a densely populated urban area, likely Jerusalem, showing a mix of traditional stone buildings and modern structures. A large green semi-transparent rectangle is overlaid on the center of the image, containing white text. The background shows a vast cityscape extending to the horizon under a hazy sky.

Zakończenie

Wnioski i wizje
przyszłości
regionu

W prezentowanej książce autorzy próbowali przedstawić przebieg wydarzeń na Bliskim Wschodzie i w Maghrebie od 2011 r. do czasów obecnych. Rozpoczynając pracę, nie przewidywaliśmy, że tak szybko książka ta uzyska w tym samym stopniu status pozycji historycznej, co analizy z dziedziny stosunków międzynarodowych. Skąd taka konstatacja? Nawet pobieżna obserwacja tego, co dzieje się w regionie skłania do stwierdzenia, że „arabskie rewolucje” przeszły już do historii. Wygasły tak szybko, jak wybuchły, pozostawiając po sobie ślady, ale z pewnością nieodpowiadające hasłom, jakie na sztandarach niesli Arabowie protestujący w Tunisie, Kairze czy Trypolisie, a następnie w Damaszku. Nie wspominamy w tym momencie o innych krajach, bo tam Arabska Wiosna stała się tylko epizodem. Jeśli będzie on wspomniany w podręcznikach historii, to zapewne jednym akapitem – jeśli nawet nie jednym zdaniem.

Jakie bowiem były hasła, o których mowa? Wszyscy to jeszcze pamiętamy: demokracja, prawa człowieka, wolność. Co z nich zostało? W Egipcie powrócił system, który rewolucja 2011 r. usunęła. I tak jak naród egipski obalił dyktaturę, tak wkrótce z jednakowym zapałem za tym systemem się opowiedział. A zatem zmieniło się tak wiele, by nie zmieniło się nic. Libia po upadku Mu'ammara al-Kaddafiego nie jest z pewnością krajem szczęśliwszym od utopijnej dżamahirijji wydumanej na kartach *Zielonej książki*. Kraj pogrążył się w anarchii – trudno nawet do końca stwierdzić, czy Libia jeszcze istnieje, choć zarówno sami Libijczycy, jak i wspólnota międzynarodowa, w tym ONZ, próbują doprowadzić do ponownej konsolidacji w państwo z prawdziwego zdarzenia. O stabilizacji można

mówić jedynie w Tunezji, pionierce „wiosennych” protestów, ale również tam nie sposób gołym okiem zauważyć daleko idących zmian społecznych i politycznych. Najpoważniejszym skutkiem omawianych wydarzeń stała się natomiast trwająca do dziś wojna domowa w Syrii, która doprowadziła do całkowitej destabilizacji oraz politycznego i fizycznego zniszczenia kraju, przed „Wiosną” funkcjonującego – jak na warunki bliskowschodnie – całkiem dobrze, bezpiecznego i przyjaznego. Teraz Syria spływa krwią. W tym przypadku podstawowy czynnik destabilizujący stanowiło oczywiście powstanie tzw. Państwa Islamskiego – efekt całkowicie nieprzemyślanych decyzji amerykańskich okupantów Iraku. Bezrobotni żołnierze armii Saddama Husajna postanowili w taki właśnie sposób zarabiać na życie.

Tzw. Państwo Islamskie – które w rzeczywistości ani nie jest państwem, ani nie jest muzułmańskie, bowiem w zbyt wielu punktach odchodzi od zasad, jakimi islam się kieruje – stało się największym zagrożeniem dla bezpieczeństwa nie tylko regionu, ale – można to stwierdzić bez przesady – całego świata, zmieniając nasz sposób życia, nasz model postrzegania rzeczywistości, nasze pojęcia bezpieczeństwa, stosunków międzykulturowych i międzyreligijnych. *Kto sieje wiatr...* – tak swoją książkę o skutkach zachodniej polityki na Bliskim Wschodzie w XXI w. zatytułował niemiecki politolog Michael Lüdders. Z kolei Fajida al-Hamdi na początku 2016 r. stwierdziła w wywiadzie dla „The Telegraph”, że żałuje tego, jak zachowała się wobec Muhammada al-Bu’aziziego, widząc teraz konsekwencje tej prostej interwencji porządkowej. To wiele mówi o faktycznych skutkach Arabskiej Wiosny.

Jesienią 2017 r. upadła Ar-Rakka, „stolica” ISIS, wcześniej dżihadyści wyparci zostali z zajętych uprzednio wielkich miast Iraku. To ogromny cios dla tej zbrodniczej organizacji. Wiele wskazuje, że jej dzieje w takim kształcie, w jakim jeszcze do niedawna funkcjonowała zbliżają się

ku końcowi. Ale skutki istnienia ISIS odczuwać będziemy z pewnością jeszcze bardzo długo. Z jednej strony, odbudowa Syrii po (jeszcze przecież trwającej) wojnie domowej zajmie dziesiątki lat. Z drugiej – fale uchodźców, które od 2015 r. zaczęły napływać do Europy stały się jednym z czynników silnie wpływających na politykę wewnętrzną wielu krajów Starego Kontynentu, a także na stosunki między państwami w Unii Europejskiej. W dodatku osłabienie Iraku przez ISIS poskutkowało (od dawna oczekiwanym, lecz nie wprowadzanym w życie) kurdyjskim referendum niepodległościowym, które umacnia jeszcze jeden konfliktogenny czynnik w regionie. Warto przy tym dodać, że państwo przewodzące „siejącym wiatr” nie odczuło tych wydarzeń w najmniejszym stopniu, pozostając w *splendid isolation* i jedynie od czasu do czasu dając kompletnie nie nieznaczające wskazówki.

Już przejawy rychłego upadku ISIS (choć należy podejrzewać, że przekształci się ono w jeszcze inny twór o podobnym charakterze) spowodowały powrót na kontynent Europejczyków zaangażowanych w działalność dżihadystyczną, głównie w Syrii i Iraku. Są wśród nich bojownicy pochodzący z Bliskiego Wschodu i Maghrebu z obywatelstwem któregoś z państw UE, są także rodowici Europejczycy, w tym Polacy. Jak ułożyć się ich dalsze życie? Czy zechcą zemścić się za klęskę swoich chorych ideałów, czy też usuną się na margines jakiegokolwiek działalności politycznej bądź pseudopolitycznej? Trudno jednoznacznie stwierdzić – nie ulega jednak wątpliwości, że okoliczności te nie poprawią bezpieczeństwa Europejczyków. Nie wpłyną też korzystnie na sytuację zwykłych muzułmanów mieszkających w Europie. Konieczny będzie ogromny wysiłek ze strony zarówno polityków, jak i zwyczajnych ludzi. Trzeba mieć się na baczności, ale nie można też – posłużmy się kolokwializmem – „dać się zwiariować” opowieściom o „zagrożeniu muzułmańskim”. Tak czy inaczej, łatwo nie będzie ani muzułmanom, ani reszcie

społeczeństw. Wszyscy będziemy musieli zmienić pewne paradygmaty, by odnaleźć się w nowej sytuacji międzynarodowej i wewnętrznej, Skutki tych wydarzeń mogą przecieżyć – w najmniej spodziewanym momencie – dosięgnąć każdego z nas.

Ponieważ podstawowy czynnik kształtujący sytuację na Bliskim Wschodzie stanowi nieprzewidywalność, bardzo trudno wysnuć jakieś wiążące wnioski co do przyszłości regionu. Jedno można jednak powiedzieć – Arabska Wiosna nie przyczyniła się do stabilizacji i demokratyzacji Bliskiego Wschodu. Arabowie stoją przed ogromnymi wyzwaniami, które wydarzenia 2011 r. i lat następnych jeszcze bardziej skomplikowały. Można oczywiście uznać, że „rewolucje” te stanowiły jedną z prób budowania nowej samoidentyfikacji, lecz już wiadomo, że nie była to próba udana. Wiadomo również, że Arabowie nie mogą – a nawet nie powinni – liczyć tu na wsparcie Zachodu. Coraz więcej zachodnich polityków zaczyna rozumieć, że narzucanie światu arabskiemu rozwiązań doskonale sprawdzających się na Zachodzie to droga donikąd. Pozostaje liczyć na wrodzoną mądrość cywilizacji arabsko-muzułmańskiej, którą ta wykazywała się już niejednokrotnie. Arabowie sami muszą o sobie zdecydować, ale powinni też pamiętać, że droga rewolucyjna nie jest najlepszym sposobem kształtowania własnej przyszłości.

An aerial photograph of a densely populated city, likely Jerusalem, showing a mix of traditional stone buildings and modern structures. A large, semi-transparent green rectangular overlay is positioned in the center of the image. The word "Bibliografia" is written in white, bold, sans-serif font across the middle of this green area. The city's architecture is characterized by flat roofs, numerous windows, and some domes. In the foreground, a stone wall and a paved area are visible. The background shows the city extending to the horizon under a hazy sky.

Bibliografia

Wstęp

- Abd al-Munim S. (ed.), *Ila ajna jazhab Al-Arab? Ruja 30 mufakkiran fi mustakbal as-saurat al-arabijja* [Dokąd dążyć Arabowie? Poglądy 30 myślicieli na temat przyszłości rewolucji arabskich], Bajrut 2012.
- Ben Jelloun T., *Der Islam der uns Angst macht*, Berlin 2015.
- Van Mol M., *Does/Did the Arab Spring Influence the Arabic Language? Methodological Issues and Critical Observations*, „Rocznik Orientalistyczny” 2015, t. 68, z. 1, s. 55–77.

Rozdział pierwszy

- Bartnicki A., *Zarys dziejów Afryki i Azji 1869–2000. Historia konfliktów*, Warszawa 2000.
- Corm G., *Bliski Wschód w ogniu. Oblicza konfliktu 1956–2003*, tł. E. Cylwik, R. Stryjewski, Warszawa 2003.
- Danecki J., *Arabowie*, Warszawa 2001.
- Dziekan M.M., *Cywilizacja islamu w Azji i Afryce*, Warszawa 2007.
- Halliday F., *Bliski Wschód w stosunkach międzynarodowych. Władza, polityka i ideologia*, Kraków 2009.
- Jamsheer H.A., *Historia powstania islamu jako doktryny społeczno-politycznej*, Warszawa 2009.
- Lacoste Y., *Geopolityka Śródziemnomorza*, tł. R. Stryjewski, Warszawa 2010.
- Lewis B., *Muzułmański Bliski Wschód*, tł. J. Danecki, Gdańsk 2003.
- Woźniak-Bobińska M., Solarz A.M. (red.), *Wprowadzenie do polityki zagranicznej muzułmańskich państw Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej*, Warszawa 2018.
- Zdanowski J., *Historia społeczeństw muzułmańskiego Bliskiego Wschodu w XX wieku*, Warszawa 2013.

Rozdział drugi

Tunezja

- Anderson L., *Demystifying the Arab Spring*, „Foreign Affairs” 2011, no. 3, s. 2–7.
- Biernacka P., *Tunezja, czyli od czego się zaczęło*, „Stosunki Międzynarodowe” 2011, nr 71–72, s. 8–9.
- Dudkiewicz M., Sasnal P., *Scena polityczna w Tunezji przed wyborami do Narodowego Zgromadzenia Konstytucyjnego*, „Biuletyn PISM” 2011, s. 25–35.
- Dziekan M.M., *Islam i polityka we współczesnej Tunezji: Raszid al-Ghanuszi i Harakat an-Nahda*, [w:] K. Górak-Sosnowska, K. Pachniak (red.), *Bunt czy rewolucja? Przemiany na Bliskim Wschodzie po 2010 roku*, Łódź 2012, s. 71–79.
- Ottaway M., *Who Will Lead Tunisia?*, <http://carnegieendowment.org/2011/01/28/who-will-lead-tunisia/5er3> (dostęp: 5.02.2017).
- Popular Protest in North Africa and the Middle East (IV): Tunisia's Way*, Middle East/North Africa Report, no. 106, oprac. International Crisis Group.
- Timeline: Tunisia's Uprising*, <http://english.aljazeera.net/indepth/spotlight/tunisia/2011/01/201114142223827361.html%29> (dostęp: 14.06.2016).
- Tunezja: Komisja wyborcza ogłosiła oficjalne wyniki wyborów*, http://www.gazetaprawna.pl/wiadomosci/artykuly/561054,tunezja_komisja_wyborcza_oglosila_oficjalne_wyniki_wyborow.html (dostęp: 15.12.2016).

Egipt

- At Least 846 Killed in Egypt's Revolution*, „Almasry alyoum”, <http://www.almasryalyoum.com/en/node/406169> (dostęp: 19.04.2011).
- Chuligani plądrują muzealne magazyny w Egipcie. Snajperzy strzegą Muzeum Narodowego*, http://wiadomosci.gazeta.pl/Wiadomosci/1,80576,9029777,Chuligani_pladruja_muzealne_magazyny_w_Egipcie__Snajperzy.html (dostęp: 31.01.2011).

- Courbage Y., Fargues Ph., *Christians and Jews under Islam*, London–New York 1998.
- Iwiński T., *Rewolucja w Egipcie była nieuchronna*, <http://www.fakt.pl/Rewolucja-w-Egipcie-byla-nieuchronna,artykuly,94549,1.html> (dostęp: 24.04.2014).
- Karnaszewski P., *Samotność Egipcjanina*, <https://www.forbes.pl/wiadomosci/rewolucja-w-egipcie-samotnosc-egipcjanina/wv1sjw9> (dostęp: 14.03.2011).
- Kepel G., *Zdejmowanie arabskiej klątwy*, oprac. E. Serzysko, K. Wigura, „Kultura Liberalna” 2011, nr 113, <https://kulturaliberalna.pl/2011/03/08/kepel-wcislik-dziekan-19892011-rewolucje-refolucje%E2%80%A6-o-rozumieniu-wydarzen-w-tunezji-egipcie-i-libii-i/#3> (dostęp: 20.08.2018).
- Krwawe zamieszki w Kairze, zginęły 24 osoby, <http://wiadomosci.onet.pl/swiat/krwawe-zamieszki-w-kairze-zginely-24-osoby,1,4875463,wiadomosc.html> (dostęp: 20.10.2011).
- Kugiel P., *Arabska wiosna ludów a solidarność międzynarodowa*, <https://wolnemedi.net/arabska-wiosna-ludow-a-solidarnosc-miedzynarodowa/> (dostęp: 1.02.2012).
- Levine M., *Fears of a 'Counter-revolution' in Egypt*, „Al-Jazeera”, <http://english.aljazeera.net/indepth/opinion/2011/03/201132071452793639.html> (dostęp: 17.06.2016).
- Lipa M., *Przemiany polityczne w Egipcie po dymisji Husniego Mubaraka*, „Krakowskie Studia Międzynarodowe” 2012, nr 1, s. 64–67.
- Lizak W., *Bliski Wschód – stare problemy, brak nowych rozwiązań*, „Rocznik Strategiczny 2012/2013”, s. 154–172.
- Madeyska D., *Historia współczesna świata arabskiego*, Warszawa 2008.
- Przemiany na Bliskim Wschodzie – ciągłość, czy zmiana?*, „Rocznik Strategiczny 2011/2012”, s. 173–191.
- Ramdani N., Curzon Price T., *Did the Internet Matter in Tunisia and Egypt?*, <https://www.opendemocracy.net/en/did-internet-matter-in-tunisia-and-egypt/> (dostęp: 27.11.2015).
- Toboła M., *Walka o (nowy) Egipt*, <http://geopolityka.org/komentarze/marcin-tobola-walka-o-nowy-egipt> (dostęp: 17.04.2011).
- Toboła M., *W Egipcie wciąż wrze! Krytycznie o rewolucji egipskiej*, <http://politykawschodnia.pl/?p=56> (dostęp: 22.09.2011).

- Wciślik P., *Szanse analogii, analogia szans*, „Kultura Liberalna” 2011, nr 113, <https://kulturaliberalna.pl/2011/03/08/kepel-wcislik-dziekan-19892011-rewolucje-refolucje%E2%80%A6o-rozumieniu-wydarzen-w-tunezji-egipcie-i-libii-i/#3> (dostęp: 20.08.2018).
- Woźniak M., *Sytuacja Kościoła koptyjskiego w Egipcie. Zarys historyczny i chwila obecna*, [w:] M.M. Dziekan, I. Kończak (red.), *Arabowie – islam – świat*, Łódź 2007, s. 667–675.

Libia

- 400 tys. ludzi potrzebuje pomocy – kryzys w stolicy, <https://wiadomosci.wp.pl/-6082142296388737a> (dostęp: 15.09.2016).
- Amerykane wycofają okręty z libijskiej operacji, <http://www.tvn24.pl/0,1697241,0,1,reblianci-zdobylismy-rodzinne-miasto-kaddafiego,wiadomosc.html> (dostęp: 28.03.2011).
- Bomby spadają na domy – Misrata wymiera, <http://konflikty.wp.pl/kat,126314,title,Bomby-spadaja-na-domy-Misrata-wymiera,wid,13352057,wiadomosc.html> (dostęp: 30.01.2017).
- Dubai Shares Drop as Mideast Unrest Sparks Risk Aversion; Emaar, Zain Fall, <http://www.bloomberg.com/news/2011-02-20/dubai-shares-drop-most-this-month-on-growing-mideast-unrest-emaar-falls.html> (dostęp: 13.01.2017).
- Dziśiów-Szuszczykiewicz A., *Dokąd zmierza Libia bez Muammara Kaddafiego?*, „Krakowskie Studia Międzynarodowe” 2012, nr 1, s. 121–147.
- Libya Death Toll Could Be As High As 30,000: U.S., <https://www.cbs-news.com/news/us-libya-death-toll-as-high-as-30000/> (dostęp: 12.02.2012).
- Libya: UK and France to Fly Egyptians from Tunisia, BBC News, <http://www.bbc.co.uk/news/world-africa-12625084> (dostęp: 12.03.2016).
- Lorenc M., *The Arab Spring in Libya*, [w:] B. Przybylska-Maszner (ed.), *The Arab Spring*, Poznań 2011, s. 117–134.
- Kraj się wykrwawia, a dla ofiar brakuje leków, <http://konflikty.wp.pl/kat,126314,title,Kraj-sie-wykrwawia-a-dla-ofiar-brakuje-lekow,wid,13573230,wiadomosc.html> (dostęp: 17.07.2015).

- Kuperman A., *Obama's Libya Debacle*, „Foreign Affairs” 2015, no. 2, s. 70–73.
- Sayare S., Cowell A., *Libyan Refugee Crisis Called a 'Logistical Nightmare'*, http://www.nytimes.com/2011/03/04/world/africa/04refugee.html?_r=2 (dostęp: 14.05.2015).
- Sidner S., Ahmed A., *Psychologist: Proof of Hundreds of Rape Cases During Libya's War*, <http://edition.cnn.com/2011/WORLD/africa/05/23/libya.rape.survey.psychologist/> (dostęp: 23.05.2011).
- To, co robi armia Kaddafiego, to już zbrodnia wojenna?*, <http://konflikty.wp.pl/kat,126314,title,To-co-robi-armia-Kaddafiego-to-juz-zbrodnia-wojenna,wid,13339535,wiadomosc.html> (dostęp: 20.04.2016).
- Trojanowski M., *Operacja reagowania kryzysowego NATO w Libii*, [w:] R. Potocki, M. Piskorski, W. Hładkiewicz (red.), *Fale Tunisami. Kontestacja arabska w latach 2010–2013*, Warszawa 2014, s. 88–99.
- UE otworzyła się w Bengazi*, <http://www.tvn24.pl/-1,1703967,0,1,ue-otworzyla-sie-w-bengazi,wiadomosc.html> (dostęp: 30.05.2011).
- UPDATE 3-Foreigners may be Prevented from Leaving Libya*, Reuters, <http://af.reuters.com/article/tunisiaNews/idAFLDE7231R-R20110304?sp=true> (dostęp: 23.12.2016).

Inne próby

Jemen

- Ajisz A., *Rozruchy w Jemenie pchają kraj w stronę zapaści gospodarczej*, tł. P. Kukuła, <http://wolnemediamedia.net/rozruchy-w-jemenie-pchaja-kraj-w-strone-zapasci-gospodarczej/> (dostęp: 17.06.2015).
- Alley A.L., *Yemen on the Brink. Will Saleh's Resignation Lead to democratic Reform?*, <http://www.foreignaffairs.com/articles/67699/april-longley-alley/yemen-on-the-brink> (dostęp: 13.07.2016).
- Amid Renewed Violence in Yemen, It's Unclear Who is in Charge*, wywiad z Christopherem Boucekiem, <http://carnegieendowment.org/2011/09/19/amid-renewed-violence-in-yemen-it-s-unclear-who-is-in-charge/6907> (dostęp: 19.09.2011).

- Bania R., Woźniak M., Zdulski K., *Rewolucje w świecie arabskim. Aspekty polityczne, społeczne i humanitarne*, Warszawa 2011.
- Boucek C., Revkin M., *The Unraveling of the Salih Regime in Yemen*, <http://carnegieendowment.org/2011/03/31/unraveling-of-salih-regime-in-yemen/69o4> (dostęp: 12.07.2016).
- Dziekan M.M. (red.), *Arabowie. Słownik encyklopedyczny*, Warszawa 2001.
- Fattah K., *Yemen: A Social Intifada in a Republic of Sheikhs*, „Middle East Policy” 2011, no. 3, s. 79–85.
- Lizak W., *Bliski Wschód: bankructwo pięknych nadziei*, „Rocznik Strategiczny 2015/2016”, s. 271–290.
- Lizak W., *Bliskowschodnie znaki zapytania*, „Rocznik Strategiczny 2014/2015”, s. 264–282.
- Popular Protest in North African and the Middle East (II): Yemen between Reform and Revolution*, Middle East/North Africa Report No 102, 10.03.2011, oprac. International Crisis Group.
- Przemiany na Bliskim Wschodzie – ciągłość, czy zmiana?*, „Rocznik Strategiczny 2011/2012”, s. 173–191.
- SC/10418, Resolution 2014 (2011), <https://www.un.org/press/en/2011/sc10418.doc.htm> (dostęp: 22.11.2016).
- Schmitz C., *Yemen's Tribal Showdown. Saleh's Last Ditch Attempt to Hold Onto Power*, <http://www.foreignaffairs.com/articles/67877/charles-schmitz/yemens-tribal-showdown> (dostęp: 24.07.2012).
- Senate Committee on Foreign Relations. Subcommittee on Near Eastern and South and Central Asian Affairs*, U.S. Policy in Yemen. Testimony by Dr. Christopher Boucek.
- Strójwąg T., *Dynamika przemian społeczno-politycznych w Republice Jemeńskiej w 2011 roku: 9 miesięcy rewolucji*, [w]: K. Górak-Sosnowska, K. Pachniak (red.), *Bunt czy rewolucja. Przemiany na Bliskim Wschodzie po 2010 roku*, Łódź 2012, s. 115–122.
- Taylor L., *Yemen's Hijacked Revolution. New Protests Pushed Aside By Old Rivalries in Sanaa*, <http://www.foreignaffairs.com/articles/68298/letta-taylor/yemens-hijacked-revolution> (dostęp: 26.09.2011).
- Winter L., *Conflict in Yemen: Simple People, Complicated Circumstances*, „Middle East Policy” 2011, no. 1, s. 102–107.

Yemen President Seeks Guarantees on Exit, <https://www.islamweb.net/en/article/172457/yemen-president-seeks-guarantees-on-exit> (dostęp: 22.12.2012).

Zamłyńska A, *Kryzys humanitarny w Jemenie*, „Pomoc Rozwojowa” 2011, nr 1–2, s. 3–10.

Bahrajn

Katzman K., *Bahrain: Reform, Security, and U.S. Policy*, Congressional Research Service, April 20, 2011.

Peninsula Shield Commander Interviewed on Mission in Bahrain (Company Overview), BBC Monitoring International Reports, April 4, 2011, <http://www.accessmylibrary.com/article-1G1-253288705/peninsula-shield-commander-interviewed.html> (dostęp: 17.04.2011).

Popular Protests in North Africa and the Middle East (III): The Bahrain Revolt, „Middle East/North Africa Report”, No 105, oprac. International Crisis Group, April 6, 2011.

Saudi Intervention in Bahrain, <https://www.stratfor.com/sample/analysis/saudi-intervention-bahrain> (dostęp: 27.08.2013).

Maroko

Brataniec K., Zamojska A., *Maroko po „rewolucji”. Kierunki przemian społeczno-politycznych*, „Krakowskie Studia Międzynarodowe” 2012, nr 1, s. 149–164.

Fisher M., *Will Morocco be the Arab Spring's Great Success – or Great Failure?*, <https://www.theatlantic.com/international/archive/2011/07/will-morocco-be-the-arab-springs-great-success-or-great-failure/241286/> (dostęp: 14.11.2016).

Hirst J.D., *Morocco – An Arab Spring Success*, https://www.huffpost.com/entry/morocco-constitution_b_884430?guccounter=1&guce_referrer=aHR0cHM6Ly93d3cuZ29vZ2x1LnNvbS8&guce_referrer_sig=AQAAER33w3yP2MbDjmMGausg0WRgce0uGZYWH7DxZEjJl_r-DwKSIXUWZricZZ9rjowjv6LhNnr6BSs-jg0g9AlpkSfrr4Sm70Jqhz94i9MTJdNZy_BUHK5Yb56TIUQw-wVlutBfdON4wGhZHjKfqq_K0AzEKZ7tDRdfVcqEardFQBwfj (dostęp: 9.04.2013).

Morocco Adopts New Constitution In Landslide Vote, <http://www.npr.org/2011/07/01/137565293/morocco-adopt-new-constitution-in-landslide-vote> (dostęp: 14.11.2016).

Ottaway M., *The New Moroccan Constitution: Real Change or More of the Same?*, <http://carnegieendowment.org/2011/06/20/new-moroccan-constitution-real-change-or-more-of-same/5l> (dostęp: 14.11.2016).

Algieria

Dołgow B., *Algierskie echa Tunisami*, [w:] R. Potocki, M. Piskorski, W. Hładkiewicz (red.), *Fale Tunisami. Kontestacja arabska w latach 2010–2013*, Warszawa 2014, s. 79–85.

Zobeniak M., *Algeria – „Peaceful struggle”?*, [w:] B. Przybylska-Maszner (ed.), *The Arab Spring*, Poznań 2011, s. 205–218.

Jordania

Helfont S., Helfont T., *Jordan's Protests: Arab Spring Lite?*, <https://www.fpri.org/article/2011/07/jordans-protests-arab-spring-lite/> (dostęp: 15.09.2011).

The Kingdom of Jordan and the Arab Spring, <http://www.dailykos.com/story/2011/03/29/944492/-Adalah:-The-Kingdom-of-Jordan-and-the-Arab-Spring> (dostęp: 25.06.2015).

Niziński P., *Jordania 2011: demokratyzacja, czy rekonfiguracja autorytaryzmu*, „Krakowskie Studia Międzynarodowe” 2012, nr 1, s. 105–120.

Rozdział trzeci

Stany Zjednoczone

Balcerowicz B., Pronińska K., *Konflikty zbrojne w 2015 r. Rola ugrupowań dżihadystycznych i zewnętrznych interwencji w konfliktach Bliskiego Wschodu i Północnej Afryki*, „Rocznik Strategiczny 2015/2016”, s. 120–142.

Bania R., Woźniak M., Zdulski K., *Rewolucje w świecie arabskim. Aspekty polityczne, społeczne i humanitarne*, Warszawa 2011.

- Czornik K., *Polityka Stanów USA wobec Bliskiego Wschodu po Arabskiej Wiosnie*, „Krakowskie Studia Międzynarodowe” 2012, nr 1, s. 267–298.
- Davis J., *The Arab Spring and Arab Thaw: The Obama Administration's Response to a Region in a Turmoil*, [w:] J. Davies (ed.), *The Arab Spring and Arab Thaw. Unfinished Revolutions and the Quest for Democracy*, Dorchester 2013, s. 221–249.
- Dunne M., Kagan R., *Obama Embraces the Nixon Doctrine in Egypt*, https://www.washingtonpost.com/opinions/obama-embraces-the-nixon-doctrine-in-egypt/2015/04/03/597b3be0-d986-11e4-ba28-f2a685dc7f89_story.html (dostęp: 8.06.2016).
- Engdahl W., *Projekt Wielkiego Bliskiego Wschodu z perspektywy Stanów Zjednoczonych*, [w:] R. Potocki, M. Piskorski, W. Hładkiewicz (red.), *Fale Tunisami. Kontestacja arabska w latach 2010–2013*, Warszawa 2014, s. 283–298.
- Fiedler R., *From Plans to Democratize the 'Arab Spring'. The Policies of the Administrations of George W. Bush and Barack Obama towards Middle East*, [w:] B. Przybylska-Maszner (ed.), *The Arab Spring*, Poznań 2011, s. 93–106.
- Fiedler R., *Polityka USA wobec Egiptu – ciągłość mimo wszystko*, [w:] R. Bania, R. Czulda, K. Zdulski (red.), *Problemy bezpieczeństwa Bliskiego Wschodu i Północnej Afryki (MENA)*, Łódź 2016, s. 67–79.
- Gajda J., *Wojna z Kalifatem: dylematy relacji USA i Iranu*, „FAE Policy Papers” 2014, no. 26, s. 13.
- Heydemann S., *America's Response to the Arab Uprisings: US Foreign Assistance in a Era of Ambivalence*, „Mediterranean Politics” 2014, no. 3, s. 299–317.
- Indyk M., Lieberthal K., O'Hanlon M., *Zmieniając historię. Polityka zagraniczna Baracka Obamy*, Warszawa 2013.
- Jarczewska A., *Stany Zjednoczone – podzielone i ostrożne mocarstwo*, „Rocznik Strategiczny 2015/2016”, s. 203–227.
- Jarczewska A., *Stany Zjednoczone – skazy na wizerunku*, „Rocznik Strategiczny 2013/2014”, s. 199–216.
- Jarczewska A., *Stany Zjednoczone – stopniowy powrót do formy w coraz bardziej niespokojnym świecie*, „Rocznik Strategiczny 2014/2015”, s. 196–218.

- Jarczewska A., *Stany Zjednoczone – w Białym Domu bez zmian*, „Rocznik Strategiczny 2012/2013”, s. 81–106.
- Lizak W., *Bliskowschodnie znaki zapytania*, „Rocznik Strategiczny 2014/2015”, s. 264–282.
- Lynch M., *Obama and the Middle East*, „Foreign Affairs” 2015, no. 9–10, s. 18–27.
- Milczanowski M., *Wpływ egipskiej Arabskiej Wiosny na strategię bezpieczeństwa USA*, „Krakowskie Studia Międzynarodowe”, 2013, nr 3(10), s. 33–51.
- Sasnal P., *Między stagnacją a stabilizacją. Stany Zjednoczone wobec społeczno-politycznych zmian w Afryce Północnej*, „Sprawy Międzynarodowe” 2011, nr 3, s. 55–70.
- Sasnal P., *Niechęć i przymus: Stany Zjednoczone wobec konfliktu w Libii*, [w:] J. Danecki, S. Sulowski (red.), *Bliski Wschód coraz bliżej*, Warszawa 2011, s. 123–135.
- Stern J., *Obama and Terrorism*, „Foreign Affairs” 2015, no. 9–10, s. 62–70.
- Strachota K., *Bliski Wschód w cieniu Państwa Islamskiego*, „Punkt Wiedzenia OSW” 2015, nr 52, s. 5–61.

Unia Europejska

- Ananicz S., *Arabska wiosna: wyzwania i szanse dla partnerstwa wschodniego*, „Sprawy Międzynarodowe”, 2011, nr 3, s. 39–54.
- Bicchi F., *The Politics of Foreign Aid and the European Neighbourhood Policy Post-Arab Spring: 'More for More' or Less of the Same*, „Mediterranean Politics” 2014, no. 3, s. 318–332.
- Blockmans S., *Egypt and the UE. Where Next?*, <https://www.ceps.eu/publications/egypt-and-eu-where-next> (dostęp: 4.11.2013).
- Boogaerts A., Portela C., Drieskens E., *One Swallow Does Not Make Spring: A Critical Juncture Perspective on the EU Sanctions in Response to the Arab Spring*, „Mediterranean Politics” 2016, no. 2, s. 205–225.
- Borkowski P., *Unia Europejska – czas oczekiwania*, „Rocznik Strategiczny 2013/2014”, s. 182–198.
- Borkowski P., *Unia Europejska – kryzys egzystencjalny*, „Rocznik Strategiczny 2015/2016”, s. 182–202.

- Donaj Ł., *The Russian Federation in the Face of Arab Spring*, [w:] B. Przybylska-Maszner (ed.), *The Arab Spring*, Poznań 2011, s. 147–158.
- Duszczyk M., *Czy migracje położą kres UE?*, „Rocznik Strategiczny 2015/2016”, s. 357–368.
- Jervis D., *The UE and The Arab Spring: Interests, Ideals or Irrelevance?*, [w:] J. Davies (ed.), *The Arab Spring and Arab Thaw. Unfinished Revolutions and the Quest for Democracy*, Dorchester 2013, s. 193–219.
- Madej M., Terlikowski M., *Wspólna Polityka Bezpieczeństwa i Obrony – gra pozorów*, „Rocznik Strategiczny 2015/2016”, s. 58–76.
- Nodzykowski M., Rakowski P., *Wydarzenia w Afryce Północnej a przestrzeń wolności, bezpieczeństwa i sprawiedliwości Unii Europejskiej*, „Sprawy Międzynarodowe” 2011, nr 3, s. 21–38.
- Paździorek P., *Inicjatywy NATO oraz Unii Europejskiej w regionie MENA po Arabskiej Wiosnie*, [w:] A. Czupryński, M. el-Ghamari, A. Polak (red.), *Efekty przemian politycznych w państwach Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej na początku drugiej dekady XXI wieku*, Warszawa 2015, s. 281–312.
- Przybylska-Maszner B., *The Arab Spring as a Test of post-Lisbon Capabilities and Strategies of the European Union in North Africa*, [w:] B. Przybylska-Maszner (ed.), *The Arab Spring*, Poznań 2011, s. 117–134.
- Radziejowska M., Stormowska M., *Kryzys uchodźczy w Syrii a zasada solidarności Unii Europejskiej*, „Biuletyn PISM” 2016, nr 77, s. 1–2.
- Sasnał P. (red.), *Niekontrolowane migracje do Unii Europejskiej – implikacje dla Polski*, Warszawa 2015.
- Szubart K., *RFN wobec kryzysu migracyjnego*, „Biuletyn Opinii FAE”, 2015, nr 14, s. 1–22.
- Wojna B., *Unia Europejska wobec arabskiej wiosny: problemy i dylematy nowego partnerstwa*, „Sprawy Międzynarodowe” 2011, nr 3, s. 7–20.
- Zając J., *Polityka Unii Europejskiej w regionie MENA*, [w:] J. Danecki, S. Sulowski (red.), *Bliski Wschód coraz bliżej*, Warszawa 2011, s. 95–109.
- Zając J., *Role Unii Europejskiej w regionie Afryki Północnej i Bliskiego Wschodu*, Warszawa 2010.
- Zając J., *Unia Europejska wobec Arabskiej Wiosny*, „Krakowskie Studia Międzynarodowe” 2012, nr 1, s. 317–328.

Rosja

- Domańska M., Rodkiewicz W., *Rosyjska operacja w Syrii: oferta czy straszak?*, <http://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/analizy/2015-10-07/rosyjska-operacja-w-syrii-oferta-czy-straszak> (dostęp: 24.06.2016).
- Donaj Ł., *The Russian Federation in the Face of Arab Spring*, [w:] B. Przybylska-Maszner (ed.), *The Arab Spring*, Poznań 2011, s. 147–158.
- Dyner A.M., *Rosyjskie zaangażowanie wojskowe w Syrii – nowy etap*, „Biuletyn PISM” 2016, nr 23, s. 1–2.
- Dyner A.M., *Trzy miesiące rosyjskiej interwencji w Syrii – implikacje wojskowe i polityczne*, „Biuletyn PISM” 2016, nr 1, s. 1–2.
- Falkowski M., *Kaukaz Północny: między Rosją, emiratem i kalifatem*, <http://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/analizy/2015-07-01/kaukaz-polnocny-miedzy-rosja-emiratem-i-kalifatem> (dostęp: 18.06.2016).
- Falkowski M., Lang J., *Homo džihadicus. Islam na obszarze byłego ZSRR a fenomen postsowieckich bojowników w Syrii i Iraku*, „Raport OSW” 2015, s. 5–109.
- Kaczmarek M., *Polityka Rosji wobec Bliskiego Wschodu*, [w:] J. Danecki, S. Sulowski (red.), *Bliski Wschód coraz bliżej*, Warszawa 2011, s. 110–122.
- Kagan F.W., Kagan K., *Putin Ushers in a New Era of Global Geopolitics*, „Warning Intelligence Update” 2015, 27.05, s. 1–9.
- Lang J., *Rosyjska gra zagrożeniem afgańskim w Azji Centralnej*, <http://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/analizy/2015-05-20/rosyjska-gra-zagrozeniem-afganskim-w-azji-centralnej> (dostęp: 20.06.2016).
- Lizak W., *Bliski Wschód – stare i nowe problemy*, „Rocznik Strategiczny 2013/2014”, s. 256–275.
- Mienkiszak M., *Rosja w kryzysie*, „Rocznik Strategiczny 2015/2016”, s. 228–244.
- Mienkiszak M., *Rosyjsko-amerykańskie oświadczenie syryjskie: sukces Moskwy*, <http://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/analizy/2016-02-24/rosyjsko-amerykanskie-oswiadczenie-syryjskie-sukces-moskwy> (dostęp: 2.06.2016).
- Mienkiszak M., Szeptycki A., *Obszar WNP: czas przesilenia*, „Rocznik Strategiczny 2012/2013”, s. 107–143.
- Mienkiszak M., Szeptycki A., *Obszar WNP: imperium kontratakuje*, „Rocznik Strategiczny 2013/2014”, s. 217–248.

- Mroczkowski B., *Rosja wobec Arabskiej Wiosny*, [w:] R. Potocki, M. Piskorski, W. Hładkiewicz (red.), *Fale Tunisami. Kontestacja arabska w latach 2009–2013*, Warszawa 2014, s. 298–315.
- Piotrowski M.A., *Operacja Alawistan: implikacje zaangażowania wojskowego Rosji w Syrii*, „Biuletyn PISM” 2015, nr 85, s. 1–2.
- Plakoudas S., *Putin, Assad and Geopolitics*, „Middle East Review of International Affairs” 2015, no. 3, s. 34–40.
- Rodkiewicz W., *Redukcja rosyjskiego kontyngentu w Syrii*, <http://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/analizy/2016-03-16/redukacja-rosyjskiego-kontyngentu-w-syrii> (dostęp: 10.06.2016).
- Rodkiewicz W., *Rosyjska gra w Syrii*, <http://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/analizy/2015-09-30/rosyjska-gra-w-syrii> (dostęp: 26.06.2016).
- Rodkiewicz W., *Rosyjska ofensywa dyplomatyczna na Bliskim Wschodzie: kontekst amerykański*, <http://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/analizy/2014-01-22/rosyjska-ofensywa-dyplomatyczna-na-bliskim-wschodzie-kontekst> (dostęp: 26.06.2016).
- Rodkiewicz W., *Rosyjska oferta wobec Zachodu: antyterrorystyczna koalicja na warunkach Moskwy*, <http://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/analizy/2015-11-18/rosyjska-oferta-wobec-zachodu-antyterrorystyczna-koalicja-na-warunkach> (dostęp: 24.06.2016).
- Schumacher T., Nitoiu C., *Russia's Foreign Policy Towards North Africa in the Wake of the Arab Spring*, „Mediterranean Politics” 2015, no. 1, s. 97–104.
- Al-Temimi D., *Federacja Rosyjska wobec Arabskiej Wiosny*, „Krakowskie Studia Międzynarodowe” 2012, nr 1, s. 299–316.

ONZ i arabskie organizacje regionalne (LPA, GCC)

- Balcerowicz B., Pronińska K., *Konflikty zbrojne w 2015 r. Rola ugrupowań dżihadystycznych i zewnętrznych interwencji w konfliktach Bliskiego Wschodu i Afryki*, „Rocznik Strategiczny 2015/2016”, s. 120–142.
- Bania R., Woźniak M., Zdulski K., *Rewolucje w świecie arabskim. Aspekty polityczne, społeczne i humanitarne*, Warszawa 2011.
- Colombo S., *The GCC Countries and the Arab Spring: Between Outreach Patronage and Repression*, [w:] J. Davies (ed.), *The Arab Spring and Arab Thaw. Unfinished Revolutions and the Quest for Democracy*, Dorchester 2013, s. 164–177.

- Grzebyk P., *Lifting w oparach skandalu – działalność Rady Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych w 2015 r.*, „Rocznik Strategiczny 2015/2016”, s. 77–94.
- Grzebyk P., *Narody Zjednoczone stale spóźnione walczą o efektywność – Rada Bezpieczeństwa w akcji*, „Rocznik Strategiczny 2013/2014”, s. 104–120.
- Grzebyk P., *Narody Zjednoczone – syryjski pat*, „Rocznik Strategiczny 2012/2013”, s. 246–274.
- Grzebyk P., *ONZ w polubijskim impasie*, „Rocznik Strategiczny 2011/2012”, s. 268–291.
- Grzebyk P., *Testowanie Rady Bezpieczeństwa w czasach niepokoju – działalność RB ONZ w 2014 r.*, „Rocznik Strategiczny 2014/2015”, s. 75–92.
- Kowalewska K., *Państwa Rady Współpracy Zatoki wobec „arabskiej wiosny”*, „Bezpieczeństwo Narodowe” 2012, nr 3–4, s. 165–179.
- Maddy-Weitzman B., *The Arab League and the Arab Uprisings*, [w:] J. Davies (ed.), *The Arab Spring and Arab Thaw. Unfinished Revolutions and the Quest for Democracy*, Dorchester 2013, s. 179–191.
- Minda A., Sasnal P., *Kryzys w Libii a wzrost dżihadyzmu i migracji*, „Biuletyn PISM”, 2016, nr 21, s. 1–2.
- Ragab E., *Relacje GCC z krajami MENA w okresie Arabskiej Wiosny*, [w:] R. Potocki, M. Piskorski, W. Hładkiewicz (red.), *Fale Tunisi. Kontestacja arabska w latach 2010–2013*, Warszawa 2014, s. 116–129.
- Sławek J., *Rada Współpracy Państw Zatoki – jaka przyszłość po arabskiej wiosnie?*, „Krakowskie Studia Międzynarodowe”, 2014, nr 3, s. 147–163.

Rozdział czwarty

Syria

- Ayoob M., *Turkey and Iran in the Era of the Arab Uprising*, [w:] F.A. Gerges (ed.), *The New Middle East. Protest and Revolution in the Arab World*, Cambridge 2014, s. 402–417.
- Czornik K., *Bliski Wschód w polityce zagranicznej Stanów Zjednoczonych w latach 1945–2012*, Katowice 2012.

- Dmochowski T., *Zewnętrzni aktorzy i ich interesy jako czynniki wojny domowej w Syrii (wiosna 2011–wiosna 2014)*, „Colloquium WNSiH” 2015, nr 2, s. 112–113.
- G20: Putin i Trump uzgodnili zawieszenie broni w Syrii, <http://www.gazetaprawna.pl/artykuly/1056516,ustalenia-po-rozmowie-trump-putin-na-szczycie-g20-w-hamburgu.html> (dostęp: 10.08.2017).
- Holliday J., *The Syrian Army. Doctrinal Order of Battle*, „A Report of the Institute of the Study of War”, 2013, February, <http://www.understandingwar.org/sites/default/files/SyrianArmy-DocOOB.pdf> (dostęp: 10.08.2017).
- Humud C.E., Blanchard Ch.M., Nikitin M.B.D., *Armed Conflict in Syria: Overview and U.S. Response*, „CRS Report” 2017, August 10, <https://digital.library.unt.edu/ark:/67531/metadc1020699/m1/1/> (dostęp: 10.08.2017).
- Jarząbek J., *Siły zbrojne Syryjskiej Republiki Arabskiej w kontekście trwającej wojny domowej*, „Wschodnioznawstwo” 2013, nr 7, s. 185–198.
- Już ponad 320 tys. ofiar wojny w Syrii, <https://wiadomosci.wp.pl/juz-podnad-320-tysiecy-ofiar-wojny-w-syrii-6100638532534913a> (dostęp: 10.08.2017).
- Kobierski Ł., *Proces pokojowy w Syrii – szansa na zakończenie konfliktu?*, „Puławski Policy Papers. Komentarz Międzynarodowy Puławskiego”, 21.01.2016, s. 2–4.
- Münnich M., *Syria wiosną 2015. Spojrzenie niepoprawne politycznie*, Lublin 2015.
- Münnich M., *Turecka porażka w Syrii*, <https://www.defence24.pl/turecka-porazka-w-syrii> (dostęp: 10.08.2017).
- National Coordination Body for Democratic Change, <http://carnegie-mec.org/publications/?fa=48369> (dostęp: 28.02.2017).
- O’Baghy E., *Syria’s Political Oposition*, „Middle East Security Report” 2012, no. 4, http://www.scpss.org/libs/spaw/uploads/files/Reports/Syrias_Political_Oposition.pdf (dostęp: 10.08.2017).
- Otłowski T., *Pięć lat wojny w Syrii – jak to się zaczęło*, <http://bliskiw-schod.pl/2016/05/piec-lat-wojny-w-syrii-jak-to-sie-zaczelo/> (dostęp: 7.03.2017).

- Poligon Aleppo. Rosjanie zdobywają nowe doświadczenie i testują nową broń*, <http://www.newsweek.pl/swiat/aleppo-wojna-w-syrii-bombardowania-ataki-rosjan-ofiary,artykuly,402079,1.html> (dostęp: 30.08.2017).
- Political Programme for the Syrian National Council*, <https://data.information.dk/legacy/files/fakta/uploads/Political%20Programme%20for%20the%20Syrian%20National%20Council.pdf> (dostęp: 20.11.2011).
- Rakiety to nie wszystko. Amerykanów w Syrii jest już wielu*, <http://www.tvn24.pl/wiadomosci-ze-swiata,2/amerykanskie-wojsko-w-syrii-nie-tylko-atak-rakietami,730229.html> (dostęp: 10.08.2017).
- Sofer K., Shafroth J., *The Structure and Organization of the Syrian Opposition*, <https://www.americanprogress.org/wp-content/uploads/2013/05/StructureAndOrganizationSyrianOpposition-copy.pdf> (dostęp: 10.08.2017).
- Strzałkowski P., *Wojna w Syrii: zawieszenie broni od dziś, a co dalej? Oto, co oznacza porozumienie pokojowe Putina i Erdogana*, <http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/7,114881,21179679,zawieszenie-broni-od-dzis-a-co-dalej-oto-co-oznacza-porozumienie.html> (dostęp: 10.08.2017).
- Syria: zawieszenie broni weszło w życie*, <http://www.rp.pl/Wojna-w-Syrii/170709193-Syria-Zawieszenie-broni-weszlo-w-zycie.html#ap-1> (dostęp: 10.08.2017).
- Syryjska opozycja zawiesiła udział w rozmowach pokojowych w Astanie*, <https://www.polsatnews.pl/wiadomosc/2017-05-03/syryjska-opozycja-zawiesila-udzial-w-rozmowach-pokojowych-w-astanie/> (dostęp: 10.08.2017).
- Szkuclarek M., *Rola czynnika kurdyjskiego w syryjskiej wojnie domowej*, „Przegląd Politologiczny” 2014, nr 1, s. 299–313.
- Uchodźcy z Syrii: kryzys w liczbach*, <https://amnesty.org.pl/uchodzcy-z-syrii-kryzys-w-liczbach/> (dostęp: 10.08.2017).
- Yacoub G., *Konflikt syryjski – tło polityczne i następstwa*, „Rocznik Strategiczny 2015/2016”, s. 323–335.

Tzw. Państwo Islamskie

- Chrośnicki M., *Kalifat – epizod czy trwały element współczesnego terroryzmu*, „Rocznik Strategiczny 2015/2016”, s. 385–394.

- The Crisis in Iraq. An Analysis of the Islamic State of Iraq and Levant (ISIS) with U.S. Policy. Recommendation in Iraq*, UMAA-Advocacy Report Series, June 2014.
- Czornik K., *Irak w polityce zagranicznej Stanów Zjednoczonych w okresie pozimnowojennym*, Katowice 2011.
- Danecki J., *Podstawowe wiadomości o islamie*, t. 2, Warszawa 1998.
- Filkinis D., *What We Left Behind. An Increasingly Authoritarian Leader, a Return of Sectarian Violence, and a Nation Worried for Its Future*, <http://www.newyorker.com/magazine/2014/04/28/what-we-left-behind> (dostęp: 1.10.2015).
- Friedland E. *The Islamic State (ISIS) a Fact Sheet*, September 2014.
- Gordon J.T., *ISIS' Desire to Erase Sykes-Picot Is Rooted in Fiction, Not History*, <http://nationalinterest.org/feature/isis%E2%80%99-desire-erase-sykes-picot-rooted-fiction-not-history-11293> (dostęp: 1.10.2015).
- Hoffman B., *Oblicza terroryzmu*, tł. H. Pawlikowska, Warszawa 2001.
- Hołyst B., *Bezpieczeństwo gatunku ludzkiego*, Warszawa 2016.
- Islamist Terrorism From 1945 to the Rise of ISIS*, <https://achieve.lausd.net/site/default.aspx?PageType=3&ModuleInstanceId=33223&ViewID=7b97f7ed-8e5e-4120-848f-a8b4987d588f&RenderLoc=0&FlexDataId=41484&PageID=11692> (dostęp: 14.02.2016).
- Kishi K., Theodoru A.E., *6 Facts about Religious Hostilities in the Middle East and North Africa*, <http://www.pewresearch.org/fact-tank/2016/07/07/6-facts-about-religious-hostilities-in-the-middle-east-and-north-africa/> (dostęp: 14.02.2017).
- Kto finansuje terrorystów z Państwa Islamskiego*, http://www.se.pl/pieniadze/newsy/kto-finansuje-terrorystow-z-panstwa-islamskiego_729242.html (dostęp: 21.11.2015).
- Machnikowski R., *Zamach w Madrycie 11 marca 2004 – wnioski dla Polski*, http://www.specops.com.pl/CSiPS/artykuly_CSiPS/Doktor_Ryszard_Machnikowski/zamach%20w%20Madrycie.htm (dostęp: 1.10.2015).
- Al-Maliki: From Popularity to Political Failure*, <http://www.mepc.org/articles-commentary/commentary/malikis-actions-continue-antagonize-iraqi-sunnis?print> (dostęp: 1.10.2015).
- Milto D., Price B., al-'Ubaydi M., *The Islamic State in Iraq and Levant: More than Just a June Surprise*, „CTC SENTINEL” 2014, vol. 7, issue 6, s. 1–4.

- Münnich M., *Syria wiosną 2015. Spojrzenie niepoprawne politycznie*, Lublin 2015.
- Płatek D., *Mobilizacja zasobów Państwa Islamskiego w Iraku i Lewancie*, https://www.academia.edu/10193757/MOBILIZACJA_ZASOB%C3%93W_PA%C5%83STWA_ISLAMSKIEGO_W_IRAKU_I_LEWANCIE (dostęp: 1.10.2015).
- Połoński M., *ISIS zmienia geopolitykę Bliskiego Wschodu*, <https://www.defence24.pl/isis-zmienia-geopolityke-bliskiego-wschodu> (dostęp: 1.10.2015).
- Poushter J., *In Nations with Significant Muslim Populations, Much Disdain for ISIS*, <http://www.pewresearch.org/fact-tank/2015/11/17/in-nations-with-significant-muslim-populations-much-disdain-for-isis/> (dostęp: 14.02.2017).
- The Rise of the New 'Caliph,' ISIS Chief Abu Bakr al-Baghdadi*, <http://english.alarabiya.net/en/perspective/profiles/2014/06/30/The-rise-of-the-new-caliph-ISIS-chief-Abu-Bakr-al-Baghdadi.html> (dostęp: 1.10.2015).
- Wachnicki M., *Jak wygląda struktura organizacyjna Państwa Islamskiego? „Ma wiele elementów totalitaryzmu”*, http://wyborcza.pl/1,76842,16899161,Jak_wyglada_struktura_organizacyjna_Panstwa_Islamskiego_.html#ixzz3tULYAm9B (dostęp: 1.10.2015).
- Weiss M., Hassan H., *ISIS. Wewnętrzny terror*, tł. P. Gołębiowski, Warszawa 2015.
- Wejksznier A., *Państwo Islamskie. Narodziny nowego kalifatu?*, Warszawa 2016.
- Zawadzki M., *Bilans Iraku*, http://wyborcza.pl/1,76842,10833469,Bilans_Iraku.html (dostęp: 1.10.2015).
- Zelin A.Y., *Abu Bakr al-Baghdadi: Islamic State's driving force*, <http://www.bbc.com/news/world-middle-east-28560449> (dostęp: 1.10.2015).

Bliskowschodni ład regionalny w kontekście Arabskiej Wiosny

- America Signals Withdrawal of Troops from Saudi Arabia*, <https://www.theguardian.com/world/2003/apr/30/usa.iraq> (dostęp: 10.10.2017).
- Balcerowicz B., Pronińska K., *Konflikty zbrojne w 2015 r. Rola ugrupowań dżihadystycznych i zewnętrznych interwencji w konfliktach bliskowschodnich*, „Rocznik Strategiczny 2015/16”, s. 120–142.

- Brylew M., *Irak 2006–2012. Stabilizacja czy konflikt?*, Toruń 2013.
- Czornik K., *Irak w polityce zagranicznej Stanów Zjednoczonych w okresie pozimnowojennym*, Katowice 2011.
- Egypt Lawmakers Approve Island Transfer to Saudi Arabia, <http://www.aljazeera.com/news/2017/06/egypt-lawmakers-approve-island-transfer-saudi-arabia-170614142446099.html> (dostęp: 10.10.2017).
- Egypt's Arab Military Force Proposal Referred to Arab League Summit, <http://english.ahram.org.eg/NewsContent/1/64/126018/Egypt/Politics-/Egypsts-Arab-military-force-proposal-referred-to-Ar.aspx> (dostęp: 10.10.2017).
- Fiedler R., *Polityka USA wobec Egiptu – ciągłość mimo wszystko*, [w:] R. Bania, R. Czulda, K. Zdulski (red.), *Problemy bezpieczeństwa Bliskiego Wschodu i Północnej Afryki (MENA)*, Łódź 2016, s. 67–79.
- Freedland J., *Barack Obama in Cairo: the Speech No Other President Could Make*, <https://www.theguardian.com/world/2009/jun/04/barack-obama-speech-islam-west> (dostęp: 10.10.2017).
- Gvosdev N.K., *Post-War Syria: The Next Big Crisis Between Russia and America?*, <https://nationalinterest.org/feature/post-war-syria-the-next-big-crisis-between-russia-america-22903> (dostęp: 10.10.2017).
- Mniejszy wyrok za rzucenie butem w Busha, https://wyborcza.pl/1,75399,6477210,Mniejszy_wyrok_za_rzucenie_butem_w_Busha.html (dostęp: 10.10.2017).
- Sahimi M., *The U.S. Invasion on Iraq: Strategic Consequences for Iraq*, <https://muftah.org/u-s-invasion-of-iraq-strategic-consequences-for-iran/#.WfOvYFu0OUk> (dostęp: 10.10.2017).
- Saudi Arabia, UAE, Bahrain and Egypt Are Preparing New Sanctions Against Qatar, <https://frontnews.eu/news/en/9240/Saudi-Arabia-UAE-Bahrain-and-Egypt-are-preparing-new-sanctions-against-Qatar> (dostęp: 10.10.2017).
- Saudis Announce Islamic Anti-terrorism Coalition, <http://www.bbc.com/news/world-middle-east-35099318> (dostęp: 10.10.2017).
- Szymczyk K., *Irański program nuklearny jako czynnik warunkujący stosunki międzynarodowe w obszarze i poza obszarem MENA*, [w:] R. Bania, K. Zdulski (red.), *Bezpieczeństwo narodowe i międzynarodowe w regionie Bliskiego Wschodu i Północnej Afryki (MENA) u progu XXI wieku*, Łódź 2012, s. 145–155.

Wright E., *How the Curse of Sykes-Picot Still Haunts the Middle East*,
<https://www.newyorker.com/news/news-desk/how-the-curse-of-sykes-picot-still-haunts-the-middle-east> (dostęp: 10.10.2017).

Rozdział piąty

Rewolucja? Bunt? Rewolta? Teoretyczne rozważania o rewolucji i Arabskiej Wiośnie

- Abrasz I., *Ilm al-idżtima as-sijasi. Mukaraba ibistimuludżijja wa-dirasa tatbikijja ala al-alam al-arabi* [Socjologia polityczna. Zbliżenie epistemologiczne i studium praktyczne świata arabskiego], E-Kutub 2011.
- Abrasz I., *Sira ala as-sulta wa-as-sarwa wa-laysa Rabi'an arabijjan* [Walka o władzę i bogactwo, a nie Wiosna Arabska], <http://www.ssrcaw.org/ar/show.art.asp?aid=397204> (dostęp: 6.04.2015).
- Abu Dżafar at-Tabari, *Tarich ar-rusul wa-al-muluk* [Historia proroków i królów], Misr 1964, t. VI.
- Arendt H., *O rewolucji*, tł. M. Godyń, Warszawa 2003.
- Ayalon A., *From Fitna to Thawra*, „Studia Islamica” 1986, t. LXVI, s. 145–174.
- Ayalon A., *Thawra*, [w:] *The Encyclopaedia of Islam* CD-ROM Edition, Leiden 2001.
- Chmaj M., *O rewolucji*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska Lublin, Sectio K” 1997, t. IV, s. 77–88.
- al-Dżabiri M.A., *Al-Chitab al-arabi al-mu'asir* [Współczesny dyskurs arabski], Bajrut 1994.
- Finn M., *revolutions*, [w:] G. Bowering (ed.), *The Princeton Encyclopedia of Islamic Political Thought*, Princeton 2013, s. 470–471.
- Al-Firuzabadi, *Al-Kamus al-muhit* [Ocean wszechogarniający], Bajrut-Sajda 1999, t. II.
- Gardet L., *Fitna*, [w:] *The Encyclopaedia of Islam*, CD-ROM Edition v.1.1., Leiden 2001.
- Górak-Sosnowska K., Pachniak K. (red.), *Bunt czy rewolucja? Przemiany na Bliskim Wschodzie po 2010 roku*, Łódź 2012.

- Hashmi H., *rebellion*, [w:] G. Bowering (ed.), *The Princeton Encyclopedia of Islamic Political Thought*, Princeton 2013.
- Ibn Chaldun, *Mukaddima*, Bajrut 2000.
- Jünnemann A., Zorob A. (Hrsg.), *Arabellions. Zur Vielfalt von Protest und Revolte im Nahen Osten und Nordafrika*, Wiesbaden 2013.
- Kaplan R.D., *Śródziemnomorska zima. Uroki historii i krajobrazu Tunezji, Sycylii, Dalmacji oraz Peloponezu*, tł. M. Grzanka, Warszawa 2009.
- Lewis B., *Islam in History. Ideas, People, and Events in the Middle East*, rozdział 24: *Islamic Concepts of Revolutions*, Chicago–La Salle, Illinois 2002 [edycja w formacie epub].
- Mahomet, *Mądrości Proroka*, tł. J. Danecki, Warszawa 1993.
- Al-Mundżid *fi al-lugha wa-al-alam* [Pomocnik w języku i nazwach własnych], Bajrut 2005.
- Muntachab min Sahih al-Dżaurari [Wybór z Sahihy Al-Dżuhariego], <http://shamela.ws/browse.php/book> (dostęp: 13.09.2015).
- an-Nasiri A.I.Ch., *Kitab al-Istiksa li-duwal Al-Maghrib al-Aksa* [Księga analizy przekazów o dynastiach Najdalszego Zachodu], t. I, Bajrut 2010.
- Neep D., *coup d'état*, [w:] G. Bowering (ed.), *The Princeton Encyclopedia of Islamic Political Thought*, Princeton 2013, s. 120–121.
- Osika G. (red.), *Bunt i reforma*, Kraków 2011.
- Potocki R., Piskorski M., Hładkiewicz W. (red.), *Fale Tunisami. Kontestacja arabska w latach 2010–2013*, Warszawa 2014.
- Zdanowski J., *Bliski Wschód 2011: bunt czy rewolucja?*, Kraków 2011.

Świat arabski i „widmo demokracji”

- Abu al-Ala al-Maududi, *Tadwin ad-dustur al-islami* [Zarys konstytucji muzułmańskiej], Bajrut 1981.
- Aksikas J., *Arab Modernities. Islamism, Nationalism, and Liberalism in the Post-Colonial Arab World*, New York 2009.
- Ayalon A., *Shūrā*, [w:] *The Encyclopaedia of Islam* CD-ROM Edition, Leiden 2001.
- Badry R., *Die zeitgenössische Diskussion um den islamischen Beratungsgedanken (šūrā). Unter dem besonderen Aspekt ideengeschichtlicher Kontinuitäten und Diskontinuitäten*, Stuttgart 1998.

- Ben Jelloun T., *Warum der Arabische Frühling den Islamisten zugute kommt*, [w:] T. Ben Jelloun, *Der Islam der uns Angst macht*, Berlin 2015, s. 105–109.
- Cesari J., *The Awakening of Muslim Democracy*, Cambridge 2014.
- Danecki J., *Polityczne funkcje islamu*, Warszawa 1997.
- Dziekan M.M., *Muzułmańskie rozważania o wolności*, „Gdańskie Studia Międzynarodowe” 2004, nr 2, s. 149–163.
- al-Dżabiri M.A., *Al-Chitab al-arabi al-mu’asir* [Współczesny dyskurs arabski], Bajtut 1994.
- al-Ghannuszi R., *Mukarabat fi al-ilmanijja wa-al-mudżtama al-madani* [O świeckości i społeczeństwie obywatelskim], London 1999.
- Heller Á., *Nowoczesność z perspektywy ponowoczesnej. Założenia filozoficzne*, [w:] Á. Heller, *Eseje o nowoczesności*, red. J.P. Hudzik, Toruń 2012.
- al-Jabri M.A., *Democracy, Human Rights and Law in Islamic Thought*, London 2009.
- Kalyvas S., *Unsecular Politics and Religious Mobilization*, [w:] T. Kselman, J.A. Buttigieg (ed.), *European Christian Democracy*, Notre Dame 2003.
- al-Katib A., *Tatawwur al-fikr as-sijasi as-sunni. Nahw chilafa dimukratijja* [Rozwój sunnickiej myśli politycznej. Ku demokratycznemu kalifatowi], Bajtut 2008.
- Levitsky S., Way L.A., *Competitive Authoritarianism. Hybrid Regimes after the Cold War*, Cambridge 2010.
- Lipa M., *Autorytaryzm na arabskim Bliskim Wschodzie. Egipt w latach 1981–2010*, Warszawa 2013.
- Lübben I., *Welche Rolle für den Islam?*, [w:] A. Jünnemann, A. Zorob (Hrsg.), *Arabellions. Zur Vielfalt von Protest und Revolte im Nahen Osten und Nordafrika*, Wiesbaden 2013, s. 279–305.
- Madeyska D., *Historia świata arabskiego. Okres osmański 1516–1920*, Warszawa 1988.
- Schultze R., *Irhal – „Hau ab”. Auf den Wegen zur arabischen Revolte 2011 – sozialgeschichtliche Kontexte eines Epochenbruchs*, [w:] Th.G. Schneiders (Hrsg.), *Der Arabische Frühling. Hintergründe und Analysen*, Wiesbaden 2013, s. 17–32.
- Zdanowski J., *Historia Bliskiego Wschodu w XX wieku*, Wrocław 2010.

Arabska Wiosna i procesy porewolucyjne w kontekście islamu

- Abedin M., *Tunisia: Islamist Leader Returns from Exile – an Interview with Rashid Al-Ghannoushi*, <https://mondediplo.com/open-page/tunisia-islamist-leader-returns-from-exile-an> (dostęp: 14.04.2011).
- Abu Toameh Kh., *From Arab Spring to an Islamist Winter. Demonstrators Dispatched by Mosques*, <http://www.gatestoneinstitute.org/2541/arab-spring-islamist-winter> (dostęp: 9.09.2015).
- Ardıç N., *Understanding the 'Arab Spring': Justice, Dignity, Religion and International Politics*, „Afro Eurasian Studies” 2012, vol. 1, issue 1 (Spring), s. 8–52.
- Bayat A., *Life as Politics. How Ordinary People Change the Middle East*, Amsterdam 2010.
- Bayat A., *The Coming of a Post-Islamic Society*, „Critique: Critical Middle East Studies” 1996, no. 9, s. 43–52.
- Bayat A., *The Post-Islamist Revolutions. What the Revolts in the Arab World Mean*, „Foreign Affairs”, 2011, 26.04. (dostęp: 10.09.2015).
- Bayat A., *What is Post-islamism*, „ISIM Review” 2005, no. 16, s. 5, https://openaccess.leidenuniv.nl/bitstream/handle/1887/17030/ISIM_16_What_is_Post-Islamism.pdf?sequence=1 (dostęp: 10.09.2015).
- Basly R., *The Future of al-Nahda in Tunisia*, <http://carnegieendowment.org/2011/04/20/future-of-al-nahda-in-tunisia/6bqw> (dostęp: 1.11.2011).
- Brown J., *Salafis and Sufis in Egypt*, Washington 2011, http://carnegieendowment.org/files/salafis_sufis.pdf (dostęp: 10.09.2015).
- Brown N.J., *Post-Revolutionary Al-Azhar*, http://carnegieendowment.org/files/al_azhar.pdf (dostęp: 31.08.2015).
- Cesari J., *The Awakening of Muslim Democracy*, Cambridge 2014.
- Christen in Syrien und die Neuordnung des Nahen Ostens, „Politische Studien” 2014, no. 65, https://www.hss.de/fileadmin/media/downloads/140327_Tagungsbericht.pdf (dostęp: 1.09.2015).
- Danecki J., *Podstawowe wiadomości o islamie*, Warszawa 2007.

- Dustur Dżumhurijjat Misr al-Arabijja 2014* [Konstytucja Arabskiej Republiki Egiptu 2014].
- Entels J.P., *Tunisia*, [w:] J. Esposito (ed.), *The Oxford Encyclopedia of the Modern Islamic World*, Oxford 1995, vol. IV, s. 235–240.
- Hoffman M., Jamal A., *Religion in the Arab Spring: Between Two Competing Narratives*, http://aalims.org/uploads/Hoffman_and_Jamal_AALIMS.pdf (dostęp: 27.08.2015).
- al-Huwajrini W.I.A., *Asr al-islamijjin al-dżudud* [Epoka nowych fundamentalistów], Ar-Rijad 1343 r.h.
- Jasińska J., *Tysiąclecie Uniwersytetu Al-Azhar w Kairze*, „Przegląd Orientalistyczny” 1972, nr 1, s. 53–59.
- Kepel G., *Święta wojna. Ekspansja i upadek fundamentalizmu muzułmańskiego*, tł. K. Pachniak, Warszawa 2003.
- Koplow M., *Where Have All the Islamists Gone?*, [w:] M. Lynch, S.B. Glasser, B. Hounshell (eds), *Revolution in the Arab World. Tunisia, Egypt and the Unmaking of an Era*, „Foreign Policy” 2011, s. 54–56.
- Lübben I., *Welche Rolle für den Islam?*, [w:] A. Jünnemann, A. Zorob (Hrsg.), *Arabellions. Zur Vielfalt von Protest und Revolte im Nahen Osten und Nordafrika*, Wiesbaden 2013, s. 279–305.
- Ołowski T., *Chrześcijaństwo Maszreku w okresie Tunisi*, [w:] R. Potocki, M. Piskorski, W. Hładkiewicz (red.), *Fale Tunisi. Kontestacja arabska w latach 2010–2013*, Warszawa 2014, s. 317–330.
- Pachniak K., *Nauka i kultura muzułmańska i jej wpływ na średniowieczną Europę*, Warszawa 2010.
- Roy O., *The Failure of Political Islam*, Cambridge, MA 1994.
- Roy O., *The New Islamists. How the Most Extreme Adherents of Radical Islam Are Getting with the Times*, „Middle East Spectator” 2012, <http://mespectator.blogspot.in/2012/04/new-islamists.html> (dostęp: 3.09.2015).
- Sławek J., *Religijne konteksty „Arabskiej Wiosny”*, „Muzułmanie Rzeczypospolitej” 2011, nr 4, s. 5–7.
- Widjasowa M.F. *Dżihad bez wajny. Tunisskij opyt modernizacji i polityczeskoje nasledije Chabiba Burgiby (1903–2000)*, t. I.1, Moskwa 2005; t. I.2, Moskwa 2005; t. II.1, Moskwa 2007.
- Widjasowa M.F., Gasanbekowa T.I., *Dwulikij Janus umierennogo islami zma*, Moskwa 2016.

Arabska Wiosna i nowoczesne media

- Abrasz I., *Ilm al-idżtima as-sijasi. Mukaraba ibistimuludżijja wa-dirasa tatbikiijja ala al-alam al-arabi* [Socjologia polityczna. Zbliżenie epistemologiczne i studium praktyczne świata arabskiego], E-Kutub 2011.
- Cole J., *The New Arabs. How the Millennial Generation is Changing the Middle East*, rozdział 3, New York 2014 [edycja w formacie epub].
- Deklaracja Niepodległości Cyberprzestrzeni, http://wiki.braniecki.net/Deklaracja_niepodleg%C5%82o%C5%9Bci_cyberprzestrzeni (dostęp: 25.09.2015).
- Dziśiów-Suszczykiewicz A., „Arabska Wiosna” – przyczyny, przebieg i prognozy, „Bezpieczeństwo Narodowe” 2011, nr 2, s. 41–56.
- Jackson Sh., *Social Media’s Revolutionary Influence*, <http://sites.stedwards.edu/chrisdm-culf333110fa2014-sjackso9/2014/12/10/digital-media-project-final-reflection/> (dostęp: 18.09.2015).
- Karbowska A., *Znaczenie egipskich blogów i portali społecznościowych w kształtowaniu wydarzeń politycznych ostatniego dziesięciolecia*, [w:] P. Niziński, M. Lipa (red.), *Porewolucyjny Egipt. Wybrane aspekty społeczne i polityczne*, Kraków 2014, s. 75–86.
- Krawczyk A., *Rola mediów społecznościowych podczas Arabskiej Wiosny*, [w:] R. Potocki, M. Piskorski, W. Hładkiewicz (red.), *Fale Tunisami. Kontestacja arabska w latach 2010–2013*, Warszawa 2014, s. 14–23.
- Korpe T., *Artivism in Tunis. Music and Art as Tools of Creative Resistance & the Cultural Re: mixing of a Revolution*, Malmö 2013.
- On The World Press Freedom Day: ANHRI & Maharat Foundation Launch „Internet in Arab World” Report & a Campaign to Endorse Arab Prisoners of Opinion, <http://anhri.net/?p=144042&lang=en> (dostęp: 25.09.2015).
- Pollock J., *Streetbook. How Egyptian and Tunisian Youth Hacked the Arab Spring*, „MIT Technology Review” 2011, 23.08, <http://www.technologyreview.com/featuredstory/425137/streetbook/> (dostęp: 19.09.2015).
- Sawicka Z., *Polityczna siła mediów społecznościowych. Rola nowych mediów w tworzeniu społeczeństwa obywatelskiego na Bliskim Wschodzie*, [w:] K. Górak-Sosnowska, K. Pachniak (red.), *Bunt czy rewolucja? Przemiany na Bliskim Wschodzie po 2010 roku*, Łódź 2012, s. 24–42.

So, Was Facebook Responsible for the Arab Spring After All?, <http://www.theatlantic.com/technology/archive/2011/09/so-was-facebook-responsible-for-the-arab-spring-after-all/244314/> (dostęp: 29.08.2015).

Todd E., *Frei! Der arabische Frühling und was er für die Welt bedeutet*, München–Zürich 2011.

Kobiety w Arabskiej Wiośnie

AbdulHadi-Jadallah A., *Portrayal of Women in Arab Spring*, „S-Car News” 2011, December, vol. 5, issue 6, <https://activity.scar.gmu.edu/newsletter-article/portrayal-of-women-arab-spring> (dostęp: 18.08.2015).

Andrys K., *Sytuacja społeczno-polityczna kobiet w Egipcie podczas rządów Husniego Mubaraka i po jego obaleniu*, [w:] P. Niziński, M. Lipa (red.), *Porewolucyjny Egipt. Wybrane aspekty społeczne i polityczne*, Kraków 2014, s. 41–48.

Aun at-taratib Fajida Hamdi tarwi hakikat ma džara bajnaha wa-bajn Al-Bu'azizi [Pomocniczka. Fajida al-Hamdi opowiada, co naprawdę zaszło między nią a Al-Bu'azizim], wywiad z dn. 22.04.2011, http://sidibouazid17.blogspot.com/2011/04/blog-post_22.html (dostęp: 19.08.2015).

Bougsiaa H., *The Women in Arab Spring (Egypt–Tunisia)*, [w:] L. Kopciwicz, B. Simlat-Žuk (red.), *Codziennosc, performatywnosc, demokracja*, Gdańsk 2015, s. 109–131.

Dąbrowska A., *Tawakkul Karman – matka rewolucji jemeńskiej*, [w:] I. Penier (red.), *„Żelazne Damy” Trzeciego Świata. Pokojowa Nagroda Nobla 2011*, Łódź 2013, s. 67–89.

Dennerlein B., S. Farag, *Geschlechterpolitik in der arabischen Welt: Frauenrechte und politischer Wandel in Ägypten und Marokko*, [w:] Th.G. Schneiders (Hrsg.), *Der Arabische Frühling Hintergründe und Analysen*, Wiesbaden 2013, s. 139–161.

Ellman-Golan S., *Deconstructing Discourse: Gender and Neoliberal Orientalism in the Egyptian Revolution*, New York 2014.

Haniszevska N., *Seksualne molestowanie kobiet w Egipcie po obaleniu Husniego Mubaraka*, [w:] P. Niziński, M. Lipa (red.), *Porewolucyjny Egipt. Wybrane aspekty społeczne i polityczne*, Kraków 2014, s. 49–60.

- Al-Harazi Sh., Kaltenbrunner S., *Tawakkul Karman: Die islamistische Nobelpreisträgerin*, „Die Presse.com” 2011, 15.10., http://diepresse.com/home/politik/aussenpolitik/701417/Tawakkul-Karman_Die-islamistische-Nobelpreistraegerin (dostęp: 19.08.2015).
- Harrer G., *Fayda Hamdy: Wie eine Polizistin die tunesische Revolution auslöste*, „Der Standard”, 2014, 22.12., <http://derstandard.at/2000009662736/Fayda-Hamdy-Wie-eine-Polizistin-die-tunesische-Revolution-ausloeste> (dostęp: 19.08.2015).
- Heideman K., Youssef M. (eds), *Reflections on Women in the Arab Spring. In Celebration of International Woman Day 2012*, [Washington 2012], https://www.wilsoncenter.org/sites/default/files/International%20Women%27s%20Day%202012_1.pdf (dostęp: 27.08.2015).
- Jünemann A., *Geschlechterdemokratie für die Arabische Welt. Die EU-Förderpolitik zwischen Staatsfeminismus und Islamismus*, [w:] A. Jünemann, A. Zorob (Hrsg.), *Arabellions. Zur Vielfalt von Protest und Revolte im Nahen Osten und Nordafrika*, Wiesbaden 2013, s. 307–334.
- Lam asfa Al-Bu'azizi... *Huwa min sabb ad-din kabla an jahrik nafsahu* [Nie spoliczkowałam Al-Bu'aziego... Ważniejsza była religia niż samospalenie], <http://www.echoroukonline.com/ara/?news=123707> (dostęp: 22.08.2015).
- Lübben E., *Welche Rolle für den Islam? Die Herausbildung eines islamischen Parteienspektrums im post-revolutionären Ägypten – Eine Annäherung*, [w:] A. Jünemann, A. Zorob (Hrsg.), *Arabellions. Zur Vielfalt von Protest und Revolte im Nahen Osten und Nordafrika*, Wiesbaden 2013, s. 279–305.
- Muhadarat Nubil talkiha al-ha'iza ala Dža'izat Nubil li-am 2011 Tawakkul Karaman. *Uslu, 10 disimbir 2011* [Przemówienie noblowskie wygłoszone przez laureatkę Nagrody Nobla za rok 2011 Tawakkul Karaman. Oslo, 10 grudnia 2011 r.], https://www.nobelprize.org/uploads/2018/06/karman-lecture_ar.pdf (dostęp: 19.08.2015). Wersja angielska: <https://www.nobelprize.org/prizes/peace/2011/karman/26163-tawakkol-karman-nobel-lecture-2011/> (dostęp: 19.08.2015).
- Quinn S., *Amid the Misogyny and Violence, One Thing Stood Out: the Blue Bra*, „Washington Post” 2011, 30.12., http://www.washingtonpost.com/local/amid-the-misogyny-and-violence-one-thing-stood-out-the-blue-bra/2011/12/29/gIQAq6YZQP_story.html (dostęp: 21.08.2015).

- Raufer X. (red.), *Atlas radykalnego islamu*, tł. K. Pachniak, Warszawa 2011.
- Retta J., *Consequences of the Arab Spring for Women's Political Participation*, „Journal of Women and Human Rights in the Middle East” 2013, no. 1, s. 3–18.
- Shihada I., *Women and the Arab Spring: Expectations and Concerns*, „Nebula” 2011, December, s. 283–295.
- Totten M.J., *The Woman Who Blew Up the Arab World*, tekst z 17.05.2012, <http://www.worldaffairsjournal.org/blog/michael-j-totten/woman-who-blew-arab-world> (dostęp: 21.08.2015).
- Tunus tasmah bi-suwar al-mutahaddżibat bi-al-huwijja* [Tunezja pozwała na zdjęcia kobiet w chustach w dowodach osobistych], www.aljazeera.net (dostęp: 1.04.2011).
- Unmüßig B., *Drei Jahre Arabellion: Der Frühling der Frauen?*, http://ma.boell.org/sites/default/files/uploads/2015/02/drei_jahre_arabellion.pdf (dostęp: 18.08.2015).
- Widjasowa M.F., Gasanbekowa T.I., *Dwulikij Janus umierennogo islamizma*, Moskwa 2016.
- Włodek L., *Rewolucja w Egipcie nie dla kobiet*, http://www.wysokie-obcasy.pl/wysokie-obcasy/1,115167,10859188,Rewolucja_w_Egipcie_nie_dla_kobiet.html (dostęp: 23.08.2015).
- Women in National Parliaments. World Classification*, <http://www.ipu.org/wmn-e/classif.htm> (dostęp: 21.08.2015).
- Zdanowski J., *Bliski Wschód 2011: bunt czy rewolucja?*, Kraków 2011.

Arabska Wiosna a literatura

Pisarze i poeci jako „prorocy” arabskich rewolt

- Abbas A., *Więzień polityczny we współczesnej powieści irackiej*, [w:] A. Abbas, A. Maśko (red.), *W kręgu zagadnień świata arabskiego*, Poznań 2015, s. 147–165.
- Abd ar-Rahman M., *Miasta soli. Zagubieni*, tł. M. Kubarek, Sopot 2010.
- Abdallah F., „The Scalpel” of Kamal Riahi; *women's bottoms unveil the society*, <https://kamelriahi.wordpress.com/2013/06/18/the-scalpel-of-kamal-riahi-womens-bottoms-unveil-the-socie/> (dostęp: 9.08.2015).

- al-Abnubi U., „*Al-Baradi'i wa-al-himar*” – *szir tanabba'a bi-as-saura* [„*Siodlarz i osioł*” – *poezja, która przepowiedziała rewolucję*], <http://www.aljazeera.net/news/cultureandart/2011/2/6/-%D8%A7%D9%84%D8%A8%D8%B1%D8%A7%D8%AF%D8%B9%D9%8A-%D9%88%D8%A7%D9%84%D8%AD%D9%85%D8%A7%D8%B1-%D8%B4%D8%B9%D8%B1-%D8%AA%D9%86%D8%A8%D8%A3-%D8%A8%D8%A7%D9%84%D8%AB%D9%88%D8%B1%D8%A9> (dostęp: 28.07.2015).
- Abu alQasim alShabi: *The Poet of the Tunisian and Egyptian Revolution*, https://docs.google.com/document/d/176PHh0ZVL5GB0L_yUYyBn-WMH3sL68l6qJVH-UXzlqIw/edit?hl=en_US (dostęp: 27.07.2015).
- al-Aswani A., *Chicago*, tł. I. Szybilska, Sopot 2010.
- al-Aswani A., *Kair. Historia pewnej kamienicy*, tł. A. Piotrowska, Poznań 2008.
- Bielawski J., Kozłowska J., Machut-Mendecka E., Skarżyńska-Bocheńska K., *Nowa i współczesna literatura arabska 19 i 20 w. Literatura arabskiego Maghrebu*, Warszawa 1989.
- Chalifa M., *Al-Kaukawa. Jaumijjat mutalassis*, Bajrut 2008.
- al-Chamisi Ch., *Taxi*, tł. M. Michalski, Kraków 2011.
- Dziekan M.M., *Egipska dystopia. O powieści Ahmada Chalida Taufika „Jutubija” („Utopia”), „Ethos”* 2014, nr 107, s. 200–311.
- Dziekan M.M., *Egypt: Revolution 2011/2025. Dystopia, Utopia, and Political Fiction in Mustafa Al-Husayni's Novel 2025 An-Nida Al-Akhir*, „*International Studies*” 2018, vol. 1, s. 99–112.
- Dziekan M.M., *Writers and Poets as the Forecasters of the Arab Revolution of 2011. Preliminary Remarks*, [w:] M.M. Dziekan, P. Lewicka, K. Pachniak (eds), *Šahrazād fī al-masrah. Volume in Honour of Ewa Machut-Mendecka* („*Rocznik Orientalistyczny*” 2016, t. 69, z. 2), s. 36–42.
- Graczyk A., *Zniewolenie ciała – wyzwolenie umysłu. Obraz więzienia we współczesnej irackiej powieści autobiograficznej*, [w:] A. Abbas, A. Maśko (red.), *W kręgu zagadnień świata arabskiego*, Poznań 2015, s. 167–176.
- Hendawi H., *Ahmed Fouad Negm, Egypt's 'Poet of the People,' Dies at 84*, „*The Washington Post*”, https://www.washingtonpost.com/world/middle_east/ahmed-fouad-negm-egypts-poet-of-the-people-dies-at-84/2013/12/03/ffe2df32-5c51-11e3-95c2-13623eb2b0e1_story.html (dostęp: 27.07.2015).

Kamel Riahi Novelist, <https://kamelriahi.wordpress.com/%D8%A7%D9%84%D8%BA%D9%88%D8%B1%D9%8A%D9%84%D8%A7-the-gorilla/> (dostęp: 27.07.2015).

Matar H., *W kraju mężczyzn*, tł. E. Penksyk-Kluczkowska, Sopot 2011.

Millich S., *Ar-Rabi al-Arabi... zuhur saurat al-kalimat* [Arabska wiosna... Początek rewolucji słów], <http://ar.qantara.de/content/ldb-wlrby-lrby-lrby-lrbyzhwr-thwr-lklmt> (tekst arabski); *Aufstand der Worte*, <http://de.qantara.de/content/literatur-und-arabischer-fruhling-aufstand-der-worte> (dostęp: 6.08.2015).

ar-Rijahi K., *Al-Miszrat* [Skalpel], Bajrut 2006.

Sa'adatuh al-wazir tarakkub ichtimar al-hilm [Wielce szanowny Pan minister – jak fermentuje sen], <http://www.emaratayoum.com/life/culture/2013-03-13-1.556988> (dostęp: 8.07.2015).

Sulajman N., *Hufrijjat riwa'ijja fi at-tarich wa-at-turas as-sardi* [Powieściowe wykopiska w historii i dziedzictwo narracyjne], „Al-Arabi” 2015, nr 4, s. 86–89.

Taleghani Sh., *Book Review: A Memoir-Novel of Tadmur Military Prison*, „Syrian Studies Association Newsletter” 2009, vol. 14/2, <https://ojcs.siu.edu/ojs/index.php/ssa/article/view/374/282> (dostęp: 12.07.2015).

al-Udżajli S., *Sadżżad adżami* [Perski dywan], Al-Dżaza'ir–Bajrut 2013.

al-Wad H., *Sa'adatuh al-wazir* [Wielce szanowny pan minister], Tunis 2011.

Literackie echa przemian politycznych po 2011 r.

Antun S., *Wahdaha szadżarat ar-rumman* [I tylko drzewo granatu], Dar al-Jamal 2013.

al-Barghusi T., *Hanat wa-banat* [Było, minęło], Al-Kahira 2012.

Ben Jelloun T., *Par le feu*, przekład angielski: *By Fire*, „New Yorker” 2013, 6.09, <https://www.newyorker.com/magazine/2013/09/16/by-fire> (dostęp: 25.08.2018).

Dziekan M.M., *Egypt: Revolution 2011/2025. Dystopia, Utopia and Political Fiction in Mustafa al-Husayni's Novel 2025 An-Nida al-Akhir*, „International Studies” [w druku].

Faszir I. ad-Din Szukri, *Bab al-churudż* [Drzwi wyjścia], Al-Kahira 2012.

- Geurts M.A., *Toward Arab Spring Narratives. The Politics of Translated Arabic Literature in the Wake of the 2011 Arab Uprisings*, praca magisterska, Uniwersytet w Utrechcie, Utrecht 2014.
- Haddad F., *As-Surijun al-ada* [Syryjczycy – wrogowie], Bajrut 2014.
- Howeidi A., *Poetry is Politics*, „Al-Ahram Weekly online” 2005, 5–11.05., <https://web.archive.org/web/20131202235907/http://weekly.ahram.org.eg/2005/741/cu2.htm> (dostęp: 24.07.2014).
- Ibrahim M., *Al-Manifestu* [Manifest], Ad-Dauha 2013.
- al-Koni I., *Fursan al-ahlam al-katila* [Rycerze zabitych marzeń], Bajrut 2012.
- Machut-Mendecka E., *Ibrāhīm al-Koni: Man and His Works*, „Rocznik Orientalistyczny” 2009, t. 61, 2, s. 31–38.
- al-Manasir A., *Tadżallijjat as-saura fi asz-szir al-arabi al-mu’asir* [Odzwierciedlenie rewolucji we współczesnej poezji arabskiej], „Ar-Raj” 2012, 27.01., http://www.alrai.com/uploads/pdf_pages/61a31059e7083486d8851dc29027398c60f7acb4.pdf (dostęp: 28.07.2015).
- Sasi S., *Burdż ar-Rumi – abwab al-maut* [Burdż ar-Rumi – wrota śmierci], Tunis 2011.
- Shalboub P., *Fawwaz Haddad: Only We Can Write Our Story*, „al-Araby al-Jadeed” 2005, 3.02., <http://www.alaraby.co.uk/english/artsand-culture/2015/2/3/fawwaz-haddad-only-we-can-write-our-story> (dostęp: 28.06.2015).
- Sh’hadeh Y., *Arabskie rewolucje z lat 2011–2012 w powieściopisarstwie arabskim*, [w:] A. Abbas, A. Maśko (red.), *W kręgu zagadnień świata arabskiego*, Poznań 2015, s. 133–146.
- Styszyński M., *Wpływ Arabskiej Wiosny na spontaniczną twórczość literacką młodego pokolenia w Egipcie*, „Przegląd Strategiczny” 2015, nr 8, s. 183–193.
- Suwajlih Ch., *Dżannat al-barabira* [Raj barbarzyńców], Al-Kahira 2014.
- Zajn ad-Din S., *Ibrahim al-Kuni fi awwal riwaja an saurat Libja* [Ibrahim al-Kuni i jego pierwsza powieść o rewolucji w Libii], „Al-Hajat” 2012, 12.07, <http://www.alhayat.com/article/339913/%D8%A8%D8%B1%D8%A7%D9%87%D9%8A%D9%85-%D8%A7%D9%84%D9%83%D9%88%D9%86%D9%8A-%D9%81%D9%8A-%D8%A3%D9%88%D9%84-%D8%B1%D9%88%D8%A7%D9%8A->

%D8%A9-%D8%B9%D9%86-%D8%AB%D9%88%D8%B1%D8%A9-
 -%D9%84%D9%8A%D8%A8%D9%8A%D8%A7 (dostęp: 25.08.2018).
http://7ikayati.blogspot.com/2013_09_01_archive.html (dostęp: 11.08.2015).

Arabska Wiosna a sztuka

Dziekan M.M., *Dzieje kultury arabskiej*, Warszawa 2008.
 Jamshidi M., *The Future of the Arab Spring. Civic Entrepreneurship in
 Politics, Art and Technology Startups*, Amsterdam 2014.

Muzyka popularna

4Starz, <http://www.4starz.com/vb/t6597/> (dostęp: 15.08.2015).
 Aidi H., *The Grand (Hip-Hop) Chessboard. Race, Rap and Raison d'État*,
 „Middle East Report” 2011, no. 260, s. 25–39.
 Andeel, ‘Take it’ Back Please, Ramy Essam, <https://madamasr.com/en/2015/02/08/feature/culture/take-it-back-please-ramy-essam/>
 (dostęp: 8.02.2015).
 Arabska rewolucja w muzyce, [http://etnosystem.pl/newsy/muzyczne/7060-
 -arabska-rewolucja-w-muzyce](http://etnosystem.pl/newsy/muzyczne/7060-arabska-rewolucja-w-muzyce) (dostęp: 27.06.2015).
 Burkhalter Th., Dickinson K., Harbert B.J. (eds), *The Arab Avant-Garde.
 Music, Politics, Modernity*, Middletown 2013.
 El Général – Rais lebled, [http://revolutionaryarabraptheindex.blogspot.
 com/2011/08/el-general-rais-lebled.html](http://revolutionaryarabraptheindex.blogspot.com/2011/08/el-general-rais-lebled.html) (dostęp: 21.04.2015).
 Fernandes S., *Close to the Edge. In Search of the Global Hip Hop Genera-
 tion*, Sydney 2011 (głównie rozdz. 3).
 Fischer J., *Generation Revolte*, „Süddeutsche.de” 2011, 23.02. (dostęp:
 11.08.2015).
 Gana N., *Rap Rage Revolt*, [http://www.jadaliyya.com/pages/in-
 dex/2320/rap-rage-revolt](http://www.jadaliyya.com/pages/index/2320/rap-rage-revolt) (dostęp: 26.07.2015).
 Gospodarczyk H., *Słowa przeciwko czołgom – Shada Mansour i zaan-
 gażowany politycznie rap palestyński*, [w:] K. Górak-Sosnowska,
 K. Pachniak (red.), *Kultura popularna na Bliskim Wschodzie*, Warsza-
 wa 2013, s. 266–281.
 Górak-Sosnowska K., *Mużłmańska kultura konsumpcyjna*, Warszawa 2011.
 Ibn Thabit – Calling the Libyan Youth, [http://revolutionaryarabrapthein-
 dex.blogspot.com/2011/08/ibn-thabit-calling-libyan-youth.html](http://revolutionaryarabraptheindex.blogspot.com/2011/08/ibn-thabit-calling-libyan-youth.html)
 (dostęp: 15.08.2015).

- Ibn Thabit, Libya's Leading Rapper, Retires from Hip-Hop*, <http://revolutionaryarabrap.blogspot.com/2011/12/ibn-thabit-libyas-leading-rapper.html> (dostęp: 11.08.2015).
- LeVine M., *From Protest Songs to Revolutionary Anthems*, <http://www.aljazeera.com/indepth/opinion/2011/07/201171111615224515.html> (dostęp: 11.08.2015).
- Loza P., *Hip Hop on the Nile*, „Al Ahram Weekly Online” 2004/2005, 30.12./5.01., <https://web.archive.org/web/20050424081031/http://weekly.ahram.org.eg/2004/723/fe2.htm> (dostęp: 11.08.2015).
- Massaka I., *Muzyka jako instrument wpływu politycznego*, Łódź 2009.
- McTighe K., *Out of Protest, an Anthem for Egypt's Revolution*, „The New Yorker” 2011, 07.12., <http://www.nytimes.com/2011/12/08/world/middleeast/out-of-protest-an-anthem-for-egypts-revolution.html> (dostęp: 15.08.2015).
- Moch M., *Muzyka „Arabskich Wiosen” – pieśni rewolucji i pochwała zmiany społeczno-kulturowej*, [w:] K. Górak-Sosnowska (red.), *Kulturowy obraz przemian w świecie arabskim po 2010 roku*, Sopot 2016, s. 131–149.
- Mouhaiemen N., *Fear of a Muslim Planet: Islamic Roots of Hip-Hop*, [w:] DJ Spooky (ed.), *Sound Unbound*, Cambridge, MA 2008, <https://web.archive.org/web/20170903212634/http://www.shobak.org/text/hiphop-full.html> (dostęp: 14.08.2015).
- Revolutionary Arab Rap*, <http://revolutionaryarabrap.blogspot.com/> (dostęp: 26.04.2014).
- Rooney C., *Activism and Authenticity: Palestinian and Related Hip-Hop in an International Frame*, [w:] Th. Burkhalter, K. Dickinson, B. J. Harbert (eds), *The Arab Avant-Garde. Music, Politics, Modernity*, Middletown 2013, s. 209–228.
- Syrian Revolution Song* يلا ارحل يا بشار, <http://www.thearabicstudent.com/2012/02/syrian-revolution-song.html> (dostęp: 14.08.2015).
- Tunisie: El Général parmi les 100 personnalités les plus influentes au monde*, <http://www.tekiano.com/2011/04/22/tunisie-el-gener-al-parmi-les-100-personnalites-les-plus-influentes-au-monde/> (dostęp: 14.08.2015).
- Valley Entertainment Songs From A Stolen Spring*, <http://www.valley-entertainment.com/songs-from-a-stolen-spring.html> (dostęp: 15.08.2015).

Sztuki wizualne

- Abdulaziz A., *The Emergence of New Forms of Libyan Public Expression: Street Art in Tripoli*, „Romano-Arabica” 2015, t. XV, s. 9–16.
- Arnoldi E., *Renaming Shuhada Street: Palestinian Activism, Spatial Narratives and Graffiti*, „Romano-Arabica” 2015, t. XV s. 13–78.
- Al-Džudran tahtif. *Džrafiti as-saura al-misrijja / Wall Talk. Grafitti of the Egyptian Revolution*, Zeitouna 2012 (album liczący 677 stron).
- Fuczek L., *Graffiti porewolucyjnego Egiptu*, [w:] P. Niziński, M. Lipa (red.), *Porewolucyjny Egipt. Wybrane aspekty społeczne i polityczne*, Kraków 2014, s. 87–103.
- Graffiti in Britain*, <http://www.graffiti-graffiti-graffitti.co.uk/graffiti-in-britain.htm> (dostęp: 18.08.2015).
- Graffiti und Strafrecht, Sachbeschädigung in D und A*, <http://www.graffiti-europa.org/strafrecht1.htm> (dostęp: 18.08.2015).
- Jamshidi M., *The Future of the Arab Spring. Civic Entrepreneurship in Politics, Art and Technology Startups*, Amsterdam 2014.
- Kamal H., *As-Saura al-mustamirra: reprezentacja rewolucji egipskiej w kulturze popularnej na przykładzie graffiti*, [w:] K. Górak-Sosnowska, K. Pachniak (red.), *Kultura popularna na Bliskim Wschodzie*, Warszawa 2013, s. 169–182.
- Korpe T., *Artivism in Tunis. Music and Art as Tools of Creative Resistance & the Cultural Re: mixing of a Revolution*, praca magisterska, Malmö Högskola, Malmö 2013.
- Pinker M., *Społeczeństwo pisze po murach, czyli porewolucyjne graffiti w Egipcie*, [w:] K. Górak-Sosnowska, K. Pachniak (red.), *Kultura popularna na Bliskim Wschodzie*, Warszawa 2013, s. 183–192.
- Ryan Y., *Art Challenges Tunisian Revolutionaries. The Artocracy Project, Featuring Photos of Ordinary Tunisians, Has Proven Art Can Be Just as Provocative as Politics*, <https://www.aljazeera.com/indepth/features/2011/03/201132223217876176.html> (dostęp: 18.08.2015).
- ارادة *Revolution tunisienne 2011*, [Tunus] 2011.

Zakończenie

- Lüdders M., *Wen des Wind sät. Was westliche Politik im Orient anrichtet*, München 2016.

An aerial photograph of a densely populated city, likely Jerusalem, showing a mix of traditional stone buildings and modern structures. A large, semi-transparent green rectangle is overlaid on the center of the image, containing white text. The city extends to the horizon under a hazy sky.

Wykaz map i ilustracji

- Mapa 1.** Większy Bliski Wschód – języki urzędowe / 28
- Mapa 2.** Azja Zachodnia / 29
- Mapa 3.** Pierwsza faza walk na obszarze Cyrenajki (2–19 marca 2011 r.) / 64
- Mapa 4.** Działania zbrojne w Syrii w 2011 r. /148
- Mapa 5.** Rosyjskie naloty na cele w Syrii pomiędzy 30 września a 20 października 2015 r. / 149
- Mapa 6.** Aktywność tzw. Państwa Islamskiego i Al-Ka’idy / 150
- Mapa 7.** Aktywność kurdyjska na Bliskim Wschodzie / 151
-
- Ilustracja 1.** Relacje geopolityczne na Bliskim Wschodzie / 147
- Ilustracja 2.** „Dziewczyna w niebieskim staniku” / 208
- Ilustracja 3.** „Dziewczyna w niebieskim staniku” – zdjęcie ocenzone / 208
- Ilustracja 4.** „Dziewczyna w niebieskim staniku” – graffiti / 209
- Ilustracja 5.** Symbol ugrupowania *Zwewla* / 245

